

Grey Scale #13



DANES
-PICTA
.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



MONTESQUIEU

DUCHU PRAW

przełożył

TADEUSZ ŻELEŃSKI (BOY)

przejrzał i wstępem opatrzył

prof. Wacław Makowski

★



WARSZAWA — F. HOESICK

9

2

7



MONTESQUIEU

DUCHU PRAW

przełożył

TADEUSZ ŻELEŃSKI (BOY)

przejrzał i wstępem opatrzył

prof. Wacław Makowski

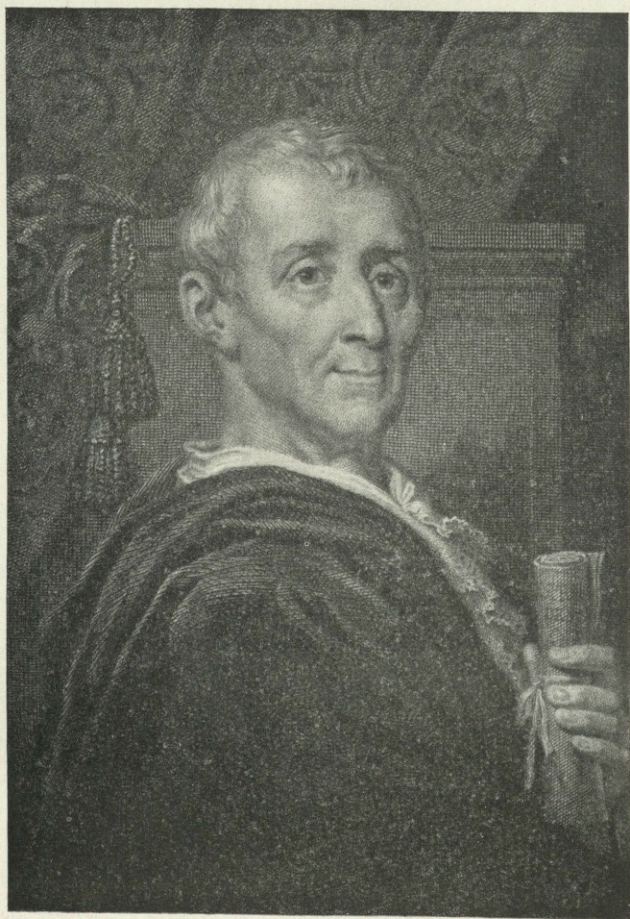


WARSZAWA — F. HOESICK

9

2

7



Montesquieu.

1/609/1322

MONTESQUIEU

O DUCHU PRAW

przełożył

TADEUSZ ŻELEŃSKI (BOY)

przejrzał i wstępem opatrzył

prof. Wacław Makowski

✱



HENRYK dr. GAWACKI
Sędzia

WARSZAWA — F. HOESICK

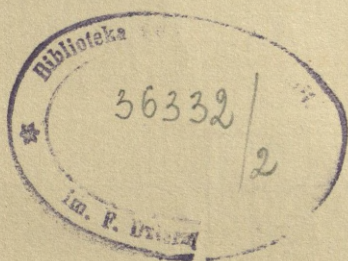
1

9

2

7

Przekładów Boy'a Tom 90



Druk „Rola” J. Buriana, Warszawa, Mazowiecka 11

W S T Ę P.

Osobą, którą w języku nazywamy po prostu Monteskiuszem, latynizując i polonizując zarazem podstawową część jej rodowego nazwiska, był Karol Ludwik de Secondat, baron de La Brède i de Montesquieu.

Urodził się on w roku 1689 jako potomek rodu szlacheckiego, osiadłego w okolicach Bordeaux na południu Francji, wyróżnionego zarówno w służbie wojaskowej jak cywilnej.

Pierwsze trzy lata spędził w rodzinie wieśniaczej swojej mamki; wkrótce po powrocie do rodzinnego zamku La Brède stracił matkę; oddany do kolegium braci Oratorjanów w 1700 roku, przebywał tam do roku 1711. Temu wychowaniu bez opieki macierzyńskiej, zdala od życia rodzinnego przypisują biografowie charakter Monteskiusza, w którym spokojny rozsądek górował nad uczuciem, a na sentymentalizm nie było wcale miejsca.

Po odbyciu studjów prawniczych, młody de La Brède, — początkowo bowiem nosił to nazwisko od dóbr rodzinnych, — zostaje radcą parlamentu w Bordeaux, w roku 1714.

Stanowiska w sądownictwie były wówczas kupo-

wane albo nabywane drogą innych tranzakcyj majątkowych.

Stryj młodego radcy parlamentu, senior rodu Montesquieu, był prezesem parlamentu w Bordeaux. Pozbawiony spadkobiercy w linii prostej, darował swoje dobra synowcowi, przekazując mu zarazem stanowisko prezesa parlamentu, które dotąd sam piastował. Darowizna ta nastąpiła pod warunkiem używania przez obdarowanego nazwiska de Montesquieu.

W ten sposób młody de La Brède stał się odrazu właścicielem znacznej fortuny rodowej, prezesem parlamentu a więc dygnitarzem sądowym w Bordeaux, wreszcie baronem de Montesquieu. Obdarowany wywdzięczy się bardzo hojnie: nazwisko, które przyjął, uczynił wkrótce sławnem na obu półkulach i nieśmiertelnem.

W tym samym mniej więcej czasie, bo w r. 1715, Montesquieu ożenił się, wkrótce miał syna, a następnie dwie córki. Jednakże ani obowiązki prezesa parlamentu i sędziego, ani obowiązki ojca rodziny nie zdołały przywiązać do siebie zainteresowań przyszłego autora *Ducha praw*. Obowiązki sędziowskie wykonywał bez zapału i skarżył się, że nigdy się nie mógł przejąć dość głęboko zagadnieniami procedury sądowej, szukając ponad nią najprostszej drogi do słuszności. Umysł jego oddany był pozatem rozmyślaniom konstrukcyjnym i poszukiwaniom syntetycznego ujęcia szeregu zagadnień, jakie mu nasuwało życie. Opanowany był namiętnością czytania i spostrzegania; mówił sobie, że wszystko go zadziwia i wszystko interesuje, że „cechą istoty myślącej musi

być ciekawość, bo, skoro wszystkie rzeczy związane są w jeden łańcuch, gdzie każda myśl poprzedza inną i następuje po innej, nie można się zadowolić obserwowaniem jakiegokolwiek rzeczy, nie pragnąc zarazem widzieć innych, z nią związanych".

Trudno byłoby stwierdzić, w jakim stopniu te zainteresowania przeszkadzały mu wypełniać należycie obowiązki sędziowskie, to pewna jednak, że z chwilą gdy otworzyła się przed nim inna sfera działalności, pozbył się bez żalu swego stanowiska prezesa, ażeby utonąć całkowicie w pracy filozoficzno-literackiej, która była właściwym zakresem jego działania. Już w tym samym roku 1716 Monteskiusz został członkiem niedawno założonej Akademji literackiej w Bordeaux i żywo się zainteresował jej pracami. Sam także rozpoczął swoją działalność pisarską, wydając wkrótce dzieło, które, jakkolwiek bezimiennie, stało się w bardzo krótkim czasie podstawą szerokiej popularności autora.

Warunki życia publicznego, ucisk polityczny krępujący myśl i drukowane słowo, sprawiły, że wszelka krytyka, a nawet choćby tylko bezstronna ocena panujących stosunków spotkać się mogła z represją i pociągnąć znaczne przykrości dla autora. Wobec tego Monteskiusz zachowuje w swej pracy podwójną ostrożność. Po pierwsze, nadaje jej formę nawpół fantastyczną, wkładając uwagi o życiu współczesnem we Francji w usta podróżujących Persów, a nadto wydaje książkę bezimiennie poza granicami Francji. W roku 1721 ukazały się *Listy Perskie*, z oznaczeniem miejsca druku w Amsterdamie i bez nazwiska autora.

Te *Listy Perskie*, które, pod pozorem korespondencji dość egzotycznego podróżnika ze swymi przyjaciółmi, zawierały szereg głębokich myśli politycznych, odbijających najbardziej aktualne zagadnienia ówczesnego życia Francji, ściągnęły na Monteskiusza tyleż oburzenia, gniewu, złośliwych insynuacji co pozyskały podziwu i uznania. Książka stała się odrazu niesłychanie popularną, a jakkolwiek autor starał się pozostać nieznanym, nazwisko jego powtarzano sobie powszechnie.

W ciągu jednego roku wyszło cztery wydania *Listów Perskich* i tyleż nieuprawnionych przedruków. W roku 1725 wydał Monteskiusz książkę pod tytułem: *Świątynia w Knidos*. Niewątpliwie jednak nie ten poemat prozą, rzekomo odnaleziony w Grecji, ale właśnie bezimienne *Listy Perskie* stały się podstawą do zaproszenia Monteskiusza do Akademii Francuskiej. Stało się to w roku 1728. Wprawdzie ze strony złośliwych dworaków starano się przedstawić ministrowi - kardynałowi Fleury *Listy Perskie* i ich autora w świetle najgorszym, jednakże Fleury po przeczytaniu książki nie znalazł powodu do przeszkadzania wejściu Monteskiusza do Akademii.

Z tą chwilą Monteskiusz uznał swoją rolę jako sędziego i prezesa parlamentu za skończoną i oddał się całkowicie umiłowanej pracy filozoficzno-literackiej.

Pierwszym krokiem tej nowej epoki życia Monteskiusza była dłuższa podróż poświęcona zaznajomieniu się ze zwyczajami narodów i ustrojem państw europejskich. Podczas pobytu swego w Wenecji, po

robił cenne notaty dotyczące stosunków politycznych w tem mieście, jednakże w obawie przed uciskiem politycznym, który tam wówczas panował, zniszczył całą tę pracę i pośpiesznie z Wenecji wyjechał. Czas jakiś spędził w Rzymie, był na Węgrzech obserwując stamtąd stosunki sąsiedzkiej Polski, podróżował po Niemczech i Holandji, a wreszcie spędził dłuższy czas w Anglii, której urządzenia polityczne wzbudziły w nim najwyższe zainteresowanie. W czasie tych podróży dojrzewało w umyśle Monteskiusza podstawowe dzieło jego życia, jakim jest *Duch praw*. Zanim jednak nastąpiło wykończenie tego nieśmiertelnego dzieła, Monteskiusz wydał w r. 1734 *Rozważania o przyczynach wielkości i upadku Rzymian*, a w roku 1745 *Rozmowę Sylli z Eukratesem*, stanowiącą znakomite uzupełnienie poprzednich *Rozważań*. Wreszcie w r. 1748 ukazują się wyniki wieloletniej pracy Monteskiusza ujęte w książkę *O duchu praw*.

Duch praw wydrukowany był w Genewie, podobnie jak *Listy Perskie* bez nazwiska autora. Książka przedostała się do Francji pomimo braku zezwolenia cenzury i znalazła się niezwłocznie w rękach wszystkich interesujących się sprawami publicznymi, wywołała też liczne krytyki i komentarze, zarzuty zarówno z punktu widzenia naukowego, ze względu na metodę, która zrywała z pedantyzmem wieków ubiegłych, jak ze względu na obiektywny i krytyczny stosunek do współczesnych urządzeń politycznych w czem dopatrywano się nieposzanowania panującego ustroju.

Zarzucano mu sympatję dla Anglików krzywdzą-

ca Francuzów, niedowiarstwo, brak patriotyzmu i t. p. Jednakże nie zdołano ściągnąć prześladowań na autora, który zresztą nie bronił się już przeciwko wiązaniu swego nazwiska z książką, przez siebie nie podpisaną. W r. 1750 Monteskiusz wydał *Obronę ducha praw*, rozprawiając się w sposób pełen dowcipu i ironji ze swymi krytykami. W liście do jednego z przyjaciół pisał on wówczas: „Nie trudno jest książkę potępić, trudniej jest ją zniszczyć”. Monteskiusz już był pewien, że tych myśli, które rozpowszechniła po świecie jego książka, nie zniszczą uczeni panowie z Sorbony, ani zakazy polityczne, ani zawzięte krytyki pedantów.

Poza granicami Francji książka znalazła przyjęcie entuzjastyczne zarówno w Europie jak w Ameryce, zarówno pośród pisarzy, mężów stanu jak i panujących. Fryderyk Wielki uczynił autora członkiem swojej królewskiej Akademji, Katarzyna Wielka rosyjska mówiła o książce Monteskiusza że jest to brewiarz, robiła z niej wypisy, które polecała wziąć pod rozwagę swoim prawnikom. W ciągu kilku lat ukazało się 22 wydania francuskie i przekłady na wszystkie języki europejskie. Przekład polski wyszedł w r. 1777.

Po tem swoim wielkiem dziele Monteskiusz już prawie nic nie pisał; praca jego, poświęcona historii Ludwika XI została zniszczona w rękopisie przez samego autora, wskutek nieszczęśliwego nieporozumienia.

Wkrótce Monteskiusz stracił wzrok, a w 1755 roku mając lat 66 umarł w Paryżu. Ostatnie lata życia

upłynęły dlań w atmosferze objawów czci nadchodzących z całego świata.

Po śmierci sława jego rozszerzyła się jeszcze bardziej, a rosnąc, łączyła się z wysoce interesującym zjawiskiem przekształcania myśli Monteskiusza. Zasadnicze myśli jego pracy, stając się własnością publiczną, nabierały coraz to nowego znaczenia i odbiegały częstokroć bardzo daleko od tych założeń, którymi się kierował autor. Rewolucja francuska znalazła w książce Monteskiusza takie samo źródło natchnień, jak król Fryderyk lub cesarzowa Katarzyna.

O dziele swoim Monteskiusz mówił, że będzie ono bardziej chwalone i cytowane niżli czytane. Słowa te, urzeczywistniły się w pełni; dzisiaj, po 200 prawie latach od ukazania się *Ducha praw*, imię Monteskiusza i niektóre aksjomaty prawno-publiczne przypisywane temu myślicielowi powtarzane są na całym świecie, stały się argumentem powszednim w każdej politycznej dyskusji; ale gdyby tym dyskutującym na temat podziału władz albo na temat różnicy pomiędzy ustrojami państwowymi, albo na temat wpływu klimatu na ustrój państwowy, wreszcie na cały szereg innych przez Monteskiusza poruszonych tematów, postawić pytanie, okazałoby się, że źródłem z którego czerpią, jest zawsze jakieś źródło pośrednie, jakaś cytata, opracowanie, podręcznik, bardzo rzadko bezpośrednia znajomość pracy Monteskiusza.

Ta popularność jest jedną z największych przeszkód do odśłonięcia prawdziwej myśli autora. Monteskiusz przestał być sobą, stał się on własnością pu-

bliczną; myśli, które były dla niego zakończonym rezultatem twórczości myślowej, stały się materiałem dostępnym powszechnie, a przez to powszechnie przetwarzanym. Każdy przeciętnie inteligentny człowiek mówi dziś bez zająknięcia o Monteskiuszowej teorii podziału władz, ale gdyby mógł zestawić swoje pojęcie o tej teorii z tem, co chciał w niej wyrazić Monteskiusz, nastąpiłoby niewątpliwie bardzo głębokie zdziwienie, gdyż pomiędzy koncepcjami Monteskiusza na ten temat a obiegowym w dzisiejszym społeczeństwie pojęciem podziału władz państwowych, zachodzi bardzo istotna różnica.

Monteskiusz, jak to słusznie sam o sobie mówił, był przede wszystkim obserwatorem ciekawym, obserwatorem inteligentnym, umiejącym kojarzyć obserwowane zjawiska i wyprowadzić z nich syntetyczne wnioski. Nagromadzeniem takich obserwacji usystematyzowanych i wyzyskanych dla celów syntetycznego wnioskowania, jest książka o *Duchu praw*. Najtrwalszą i najbardziej z punktu widzenia wpływu, jaką wywarła na życie polityczne, znamioną jej częścią, są ustępy poświęcone ustrojowi Anglii, w których to ustępach mianowicie została rozwinięta zasada podziału władz, najintensywniej z imieniem Monteskiusza związana.

Monteskiusz obserwuje trzy rodzaje państw: republikańskie, monarchiczne i despotyczne. Podstawą pierwszego z nich jest według niego cnota, drugiego honor, trzeciego strach. Już to samo zestawienie wskazuje na wielki talent syntetycznego ujmowania

zjawisk. W szeregu rozdziałów opisuje autor *Ducha Praw* rozmaite urządzenia prawne właściwe poszczególnym typom ustroju państwowego, operuje swobodnie materiałem historycznym głównie z klasycznej historii Rzymu i Grecji czerpanym; materiałem porównawczym ze współczesnej sobie rzeczywistości, jakkolwiek w tej dziedzinie musiał postępować z bardzo wielką ostrożnością, nie było bowiem rzeczą bezpieczną podówczas omawiać urządzeń współczesnych, zawsze ktoś mógłby tem uczuć się dotknięty; wreszcie, te dane historyczne i porównawcze uzupełnia Monteskiusz ustępami o charakterze nawpół fantastycznym tam, gdzie zależało mu jeszcze bardziej na zabezpieczeniu się przeciwko podejrzeniom o nielojalność.

Z tego materiału wynika, że ustrój państwa i odpowiadające temu ustrojowi prawa nie są nigdy rzeczą przypadku, że zawsze są one w sposób nierozdzielny związane z pewnymi warunkami zasadniczymi, że są one koniecznym tych warunków odpowiednikiem. Obok klimatu, charakteru i bogactwa gleby, właściwości psychicznych mieszkańców, obok tego i w związku z tem wszystkim, bodaj że decydującym czynnikiem wpływającym na ustrój państwa jest jego obszar.

Ustrój republikański jest, zdaniem Monteskiusza, do pomyślenia tylko w państewku małym, złożonem z jednego miasta lub mało co więcej. Powiększenie granic republiki bez zmiany ustroju możliwe jest tylko na gruncie federacji republik sąsiednich. Z chwilą jednak gdy republika rozszerza granice swoje inną drogą.

kiedy obszar jej staje się większym bez jednoczesnego tworzenia federacji, musi nastąpić zmiana ustroju. Republika ustępuje miejsca monarchji. W dalszym ciągu szeroko rozwodzi się Monteskiusz nad możliwym obszarem monarchji i stwierdza, że państwo, któreby dalej jeszcze prowadzić miało swoje zdobycze terytorjalne, któreby sobie podporządkowało bardzo rozległe obszary, stać się musi państwem despotycznym.

Ideałem ustroju państwowego jest dla Monteskiusza państwo o średniej wielkości, nie nadto małe i nie nadto duże, słowem — monarchja.

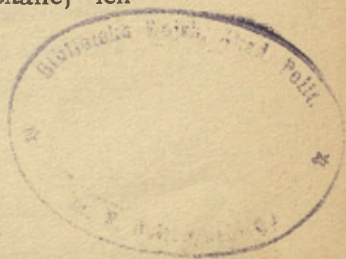
Jednakże, obok tego ideału, Monteskiusz, jako bezstronny obserwator, stara się zachować obiektywny sąd o wszystkich innych możliwych ustrojach państwowych, a więc oddaje sprawiedliwość dodatnim stronom republiki tam, gdzie się ma do czynienia z małą liczbą wypróbowanych w cnocie obywateli, albo też godzi się z koniecznościami despotycznego rządu, tam, gdzie stanowcza wola jednostki sama tylko może utrzymać w korbach organizacji bardzo liczne i różne poziomem ludy, na wielkich rozrzucone przestrzeniach.

Bystra i spostrzegawcza myśl Monteskiusza przebiega wieki i przestrzenie, zestawia w barwnej mozaice obrazy zaczerpnięte z historii Rzymu, Grecji, z podbojów Aleksandra Macedońskiego albo znów z urzędzeń germańskiego średniowiecza, aby naraz opowiadać w sposób nieco fantastyczny o stosunkach dalekiego Wschodu, Chin, Japonji, Persji a choćby Rosji, a wszystkie te obrazy składane są systematycznie po to, ażeby doprowadzić w końcu czytelnika do urzą-

dzeń politycznych niedalekiej Anglii i ażeby z jej ustroju wyprowadzić wnioski co do możliwego ideału państwa.

Monteskiusz nie nuży czytelnika zawiłem rozumowaniem, nie piętzy spekulacyjnych wywodów, on daje syntetyczne definicje a uzasadnienie zastępuje przykładami z przeszłości i szeregiem porównawczych obrazów. Pełna genialnej intuicji i olśniewających spostrzeżeń, książka przemawia wprost do wyobraźni; tezy autora utrwala się w świadomości czytelnika jako rzeczy niewątpliwe; co więcej, czytelnik, patrząc już dalej na życie własnymi oczyma, nie może się wyzwolić z pod uroku zaszczerpionych w jego świadomość twierdzeń Monteskiusza i zdaje mu się, że na każdym kroku widzi żywą ilustrację tych twierdzeń: w tem leży, po za samoistną wartością koncepcji Monteskiusza, tajemnica jego popularności.

Już nieco wcześniej Locke pisał o ustroju politycznym Anglii i zwracał uwagę na rozdział poszczególnych władz w tym ustroju; u Monteskiusza spostrzeżenie to powróciło w formie nieco odmiennnej, zarazem bardziej kategorycznej i rozwiniętej; jednakże obaj powyżsi pisarze, z których nazwiskami wiąże się rozwinięta później teoria podziału władz, nie mieli bynajmniej zamiaru stwarzania teorii prawniczej, dążyli tylko do tego, aby w sposób systematyczny przedstawić wyniki osiągnięte w Anglii w dziedzinie gwarancji wolności drogą podziału czynności organizacyjnych życia państwowego i odpowiednio wyzyskanej ich współzależności.



Rozdział VI księgi XI *Ducha Praw*, w którym zostały rozwinięte przez Monteskiusza te właśnie spostrzeżenia, nosi tytuł: „O ustroju Anglii”. Jest w nim przedewszystkiem spostrzeżenie ogólne, że w każdym państwie istnieją trzy rodzaje władzy: prawodawcza, wykonawcza i sędziowska. Charakterystyka każdej z tych władz nie jest u Monteskiusza wyraźnie sprecyzowana; początkowo, właściwa władza wykonawcza jest to władza wydawania wojny, zawierania pokoju, wysyłania lub przyjmowania poselstw, zapewnienia zewnętrznego bezpieczeństwa państwa i t. p. Obok niej istnieje druga władza wykonawcza „spraw należących do prawa cywilnego” (*la puissance executrice des choses qui dépendent du droit civil*). Tę ostatnią władzę nazywa Monteskiusz „władzą sądenia”. W dalszych jednak rozumowaniach, do czynności wykonawczej, zostały stopniowo dołączone inne czynności administracji wewnętrznej i sama władza wykonawcza jest nazwana „władzą wykonywania postanowień publicznych wogóle”.

Podobnie jak zakres poszczególnych władz nie jest jeszcze w umyśle Monteskiusza ściśle określony, tak też ich społeczne znaczenie i wzajemny stosunek są dosyć mgliste. Dowiadujemy się dalej, że „władza sądenia jest poniekąd żadna”, że ściśle biorąc jest ona pewnego rodzaju mechanicznem zastosowaniem ustawy, a więc aktu władzy prawodawczej, samo zaś sądenie traci niejako charakter władczy. Pozostają tedy dwie funkcje władcze: władza stanowienia praw i władza ich wykonywania.

O ścisłym odgraniczeniu tych poszczególnych funkcyj niema właściwie u Monteskiusza mowy; chodzi mu tylko o to, aby włożyć czynności należące do każdej z wyróżnionych kategorii w ręce innego podmiotu, w ten sposób bowiem następować będzie wzajemna kontrola organów władzy i wzajemne sobie przeszkadzanie w tych wszystkich wypadkach, kiedy którakolwiek z tych władz miałaby być przez piastujący ją organ na szkodę interesu publicznego i wolności użyta. Obywatel może być spokojny, że prawa jego nie zostaną pogwałcone wówczas, kiedy nie jeden człowiek jest podmiotem tych trzech możliwych czynności władzy, ale kiedy w jej sprawowaniu współzawodniczą odrębne podmioty. Nigdzie natomiast niema mowy o tem, aby czynności poszczególnych władz nie pozostawały ze sobą w ścisłym związku, nie były nawzajem od siebie zależne i nie musiały być ze sobą skoordynowane, nigdzie także niema mowy o pojęciu suwerenności i jej podziale pomiędzy trzy władze odrębne.

Zgromadzenie narodowe 1789 roku w swojej deklaracji praw i konstytucja 1791 r. dokonały rozbudowy spostrzeżeń Monteskiusza, a łącząc je z koncepcją zwierzchnictwa ludowego, zaczerpniętą od Russa, stworzyły teorię podziału władz, reprezentujących suwerenność narodową. W ten sposób powstały tezy konstytucyjne będące niejako klauzulą umowy społecznej, niewzruszalnym prawem dla przyszłych ustrojów demokratycznych, dla wszystkich przyszłych konstytucyj, — stanowiące, że suveren-

ność jedyna i niepodzielna należy do narodu, który deleguje władzę ustawodawczą zgromadzeniu narodowemu, władzę wykonawczą królowi, władzę sądową sędziom. (Konstytucja r. 1791. Tytuł III.). Z niewielkimi zmianami teza taka trwa odtąd u podstawy przekształceń życia państwowego w ciągu całego XIX i początku XX wieku, i w tej samej prawie postaci znajduje wyraz w szeregu konstytucyj pisanych obecnie w trzecim dziesiętku lat XX wieku. Tak i Konstytucja polska powtórzy twierdzenie, że „władza zwierzchnicza należy do narodu, że organami narodu w zakresie ustawodawstwa są Sejm i Senat, w zakresie władzy wykonawczej Prezydent Rzeczypospolitej łącznie z odpowiedzialnymi ministrami, w zakresie wymiaru sprawiedliwości niezawisłe sądy” (art. 2.).

Ta koncepcja ustawodawców konstytucyjnych francuskich 1791 roku jest niewątpliwie luźno tylko związana ze spostrzeżeniami Monteskiusza; stanie się ona sama dla siebie rodzajem mistycznego dogmatu, spotkamy się z przeprowadzeniem analogii pomiędzy suwerenną władzą państwową, jedyną w trzech swoich objawach, a Trójcą Świętą, która, w osobach Ojca, Syna i Ducha Świętego, jedynego Boga stanowi.

Szereg konstytucyj francuskich i innych konstytucyj europejskich będzie często powracał w rozmaity sposób do tego zagadnienia. Konstytucja francuska 1848 r. postawi twierdzenie, że rozdział władz jest pierwszym warunkiem wolnego rządu (art. 19); wreszcie długi szereg teoretyków prawa publicznego roz-

wijać będzie w rozmaity sposób tak postawione zagadnienia. Ze spostrzeżeń Monteskiusza pozostanie tu tylko wyraz i niejako pierwsze pchnięcie, pierwsze zwrócenie uwagi na konieczność systematycznego traktowania, przeciwstawiania i koordynowania sił organizacyjnych życia państwowego.

Mówiąc dzisiaj czy to o podziale władz, czy o podziale funkcyj, o ich wzajemnem przeciwstawieniu, o ich stosunku do zasady zwierzchnictwa, do gwarancji wolności, i wogóle o ich znaczeniu w ustroju Państwa, mówimy właściwie o czemś bardzo tylko luźno łączącem się ze spostrzeżeniami Monteskiusza.

Co więcej, moglibyśmy powiedzieć, że dzisiaj dopiero, kiedy po wiekowem doświadczeniu zaczynamy odrzucać pewne *a priori* postawione tezy, mniej lub więcej mistycznie ujawnione dogmaty, a staramy się oprzeć naukę i politykę prawa publicznego na obserwacji i doświadczeniu, wracamy niejako do spostrzeżeń Monteskiusza, jesteśmy bliżsi jego bezpretensjonalnych twierdzeń o zasadniczych cechach spostrzeżonych w ustroju Anglii, niżli to było możliwe na gruncie spekulacji metafizycznych XVIII i XIX wieku, a nawet w ciągu całego wieku XIX-go.

Stwierdzenie przez Monteskiusza obiektywnego faktu, że sprawowanie funkcyj państwowych przez różne organa prowadzi do wzajemnej kontroli i przeszkadza nadużyciom, zostało wyolbrzymione do granic zasady oparcia życia społecznego na wzajemnem przeszkadzaniu sobie czynników organizacyjnych. Takie gwarancje negatywne miały się stać najlepszym

środkiem zabezpieczającym obywatelowi wolność a państwu siłę.

Dzisiejsze doświadczenia każą nam szukać innych gwarancyj, któreby były zawarte w takim ustosunkowaniu sił działających w państwie, aby mogły one działać, wspomagając się wzajemnie ku najlepszemu osiągnięciu zadań współżycia; i poszukując takich sposobów, znajdziemy również u Monteskiusza stwierdzenie, że, jakkolwiek wyliczone przez niego władze dlatego muszą być piastowane przez odrębne organy aby się mogły kontrolować wzajem, to jednak życie nie pozwoli, aby, przeciwdziałając sobie, te rozdzielone władze zahamowały jego bieg; przeciwnie — Monteskiusz mówi: „ponieważ wszystko w życiu musi wykonywać właściwe sobie czynności i życie iść musi swoją drogą, a zatem, odrębne władze, jakkolwiek sobie przeciwstawione, będą zmuszone iść zgodnie” (par le mouvement nécessaire des choses... elles seront forcées d'aller de concert).

I oto dochodzimy do zaprzeczenia złudzeń o absolutnym podziale władz, zaprzeczenia z ust autora, któremu się koncepcję takiego podziału przypisuje. Różnica polega na tem, że Monteskiusz stwierdził tylko swoje spostrzeżenia, my zaś, dzisiaj szukamy formuł, któreby pozwoliły rozwiązać zagadnienia życia publicznego i stać się mogły podstawą przyszłej udoskonalonej jego budowy.

Zatrzymałem się tak długo nad zagadnieniem podziału władz z tego powodu, że jest to ta część spostrzeżeń autora *Ducha Praw*, którą uważać należy

za najbardziej powszechnie z jego imieniem łączoną. Spostrzeżeń cennych dawał Monteskiusz o wiele więcej; nie były one wolne od błędów, charakteryzowała je zbyt pośpieszna synteza; w wielu wypadkach jak np. w długich rozważaniach o klimacie i jego wpływie na ustroje państwowe straciły one na wadze, ze względu na olbrzymie postępy nauk ścisłych od czasów Monteskiusza uczynione; ale pozostała w tem wszystkim jedna rzecz nieśmiertelna: genialna umiejętność patrzenia i suggestywnego udzielania spostrzeżeń.

Myśli Monteskiusza mogły być bardzo istotnie przekształcone a nawet spaczone przez ludzi, którym się zdawało, że są jego uczniami i wyznawcami, mogły być zresztą w samej swojej istocie mylne, ale otwierały one przed oczyma szeregu idących za Monteskiuszem pokoleń wielkie pole badań życia państwowego; dokonywały w sposób niesłychanie pociągający i przekonywujący analizy rzeczy które wydawały się pierwotnymi, wskazywały głębokie komplikacje współzależności wszystkiego co się dzieje na świecie z życiem społecznym włącznie; zmuszały do tego, aby nie przechodzić ponad sprawami codziennego dnia bez zastanowienia, ale aby zrozumieć i wykryć prawa rządzące biegiem najpospolitszych wypadków, tak samo jak wydarzeń najbardziej skomplikowanych. A wszystko to na gruncie życia państwowego: to też nic dziwnego, że jego uczniowie z r. 1791 i następnych, budując nową strukturę demokratycznej Europy, czynili to

i mogli uczynić dlatego, że starali się śladem Monteskiusza zrozumieć współzależność zjawisk życia.

Wydaje mi się, że w chwili obecnej w Polsce, kiedy trwa i trwać jeszcze będzie okres intensywnej pracy całego narodu nad ukształtowaniem budowy państwowej, książka Monteskiusza o *Duchu Praw* może nas bardzo wiele nauczyć.

Przebaczymy szanownemu starcowi jego niewspółczesność, będziemy się starali odsłonić jego myśl z pod rozmaitych nawarstwień które ją zaciemniał wiek ubiegły, i będziemy się starali naśladować jego żywą spostrzegawczość w patrzeniu na zjawiska, które nas otaczają; będziemy unikać jednak syntezy zbyt pośpiesznej, co nam przyjdzie tem łatwiej, że niektóre twierdzenia Monteskiusza o znikomości takich syntez nas przekonają.

Przeczytamy Monteskiusza tem chętniej, że znakomity przekład Boy'a oddaje nietylko myśl oryginału, ale jego wytworną lekkość i żywość trzymającą czytelnika w napięciu.

Wacław Makowski.

W niniejszem wydaniu zachowano przypisy autora, natomiast, ze względów technicznych, pominięto niezmiernie liczne odsyłacze do źródeł, które świadczą o olbrzymiej erudycji wielkiego pisarza, ale które dla dzisiejszego polskiego czytelnika nie przedstawiają interesu.

O DUCHU PRAW

THE UNIVERSITY OF CHICAGO

PRZEDMOWA.

Jeżeli, w nieskończonej mnogości rzeczy składających tę książkę, znalazłaby się taka, która, wbrew memu spodziewaniu, mogłaby stać się obrazą, z pewnością nie pomieściłem jej w złym zamiarze. Nie mam z natury ducha skłonnego do przygany. Platon dziękował niebu, iż urodził się za czasów Sokratesa; ja składam dzięki niebiosom, iż pozwoliły mi zrodzić się pod rządem pod którym żyję i że kazały mi słuchać tych których kocham.

Proszę o jedną łaskę, a lękam się iż proszę daremnie; a to aby czytelnik nie sądził o pracy dwudziestu lat z chwilowej lektury; aby pochwalił albo zganił całą książkę, a nie kilka zdań. Jeżeli ktoś chce dochodzić myśli autora, może ją odkryć jedynie w myśli dzieła.

Najpierw badałem ludzi, i spostrzegłem, iż w nieskończonej różnorodności praw i obyczajów, nie powodują się oni wyłącznie kaprysem.

Postawiłem zasady; zaczęm ujrzalem, jak poszczególne wypadki naginają się do nich jakoby same z siebie; jak dzieje wszystkich narodów są jeno ich następstwem; jak każde poszczególne prawo wią-

że się z innem prawem, lub wypływa z innego, ogólniejszego.

Kiedym się cofnął do starożytności, starałem się przejąć jej duchem, aby nie upodabniać wypadków najzupełniej różnych, i nie przeoczyć różnic w tych, które zdają się podobne.

Nie wysnułem swoich zasad z własnych rojeń, ale z natury rzeczy.

Niejedna prawda stanie się tu zrozumiałą dopiero wówczas, kiedy ujrzymy łańcuch wiążący ją z innymi. Im bardziej ktoś zastanowi się nad szczegółami, tem bardziej uczuje niezłomność zasad. A nie podałem tu wszystkich szczegółów; któż bowiem mógłby powiedzieć wszystko bez obawy śmiertelnej nudy?

Czytelnik nie znajdzie tu owych ostrych rysów, tak znamienitych dla dzisiejszych dzieł. Skoro się patrzy na rzeczy z pewnej perspektywy, ostrości te zacierają się; rodzą się one zwykle jedynie stąd, iż myśl przechyla się cała na jedną stronę i zaniedbuje wszystkie inne.

Nie piszę poto, aby przyganiać rzeczom ustalonym w jakimkolwiek kraju. Każdy naród znajdzie tu racje swoich zasad i wysnuje ten naturalny wniosek, iż próby odmiany przystały jedynie tym, którzy są dość bystrzy, aby genialnem spojrzeniem przeniknąć cały ustrój Państwa.

Nie jest rzeczą obojętną, aby lud był oświecony. Przesady urzędników zaczęły się od przesądów narodu. W czasach ciemnoty, ludzie nie wątpią o niczem, nawet kiedy czynią najwięcej złego; w epoce światła,

drżą nawet wówczas, kiedy czynią najwięcej dobrego. Czuje się dawne nadużycia, widzi się sposób naprawy; ale widzi się nadużycia nawet i w tej naprawie. Zostawia się złe, jeśli się lęka gorszego; zostawia się dobre, jeśli się wątpi o lepszym. Patrzy się na części jedynie po to, aby sądzić o całości; bada się wszystkie przyczyny, aby oglądać wszystkie skutki.

Gdybym mógł sprawić tyle, aby każdy znalazł nowe pobudki miłowania swoich obowiązków, swego władcy, swojej ojczyzny, swoich praw; gdyby ludzie mogli lepiej uczuć swoje szczęście w każdym kraju, pod każdym rządem, na każdym stanowisku, uważałbym się za najszczęśliwszego ze śmiertelnych.

Gdybym mógł sprawić, aby ci, którzy rozkazują, pomnożyli swą wiedzę w zakresie swojej władzy, ci zaś, którzy słuchają, aby znaleźli nową przyjemność w posłuchu, uważałbym się za najszczęśliwszego ze śmiertelnych.

Uważałbym się za najszczęśliwszego ze śmiertelnych, gdybym mógł sprawić, aby ludzie wyleczyli się ze swych przesądów. Nazywam tu przesądami nie to, co sprawia że ludzie są nieświadomi pewnych rzeczy, ale co sprawia że są nieświadomi siebie samych.

Starając się oświecić ludzi, można najłatwiej uprawiać tę ogólną cnotę, która ogarnia miłość wszystkich. Człowiek, ta gibka istota, poddająca się w społeczności myślom i wpływom cudzym, zarówno zdolny jest poznać własną naturę kiedy mu ją ktoś ukaże, jak stracić jej poczucie kiedy mu się ją ukrywa.

Wiele razy zaczynałem i wiele razy porzucałem

to dzieło; tysiąc razy rozrzuciłem na wiatr zapisane kartki; czułem co dnia niemal omdlewanie rodzicielskiej ręki. Szedłem za swoim przedmiotem bez planu; nie znałem ani prawideł ani wyjątków; znajdowałem prawdę jeno poto, aby ją stracić. Ale skoro odkryłem swoje zasady, wszystko czego szukałem zbiegło się ku mnie; i, w ciągu dwudziestu lat, patrzałem jak moje dzieło poczyną się, rośnie, postępuje i dobiega końca.

Jeżeli to dzieło będzie miało powodzenie, wiele będę zawdzięczał wspaniałości jego przedmiotu: mimo to, nie sądzę abym zupełnie wyczerpał talentów. Kiedy ujrzałem to, co tylu wielkich ludzi we Francji, Anglii i Niemczech napisało przedemną, uczułem podziw; ale nie straciłem otuchy. I j a t a k ż e j e s t e m m a l a r z e m, powiedziałem sobie z Corregiem.

UWAGA AUTORA ¹⁾.

Dla zrozumienia pierwszych czterech ksiąg tego dzieła, trzeba pamiętać, iż to, co nazywam w republice cnotą, jestto miłość ojczyzny, inaczej miłość równości. Nie jest to cnota moralna, ani cnota chrześcijańska; jestto cnota polityczna; ona jest sprężyną rządu republikańskiego, jak honor sprężyną monarchji. Nazwałem tedy cnotą polityczną miłość ojczyzny i równości. Począłem nowe myśli, trzeba było tedy znaleźć nowe słowa, albo dać starym nowe znaczenia. Ci, którzy tego nie zrozumieli, przypisali mi niedorzeczności, które wywołałyby oburzenie w każdym kraju, ponieważ w każdym kraju społeczeństwo żąda moralności.

Dalej trzeba zważyć, iż zachodzi ogromna różnica między zdaniem, iż pewna cecha, odcień charakteru lub cnota nie jest sprężyną danego ustroju, a powiedzeniem, iż nie istnieje w tym ustroju. Gdybym powiedział: to kółko lub ten ząbek nie są sprężyną

¹⁾ Przedmowy tej niema w pierwszych wydaniach. Jest ona odpowiedzią na współczesne krytyki, które widziały zniewagę rządu, niemal zbrodnię obrazy majestatu w tem, aby ktoś nie uznawał cnoty jako podstawy monarchji. (Przyp. tłóm.).

wprawiającą w ruch ten zegarek; czyżby to znaczyło, że niema ich w zegarku? Tak samo cnoty moralne i chrześcijańskie nie są wyłączone z monarchji, jak nie jest z niej wyłączona cnota polityczna. Słowem, honor istnieje w republice, mimo iż sprężyną jej jest cnota polityczna; cnota polityczna istnieje w monarchji, mimo że sprężyną monarchji jest honor.

Wreszcie, *z a c n y* człowiek, o którym jest mowa w księdze III, rozdz. 5, nie jest to *z a c n y* człowiek w rozumieniu chrześcijańskim, ale w rozumieniu politycznem, posiadający cnotę polityczną o której mówiłem. Jestto człowiek, który kocha prawa swego kraju, i który działa pod wpływem miłości praw swego kraju. Dałem nowe światło wszystkim tym rzeczom w niniejszem wydaniu, określając jeszcze wyraźniej pojęcia: *jakoż*, w większości ustępów, gdzie wprzód użyłem słowa *cnota*, wstawiłem *cnota polityczna*.

KSIEGA PIERWSZA.

O prawach w ogólności.

Rozdział I.

O prawach w ich stosunku do rozmaitych istot.

Prawa, w najrozszybszym znaczeniu słowa, są to konieczne stosunki, wypływające z natury rzeczy. W tem pojęciu, wszystkie istoty mają swoje prawa: Bóstwo ma swoje prawa; duchy wyższe od człowieka mają swoje prawa; zwierzęta mają swoje prawa; człowiek ma swoje prawa.

Ci, którzy rzekli, iż „ślepy traf wydał wszystkie zjawiska, które widzimy na świecie”, powiedział wielką niedorzeczność: cóż bowiem może być niedorzeczniejszego, niż ślepy traf, któryby wydał rozumne istoty?

Istnieje tedy pra-rozum; prawa zaś, są to stosunki zachodzące między nim a rozmaitemi istotami, i stosunki tych rozmaitych istot między sobą.

Bóg jest w stosunku do wszechświata, jako jego stwórca i zachowawca. Prawa, wedle których go stworzył, są te same, wedle których go utrzymuje. Działa wedle tych prawideł, bo je zna; zna je, bo je uczynił; uczynił je, bo wynikają z jego mądrości i potęgi.

Skoro widzimy, iż świat, powstały z ruchu materji i pozbawiony inteligencji, istnieje ciągle, muszą snadź jego ruchy podlegać niezmiennym prawom. Gdyby można było sobie wyobrazić inny świat niż nasz, musiałby mieć stałe prawidła, albowy się rozpaść.

Tak więc, dzieło stworzenia, które wydaje się dowolnym aktem, nastęrcza nam prawidła równie niezienne jak fatalizm ateuszów. Niedorzecznością byłoby rzec, iż Stwórca bez tych prawideł mógłby władać światem, skoro świat nie mógłby trwać bez nich.

Te prawidła są niewzruszenie ustanowionym związkiem. Pomiędzy jednym a drugim poruszającym się ciałem, wszystkie ruchy udzielają się, rosną, słabną, ustają, wedle stosunku masy i chyżości; każda różnaitość jest *jednostajnością*, każda zmiana *trwaniem*.

Poszczególne istoty myślące mogą mieć prawa, które same utworzyły; ale mają też i takie, których nie utworzyły same. Zanim istniały jestestwa myślące, były one *możebne*; miały tedy możebne stosunki, a tem samem możebne prawa. Zanim istniały ustanowione prawa, istniały *możebne* stosunki sprawiedliwości. Twierdzić, iż niema nic sprawiedliwego ani niesprawiedliwego poza tem co nakazują lub czego bronią faktyczne prawa, znaczyłoby twierdzić, że, nim wykreślono koło, promienie jego nie były między sobą równe.

Trzeba zatem uznać stosunki słuszności za wcześniejsze od faktycznego prawa, które je utwierdza. Naprzykład to, iż, przypuściwszy istnienie społe-

czeństw ludzkich, słusznem byłoby stosować się do ich praw. Iż, gdyby istniały stworzenia myślące, któreby doznały dobrodziejstwa od drugiej istoty, powinny czuć za to wdzięczność. Że, jeżeli istota myśląca spłodziła drugą myślącą istotę, istota stworzona powinna pozostać w zależności, w której znalazła się od początku. Że istota myśląca, która wyrządziła zło drugiej myślącej istocie, zasługuje, aby jej wyrządzone toż samo zło; i tak dalej.

Ale daleko jest do tego, aby świat duchowy rządził się tak samo dobrze, jak świat fizyczny. Jakkolwiek bowiem posiada również prawa, które, z natury swojej, są niezmiennie, nie idzie za nimi niewzruszenie, jak świat fizyczny za swemi. Przyczyna tkwi w tem, iż poszczególne istoty myślące ograniczone są przez swą naturę, a tem samem podległe błędom; z drugiej zaś strony w naturze ich leży to, iż działają z własnej woli. Nie trzymają się zatem stale swoich pierwotnych praw; a nawet nie zawsze trzymają się tych, które sobie same stanowią.

Niewiadomo, czy zwierzęta rządzą się wedle ogólnych praw ruchu, czy wedle jakiejs osobliwej pobudki. Jakbądź się rzeczy mają, nie pozostają one z Bogiem w stosunku ściślejszym niż reszta materialnego świata; czucie służy im jedynie w stosunkach między sobą, lub z innemi poszczególnymi stworzeniami, lub z samemi sobą.

Dzięki zmysłowi rokoszy zachowują one swoje osobiste istnienie; dzięki temu samemu zmysłowi, zachowują swój gatunek. Mają prawa naturalne, po-

nieważ są zespolone uczuciem; nie mają praw ustanowionych, ponieważ nie są zespolone świadomością. Nie idą wszakże niezmiennie za swemi naturalnemi prawami; rośliny, w których nie widzimy ani czucia ani świadomości, przestrzegają ich lepiej.

Zwierzęta nie mają najwyższych przewag, które my mamy; mają inne, których my nie mamy. Nie mają naszych nadziei, ale nie mają naszych obaw. Podlegają, jak my, śmierci, ale nie znają jej. Większość ich nawet strzeże swego istnienia lepiej od nas i nie czyni tak złego użytku ze swych namiętności.

Człowiek, jako istota fizyczna, podlega, jak inne ciała, niezmiennym prawom. Jako istota obdarzona rozumem, gwałci bezustanku prawa, które Bóg ustanowił, i zmienia te, które utworzył sam. Musi sobą kierować sam; jest wszakże istotą ograniczoną, zdaną na niewiedzę i błąd, jak wszystkie inteligencje ograniczone; zbywa się łatwo nawet tych słabych wiadomości jakie ma. Jako istota czująca, podlega tysiącnym namiętnościom. Taka istota mogła w każdej chwili zapomnieć swego stwórcy; Bóg przywołał ją do siebie prawami religji. Taka istota mogła w każdej chwili zapomnieć siebie samej; filozofowie ostrzegli ją zapomocą praw moralnych. Stworzony do życia w społeczności, mógł w niej zapomnieć o drugich; prawodawcy przywołali go do obowiązku za pomocą praw państwowych i cywilnych.

*Rozdział II.**O prawach natury.*

Przed wszystkimi temi prawami są prawa natury, tak nazwane, ponieważ płyną wyłącznie z naszej istoty. Aby je dobrze poznać, trzeba zważyć człowieka przed powstaniem społeczności. Prawa natury, to te, którym podlegałby w owym stanie.

Prawo, które, wrażając w nas pojęcie stwórcy, zwraca nas ku niemu, jest pierwszym z naturalnych praw przez swoją wagę, ale nie wedle ich porządku. Człowiek w stanie natury łacniej miałby zdolności poznania niżby posiadał wiadomości. Jasnem jest, iż pierwsze jego pojęcia nie byłyby oderwane; myślałby o zachowaniu swej istoty, nimby się zastanawiał nad jej pochodzeniem. Taki człowiek czułby zrazu jedynie swą słabość; byłby bezgranicznie lękliwy. Gdyby trzeba doświadczenia w tej mierze, to znaleziono wszak w lasach ludzi dzikich¹⁾: wszystko ich przyprawia o drżenie, wszystko pobudza do ucieczki.

W tym stanie, każdy się czuje niższym; zaledwie czuje się równym drugiemu. Nie staraliby się wtedy zaczepiać nawzajem; pokój byłby pierwszym naturalnem prawem.

Przypuszczenie Hobbesa, który przypisuje pierwotnym ludziom wzajemną chęć ujarzmiania, nie jest słuszne. Pojęcie władztwa i panowania jest tak zło-

¹⁾ Świadkiem dziki którego znaleziono w lasach hano-werskich i którego oglądano w Anglii za panowania Jerzego I-go.

zione i zależy od tylu innych pojęć, że nie mogłoby ono zrodzić się jako pierwsze.

Hobbes zapytuje, „dlaczego, jeżeli ludzie nie są z natury swojej w stanie wojny, chodzą zawsze uzbrojeni i dlaczego mają klucze do zamykania domów”. Ale nie czuje, iż przypisuje ludziom przed stworzeniem społeczności to, co im się mogło przygodzić dopiero po tem stworzeniu, które zrodziło pobudki napadania się i bronienia.

Obok poczucia własnej słabości, występuje u człowieka poczucie swoich potrzeb. Następnem tedy prawem naturalnem byłoby prawo, które mu każe szukać środków pożywienia.

Powiedziałem, że lęk skłaniałby ludzi do ucieczki; ale oznaki wzajemnego lęku zachęciłyby ich niebawem do zbliżenia się. Zresztą, wiodłaby ich ku temu przyjemność, jaką odczuwa zwierzę za zbliżeniem się zwierzęcia tegoż gatunku. Co więcej, powab, jaki dwie płcie budzą w sobie przez swą odmienność, pomnożyłby tę przyjemność; przyrodzona tedy prośba, jaką wyrażają zawsze sobie wzajem, byłaby trzeciem prawem.

Poza uczuciem, jakie ludzie mają z natury, zdobywają oni jeszcze wiadomości; oto więc drugi węzeł, którego inne stworzenia nie mają. Ludzie mają tedy nową pobudkę, aby się łączyć; pragnienie życia w społeczności jest tedy czwartem prawem naturalnem.

*Rozdział III.**O prawach stanowionych.*

Skoro tylko ludzie znajdują się w społeczności, tracą poczucie własnej niemocy; równość, która była między nimi, ustaje; zaczyna się stan wojenny.

Każda poszczególna społeczność dochodzi do poczucia własnej siły; to rodzi stan wojenny między narodami. W każdej społeczności jednostki zaczynają czuć swą siłę; starają się przywłaszczyć sobie główne korzyści tej społeczności; co stwarza między niemi stan wojenny.

Z tych dwóch rodzajów stanu wojennego wynikają prawa między ludźmi. Rozważani jako mieszkańcy tak wielkiej planety, iż z konieczności muszą się mieścić na niej rozmaite ludy, mają oni prawa w stosunkach tych ludów między sobą; i to jest PRAWO NARODÓW. Jeśli ich zważymy jako żyjących w społeczności, którą należy utrzymać, mają oni prawa miarkujące stosunek rządzących z rządzonymi; i to jest PRAWO PAŃSTWOWE. Wreszcie, istnieją prawa w stosunkach obywateli między sobą; i to jest PRAWO CYWILNE.

Prawo narodów wspiera się, z natury swojej, na tej zasadzie, iż w czasie pokoju rozmaite narody powinny sobie świadczyć najwięcej dobra, w czasie zaś wojny najmniej zła jak można bez szkody dla swoich zasadniczych interesów.

Celem wojny jest zwycięstwo; celem zwycięstwa zdobycz; celem zdobyczy zachowanie jej. Z tej i z po-

przedzającej zasady powinny wpływać wszystkie prawa, tworzące prawo narodów.

Wszystkie ludy mają prawo narodów; nawet Irokezi, którzy zjadają swoich jeńców, mają je. Wysyłają i przyjmują poselstwa; znają prawa wojny i pokoju: nieszczęście w tem, iż to prawo narodów nie opiera się na prawdziwych zasadach.

Poza prawem narodów, które dotyczy wszystkich społeczności, istnieje dla każdej prawo państwowe. Społeczność nie może istnieć bez rządu. Skupienie wszystkich sił poszczególnych (powiada bardzo trafnie Gravina), stanowi to, co się nazywa STANEM POLITYCZNYM.

Siła powszechna może spocząć w rękach *jednego* albo też *wielu*. Mówili niektórzy, iż, skoro natura ustanowiła władzę ojcowską, rząd jednostki bardziej jest zgodny z naturą. Ale przykład władzy ojcowskiej nie dowodzi niczego. Jeżeli bowiem władza ojcowska ma podobieństwo do rządu jednostki, władza braci po śmierci ojca, lub władza krewniaków po śmierci braci, daje obraz rządu wielu. Siła państwowa jest, z konieczności, zespoleniem większej ilości rodzin.

Lepiej jest rzec, iż rządem najbliższym natury jest ten, którego osobliwy charakter najzgodniejszy jest z charakterem narodu, dla którego istnieje.

Poszczególne siły nie mogą się skupić, o ile się nie skupią wszystkie wole. „Skupienie tych ostatnich (powiada znowuż bardzo trafnie Gravina), stanowi to, co nazywa się STANEM CYWILNYM.

Prawo, naogół, jest to rozum ludzki, ile że wła-

da wszystkimi ludami ziemi; prawa zaś polityczne i cywilne każdego narodu winny być jedynie szczególnymi wypadkami, w których objawia się ten rozum ludzki.

Powinny być tak swoiste dla narodu, dla którego je stworzono, iż rzadki to traf, aby prawa jednego narodu mogły się nadać drugiemu.

Trzeba, aby odpowiadały naturze i zasadzie rządu istniejącego, lub mającego powstać; czy że go tworzą — jako prawa polityczne — czy że go utrzymują — jako prawa cywilne.

Powinny być dostosowane do *fizycznych warunków kraju*; do klimatu zimnego, skwarного lub umiarkowanego; do właściwości gruntu, do położenia, wielkości kraju; do rodzaju życia ludów, rolniczych, myśliwskich lub pasterskich. Powinny się nagiąć do stopnia wolności, jaką dany ustrój może znieść; do religii mieszkańców, do ich skłonności, bogactw, liczby; do ich handlu, zwyczajów, obyczajów. Wreszcie prawa mają związki między sobą; mają związek ze swem pochodzeniem, z zamiarem prawodawcy, z porządkiem rzeczy na którym je wzniesiono. Z tych wszystkich punktów trzeba je rozważać.

To właśnie zamierzam uczynić w tem dziele. Rozpatrzę wszystkie te stosunki: wszystkie razem tworzą to, co się nazywa DUCHEM PRAW.

Nie oddzieliłem praw politycznych od cywilnych: ponieważ bowiem nie traktuję o prawach, jeno o duchu praw, a ten duch zasadza się na rozmaitych stosunkach praw z rozmaitemi rzeczami, trzeba mi było

nietylę trzymać się naturalnego porządku praw, ile porządku tych stosunków i tych rzeczy.

Rozpatrzę najpierw stosunki, jakie prawa mają z naturą i z zasadą każdego rządu: że zaś ta zasada ma na prawa największy wpływ, postaram się ją dobrze rozpatrzyć. Jeżeli zdołam ją raz ustalić, ujrzymy, jak prawa z niej płyną niby ze swego źródła. Przejdę następnie do innych stosunków, bardziej poszczególnych.

KSIEGA DRUGA.

O prawach wpływających wprost z natury rządu.

Rozdział I.

O naturze trzech rozmaitych rządów.

Są trzy rodzaje rządów: REPUBLIKAŃSKI, MONARCHICZNY i DESPOTYCZNY. Dla poznania ich natury, wystarczy pojęcie, jakie mają o nich badaj najprostszy ludź. Przypuszczam trzy określenia, a raczej trzy fakty: jeden, że rząd republikański jest ten, w którym cały naród, lub tylko część narodu, posiada najwyższą władzę; monarchiczny, gdzie władza jeden, ale na podstawie praw stałych i wiadomych; natomiast w rządzie despotycznym, jeden człowiek, bez zobowiązań i bez prawideł, poddaje wszystko swojej woli i zachceniu.

Oto co nazywam naturą każdego rządu. Trzeba rozpatrzyć prawa wpływające wprost z tej natury, będące tedy pierwszymi zasadniczymi prawami.

Rozdział II.

O rządzie republikańskim i prawach właściwych demokracji.

Kiedy w rzeczypospolitej lud, jako ciało, ma najwyższą władzę, wówczas jestto *demokracja*. Kiedy naj-

wyższa władza jest w rękach części ludu, nazywa się to *arystokracją*.

W demokracji lud jest pod pewnemi względami monarchą; pod innemi znowuż poddanym.

Może być monarchą jedynie przez swoje głosy, które są jego wolą. Wola panującego jest to sam panujący. Ustawy, które określają prawo głosowania, są tedy zasadniczemi w tym rządzie. W istocie, równie ważnem jest tutaj określić jak, kto, w czyje ręce, w jakiej sprawie ma oddawać głosy, co w monarchji wiedzieć, kto jest monarchą i w jaki sposób ma rządzić.

Libanius powiada, że „w Atenach, cudzoziemiec, który się wmieszał w zgromadzenie ludowe, był karany śmiercią”. Dlatego, że taki człowiek przywłaszcza sobie prawo władzy.

Zasadniczem jest ustalić liczbę obywateli, którzy mają tworzyć zgromadzenia; inaczej nie wiedziałoby się, czy to lud przemówił, czy tylko część ludu. W Sparcie trzeba było dziesięć tysięcy mieszkańców. W Rzymie, poczętym z małego aby iść ku wielkości, w Rzymie, który miał doświadczyć wszystkich kolei losu, w Rzymie, który już to miał prawie wszystkich obywateli poza swymi murami, to znów Italję i część obszaru ziemi w swoich murach, nie ustalono tej liczby; i to była jedna z ważnych przyczyn jego upadku.

Lud, który posiada największą władzę, winien robić sam przez się to, co może zrobić dobrze; czego zaś nie może dobrze zrobić, winien robić przez swoich pełnomocnych.

Ci są tylko o tyle pełnomocnymi, o ile on ich mianuje; jestto zatem podstawowa zasada tego rządu, aby lud sam mianował swoich ministrów (sług), to jest urzędników.

Potrzebuje, jak monarchowie, a nawet więcej niż oni, aby go prowadziła Rada, czyli senat. Ale, iżby mógł mieć do niej zaufanie, trzeba by wybierał jej członków; czy to ich wybierze sam, jak w Atenach, czy przez jakiegoś urzędnika, którego ustanowił dla tego wyboru, jak to bywało w Rzymie w pewnych okolicznościach.

Lud cudownie umie wybrać tych, którym ma powierzyć część swojej władzy. Wystarczy mu kierować się rzeczami których nie może nie wiedzieć, i faktami które podpadają pod zmysły. Wie bardzo dobrze, że ten a ten bywał często na wojnie, że sprawił się tak a tak; jest tedy zupełnie zdolny wybrać wodza. Wie, iż jakiś sędzia jest pilny, że wielu ludzi chwali jego wyroki, że nie dowiedziono mu przekupstwa; i oto dość, aby wybrać pretora. Zwróciły jego uwagę hojność albo bogactwa jakiegoś obywatela; to wystarczy, aby wybrać edyla. Wszystkie te rzeczy, to fakty, o których lud lepiej dowiaduje się na placu publicznym, niż monarcha w swoim pałacu. Ale czy potrafi poprowadzić sprawę, zważyć miejsce, sposobność, chwilę, skorzystać z nich? Nie; tego nie potrafi.

Gdyby można było wątpić o naturalnej zdolności ludu do rozróżnienia czyjejś wartości, wystarczyłoby spojrzeć na ten ustawiczny ciąg zadziwiających

wyborów, jakich dokonali Ateńczycy i Rzymianie; czego nie można z pewnością przypisać trafowi.

Wiadomo, iż w Rzymie, mimo że lud wywalczył sobie prawo do urzędów dla plebejuszów, tenże lud nie mógł się zdobyć na taki wybór. Toż samo w Atenach, mimo że, na mocy prawa Arystydesa, wolno było powoływać urzędników ze wszystkich klas, nie zdarzyło się nigdy, powiada Xenofon, aby pospolity lud domagał się stanowisk, któreby mogły podać na szwank jego pomyślność lub chwałę.

Tak jak większość obywateli, którzy mają dosyć rozumu aby wybierać, nie ma go natyle aby się nadawali do wyboru, tak samo lud, który ma dosyć rozeznania aby sobie zdać sprawę z rządów drugich, nie jest zdolny rządzić sam.

Trzeba aby sprawy szły, i aby miały pewien krok, nie zbyt powolny, ani nie zbyt szybki. Otóż lud jest zawsze zbyt chybki, albo zamało. Niekiedy, stoma tysiącami ramion obala wszystko; niekiedy, stoma tysiącami nóg pełza jak robak.

W państwie ludowem, prawo dzieli lud na pewne klasy. Właśnie w sposobie tego podziału odznaczyli się wielcy prawodawcy; od niego też zależało zawsze trwanie demokracji i jej pomyślność.

Serwiusz Tulliusz trzymał się, w układzie swoich klas, ducha arystokracji. Widzimy w Tytusie Liwiuszu i w Dyonizym z Halikarnasu, jak on złożył prawo głosowania w ręce najpierwszych obywateli. Podzielił lud rzymski na sto dziewięćdziesiąt trzy centurje, które tworzyły sześć klas. Pomieściwszy

bogatych, ale w mniejszej liczbie, w pierwszych centurjach, mniej bogatych, ale w większej liczbie, w następnych, zamknął cały tłum biedaków w ostatniej; że zaś każda centurja miała tylko jeden głos, głosowały raczej majątki i bogactwa niż osoby.

Solon podzielił lud ateński na cztery klasy. Wiedziony duchem demokracji, ustanowił je nie aby ustalić wyborców, ale tych którzy mogą być wybrani. Zostawiając każdemu obywatelowi prawo wyboru, ustanowił, aby sędziów można było wybierać ze wszystkich klas; innych natomiast urzędników jedynie z trzech pierwszych, gdzie znajdowali się zaможni obywatele.

Podział tych, którzy mają prawo głosowania, jest tedy w republice zasadniczem prawem. Drugiem zasadniczem prawem jest sposób oddawania głosu.

Wybór losem zgodny jest z naturą demokracji; wybór przez głosowanie — arystokracji.

Losowanie jest to sposób wyboru, który nikogo nie uraża; zostawia każdemu obywatelowi godziwą nadzieję służenia ojczyźnie.

Ale, ponieważ wybór taki jest z natury swojej ułomny, wielcy prawodawcy wysilali całą bystrość w miarkowaniu go i poprawianiu.

Solon postanowił w Atenach, że będzie się miano wało z wyboru wszelkie godności wojskowe, senatorowie zaś i sędziowie będą wybierani losem.

Nakazał, aby dawano z wyboru te urzędy obywatelskie, które wymagają wielkich wydatków, inne zaś aby nadawano losem.

Ale, dla poprawienia losu, ustanowił, aby wolno było wybierać jedynie z pośród tych, którzy się zgłoszą: aby ten, na kogo padnie wybór, poddany był badaniu sędziów i aby każdy mógł go oskarżyć, iż jest niegodzien. Było to więc coś pośredniego między losem a wyborem. Po skończonym czasie urzędowania, urzędnik musiał się poddać nowemu sądowi co do sposobu, w jaki sprawował swą władzę. Ludzie niezdatni nie kwapili się tedy, jak miemam, do losowania.

Prawo, stanowiące o sposobie oddawania głosów, jest również zasadniczem w demokratycznym ustroju. Jestto wielkie zagadnienie, czy głosowanie ma być jawne czy tajne. Cycero pisze, iż prawa, które uchwały tajność w ostatnich czasach republiki, były jedną z ważnych przyczyn jej upadku. Ponieważ praktykuje się to różnie w rozmaitych republikach, oto, jak sądzę, co o tem należy mniemać:

Bezwątpienia, kiedy lud oddaje głosy, powinno to być publicznie; trzeba to uważać za zasadnicze prawo demokracji. Trzeba, aby pospolity lud był oświecony przez znamienitszych obywateli, i powściągany powagą pewnych osób. To też, w rzeczypospolitej rzymskiej, wprowadzając głosowanie tajne, zniweczono wszystko; nie było już możliwości oświecenia młodości, który biegł do zguby. Ale, kiedy, w arystokracji, oddaje głosy szlachta ¹⁾, lub też w demokracji

¹⁾ Jak w Wenecji.

senat¹⁾, ponieważ chodzi tu jedynie o zapobieżenie klice, głosowanie powinno być jaknajściślej tajne.

Klika jest niebezpieczna w senacie; niebezpieczna wśród szlachty: nie jest groźna wśród ludu, którego przyrodą jest działać z namiętności. W państwach, gdzie lud nie ma udziału w rządzie, będzie się roz-palał do aktora tak samo jakby to czynił do spraw publicznych. Niestety rzeczypospolitej jest, je-żeli niema w niej stronnictw. To zdarza się wówczas, kiedy kupiono lud pieniędzmi; staje się obojętny, dba o pieniądze ale nie o sprawy: nie troszcząc się o rząd i o to co się tam knuje, czeka spokojnie swego żołądu.

Również zasadniczem prawem demokracji jest, aby jedynie lud tworzył prawa. Zachodzi wszakże ty-siąc okoliczności, w których trzeba aby senat mógł o tem stanowić; często nawet korzystnem jest wy-próbować jakieś prawo, nim się je wprowadzi. Konstytu-cje Rzymu i Aten były bardzo roztropne w tej mie-rze. Postanowienia senatu miały siłę prawa przez rok; stawały się wiekuiste dopiero przez wolę ludu.

Rozdział III.

O prawach odnośnych do natury arystokracji.

W arystokracji, najwyższa władza spoczywa w rękach pewnej ilości osób. One to stanowią prawa i czuwają nad ich wykonaniem; reszta ludu jest dla

¹⁾ Trzydziestu tyranów w Atenach zarządziło aby głoso-wanie areopagitów było publiczne, iżby mogli nimi powodować wedle woli (Lyziasz: *Orant. contra Agoret. VIII*).

nich najwyżej tem, czem w monarchji poddani dla monarchy.

Tutaj nie powinno się czynić wyboru losem; wynikłyby stąd jedynie same szkody. W istocie, w rządzie, który już ustanowił najdotkliwsze nierówności, nawet ten, kogoby wybrano losem, byłby i tak znienawidzony; zawiść budzi tu szlachectwo nie urząd.

Kiedy szlachta jest bardzo liczna, trzeba senatu kierującego sprawami o których cała szlachta nie może rozstrzygać, i przygotowującego te, o których szlachta ma rozstrzygać. W tym wypadku, można powiedzieć, że arystokracja mieści się poniekąd w senacie, demokracja w ciele szlacheckiem, lud zaś jest niczem.

Bardzo zbawienne dla arystokracji jest, jeśli jakąś pośrednią drogą wydobędzie lud z jego nicości: tak w Genui bank św. Jerzego, pozostający w znacznej części pod zarządem najwybitniejszych przedstawicieli ludu, daje mu niejaki wpływ w rządzie, tworząc całą jego pomyślność.

Senatorowie nie powinni mieć prawa uzupełniania ubytków w senacie; to dawałoby tylko sposobność do utrwalania nadużyć. W Rzymie, który miał w pierwszych czasach ustrój arystokratyczny, senat nie uzupełniał się sam; nowych senatorów mianowali cenzorowie.

Nadmierna władza, dana nagle jednemu obywatelowi w republice, tworzy monarchję, lub więcej niż monarchję. W monarchji prawa wytworzyły konstytucję lub też dostroiły się do niej; zasada rządu ogra-

nicza monarchę: natomiast w republice, gdzie jeden obywatel zdobędzie sobie nieograniczoną władzę, nadużycie tej władzy jest większe, gdyż prawa, które jej nie przewidywały, nie uczyniły nic, aby ją powściągnąć.

Wyjątek od tej reguły zachodzi wówczas, kiedy ustrój państwa jest taki, iż potrzebuje urzędu, któryby miał nieograniczoną władzę. Tak było w Rzymie z dyktaturą, tak w Wenecji z Inkwizycją: straszliwe urzędy, które w gwałtowny sposób przywodzą państwa z powrotem ku wolności. Ale skąd pochodzi, iż te władze są w obu tych republikach tak odmienne? Stąd, iż Rzym bronił resztek swej arystokracji przeciw ludowi, gdy Wenecja posługuje się Inkwizytorem, aby utrzymać swoją arystokrację przeciw szlachcie. Stąd, w Rzymie dyktatura wymagała tylko krótkiego czasu, ponieważ lud działa z popędu, a nie z rozmysłu. Trzeba było, aby ta władza występowała okazale, bo chodziło o to aby zastraszyć lud, a nie aby go karać; aby dyktator był mianowany tylko dla jednej sprawy i aby miał nieograniczoną władzę tylko w tej sprawie, bo powoływano go zawsze dla jakiegoś nieprzewidzianego wypadku. W Wenecji, przeciwnie, trzeba władzy trwałej; tam bowiem wchodzi w grę plany podejmowane, prowadzone, porzucane, podejmowane na nowo; ambicja jednostki staje się ambicją rodu, ambicja zaś rodu ambicją wielu innych. Potrzeba władzy tajnej, ponieważ zbrodnie, które karze, zawsze głębokie, rodzą się w tajemnicy i w milczeniu. Ta władza musi posiadać prawo powszechnej inkwi-

zycji, ponieważ nie ma ona powściągnąć zbrodni, które zna, ale uprzedzać nawet te, których nie zna. Wreszcie Inkwizycja ustanowiona jest, aby karać zbrodnie które podejrzewa; dyktatura zaś używała raczej groźby niż kar, nawet wobec zbrodni do których sprawcy się przyznali.

W każdej władzy trzeba równoważyć rozmiar władzy krótkością jej trwania. Jeden rok, to czas ustanowiony przez większość prawodawców; dłuższy byłby niebezpieczny, krótszy byłby sprzeczny z naturą rzeczy. Któżby chciał w ten sposób prowadzić swoje domowe sprawy? W Raguzie naczelnik republiki zmienia się co miesiąc; inni urzędnicy co tydzień; gubernator zamku codziennie. To może mieć rację jedynie w małej republice, otoczonej możnemi potęgami, które łącznie mogłyby przekupić tych małych urzędników.

Najlepszą arystokracją jest ta, gdzie część ludu nie mająca udziału we władzy jest tak drobna i uboga, że panująca klasa nie ma żadnego interesu w tem, aby ją uciskać. Tak, kiedy Antypater ustanowił w Atenach, iż tych, którzy nie posiadają dwóch tysięcy drachm, wyklucza się od prawa głosu, utworzył możliwie najlepszą arystokrację; ta miara była tak niska, iż wykluczała jedynie niewielu, a nikogo z tych, którzyby mieli w państwie jakieś уваżanie. Arystokratyczne rodziny powinny tedy być ludem, o ile tylko możebne. Im bardziej arystokracja zbliża się do demokracji, tem jest doskonalsza; coraz mniej doskonała zaś w miarę jak zbliża się do monarchji.

Najmniej doskonała arystokracja jest ta, gdzie część ludu, która słucha, znajduje się w niewoli cywilnej u tej, która rozkazuje, jak w Polsce, gdzie chłopci są niewolnikami szlachty.

Rozdział IV.

O prawach w ich stosunku do natury rządu monarchicznego.

Władze pośredniczące, podległe i zależne, stanowią istotę rządu monarchicznego, to znaczy tego, gdzie jeden rządzi mocą praw zasadniczych. Powiedziałem władze pośredniczące, podległe i zależne: w istocie, w monarchji, władca jest źródłem wszelkiej władzy politycznej i cywilnej. Te podstawowe prawa wymagają nieodzownie pośrednich dróg, któremi płynie władza: jeśli bowiem w państwie istnieje jedynie chwilowa i kapryśna wola jednego, nie może być nic stałego, a tem samem żadnego zasadniczego prawa.

Najnaturalniejszą pośredniczącą i podległą władzą jest szlachta. Wchodzi ona do pewnego stopnia w istotę monarchji, której podstawą jest zasada: bez monarchy, niema szlachty; bez szlachty, niema monarchy: wówczas jest tylko despota.

W niektórych państwach europejskich znaleźli się ludzie, którzy umyślili znieść wszelką władzę sądowniczą panów. Nie wiedzieli, iż chcą uczynić to, co uczynił parlament w Anglji. Znieście w monarchji przywileje panów, kleru, szlachty i miast, będziecie niebawem mieli ludowładztwo lub też despotyzm.

Trybunały pewnego wielkiego państwa w Europie biją bezustanku, od kilku wieków, w patrymonjalną władzę sądowniczą panów i w stan duchowny. Nie chcemy krytykować tak światłych urzędników; ale zostawiamy do osądzenia, do jakiego stopnia konstytucja musi przez to ulec zmianie.

Nie zaciekam się bynajmniej na punkcie przywilejów duchowieństwa; ale chciałbym, aby raz dobrze określono jego jurysdykcję. Nie chodzi o dociekanie, czy istnieje ona słusznie, ale czy istnieje; czy stanowi część praw krajowych i czy jest z nimi we wszystkim związana; czy między dwiema władzami, które uznaje się za niezależne, stosunki nie powinny być obustronne; i czy nie jest jedno dla dobrego obywatela bronić sądowniczych praw monarchy, czy też granic, jakie one sobie od niepamiętnych czasów zakreśliły.

O ile wpływ duchowieństwa niebezpieczny jest w republice, o tyle jest on pożądany w monarchji; zwłaszcza w tych, które skłaniają się do despotyzmu. Gdzie byłaby Hiszpanja i Portugalia od czasu utraty swoich praw, bez tej władzy, która sama jedna stawia opór samowoli? Zapora zawsze dobra, o ile niema innej; skoro despotyzm niesie z sobą przerażające niedole, zło nawet, które go ogranicza, jest dobrem.

Jak morze, które, zdawałoby się, chce zalać całą ziemię, zatrzymuje się na trawie i najdrobniejszym żwirze nadbrzeżnym, tak monarchowie, których władza zda się bez granic, zatrzymują się na najmniejszych

przeszkodach, i poddają swą wrodzoną dumę prośbie i skardze.

Anglicy, chcąc umocnić wolność, usunęli wszystkie pośrednie władze, które tworzyły ich monarchję. Mają słuszość, iż strzegą tej wolności: gdyby się im zdarzyło ją stracić, byłiby jednym z najbardziej niewolniczych narodów na ziemi.

P. Law, przez równą nieznanomość ustroju republikańskiego jak monarchicznego, stał się jednym z największych popleczników despotyzmu, jakiego kiedykolwiek widziano w Europie. Oprócz zmian, jakie uczynił, tak nagłych, tak niezwykłych, tak niesłychanych, chciał usunąć pośrednie szczeble i unieścić ciała polityczne; wprowadził zamęt w monarchję przez swoje chimeryczne splety; rzekłbyś, iż chce odkupić samą konstytucję.

Nie wystarczy, aby istniały w monarchji pośrednie szczeble, trzeba jeszcze piastunów praw. Temi piastunami mogą być tylko ciała polityczne, które obwieszają prawa, skoro je utworzono, a przypominają je, skoro idą w niepamięć. Wrodzone szlachcie nieuc-two, jej nieopatrzność, jej lekceważenie cywilnego rządu, wymagają aby istniało ciało, bezustanku wydobywające prawa z pyłu, w którym byłyby zagrzebane. Rada monarchy nie jest odpowiednim piastunem. Jest ona, z natury rzeczy, piastunem chwilowej woli książęcia, a nie piastunem praw zasadniczych. Co więcej, rada monarchy zmienia się ustawicznie, nie jest ciągła; nie może być liczna; nie posiada dostatecznego zaufania ludu: nie jest więc zdolna oświecić

go w trudnych chwilach, ani też przywodzić go do posłuszeństwa.

W państwach despotycznych, gdzie niema praw zasadniczych, niema również i piastunów praw. Stąd pochodzi, iż w tych krajach religja ma zazwyczaj tyle siły: jako że tworzy niejaką rękojmię ciągłości; a jeśli nie religja, w takim razie zwyczaje, które się tam czci w miejsce praw.

R o z d z i a ł V .

O prawach odnośnych do natury państwa despotycznego.

Z natury władzy despotycznej wynika, że jeden człowiek, który ją wykonywa, daje ją wykonywać również jednemu. Człowiek, któremu jego pięć zmysłów powiada bezustanku, że jest wszystkim, a inni niczem, jest z natury leniwcem, nieukiem, rozkosznikiem. Nie zajmuje się tedy sprawami. Ale, gdyby je powierzał wielu, byłyby między nimi sprzeczki; każdy spiskowałby, aby zostać pierwszym niewolnikiem; trzebaby władcy samemu wglądać w zarząd. Prostsze jest tedy oddać go jednemu wezyrowi, który wraz posiada całą potęgę monarchy. Mianowanie wezyra jest w takim państwie prawem zasadniczem.

Powiadają, iż pewien papież, przeświadczony o swej nieudolności, zrazu, skoro go wybrano, wzdragał się usilnie. Przyjął wreszcie, i powierzył wszystkie sprawy bratankowi. Zachwycony tym sposobem, powtarzał: „Nigdybym nie myślał, że to tak łatwo”. Tak samo władcy Wschodu. Kiedy, z tego więzienia,

w którem eunuchowie zwątlili ich serce i umysł, a często zostawili ich nawet w nieświadomości ich stanu, wydobędą się, aby zasiąść na tronie, zrazu są zaskoczeni, ale kiedy zamianują wezyra i kiedy w swoim seraju oddadzą się zwierzęcym chuciom; kiedy, wśród płaszczącego się dworu, folgują swoim najgłupszym kaprysom, wówczas nie myśleliby nigdy, że to jest takie łatwe.

Im państwo rozleglejsze, tem bardziej mnoży się seraj; co za tem idzie, władca tem bardziej opily jest rozkoszą. Tak więc, w tych państwach, im więcej monarcha ma do rządzenia, tem mniej myśli o rządzie; im sprawy większe, tem mniej radzi się o sprawach.

KSIEGA TRZECIA

O zasadach trzech postaci rządu.

Rozdział I.

Różnica między naturą rządu a jego zasadą.

Rozpatrzywszy prawa odnośne do natury każdego rządu, trzeba się przyjrzyć prawom, odnośnym do jego zasady.

Między naturą rządu a jego zasadą zachodzi ta różnica¹⁾, że naturą jego jest to, co go stworzyło takim; zasadą zaś to, co mu każe działać. Jedno to jego swoista budowa, drugie, to namiętności ludzkie, które nim poruszają.

Otóż, prawa powinny być zarówno w zgodzie z zasadą każdego rządu co z jego naturą. Trzeba tedy zbadać te zasady; i to mam zamiar uczynić w tej księdze.

Rozdział II.

O zasadzie rozmaitych rządów.

Rzekłem, iż naturą rządu republikańskiego jest to, że lud, w całej gromadzie albo przez pewne rodziny, posiada tam najwyższą władzę: naturą rządu mo-

¹⁾ To rozróżnienie jest bardzo ważne, i wyciągnę zeń wiele wniosków; jest ono kluczem do nieskończonej mnogości praw.

narchicznego, iż monarcha ma najwyższą władzę, ale wykonywa ją wedle ustanowionych praw: rządu despotycznego, iż jeden włada w nim wedle swej woli i zachcenia. Nie trzeba mi więcej, aby odkryć ich trzy zasady; wypływają z powyższego w naturalny sposób. Zacznę od rządu republikańskiego, a najpierw będę mówił o demokratycznym.

Rozdział III.

O zasadzie demokracji

Nie trzeba wiele uczciwości aby rząd monarchiczny lub też despotyczny utrzymał się i trwał. Siła praw w jednym, wciąż wzniesione ramię monarsze w drugim, miarkują i trzymają w korbach wszystko. Ale w rządzie ludowym trzeba jednej sprężyny więcej, a jest nią CNOTA.

To co mówię, znajduje potwierdzenie w całym ciągu historii i jest bardzo zgodne z naturą rzeczy. Jasnem bowiem jest, że w monarchji, gdzie ten, który wykonywa prawa, uważa się za stojącego ponad prawem, mniej potrzeba cnoty, niż w rządzie ludowym, gdzie ten, który wykonywa prawa, czuje że sam im podlega i że będzie dźwigał ich ciężar.

Jasnem jest również, że monarcha, który, wskutek złej rady lub niedbalstwa, poniecha wykonywania praw, może łatwo naprawić szkodę; wystarczy mu zmienić doradców, lub poprawić się z niedbalstwa. Ale kiedy w rządzie ludowym prawa pójdą w niepaamięć, państwo jest już zgubione, ile że stan ten może pochodzić jedynie ze skażenia rzeczypospolitej.

Ciekawe to było widowisko w minionym wieku, patrzeć na bezsilne zabiegi Anglików, aby wprowadzić u siebie demokrację. Ponieważ ci, którzy kierowali sprawami, nie posiadali cnoty, ponieważ ambicje ich drażniło powodzenie tego, który na najwięcej się ważył¹⁾, ponieważ duch jednej faksji powściągany był jedynie duchem drugiej, rząd zmieniał się bezustanku; zdumiony lud szukał demokracji i nie znajdował jej nigdzie. Wreszcie, po wielu zamieszkach, wstrząśnieniach i starciach, trzeba było wrócić do tego samego rządu który się wygnało.

Kiedy Sylla chciał wrócić Rzymowi wolność, Rzym nie był zdolny jej przyjąć; tkwiła w nim już tylko słaba resztką cnoty: że zaś było jej coraz mniej, miast obudzić się po Cezarze, Tyberyuszu, Kajuszu, Klaudjuszu, Neronie, Domicjanie, popadał w coraz większą niewolę; wszystkie ciosy godziły w tyranów, żaden w tyranję.

K Greccy mężowie stanu, żyjący pod rządem ludowym, nie uznawali innej siły zdolnej go podtrzymać, prócz cnoty. Dzisiejsi mówią nam tylko o fabrykach, handlu, finansach, bogactwach, nawet zbytku.

Kiedy ta cnota zanika, ambicja wciska się do serc zdolnych ją odczuć, a chciwość do wszystkich. Pragnienia zmieniają przedmiot; nie kocha się już tego, co się kochało. Ludzie byli wolni z prawami, chcą być wolni przeciw prawom. Każdy obywatel jest jak niewolnik zbiegły z domu pana. To, co była *zasada*,

¹⁾ Kromwell.

zowie się surowością; co było *prawidłem*, zowie się *spętaniem*; co było *szacunkiem*, zowie się *lękiem*. Oszczędność zwie się tam *chciwością*, nie żądza posiadania. Niegdyś mienie prywatnych ludzi stanowiło skarb publiczny; obecnie skarb publiczny staje się dziedzictwem prywatnych. Rzeczpospolita staje się łupem; siła jej jest tylko potęgą kilku obywateli a swawolą wszystkich.

Ateny miały w swoim łonie te same siły wówczas kiedy panowały z taką chwałą, co kiedy służyły z taką hańbą. Miały dwadzieścia tysięcy obywateli, kiedy broniły Greków przeciw Persom, kiedy walczyły o berło ze Spartą i kiedy najechały Sycylję; miały dwadzieścia tysięcy wówczas, kiedy Demetrjusz Falerijski policzył ich, tak jak na targu liczy się niewolników. Kiedy Filip ośmielił się panować w Grecji, kiedy zjawił się u bram Aten¹⁾, straciły one dopiero jedynie czas. Widzimy u Demostenesa, jakiego trudu trzeba było aby je obudzić: lękano się tam Filipa, nie jako wroga wolności, ale uciech²⁾. Miasto to, które oparło się tylu klęskom, które odrodziło się po tylu zniszczeniach, padło pod Cheroneją i na zawsze. Cóż znaczy, że Filip odsyła wszystkich jeńców? nie odsyła mężów; zawsze było równie łatwo pokonać siły Aten, jak trudno było pokonać ich cnotę.

¹⁾ Miały wówczas 20 tys. mieszkańców. (Demostenes *in Aristog*).

²⁾ Ustanowili prawo karzące śmiercią tego, kto by doradzał obrócić na cele wojenne pieniądze przeznaczone na teatry.

Jakim cudem Kartagina mogłaby się utrzymać? Kiedy Hannibal, zostawszy pretorem, chciał przeszkodzić urzędnikom w łupieniu rzeczypospolitej, żali nie oskarżyli go przed Rzymianami? Nieszczęśliwi, którzy chcieli być obywatelami bez państwa i posiadać bogactwa z rąk swoich niszczycieli! Wkrótce Rzym zażądał od nich w zakład trzystu najznacznich obywateli; później kazał wydać broń i okręty, w końcu wypowiedział im wojnę. Z tego, co działała rozpacz w Kartaginie rozbrojonej, można osądzić, co mogła była działać przy cnocie, póki miała siły.

Rozdział IV.

O zasadzie arystokracji.

Tak samo jak trzeba cnoty w rządzie ludowym, trzeba jej również w rządzie arystokratycznym. Prawda, iż nie jest tu tak nieodzowna.

Lud, który jest w stosunku do szlachty tem, czem poddani w stosunku do monarchy, spętany jest cugłami praw: mniej zatem potrzebuje cnoty niż lud demokratycznego ustroju. Ale co zdoła powściągnąć szlachtę? Ci, którzy mają wykonywać prawa przeciw swoim kolegom, spostrzegą rychło, że działają przeciw sobie samym. Trzeba tedy cnoty w tem ciele, z natury jego ustroju.

Rząd arystokratyczny ma w sobie samym niejaka siłę, której nie posiada demokracja. Szlachta tworzy w nim ciało, które, mocą swego przywileju i dla osobistego interesu, trzyma w karbach lud; wystar-

czy, by były prawa, aby je w tym względzie wykonywano.

Ale, o ile temu ciału łatwo jest trzymać w karbach innych, o tyle trudnem jest trzymać w karbach samych siebie¹⁾. Taka jest natura tego ustroju, iż — rzekłbyś — tych samych ludzi poddaje władzy praw i równocześnie ich z pod niej wyjmuje.

Owóż podobne ciało może się trzymać w karbach jedynie na dwa sposoby: albo wielką cnotą, która sprawia, iż szlachta uznaje się poniekąd równą swemu ludowi, co może stworzyć wielką rzeczpospolitą; albo cnotą mniejszą, zasadzającą się na pewnem umiarkowaniu, równajacem przynajmniej szlachtę między sobą, co upewnia jej istnienie.

Umiarkowanie jest tedy duszą tych rządów. Rozumiem takie, które opiera się na cnotcie, a nie to, które wypływa z tchórzostwa i gnuśności.

Rozdział V.

Iż cnota nie jest zasadą rządu monarchicznego.

W monarchjach, polityka dokonywa wielkich rzeczy z możliwie najmniejszym nakładem cnoty; tak jak, w najzmyślniejszych machinach, umiejętność zużywa możliwie najmniej ruchów, sił i kółek.

Państwo istnieje niezależnie od miłości ojczyzny, od żądzы prawdziwej chwały, od zaparcia się siebie,

¹⁾ Zbrodnie publiczne będą tu karane, ponieważ to jest w interesie wszystkich; zbrodnie prywatne nie będą karane, ponieważ jest w interesie wszystkich nie karać ich.

od poświęcenia swoich najdroższych interesów i od wszystkich tych bohaterskich cnót, które znajdujemy u starożytnych, a które znamy jedynie ze słyszenia.

Prawa zastępują miejsce wszystkich tych cnót, które zgoła nie są potrzebne; państwo zwalnia od nich: czyn spełniony bez rozgłosu jest w niem poniekąd bez znaczenia.

Mimo iż wszystkie zbrodnie są, z natury swojej, publiczne, rozróżnia się wszakże zbrodnie istotnie publiczne od zbrodni prywatnych, tak nazwanych ponieważ bardziej krzywdzą pojedynczą osobę niż całą społeczność.

Otóż, w republikach, zbrodnie prywatne są bardziej publiczne, to znaczy większą przynoszą szkodę ustrojowi państwa niż osobom postronnym; w monarchji zaś, zbrodnie publiczne są bardziej prywatne, to znaczy bardziej grożą poszczególnym fortunom niż samemu państwu.

Błagam, aby nikogo nie raziło to, co rzekłem; mówię wedle nauki wszystkich dziejów. Wiem bardzo dobrze, że nierzadko zdarzają się cnotliwi władcy; ale powiadam, iż w monarchji bardzo trudnem jest, ażeby lud był cnotliwy¹⁾.

Czytajcie to, co historycy wszystkich czasów rzekli o dworze monarchów; przypomnijcie sobie, co lu-

¹⁾ Mówię tu o cnocie politycznej, która jest cnotą moralną w tem znaczeniu iż mierzy ku powszechnemu dobru; bardzo mało mówię o poszczególnych cnotach moralnych; zgoła zaś nie o tej cnocie, która ma związek z prawdami objawionemi. Okaze się to jasno w księdze V. 2.

dzie wszystkich krajów mówią o nędznym charakterze dworaków; to nie są rzeczy wymyślone, ale oparte na smutnem doświadczeniu.

Ambicja przy próżniactwie, płaszczenie się przy dumie, chęć wzbogacenia się bez pracy, wstręt do prawdy, pochlebstwo, zdrada, przewrotność, zaniedbanie wszystkich zobowiązań, lekceważenie powinności obywatela, obawa przed cnotą monarchy, nadzieje czerpane w jego słabostkach, i, więcej niż to wszystko, ustawiczne ośmieszanie cnoty, tworzą, jak mnie mam, we wszystkich czasach i miejscach, charakter większości dworaków. Otóż, trudno przypuścić, aby większość możnych osobników w państwie składała się z łotrów, aby zaś wszyscy pospolitacy byli zacnymi ludźmi; aby tamci byli oszustami, ci zaś godzili się z rolą dudków.

Kardynał Richelieu przestrzega w swoim Testamencie politycznym, iż, gdyby się znalazł wśród ludu jakiś nieszczęsny uczciwy człowiek, król nie powinien się nim posłużyć ¹⁾. Tak dalece prawdą jest, iż cnota nie jest sprężyną tego ustroju rządu! Oczywiście, nie jest zeń wykluczona; ale nie jest jego sprężyną.

Rozdział VI.

W jaki sposób zastępuje się cnotę w ustroju monarchicznym.

Spieszę się i posuwam się wielkimi krokami, iżby kto nie myślał, iż ja tu piszę satyrę na monarchję.

¹⁾ „Nie trzeba—powiada—posługiwać się ludźmi niskiego pochodzenia; są nadto surowi i zbyt wielcy skrupulaci”.

Nie; jeżeli brak jej jednej sprężyny, ma zato inną. HONOR, to znaczy przesąd każdej osoby i każdego stanu, zajmuje miejsce Cnoty, o której mówiłem, i zastępuje ją wszędzie. Może on natchnąć najpiękniejsze uczynki; może, w połączeniu z siłą praw, doprowadzić rząd do celu, jak sama cnota.

Tak więc, w dobrze urządzonej monarchji, każdy będzie mniejwięcej dobrym obywatelem, a rzadko znajdzie się ktoś, ktoby był zacnym człowiekiem; aby bowiem być zacnym człowiekiem¹⁾, trzeba mieć zamiar nim być, i kochać państwo nietyle dla siebie ile dla niego samego.

Rozdział VII.

O zasadzie monarchji.

Rząd monarchiczny mieści w sobie, jak wspomnieliśmy, przywileje, stany, a nawet szlachectwo rodowe. Naturą *hołoru* jest, iż żąda on wyróżnień i odznaczeń; siłą rzeczy tedy znajduje miejsce w tym rządzie.

Ambicja zgubna jest w republice; wydaje dobre skutki w monarchji; daje życie tej formie rządu; nie jest zaś w nim niebezpieczna, bo można ją w każdej chwili zdławić.

Możnaby rzec, że to jest tak samo jak w systemie świata, gdzie istnieje siła, oddalająca bezustanku wszystkie ciała od środka, i siła ciężkości, która je

¹⁾ To słowo *zacny człowiek* należy rozumieć jedynie w sensie politycznym.

doń sprowadza. Honor porusza wszystkie części ustroju państwowego; spaja je siłą swego działania, dzięki niemu każdy dąży do dobra powszechnego, mniemając, iż goni jedynie za własnym interesem.

Prawda, iż, mówiąc filozoficznie, fałszywym jest ów honor, który spełnia wszystkie sprawy państwa: ale ten fałszywy honor jest równie użyteczny powszechności, co prawdziwy honor byłby użyteczny poszczególnym osobom, któreby go posiadały.

A czyż to nie jest dużo, skłonić ludzi, aby spełniali wszystkie trudne i wymagające wysiłku czynności, bez innej nagrody niż rozgłos tych czynów?

Rozdział VIII.

Iż honor nie jest zasadą państw despotycznych.

Nie *honor* jest zasadą państw despotycznych. Ponieważ ludzie są w nich wszyscy równi, nie można się wywyższyć nad innych; ponieważ wszyscy są niewolnikami, nie można wogóle się wywyższyć.

Co więcej, ponieważ honor ma swoje prawa i reguły i ponieważ nie jest zdolny się ugiąć; ponieważ zależy jedynie od swego ale nie od cudzego kaprysu, może istnieć jedynie w państwach, gdzie ustrój jest stały i prawa określone.

W jaki sposób mógłby go ścierpieć despota? Honor czerpie chlubę w tem, iż gardzi życiem, despota zaś ma siłę tylko przez to, iż może je odebrać. W jaki sposób honor mógłby ścierpieć despotę? Posiada on stałe prawidła, oraz kaprysy nie dające się ugiąć; otóż,

despota nie zna żadnych prawideł, kaprys zaś jego nieweczy wszystkie inne.

Honor, nieznaný państwowi despotycznemu, gdzie często nawet niema słowa na jego określenie, władza w monarchjach; daje w nich życie całemu ustrojowi państwowemu, prawom, a nawet cnotom.

Rozdział IX.

O zasadzie rządu despotycznego.

Tak jak w rzeczypospolitej potrzebna jest cnota, a w monarchji honor, tak samo w ustroju despotycznym potrzebny jest LĘK. Co się tyczy cnoty, nie jest ona potrzebna; honor zaś byłby wręcz niebezpieczny.

Olbrzymia władza monarchy przechodzi w zupełności na tych, którym on ją powierza. Ludzie zdolni wysoko cenić samych siebie, gotowiby wszcząć rewolucję: trzeba tedy, aby lęk pognębił wszystkie serca i zagaśli najłżejsze nawet drgnienie ambicji.

Rząd umiarkowany może, ile chce, i bez niebezpieczeństwa, zwolnić swoje sprężyny. Utrzymuje się przez swoje prawa i przez własną siłę. Ale kiedy, w ustroju despotycznym, władca przestanie na chwilę wznosić groźne ramię; kiedy nie może unicestwić w jednej chwili tych, którzy zajmują pierwsze miejsca ¹⁾, wszystko przepadło: skoro bowiem sprężyna rządu, którą jest lęk, przestanie istnieć, lud niema już ochrony.

W tem to zapewne rozumieniu kadjowie utrzy-

¹⁾ Jak zdarza się często w arystokracjach wojskowych.

mywali, iż najwyższy władca nie jest obowiązany do trzymać słowa lub przysięgi, o ile przez to ogranicza swą władzę.

Trzeba, ażeby lud sądzony był według praw, możni zaś według zachcenia monarchy; aby głowa ostatniego z poddanych była bezpieczna, głowa zaś baszy nieustannie zagrożona. Niepodobna mówić bez drżenia o tych potwornych rządach. Szach perski, zde-tronizowany za naszych czasów przez Miriwejsa, ujrzał, jak jeszcze przed podbojem państwo rozpada się w gruzy, ponieważ nie wylał dosyć krwi.

Historja powiada nam, iż straszliwe okrucieństwa Domicjana przeraziły wielkorządców, tak iż lud odżył nieco pod jego panowaniem¹⁾. Tak potok, pustosząc wszystko z jednej strony, zostawia z drugiej nietknięte wioski, wśród których oko zdala dostrzega skrawki łąk.

Rozdział X.

Różnica między posłuchem w rządzie umiarkowanym a w rządzie despotycznym.

W państwach despotycznych natura rządu wymaga bezgranicznego posłuszeństwa; wola monarchy, skoro się raz objawi, musi wyrzucić równie niechybny skutek, co kula uderzająca drugą kulę.

Niema tu żadnej pośredniej drogi, zmian, układów, terminów, okupów, perswazyj, przedstawień;

¹⁾ Rządy jego były wojskowe, co stanowi jedną z odmian despotycznego ustroju.

żadnych odszkodowań ani propozycji. Człowiek jest istotą ślepo posłuszną istocie która rozkazuje.

Zarówno nie można tam wyrażać swoich obaw co do przyszłych wypadków, jak usprawiedliwiać niepowodzeń kaprysem fortuny. Udziałem ludzi, jak zwierząt, jest tu instynkt, posłuszeństwo, kara.

Na nic się nie zda przeciwstawiać przyrodzone uczucia, szacunek dla ojca, czułość dla żon lub dzieci, prawa honoru, stan zdrowia; otrzymało się rozkaz, to wystarcza.

W Persji, skoro król skazał kogoś, nie wolno już doń mówić o tem, ani prosić o łaskę. Choćby był pijany albo niespełna rozumu, i tak wyrok musi być wykonany. Inaczej władca sprzeciwiłby się sobie, prawo zaś nie może się sobie sprzeciwić. Ta zasada istniała od niepamiętnych czasów. Ponieważ rozkazu Aswerusa aby wymordować Żydów nie można było cofnąć, pozwolono im bronić się.

Istnieje wszakże coś, co można niekiedy przeciwstawić woli monarchy: religja. Poddany opuści ojca, zabije go nawet, skoro władca zechce i rozkaże; ale choćby władca chciał i rozkazał, nie pokosztuje wina. Prawa religji płyną z wyższego rozkazu, gdyż wydano je zarówno dla władcy jak dla poddanych. Ale, co się tyczy prawa naturalnego, rzecz ma się odmiennie; tu władca jest czemś więcej niż człowiekiem.

W ustrojach monarchicznych i umiarkowanych władzę ogranicza to, co jest jej sprężyną. Mam na myśli honor, który włada, niby monarcha, nad księciem i nad ludem. Nikt tu nie przeciwstawi się królowi

praw religji; dworak mniemałby, że się tem ośmieszysz; będzie się natomiast w każdej chwili powoływał na prawa honoru. Stąd konieczne przeobrażenia w posłuszeństwie; honor z natury skłonny jest do dziwactw, posłuszeństwo zaś podda się im wszystkim.

Mimo iż sposób posłuchu odmienny jest w tych dwóch ustrojach, władza jest wszakże jednaka. W jakąkolwiek stronę monarcha się obróci, przeważa szalę i budzi posłuch. Cała różnica w tem, że w monarchji władca jest oświecony, ministrowie zaś nie-skończenie zręczniejsi i doświadczeńsi niż pod rządem despotycznym.

Rozdział XI.

Uwaga nad tem wszystkiem.

Takie są zasady trzech ustrojów rządu. To nie znaczy, że w danej republice obywatele są cnotliwi, ale że powinni by nimi być. To nie dowodzi także, iż w danej monarchji mają honor; jak również iż, w danem państwie despotycznym, mają lęk; ale powinni mieć; bez czego rząd będzie niedoskonały.

KSIĘGA CZWARTA.

Iż prawa wychowania muszą zależeć
od zasad rządu.

Rozdział I.

O prawach wychowania.

Pierwsze prawa, jakie otrzymujemy, to prawa wychowania; że zaś przygotowują nas one do tego aby być obywatelami, każdą poszczególną rodzinę winno się kształtować wedle planu wielkiej rodziny, która ogarnia je wszystkie.

Jeżeli naród wogólności posiada jakąś zasadę, części, które go składają, to znaczy rodziny, posiadają ją również. Prawa wychowania będą tedy różne pod każdą postacią rządu. W monarchji, przedmiotem ich będzie honor; w republice, cnota; w despotyzmie, lęk.

Rozdział II.

O wychowaniu w monarchji.

Nie w zakładach publicznych, gdzie kształci się młodzież, otrzymuje się w monarchji główne wychowanie.

Zaczyna się ono poniekąd z chwilą, gdy się wstępuje w świat. Tam jest szkoła tego, co zowią *honor*; to jest ów mistrz, który winien nas wszędy prowadzić.

Tam-to młodzieniec widzi i słyszy wciąż trzy rzeczy: „że trzeba, aby cnota nacechowana była z niejaką dumą, obyczaj szczerością, zachowanie dwornością”.

Cnoty, które świat w nas wszczepia, uczą zawsze nietyle tego, co my jesteśmy winni drugim, ile tego, co jesteśmy winni samym sobie: są nietyle tem, co nas zbliża ku współobywatelom, ile co nas od nich wyróżnia.

Świat nie sądzi czynów ludzkich wedle ich dobroci ale wedle ich piękności; nie wedle tego czy są sprawiedliwe, ale czy wielkie; nie wedle ich rozsądku, ale wedle ich nadzwyczajności.

Z chwilą gdy honor może znaleźć w nich coś szlachetnego, staje się albo sędzią który je uprawnia, albo sofistą, który je usprawiedliwia.

Pozwala na miłostki, skoro się kojarzą z pojęciem serca albo z pojęciem zdobyczy; oto prawdziwa przyczyna, dlaczego w monarchji obyczaje nigdy nie są tak czyste jak pod rządem republikańskim.

Pozwala na chytrość, skoro się łączy z pojęciem wielkości ducha lub też wielkości spraw, jak w polityce, której sztuczki nie rażą go.

Zabrania pochlebstwa jedynie wówczas, gdy nie łączy się z pojęciem wielkiej potęgi, i płynie jedynie z poczucia własnej nikczemności.

Ad 2 Co się tyczy obyczajów, rzekłem, iż wychowanie w monarchji daje im pewną szczerłość. Żąda się tedy prawdy w mowie. Ale czy przez miłość dla samej prawdy? Zgoła nie. Żąda się jej, gdyż człowiek, który przywykł ją mówić, wydaje się śmiały i swobodny. W istocie, taki człowiek robi wrażenie jakoby był zawisły jedynie od rzeczy, a nie od sposobu w jaki drudzy je przyjmują.

To sprawia, iż, zalecając pilnie ten rodzaj szczerości, świat pogardza równocześnie szczerością gmi-
nu, mającą na celu jedynie prawdę i prostotę.

Ad 3 W monarchji wreszcie wychowanie wymaga w obejściu niejakiej dworności. Ludzie, zrodzeni aby żyć razem, mają tem samem obowiązek być sobie mili; ten, ktoby nie strzegł przystojności, rażąc swoje otoczenie, zohydziłby się do tego stopnia, iż stałby się niezdatny zdziałać cokolwiek dobrego.

Ale zwyczajnie grzeczność czerpie początek nie z tak czystego źródła. Rodzi się ona z chęci wyróżnienia się. Jesteśmy grzeczni przez dumę: pochlebia nam dowieść naszem obejściem, że nie jesteśmy ludźmi ladażakiego stanu, i że nie wzrosliśmy w kole pospólstwa, którem gardzono we wszystkich wiekach.

W monarchji, osobliwą ojczyzną grzeczności jest dwór. Człowiek nadmiernie wielki czyni wszystkich innych małemi. Stąd względy, które każdy jest winien wszystkim; stąd rodzi się grzeczność, pochlebiająca zarówno tym którzy są grzeczni, jak tym, dla których są grzeczni, ponieważ każdy w ten sposób zaznacza, iż należy do dworu, lub godny jest doń należeć.

Istota Dworu polega na tem, iż człowiek porzuca własną wielkość, aby przybrać wielkość pożyczoną. Ta pochlebia dworakowi więcej niż jego własna. Daje ona niejaką pyszną skromność, która promieniuje daleko, ale której duma maleje nieznacznie, w stosunku do oddalenia od źródła tej wielkości.

Na dworze objawia się delikatność smaku w każdej rzeczy; płynie ona z nawyków zbytku i wielkiej fortuny, z różnorodności a zwłaszcza przesytu uciech, z mnogości a nawet chaosu konceptów, które, skoro tylko są przyjemne, zawsze są dobrze widziane.

Te wszystkie rzeczy ma na oku wychowanie, aby utworzyć to, co nazywamy *godnym człowiekiem*, posiadającym wszystkie zalety i wszystkie cnoty wymagane w monarchji.

Tu honor, wnikając wszędzie, wchodzi we wszystkie sposoby myślenia i czucia, i powoduje nawet zasadami.

Ten osobliwy honor sprawia, iż cnoty są jedynie tem, czem on chce i jak chce: stanowi, własną swoją mocą, prawidła dla wszystkich naszych powinności; rozszerza lub zacieśnia nasze obowiązki wedle swego zachcenia, czyto mają źródło w religji, w polityce, czy w moralności.

Niema w monarchji nic, coby prawo, religja i honor zalecały tak usilnie jak posłuszeństwo woli władcy. Ale ten sam honor stanowi, iż władca nie powinien nigdy nakazywać nam czegoś, coby nas bezczęściło, ponieważ uczyniłoby to nas niezdolnymi do służenia mu.

Crillon odmówił zamordowania księcia de Guize, ale ofiarował Henrykowi III gotowość pojedynku z tym księciem. Po nocy św. Bartłomieja, kiedy Karol IX napisał do wszystkich namiestników aby wymordowali hugonotów, wicehrabia d'Orte, dowodzący w mieście Bajonnie, odpisał: „Najjaśniejszy panie, znalazłem wśród mieszkańców i wojska samych dobrych obywateli, dzielnych żołnierzy, ani jednego zaś kata; dlatego i oni i ja błagamy W. K. Mość, aby raczyła użyć naszego życia i ramion do rzeczy możliwych do spełnienia”. Ta wielka i wspaniała dusza uważała nikczemność za rzecz niemożliwą.

Niemasz nic, coby honor pilniej zalecał szlachcie niż służyć swemu panu w wojnie: w istocie, jestto szlachetne rzemiosło, gdyż jego niebezpieczeństwa, powodzenia, nieszczęścia nawet, wiodą do wielkości. Ale, nakładając to prawo, honor chce w niem być sędzią; i, jeśli uczuje się zraniony, każe albo pozwala wycofać się ze służby.

Żąda, aby można było zarówno ubiegać się o godności jak je odrzucać; swobodę tę ceni wyżej zgoła niż fortunę.

1 Honor ma tedy swoje najwyższe prawidła, wychowanie zaś musi stosować się do nich. Głównem z nich jest, iż wolno nam dbać o swój los, ale bezwzględnie nie wolno dbać o życie.

2 Drugiem jest, iż, skoro raz zajęliśmy jakieś miejsce, nie godzi się uczynić ani ścierpieć nic, coby objawiło, iż uważamy się za niedorosłych do tego miejsca.

3 Trzeciem, iż rzeczy, których honor zabrania, suro-

wiej są wzbronione wówczas, gdy prawa nie współdziałają w ich potępieniu; te zaś, których wymaga, ściślej są wymagane, gdy prawo ich nie żąda.

Rozdział III.

O wychowaniu pod rządem despotycznym.

Jak wychowanie w monarchji pracuje jeno nad tem aby podnieść serce, tak w państwach despotycznych stara się je tylko poniżyć. Musi być ono słuźalcze. Korzystnem będzie, nawet dla naczelników, otrzymać takie wychowanie; nikt bowiem nie jest tu tyranem, nie będąc jednocześnie niewolnikiem.

Nieograniczone posłuszeństwo wymaga ciemnoty u tego który słuźha; wymaga jej nawet u tego który rozkazuje. Nie ma on roztrząsać, wąpić, rozumować; ma jeno chcieć.

W ustroju despotycznym każdy dom jest oddzielnem państwem. Wychowanie, które zasada się głównie na życiu z drugimi, jest tu więc bardzo ograniczone; sprowadza się do tego, aby niecić w sercu lęk, i wrazić w umysł świadomość paru zasad religji, niezmiernie prostych. Wiedza byłaby tu niebezpieczną; współzawodnictwo zgubnem: co zaś do ęńót, Arystoteles nie przypuszcza, aby istniała jaka cnota właściwa niewolnikom; co ograniczyłoby znacznie wychowanie pod tym rządem.

Wychowania więc tam poniekdą niema wcale. Trzeba odjąć wszystko, aby dać coś; zacząć od

uczynienia złego obywatela, aby uczynić dobrego niewolnika.

I pocóż, w istocie, wychowanie miałoby się silić na stworzenie dobrego obywatela, któryby odczuwał publiczne niedole? Gdyby kochał Państwo, miałyby pokusę zwolnić sprężyny rządu: gdyby mu się nie powiodło, zgubiłby się: gdyby mu się powiodło, groziłoby mu to, iż zgubi samego siebie, władcę i państwo.

Rozdział IV.

Różne wyniki wychowania u starożytnych a u nas.

Większość starożytnych ludów żyła w ustroju, który miał za zasadę cnotę; skoro cnota ta władała w całej mocy, czyniono tam rzeczy, których nie spotykamy już dzisiaj i które w dziw wprawiają nasze małe dusze.

Wychowanie ich miało jedną jeszcze przewagę nad naszym; nie zadawało nigdy kłamu samemu sobie. Epaminondas, w ostatnim roku życia, mówił, słyszał, widział, czynił, to samo, co w wieku gdy otrzymywał pierwsze nauki.

Dziś otrzymujemy trzy wychowania, rozmaite lub sprzeczne: rodziców, nauczyciela i świata. To, czego dowiadujemy się w ostatniem, obala wszvstkie poglądy pierwszego. Pochodzi to poniekąd ze sprzeczności, jaka istnieje u nas między obowiązkami religji i świata; rzecz, której starożytni nie znali.

*R o z d z i a ł V .**O wychowaniu pod rządem republikańskim.*

Pod rządem republikańskim zwłaszcza potrzebna jest cała siła wychowania. Lęk przed rządem despotycznym rodzi się sam z siebie wśród grózb i kar; honor monarchji wyrasta z namiętności i hoduje je wzajem: ale cnota obywatelska jest wyrzeczeniem się samego siebie, które jest zawsze rzeczą bardzo trudną.

Można określić tę cnotę jako miłość praw i ojczyzny. Miłość ta, wymagająca nieustannego przełożenia dobra publicznego nad własne, wydaje wszystkie cnoty poszczególne; są one nie czem innem jak właśnie tem pierwszeństwem.

Miłość ta jest szczególnie właściwą demokracjom. W nich jednych rząd spoczywa w ręku każdego obywatela. Otóż, rząd jest jak wszystkie rzeczy na świecie; aby go zachować, trzeba go kochać.

Nikt nigdy nie słyszał, aby królowie nie kochali monarchji, lub aby despota nienawidził despotyzmu.

Wszystko zależy tedy od tego, aby ugruntować w rzeczypospolitej tę miłość; rozbudzić ją, jest głównym celem wychowania. Ale, iżby dzieci mogły ją czuć, istnieje jeden niezawodny sposób: a to aby ojcowie czuli ją sami.

Jest zwyczajnie w naszej mocy udzielić dzieciom naszych wiadomości; tem bardziej możemy im udzielić naszych uczuć.

Jeżeli to się nie dzieje, to stąd, iż wrażenia z zewnątrz niweczą dzieło rodzicielskiego domu.

Nie wyrodnienie rodzący się lud; ginie dopiero wówczas, kiedy dorośli mężowie są już skażeni.

Rozdział VI.

O paru urządzeniach u Greków.

Starożytni Grecy, świadomi konieczności aby narody żyjące pod rządem ludowym chowały się w cnotcie stworzyli, dla rozbudzenia jej, osobliwe instytucje. Kiedy, w Żywocie Likurga, widzimy prawa, które dał Lacedemończykom, mamy uczucie, że czytamy dzieje Sewerambów¹⁾. Prawa Krety były pierwowzorem Sparty; prawa Platona były udoskonaleniem tego ustawodawstwa.

Proszę zwrócić nieco uwagę na rozległość genjuszu, jaką musieli mieć ci prawodawcy, aby rozumieć, iż, gwałcąc wszystkie przyjęte zwyczaje, przekształcając wszystkie cnoty, okazał światu swą mądrość. Likurg, miesząc kradzież z duchem sprawiedliwości, najtwardsze niewolnictwo z największą swobodą, najokrutniejsze uczucia z największym umiarkowaniem, dał swemu miastu silne podstawy. Zdawałoby się, że mu odjął wszystkie zasoby, sztuki, handel, pieniądze, mury; ludzie mają tam ambicję bez nadziei poprawienia losu; mają naturalne uczucia nie będąc synami, mężami, ojcami; czystość nawet wyzuto z wstydlivości. Temi to drogami Sparta kroczy ku wielkości i chwale; z taką nieomylnością w swoich in-

¹⁾ Utopistyczna republika, opisana z pocz. XVIII w. przez Henepiusa.

stytucjach, iż nie można było nic dokonać przeciw niej wygrywając bitwy, gdyby jej nie zdołano odebrać formy rządu ¹⁾).

Kreta i Lakonia rządziły się temi prawami. Lakonia ostatnia uległa Macedończykom, Kreta ²⁾ zaś była ostatnim łupem Rzymian. Samnici mieli te same urządzenia, jakoż dali Rzymianom sposobność do dwudziestu czterech tryumfów.

Tę samą nadzwyczajność, jaką podziwiamy w urządzeniach dawnej Grecji, widzieliśmy również w kale i skażeniu naszych nowożytnych czasów. Uczciwy prawodawca wychował lud, w którym uczciwość wydaje się równie naturalna jak dzielność u Spartanów. P. Penn ³⁾ jest prawdziwym Likurgiem; i, mimo że miał na celu pokój tak jak tamten wojnę, podobni są do siebie w osobliwej drodze, na którą wprowadzili swój naród, we wpływie swoim na wolnych ludzi, w umiejętności zwyciężenia przesądów, w ujarzmieniu namiętności.

Paragwaj może nam dostarczyć innego przykładu. Chciano poczytać to za zbrodnię *Towarzystwu* ⁴⁾), które

¹⁾ Filopoemen zmusił Lacedemończyków, aby porzucili swój sposób wychowywania dzieci, wiedząc iż, o ile to nie nastąpi, zawsze będą mieli duszę wzniosłą i serce harde (Plutarch, *Życie Filopoemena*. Patrz Tyt. Liwiusz, Ks. XXXVIII).

²⁾ Broniła przez trzy lata swoich praw i wolności. Zdobyła się na silniejszy opór niż najwięksi królowie.

³⁾ Wiliam Penn, założyciel Pensylwanji w Ameryce (1644—1713).

⁴⁾ O. Jezuitów.

uważa rozkosz władania za jedyne szczęście życia; ale zawsze będzie pięknie władać ludźmi dla ich szczęścia ¹⁾).

Zaszczytem jest dla OO. Jezuitów, iż pierwsi ukazali w owych stronach ideę religji skojarzoną z ideą ludzkości. Naprawiając spustoszenia Hiszpanów, podjęli leczenie jednej z największych ran zadanych rodzajowi ludzkiemu.

Wyborne uczucia, jakie *Towarzystwo* to żywi dla wszystkiego co nazywa honorem, zapal jego dla religji, która o wiele pokorniejszymi czyni tych co jej słuchają niż tych co ją głoszą, pozwoliły mu podjąć wielkie rzeczy, i z powodzeniem. Wywabili z głębi lasów rozproszone ludy, dostarczyli im środków wyżywienia, odziali je: i gdyby tylko rozwinęli przez to przemysł między ludźmi, jużby dużo uczynili.

O ile ktoś zechce zakładać podobne społeczności, niech ustanowi wspólność dóbr z Republiki Platona, poszanowanie jakiego on żądał dla bogów, odcięcie od cudzoziemców dla ochrony obyczajów; wreszcie prawo handlu zastrzeżone dla państwa a nie dla obywateli: niechaj da nasz przemysł bez naszego zbytku, oraz nasze potrzeby bez naszych pragnień.

Niech usunie pieniądz, którego wynikiem jest, iż zwiększa majątek ludzi poza granice zakreślone przez naturę; uczy bezpożytecznie zachowywać to, co się równie bezpożytecznie nagromadziło; mnoży w nie-

¹⁾ Indianie w Paragwaju nie zależą od poszczególnego władcy, płacą jedynie jedną piątą daniny, i posiadają broń palną dla obrony.

skończoność pragnienia; poprawia naturę, która nam dała bardzo ograniczone środki drażnienia naszych namiętności oraz psucia się wzajem.

„Epidamnijsczycy ¹⁾), czując iż obyczaje ich psują się przez zetknięcie z barbarzyńcami, wybrali urzędnika, aby prowadził cały handel w imieniu miasta i dla miasta“. W ten sposób, handel nie kazi konstytucji, konstytucja zaś nie pozbawia społeczeństwa korzyści handlu.

Rozdział VII.

W jakim wypadku te osobliwe urządzenia mogą być dobre.

Tego rodzaju urządzenia mogą być właściwe w republikach, ponieważ podstawą ich jest obywatelska cnota. Natomiast, aby w monarchji obudzić poczucie honoru, lub też aby wzniecić lęk w ustroju despotycznym, nie trzeba tylu starań.

Mogą one mieć miejsce jedynie w małym państewku ²⁾), gdzie można dać wykształcenie powszechne i chować cały naród jak jedną rodzinę.

Prawa Minosa, Likurga i Platona przypuszczają osobliwą bacność wszystkich obywateli na siebie wzajem. Nie można sobie tego obiecywać w zamęcie, zaniedbaniu, w rozległości spraw wielkiego narodu.

Trzeba, jak to powiedziano, wygnać pieniądź z takich społeczności. Ale, w wielkich społeczeństwach,

¹⁾ Plutarch, *Quaest Graec.*

²⁾ Takim jak były miasta greckie.

liczba, różnorodność, zawiśnięcie, rozległość interesów, łatwość zakupów, powolność wymiany, wymagają wspólnej miary. Aby wszędzie nieść swoją potęgę, lub też wszędzie jej bronić trzeba mieć to, w czym ludzie wszędzie pomieścili potęgę.

Rozdział VIII.

Wytlómaczenie pewnego paradoksu obyczajowego u starożytnych.

Polybiusz, roztropny Polybiusz, powiada, iż trzeba było muzyki aby złagodzić obyczaje Arkadów, mieszkających pod smutnem i zimnem niebem; że mieszkańcy Cynety, którzy gardzili muzyką, przewyższyli w okrucieństwie wszystkich Greków, i że nie było miasta, w któremby popełniano tyle zbrodni. Platon nie waha się rzec, iż każda najłżejsza odmiana w muzyce, musi sprowadzić wraz odmianę w ustroju państwa. Arystoteles, który, zdawałoby się, napisał swoją *Politykę* jedynie poto aby przeciwstawić swoje mniemania mniemaniom Platona, godzi się z nim wszakże co do prze-
możnego wpływu muzyki na obyczaje. Teofrast, Plutarch, Strabon, wszyscy starożytni rozumieli tak samo. Nie jest to zgoła pogląd rzucony bez zastanowienia, jest to jedna z zasad ich polityki ¹⁾. W ten sposób stanowili prawa, w ten sposób zalecali władać państwem.

¹⁾ Platon, w Ks. IV *Praw*, powiada, iż urzędy czuwające nad muzyką i gimnastyką są najważniejsze w państwie. Zaś, w swojej *Republice* ks. III: „Damon powie wam (pisze), jakie dźwięki zdolne są zrodzić nikczemność duszy, zuchwalstwo i przeciwne im cnoty”.

Zdaje mi się, że mógłbym to wytłómaczyć. Trzeba sobie uprzytomnić, że, w miastach greckich, tych zwłaszcza których głównym celem była wojna, wszystkie prace i rzemiosła zarobkowe uchodziły za niegodne wolnego człowieka. „Większość rzemiosł, powiada Xenofon, kazi ciało tych, którzy je wykonują: każe im trawić życie w mroku lub blisko ognia: taki człowiek nie ma czasu ani dla przyjaciół ani dla Rzeczypospolitej”. Dopiero w epoce upadku niektórych demokracji, rzemieślnicy zdołali uzyskać obywatelstwo. Powiada nam to Arystoteles i twierdzi, że nigdy dobra republika nie da im prawa obywatelstwa.

Rolnictwo było również zatrudnieniem niewolniczym; zazwyczaj wykonywał je jakiś ujarzmiony naród: Heloci u Lacedemończyków; Perjecyjczycy na Krecie; Peneści w Tesalji; inne¹⁾ niewolnicze ludy w innych republikach.

Tak samo wszelki pośledni handel był u Greków hańbiący. Wymagał on, aby obywatel oddawał usługi niewolnikowi, najemcy, cudzoziemcowi: pojęcie to obrażało ducha wolności greckiej. Toteż, Platon żąda w swoich *Prawach*, aby karano obywatela, któryby uprawiał handel.

¹⁾ Tak samo Platon jak Arystoteles żądają, aby niewolnicy uprawiali ziemię. *Prawa*, VII; *Polityka*, VII, 10. Prawda, iż nie wszędzie niewolnicy zajmowali się rolnictwem; przeciwnie, jak powiada Arystoteles, najlepsze republiki były te, w których sami obywatele się temu poświęcali; ale to stało się jedynie wskutek skażenia dawnych form rządu popadłych w demokrację; pierwotnie bowiem miasta greckie żyły w ustroju arystokratycznym.

Republiki greckie były tedy w wielkim kłopotcie: nie chciano, aby obywatele trudnili się handlem, rolnictwem ani rzemiosłem; nie chciano także, aby byli bezczynni. Znajdowali zatrudnienie w ćwiczeniach gimnastycznych, oraz mających związek z wojną. Prawo nie dozwalało im innych. Trzeba uważać Greków za społeczeństwo atletów i zapaśników. Otóż, te ćwiczenia, tak snadno zdolne uczynić człowieka twardym i dzikim¹⁾, wymagały aby je miarkować innemi, zdolnemi złagodzić obyczaje. Muzyka, która wnika w ducha przez narządy ciała, nadawała się bardzo do tego. Stanowi ona pośredek między ćwiczeniami ciała, które czynią człowieka twardym, a naukami oderwanemi, z których człowiek staje się odludkiem. Nie można powiedzieć, aby muzyka rodziła cnotę; toby było niepojęte: ale złagodziła srogość, wynikłą z ustroju państwa, i przyznawała duszy udział w wychowaniu, którego bez niej by nie miała.

Przypuśćmy, że istniałoby u nas grono ludzi tak rozmiłowanych w polowaniu, że zajmowałiby się niem wyłącznie; to pewna, że wynikłoby stąd pewne zdziwienie. Gdyby ci sami ludzie nabrali równocześnie smaku do muzyki, objawiłaby się niebawem różnica w ich zachowaniu i obyczajach. Słowem, ćwiczenia Greków pobudzały w nich wyłącznie jeden rodzaj namiętności, srogość, gniew, okrucieństwo. Muzyka natomiast budzi wszystkie uczucia; daje odczuć duszy

¹⁾ Arystoteles powiada, iż dzieci lacedemońskie, które zaczynały te ćwiczenia od najmłodszego wieku, nabierały w nich zbyt wielkiego okrucieństwa. *Polit.*, VII, 4.

słodycz, litość, czułość, lube wzruszenie. Nowocześni moralisci, którzy tak surowo potępiają teatr, stwierdzają dowodnie władzę, jaką muzyka ma nad nami.

Gdyby owej społeczności, o której mówiłem, dać jedynie bębny i trąby, możnaż wątpić, iż gorzej osiągnęłoby się cel niż dając muzykę tkliwą? Starożytni mieli tedy słuszność, kiedy w pewnych okolicznościach przekładali jedną tonację nad drugą.

Ale, powie ktoś, dlaczego wyróżniać osobliwie muzykę? Bo, ze wszystkich rozkoszy zmysłów, nie masz żadnej innej, któraby była tak niewinną dla duszy. Rumienimy się czytając w Plutarchu, iż aby łagodzić obyczaje młodzieży, Tebanie zalecili ustawą rodzaj miłości, który powinienby być wygnany ze wszystkich narodów świata.

KSIEGA PIĄTA.

Iż prawa nadane przez prawodawcę
winny być dostosowane do natury
rządu.

Rozdział I.

Myśl tej księgi.

Widzieliśmy, iż prawidła wychowania winny być dostrojone do zasady każdego rządu. Te, które prawodawca stanowi dla całego społeczeństwa, również. Ten stosunek praw do podstawowej zasady napina wszystkie spiężyny rządu, sama zaś zasada czerpie stąd znowuż świeżą siłę. Tak samo w ruchu fizycznym akcja wywołuje zawsze reakcję.

Zbadamy obecnie ten stosunek w każdym ustroju: zaczniemy od Republiki, której zasadą jest cnota.

Rozdział II.

Co to jest cnota w ustroju politycznym.

Cnota w rzeczypospolitej, jest to rzecz bardzo prosta: jest to miłość rzeczypospolitej; uczucie a nie

szereg wiadomości. Najlichszy człowiek w państwie może mieć to uczucie, tak samo jak najpierwszy. Skoro lud posiedzie raz dobre zasady, trzyma się ich dłużej, niż tak zwane wyższe towarzystwo. Rzadko zepsucie zaczyna się od ludu. Często właśnie z niedostatku swej oświaty czerpie on silniejsze przywiązanie do istniejącego stanu rzeczy.

Miłość ojczyzny prowadzi do zacności obyczajów; zacność zaś obyczajów do miłości ojczyzny. Im mniej możemy zaspakajać swoje osobiste namiętności, tem bardziej poświęcamy się powszechnym. Dlaczego mnichy tak kochają swój zakon? Właśnie z przyczyny, która im go czyni nieznośnym. Reguła pozbawia ich wszystkich rzeczy, na których zwykle skupiają się namiętności: pozostaje im tedy namiętność do tej reguły, która ich trapi. Im jest surowsza, to znaczy im więcej powściąga ich skłonności, tem więcej daje siły tym, które im zostawia.

Rozdział III.

Czem jest miłość republiki w demokracji.

1 Miłość republiki w demokracji jest miłością demokracji; miłość demokracji jest miłością równości.

2 Miłość demokracji jest również miłością pomierności. Ponieważ każdy ma tam zażywać jednakiego szczęścia i przywilejów, każdy tem samem powinien kosztować tych samych przyjemności i żywić te same nadzieje: co jest możliwe jedynie przy powszechnem umiarkowaniu.

Miłość równości ogranicza w demokracji ambicję do jednego pragnienia, jednego szczęścia, a mianowicie aby oddać ojczyźnie większe usługi niż inni. Wszyscy nie mogą jej oddać równych usług; ale wszyscy porówni winni jej służyć. Rodząc się, każdy zaciąga względem niej olbrzymi dług, z którego nigdy nie może się wypłacić.

Tak więc, wyróżnienia rodzą się tam z zasady równości, wówczas nawet kiedy wydaje się naruszona przez szczęśliwe usługi albo przewagę talentów.

2012 Miłość pomierności ogranicza *chęć posiadania* do troski o to co niezbędne dla rodziny, a również o to co jest zbytkiem dla ojczyzny. Bogactwa dają potęgę, której obywatel nie może zużyć dla siebie; nie byłoby bowiem równości. Dostarczają uciech, których również nie powinien zażywać, ponieważ tak samo byłyby obrażą równości.

Tak więc, prawdziwa demokracja, przepisując pomierność w domu, otwarła drzwi wydatkom publicznym, jak w Atenach i w Rzymie. Wspaniałość i dostatek rodziły się tam z samegoż umiarkowania: jak religja żąda, aby ręce były czyste gdy mają składać ofiarę bogom, tak samo prawa żądały wstrzemięźliwości obyczajów, aby można było świadczyć ojczyźnie.

Rozsądek i szczęście obywateli zasadza się w znacznym stopniu na mierności talentów i fortun. Republika, w której prawa wytworzyły wielu ludzi miernych, będąc złożona z ludzi roztropnych, będzie

się rządziła roztropnie; złożona z ludzi szczęśliwych, będzie bardzo szczęśliwa.

Rozdział IV.

Jak wszczepia się miłość równości i pomierności.

Miłość równości i miłość pomierności czerpią znaczną pobudkę w samej równości i umiarkowaniu, kiedy żyjemy w społeczeństwie, gdzie prawa ustanowiły i jedno i drugie.

W monarchji i w państwach despotycznych nikt nie dąży do równości; nie przychodzi to nawet na myśl; każdy dąży do wyższości. Ludzie najniższych stanów pragną z nich wyjść jedynie poto, aby się stać panami drugich.

Tak samo z pomiernością. Aby ją kochać, trzeba jej zakosztować. Ludzie zepsuci rozkoszami nie będą pewnie kochać pomiernego życia; gdyby to było tak naturalne i pospolite, Alcybiades nie budziłby podziwu świata. Toż samo ci, którzy zazdroszczą zbytku innym, albo podziwiają go, nie będą kochać pomierności; ci, którzy mają przed oczami jedynie ludzi bogatych, lub też nędznych jak oni, nienawidzą swojej nędzy, nie kochając ani nie znając tego co stanowi kres nędzy.

Jestto zatem bardzo prawdziwa maksyma, iż, aby obywatele republiki kochali równość i pomierność, trzeba aby prawa je ustanowiły. 16

Rozdział V.

Jak w demokracji prawa stanowią równość.

Niektórzy starożytni prawodawcy, jak Likurg i Romulus, podzielili równo ziemię. To mogło się stać jedynie przy zakładaniu nowej republiki; lub też kiedy dawna była tak skażona a umysły w takim stanie, iż biedni czuli się zniewoleni szukać takiego lekarstwa, a bogaci ścierpieć je.

Jeżeli prawodawca, czyniąc taki podział, nie daje równocześnie praw aby go utrzymać, wznosi budowlę jedynie przemijającą: nierówność wejdzie tą stroną, której prawa nie bronią, rzeczpospolita będzie zgubiona.

Trzeba tedy, aby, w tym przedmiocie, uregulowano posagi, darowizny, spadki, testamenty, wreszcie wszystkie sposoby zawierania umów. Gdyby bowiem wolno było dać swój majątek komu i jak się chce, każda poszczególna wola zmąciłaby postanowienie zasadniczego prawa.

Solon, który w Atenach pozwolił zapisywać mienie testamentem komukolwiek, o ile ktoś nie miał dzieci, był w sprzeczności z dawnymi prawami, nakazującymi, aby majątek pozostał w rodzinie testatora. Był również w sprzeczności z własnem prawem; kasując bowiem długi, dążył do równości.

Dobrem dla demokracji było prawo, które broniło posiadania dwóch dziedzictw¹⁾. Czerpało ono po-

¹⁾ Filotaus z Koryntu postanowił w Atenach, iż liczba ziemi, jak również części spadkowych będzie zawsze ta sama. (Arystoteles, *Politi.* II, 12).

czętek z równego podziału ziem i części przydzielonych każdemu. Prawo nie chciało, aby jeden człowiek posiadał kilka części.

Prawo, które nakazywało, aby najbliższy krewny zaślubił dziedziczkę, płynęło z podobnego źródła. Ustanowiono je u Żydów po takimż samym podziale. Platon, który opiera prawa na tym podziale, również je stanowi; było to prawo ateńskie.

Istniało w Atenach prawo, w którego ducha nie wiem czy kto wejrzał. Było dozwolone zaślubić siostrę przyrodną po ojcu, nie zaś po matce ¹⁾. Zwyczaj ten miał swoje źródło w republikach, w których duchu było nie skupiać na jednej głowie dwóch części ziem, a tem samem dwóch ojcowizn. Kiedy ktoś żenił się z siostrą po ojcu, mógł mieć tylko jedną ojcowiznę, tę po ojcu: natomiast kiedy zaślubiał siostrę swą po matce, mogłoby się zdarzyć, iż ojciec tej siostry, nie mając synów, zostawił jej dziedzictwo; tem samem brat, który ją zaślubił, miałby dwie ojcowizny.

Niech mi nikt nie przeciwstawia tego, co mówi Filon, iż, gdy w Atenach wolno było pojąć siostrę po ojcu, nie zaś po matce, w Sparcie, przeciwnie, wolno było zaślubić siostrę po matce, a nie po ojcu. Czytam bowiem w Strabonie, iż, kiedy w Lakonii siostra wychodziła za brata, otrzymywała jako posąg połowę braterskiej części. Jasnem jest, że to drugie prawo

¹⁾ Korn. Nepos, *in praefat.* Zwyczaj ten sięgał dawnych wieków. Tak Abraham mówi o Sarze: „Jest moją siostrą, córką mego ojca, nie zaś matki”. Te same racje dały początek temu prawu u rozmaitych ludów.

ustanowiono dlatego, aby zapobiedz ujemnym następstwom pierwszego. Iżby rodowy majątek siostry nie przeszedł na rodzinę brata, dawano siostrze w posagu połowę ojcowizny braterskiej.

Seneka, mówiąc o Silanie, który zaślubił siostrę, powiada, iż w Atenach swoboda była w tem ograniczona, w Aleksandrji zaś powszechna. Pod rządem samowładnym nie chodziło zgoła o utrzymanie podziału dóbr.

Dla utrzymania tego rozdziału ziemi w demokracji, skutecznem było też prawo, aby ojciec, posiadający więcej dzieci, wybrał jedno dziedziczące po nim jego część, inne zaś oddał drogą adopcji komuś, kto nie miał dzieci, iżby liczba obywateli zawsze trzymała równy krok z liczbą działów.

Faleas z Chalcedonu też wymyślił sposób zrównania majątków w republice, tam gdzie nie były równe. Żądał, aby bogaci dawali posagi biednym a nie otrzymywali ich wzajem; aby biedni otrzymywali pieniądze za córki, a nie dawali ich. Ale nie widziałem, aby która republika przyjęła takie urządzenie. Stawia ono obywateli w warunki tak wybitnej nierówności, iż znienawidziliby też samą równość, którą silonoby się wprowadzić. Dobrze jest niekiedy, aby prawa nie szły tak jawnie i prosto do zamierzonego celu.

Mimo iż w demokracji prawdziwa równość jest duszą państwa, wprowadzenie jej jest wszakże tak trudnem, iż nadmierna w tem ścisłość nie zawsze by-

łaby na miejscu. Wystarczy aby ustanowiono miarę¹⁾, która zmniejsza lub ustala różnice aż do pewnego punktu; poczem rzeczą poszczególnych praw jest równać, że tak rzekę, nierówności, zapomocą ciężarów nakładanych bogaczom a ulg przyznawanych biednym. Jedynie mierne bogactwa zdołają się temu poddać i ścierpieć takie wyrównania; co się tyczy bowiem nieumiarkowanych fortun, uważają one sobie za krzywdę najmniejszy niedobór w potędze i honorach.

W demokracji, wszelka nierówność powinna wpływać z natury demokracji i z samej zasady równości. Naprzykład: można się obawiać, aby ludzie, zmuszeni, aby wyżyć, oddawać się ustawicznej pracy, nie ucierpieli zbyt w swoim bycie przez sprawowanie urzędu, lub też nie zaniedbywali jego obowiązków; aby rękodzielnicy nie wzrosli w zbyt dumę; aby zbyt liczni wyzwolenicy nie stali się potężniejszymi od dawnych obywateli. W tych wypadkach, można w demokracji znieść równość między obywatelami²⁾, dla pożytku demokracji. Ale wówczas naruszamy jedynie równość pozorną: obywatel bowiem, któryby się zrujnował na urzędzie, znalazłby się w gorszym położeniu niż inni; o ileby zaś był zmuszony zaniedbywać obowiązki swego urzędu, postawiłby innych obywateli w położenie gorsze niż jego własne, i t. d.

¹⁾ Solon ustanowił cztery klasy; pierwsza tych którzy mieli pięćset min dochodu, tak w ziarnie jak w owocach; druga, tych którzy mieli trzysta i mogli utrzymać konia; trzecia, tych którzy mieli tylko dwieście; czwarta, tych którzy żyli z pracy rąk. (Plutach, *Życie Solona*).

²⁾ Solon wykluczył od urzędów obywateli z czwartej klasy.

Rozdział VI.

Jak prawa powinny podtrzymywać w demokracji pomierność życia.

W dobrze urządzonej demokracji nie wystarcza, aby części ziemi były równe; trzeba, aby były małe, jak u Rzymian. „Niech Bóg broni, mówił Kurjusz do żołnierzy¹⁾), aby obywatel uważał za małą częśćkę tyle ziemi, ile trzeba do wyżywienia człowieka”.

✓ Tak jak równość majątków utrzymuje mierność życia, tak znowuż mierność życia utrzymuje równość majątków. Mimo iż są to rzeczy różne, z natury ich wypływa, że jedna nie może istnieć bez drugiej: każda z nich jest przyczyną i skutkiem; jeżeli jedna z nich zaniknie w ustroju demokratycznym, druga natychmiast podąża za nią.

Prawda iż, kiedy demokracja wspiera się na handlu, może się snadno zdarzyć, iż poszczególne osoby posiadają wielkie bogactwa, obyczaj zaś nie ulegną skażeniu. To płynie stąd, iż duch handlu pociąga z sobą ducha wstrzemięźliwości, oszczędności, umiarkowania, pracy, roztropności, spokoju, porządku i statku. Tak więc, póki ten duch istnieje, bogactwa, które rodzi, nie mają złych następstw. Zło zaczyna się dopiero wtedy, kiedy nadmiar owych bogactw niszczy ducha handlu: nagle rodzą się wybryki nierówności, mimo iż narazie nie dały się jeszcze uczuć.

¹⁾ Żądali większej części zdobytej ziemi. (Plutarch, *Dzieła moralne, Żywoty dawnych królów i wodzów*).

Aby utrzymać ducha handlu, trzeba aby znamienitsi obywatele uprawiali go osobiście; aby ten duch panował wyłącznie, nie pokrzyżowany żadnym innym; aby wszystkie prawa go wspierały; aby też same prawa, zapomocą swoich ustaw, dzieląc majątki w miarę jak handel je powiększa, zapewniały każdemu ubogiemu obywatelowi tyle dobrobytu aby mógł pracować jak drudzy, każdego zaś bogatego sprowadzały do takiej mierności, aby musiał pracować dla zachowania lub nabycia mienia.

W republice handlowej bardzo mądrym prawem jest to, które przyznaje wszystkim dzieciom równą część w dziedzictwie ojca. Z tego wynika, iż, choćby ojciec zgromadził największy majątek, dzieci, zawsze uboższe od niego, muszą się ograniczać w zbytku i pracować jak on. Mówię jedynie o republikach handlowych; w innych bowiem prawodawca musi mieć na oku wiele innych względów¹⁾.

W Grecji istniały dwa rodzaje republik. Jedne żołnierskie jak Sparta; drugie handlowe jak Ateny. W jednych, nakazywano, aby obywatele żyli w bezczynności; w drugich starano się wszczepić zamiłowanie do pracy. Solon uważa bezczynność za zbrodnię, i żąda, aby każdy obywatel zdawał sprawę ze sposobu w jaki zarabia na życie. W istocie, w dobrej demokracji, gdzie powinno się wydawać jedynie na to co potrzebne, każdy powinien mieć na tyle; od kogożby bowiem dostał?

¹⁾ Należy tam znacznie ograniczyć posagi córek.

Rozdział VII.

Inne sposoby wspierania zasady demokracji.

Nie we wszystkich demokracjach da się ustawić równy podział ziem. Istnieją okoliczności, w których podobne urządzenie byłoby niewykonalne, niebezpieczne i naruszałoby nawet ustrój państwa. Nie zawsze wskazane są skrajne drogi. Jeżeli widzimy, w jakimś demokratycznym ustroju, że ten podział, który ma wpływać zbawiennie na obyczaje, nie odpowiada celowi, trzeba się uciec do innych sposobów.

Jeżeli się ustanowi jakieś stałe ciało, będące samo z siebie wzorem obyczajów; senat, do którego dają wstęp wiek, cnota, powaga, zasługi; w takim razie senatorowie, widni oczom ludu niby obraz bóstwa, będą budzili uczucia, które przenikną do wszystkich domów.

Trzeba zwłaszcza, aby ten senat trzymał się silnie dawnych urządzeń i przestrzegał by lud i urzędnicy nie oddalali się od nich nigdy.

Wielce użytecznem dla obyczajów jest, aby się trzymać dawnych tradycji. Widzimy, iż ludy rozwiązały rzadko dokonały wielkich rzeczy: nie tworzyły społeczeństw, nie zakładały miast, nie stanowiły praw; przeciwnie te, które się rządziły prostym i surowym obyczajem, rozszerzały się i umacniały; przywoływać tedy lud do dawnych zasad, znaczy zwykle sprowadzać go do cnoty.

Co więcej: o ile zaszła odmiana i nadano państwu inną postać, nie mogło się to stać inaczej, niż

przy pomocy nieskończonych prac i trudów, rzadko zaś przy bezczynności i rozwiązłych obyczajach. Ci, sami, którzy sprawili rewolucję, chcieli dać zażywać jej owoców; a nie mogli tego osiągnąć inaczej, niż za pomocą dobrych praw. Dawne urzędownie są tedy zazwyczaj poprawą; nowe, nadużyciem. W ciągu długiego rządu, idzie się ku złemu niedostrzegalnym spadkiem, wraca się zaś ku dobremu jedynie wysiłkiem.

Zachodziła niepewność, czy członkowie wspomnianego wyżej senatu mają być dożywotni, czy też obierani na jakiś czas. Oczywiście, że powinni być obierani na całe życie, jak to bywało u Rzymian¹⁾, w Sparcie²⁾, a nawet w Atenach. Nie trzeba bowiem mieszać tego, co w Atenach nazywało się senatem, (które to ciało zmieniał się co trzy miesiące), z Areopagiem, którego członków mianowano na całe życie, jako ustawiczne wzory.

Zasada ogólna: w senacie ustanowionym po to, aby był wzorem i, można rzec, piastunem obyczajów, senatorowie powinni być wybierani na całe życie; w senacie przeznaczonym dla załatwiania spraw, senatorowie mogą się zmieniać.

¹⁾ Urzędników wybierano na rok, senatorów dożywotnio.

²⁾ „Likurg—powiada Xenofon (*de Republ. Lacedoem.*) żądał, aby wybierano senatorów z pomiędzy starców, iżby się nie zaniebdywali nawet na schyłku życia; stanowiąc ich zaś sędziami męstwa młodych ludzi, uczynił ich starość zaszczytniejszą od krzepkości tamtych”.

Duch, powiada Arystoteles, starzeje się jak i ciało. Uwaga ta dobra jest tylko w odniesieniu do jednego urzędnika, nie może się zaś odnosić do całego zebrania senatorów.

Oprócz Areopagu, istnieli w Atenach strażnicy obyczajów i strażnicy praw¹⁾. W Sparcie wszyscy starcy byli cenzorami. W Rzymie dwaj osobni urzędnicy sprawowali cenzurę. Jak senat czuwa nad ludem, tak cenzorowie winni mieć oko na lud i na senat. Trzeba, aby doprowadzali do porządku to, co się zepsuło, aby stwierdzali opieszałość, sądzili zaniedbania, i poprawiali błędy, tak jak prawa karzą zbrodnie.

Prawo rzymskie, które postanowiło, aby kara za cudzołóstwo była publiczna, cudownie przyczyniało się do zachowania czystości obyczajów: budziło lęk w kobietach, jak również w tych, którzy mieli czuwać nad niemi.

Nic tak skutecznie nie strzeże obyczajów, jak nadzwyczajna uległość młodzieży względem starców. Jedni i drudzy trzymają się w ten sposób w szrankach; młodzi przez szacunek dla starców, starzy przez szacunek dla samych siebie.

Nic nie daje większej siły prawom, niż nadzwyczajna uległość obywateli wobec urzędników. „Wielka różnica, którą Likurg stworzył między Spartą a wszystkimi innemi miastami, powiada Xenofon, polega na tem, iż przedewszystkiem sprawił, aby obywatele byli

¹⁾ I sam Areopag podlegał cenzurze.

posłuszni prawom: biegną, skoro władza ich wezwie. W Atenach natomiast, zamożny człowiek byłby w rozpacz, gdyby ktoś mniemał, że on zależy od urzędnika”.

Władza ojcowska jest również bardzo użyteczna dla obyczajów. Wspomnieliśmy już, że republika nie posiada siły równie poskramiającej, jaką mają inne rządy. Trzeba zatem, aby prawa starały się to uzupełnić: czynią to zapomocą powagi ojcowskiej.

W Rzymie, ojcowie mieli prawo życia i śmierci nad dziećmi¹⁾. W Sparcie, każdy ojciec miał prawo skarcić dziecko drugiego.

Władza ojcowska zginęła w Rzymie wraz z republiką. Monarchja, w której obyczaje tak czyste nie są pożądane, żąda, aby każdy podlegał władzy urzędników.

Prawa rzymskie, które przyzwyczaiły młodych ludzi do zależności, ustanowiły długą małoletność. Może popełniliśmy błąd, przejmując ten obyczaj: w monarchji niema potrzeby takiego skrepowania.

Ta sama zasada posłuchu żądała w republice, aby ojciec był, przez całe życie, panem mienia swoich dzieci, jak to ustanowiono w Rzymie. Ale to nie jest w duchu monarchji.

¹⁾ Widzimy w historii rzymskiej z jakim pożytkiem posługiwano się tą władzą. Wspomnę tylko epokę największego zepsucia. Aulus Fulvius zamierzał udać się do Katyliny: ojciec odwołał go i uśmiercił. Wielu innych tak samo.

Rozdział VIII.

Jak w arystokracji prawa powinny być w zgodzie z zasadą rządu.

Jeżeli w arystokracji lud jest cnotliwy, będzie w niej zażywał niemal tego samego szczęścia co pod rządem ludowym, i państwo wzrośnie w potęgę. Ale, ponieważ rzadkiem jest, aby tam, gdzie dobrobyt obywateli jest tak nierówny, kwitła zbytnio cnota, trzeba aby prawa starały się stworzyć, o ile w ich mocy, ducha umiarkowania, aby starały się przywrócić tę równość, którą ustrój państwa siłą rzeczy usuwa.

Duch umiarkowania, oto co w państwie arystokratycznym nazywa się cnotą; zajmuje on miejsce *ducha równości* państw ludowych.

O ile przepych i wspaniałość, które otaczają królów, stanowią część potęgi tronu, skromność i prostota obejścia stanowią siłę arystokratycznej szlachty¹⁾. Kiedy nie szuka żadnego wyróżnienia, kiedy się miesza z ludem, kiedy się ubiera jak on, kiedy daje mu dzielić wszystkie swoje przyjemności, lud zapomina o swej niemocy.

Każdy rząd ma swoją przyrodę i swoją zasadę istnienia. Nie trzeba tedy, aby rząd arystokratyczny przejmował naturę i zasadę monarchji; a to miałyby

¹⁾ Za naszych czasów, Wenecjanie, którzy, pod wieloma względami, poczynają sobie bardzo roztropnie, osądzili, w sporze między panem weneckim a pewnym obcym szlachcicem o miejsce w kościele, iż, poza obrębem Wenecji, szlachcic wenecki nie będzie miał przywileju nad innym obywatelem.

miejsce, gdyby szlachta posiadała jakoweś przywileje osobiste i poszczególne, odrębne od przywilejów swego stanu. Przywileje winny być dla senatu, a prosty szacunek dla senatorów.

Dwa są główne źródła nieporządku w państwach arystokratycznych: zbytnia nierówność między rządzącymi a rządzonymi; i taż sama nierówność między członkami rządzącego ciała. Z tych dwóch nierówności rodzą się nienawiści i zazdrości, którym prawa winny zapobiegać lub je poskramiać.

Pierwsza nierówność zachodzi zwłaszcza wówczas, kiedy przywileje możnych są zaszczytne jedynie tem, iż są hańbiące dla ludu. Takiem było w Rzymie prawo, które broniło patrycjuszom zawierać małżeństw z plebejuszami; co miało tylko ten skutek, iż pomnożyło pychę z jednej strony, a nienawiść z drugiej. Trzeba widzieć, jakie przewagi wyciągnęli z tego trybuni w swoich mowach.

Ta sama nierówność istnieje wówczas, kiedy zachodzą między obywatelami różnice co do ciężarów; co może się dziać w czworaki sposób: kiedy szlachta zagarnie sobie przywilej nie płacenia podatków¹⁾; kiedy się dopuszcza szalbierstw, aby się uchylić od płacenia; kiedy zgarnia je dla siebie pod pozorem nagród albo pensyj za piastowane urzędy; wreszcie, kiedy nakłada ciężary na lud i dzieli między siebie podatki płynące z tego źródła. Ten ostatni wypadek

¹⁾ Jak czynią niektóre arystokracje za naszych czasów. Nic tak nie osłabia państwa.

jest rzadki; w takim wypadku arystokracja jest najuciążliwszym ze wszystkich rządów.

Rzym, wówczas gdy skłaniał się do arystokracji, uniknął doskonale tych niedogodności. Urzędnicy nie pobierali żadnego wynagrodzenia za urząd. Znamienitsi obywatele byli opodatkowani tak samo jak inni, a nawet więcej: niekiedy nawet oni jedni. Wreszcie, nietylko nie starali się dzielić między siebie dochodów państwowych, ale wszystko co mogli wyciągnąć ze skarbu publicznego, wszystko co sami posiadali z łaski losu, dzielili między lud, iżby im wybaczone ich zaszczyty.

Jest to zasadniczy pewnik, iż, tak samo jak rozdawanie między lud pociąga zgubne następstwa w demokracji, tak samo ma ono dobre skutki pod rządem arystokratycznym. W pierwszym wypadku niszczy ducha obywatelskiego, w drugim podnosi go.

O ile się nie rozdziela dochodów między lud, trzeba mu dać poznać, że się niemi dobrze zarządza: pokazać mu je, to znaczy do pewnego stopnia dać mu ich używać. Ów łańcuch złoty, który się rozpinało w Wenecji; bogactwa, które obnosiło się w Rzymie podczas tryumfu; skarby, które przechowywano w świątyni Saturna, to były, w istocie, bogactwa ludu.

Zasadniczem zwłaszcza w ustroju arystokratycznym jest, aby szlachta nie ściagała podatków. Pierwszy stan w Rzymie nie zajmował się tem; powierzono to drugiemu; a i to nawet pociągnęło za sobą znaczne niedogodności. W arystokracji, w której

szlachta ściągałaby podatki, wszyscy mieszkańcy byłiby zdani na łaskę spekulantów; nie byłoby wyższego trybunału dla skarcenia ich. Ci którymby powierzono tępienie nadużyć, woleliby raczej z nich korzystać. Szlachta poczynalaby sobie jak monarchowie w państwach despotycznych, którzy konfiskują majątek czyj się im spodoba.

Niebawem, zyski czerpane z tego źródła zaczęliby uważać za swoje mienie, które chciwość powiększałaby wedle zachcenia. Przywiedzionoby do upadku dzierżawy, sprowadzonoby dochody publiczne do zera. W ten to sposób niektóre państwa, nie doznawszy żadnego widomego ciosu, popadają w niemoc, która dziwi sąsiadów i zdumiewa nawet samych obywateli.

Trzeba, aby prawa broniły im również handlu: tak uprzywilejowani kupcy stworzyliby wszelakiego rodzaju monopole. Handel jest rzemiosłem ludzi równych; wśród państw despotycznych, najnieszczęśliwsze są te, gdzie monarcha jest kupcem.

Prawa weneckie bronią szlachcie handlu, który mógłby im dać, nawet w godziwy sposób, nadmierne bogactwa.

Prawa winny używać najskuteczniejszych środków, aby szlachta obchodziła się sprawiedliwie z ludem. O ile nie ustanowiły trybuna, trzeba aby same były trybunem.

Wszelkiego rodzaju ochrona przed wykonaniem

praw gubi arystokrację: tyranja jest wówczas bardzo blisko.

Powinny one, w każdym czasie, gnębić butę i chęć panowania. Trzeba, aby istniał, co jakiś czas lub stale, urzędnik, któryby przyprowadzał szlachtę o drżenie, jak eforowie w Sparcie, jak Inkwizytorowie w Wenecji; urzędy niepodlegające żadnym formalnościom. Ten ustrój rządu wymaga bardzo gwałtownych środków działania. Kamienna paszcza¹⁾ otwarta jest w Wenecji dla każdego donosiciela; można rzec paszcza tyranji.

Owe tyrańskie urzędy w arystokratycznym rządzie pokrewne są urzędowi cenzorów w demokracji, który, z natury swojej, nie mniej jest niezależny. W istocie, cenzorów nie należy poddawać dochodzeniu co do sposobu w jaki sprawowali cenzurę; trzeba ich darzyć zaufaniem, nigdy nie zniechęcać. Rzymianie byli w tem godni podziwu; można było wszystkich urzędników²⁾ pociągać do odpowiedzialności za ich postępowanie, wyjąwszy cenzorów³⁾.

Dwie rzeczy zgubne są w rządzie arystokratycznym; zbytnie ubóstwo szlachty, oraz jej nadmierne bogactwa. Aby uchronić szlachtę od ubóstwa, trzeba

¹⁾ Donosiciele wrzucali tam karteczkę.

²⁾ Patrz Tit. Liv. ks. XLIX. Nawet cenzor nie mógł zakłócać urzędowania drugiego cenzora: każdy sporządzał notę, nie zasięgając zdania kolegi; kiedy zaś było inaczej, cenzura była przez to, można rzec, obalona.

³⁾ W Atenach, *logiści*, którzy żądali rachunków od wszystkich urzędników, sami nie zdawali rachunków.

zwłaszcza skłaniać ją zawczasu do płacenia długów. Aby umiarkować jej bogactwa, trzeba mądrych i nieznaczących postanowień; nie konfiskat, nie praw rolnych, nie unieważniania długów, które wyrządzają nieskończenie wiele złego.

Prawa winny usunąć wśród szlachty prawo starszeństwa¹⁾; iżby, przez ustawiczny podział ojcowizny, majątki utrzymywały się w równowadze.

Nie powinno być substytucyj, praw odkupu, majoratów, adopcyj. Wszystkie środki wymyślone dla utrwalenia wielkości rodów w monarchji, nie mogą mieć zastosowania w arystokracjach²⁾.

Skoro prawa zrównały rodziny, pozostaje im utrzymać spójność między niemi. Spory między szlachtą należy szybko rozstrzygać; inaczej zwady pojedynczych osób stają się zwadami rodzin. Sądy rozjemcze winny kłaść koniec procesom lub zapobiec ich powstaniu.

Wreszcie, nie trzeba aby prawa uświęcały różnice, które próżność wytwarza między rodzinami, pod pozorem lepszego szlachectwa lub jego dawności; to powinno być pomieszczone w rzędzie małostek prywatnych.

Wystarczy obrócić oczy na Spartę; ujrzymy jak eforowie umieli gnębić słabości królów, panów i ludu.

¹⁾ Tak postanowiono w Wenecji, *Amelot de la Houssaye*, str. 30 i 31.

²⁾ Zdaje się, iż celem niektórych arystokracji jest nie tyle utrzymać państwo, ile to co nazywają swoim szlachectwem.

Rozdział IX.

*W jaki sposób w monarchji prawa zgodne są
ze swą zasadą.*

Ponieważ honor jest zasadą tego rządu, prawa powinny zmierzać ku niemu.

Trzeba, aby pracowały nad podtrzymaniem tego szlactwa, którego honor jest, można powiedzieć, dzieckiem i ojcem.

Trzeba, aby je uczyniły dziedzicznym; nie iżby było granicą między potęgą monarchy a słabością ludu, ale aby było węzłem między nimi.

Naznaczania dziedzica (substytucje), które utrzymują majątności w rodzinie, będą bardzo użyteczne w tej formie rządu, mimo iż nie są właściwe w innych.

Prawo odkupu wróci szlacheckim rodzinom ziemie, które rozrzutność jednego z krewniaków rozprószyła.

Dobra szlacheckie będą zażywały przywilejów podobnie jak osoby. Nie można oddzielić godności monarchy od godności królestwa; tak samo nie można oddzielić godności szlachcica od godności jego lenna.

Wszystkie te przywileje będą przysługiwały tylko szlachcie; nie należy ich rozciągać na lud, o ile się nie chce naruszyć zasady rządu, o ile się nie chce uszczuplić siły szlachty i samego ludu.

Substytucje krępują handel; prawo odkupu pociąga za sobą mnogość nieuniknionych procesów; wszystkie zaś sprzedane dobra państwowe są conaj-

mniej, pod pewnym względem, przez rok bezpańskie. Przywileje lenna tworzą władzę bardzo uciążliwą dla tych, którzy ją cierpią. Są to poszczególne niedogodności szlachestwa, które nikną wobec powszechnego pożytku jaki ono przynosi. Ale, kiedy się je przenosi na lud, narusza się bezużytecznie wszystkie zasady.

Można, w ustroju monarchicznym, pozwolić, aby główna część majątku przypadała jednemu z synów; przywilej taki jest nawet zbawienny tylko w tym ustroju.

Trzeba, aby prawa popierały wszelki handel ¹⁾, jaki ustrój tego rządu może dopuścić; iżby poddani mogli, bez własnej zagłady, czynić zadość wciąż odradzającym się potrzebom monarchy i jego Dworu.

Trzeba, aby prawa wprowadziły jakiś porządek w ściąganie podatków, iżby sposób ich ściągania nie był dotkliwszy niż same ciężary.

Nadmiar ciężarów wytwarza zrazu pracę; praca, przygnębienie; przygnębienie, lenistwo.

Rozdział X.

O szybkości wykonania w ustroju monarchicznym.

Monarchja ma jedną wielką przewagę nad republiką: ponieważ sprawy prowadzi jeden człowiek, wykonanie jest szybsze. Ale, ponieważ ta szybkość mogłaby się wyrodzić w pośpieszność, prawa muszą wprowadzić tu niejaką zwłokę. Winny one nietylko

¹⁾ Dozwalały go jedynie ludowi. Zob. Prawo III, w kodeksie *de comm. et mercatoribus*, pełne zdrowych poglądów.

współdziałać z przyrodą każdego państwowego ustroju, ale także zapobiegać nadużyciom, które mogłyby wynikać z tej przyrody.

Kardynał Richelieu zaleca unikać w monarchji cierni ciał zbiorowych, które w każdej rzeczy piętrzą trudności. Gdyby ten człowiek nie miał despotyzmu w sercu, miałby go w głowie.

Ciała, którym powierzono stróżę praw, najbardziej są posłuszne swemu powołaniu, kiedy się posuwają powolnym krokiem i kiedy w sprawy dotyczące monarchy wnoszą owo zastanowienie, jakiego nie można się spodziewać po dworze, mało zazwyczaj oświeconym w tej mierze i pośpiesznym w swych radach.

W coby się obróciła najpiękniejsza monarchja, gdyby urzędnicy, przez swą powolność, przez swoje skargi, prośby, nie powstrzymali biegu nawet samych cnót monarchy, kiedy ów, radząc się tylko swej wielkiej duszy, chciałby nagradzać bez granic usługi oddane z męstwem i wiernością również bez granic?

Rozdział XI.

O wyborności rządu monarchicznego.

Monarchja ma wielką przewagę nad rządem despotycznym. Ponieważ w naturze jej leży, aby, poniżej monarchy, istniały różnorakie stany związane z ustrojem państwa, państwo jest bardziej stałe, ustrój jego trudniejszy do zachwiania, osoba tych którzy sprawują rządy bezpieczniejsza.

Cycero sądzi, iż ustanowienie trybunałów w Rzy-

mie było zbawieniem rzeczypospolitej. „Zaiste, powiada, potęga ludu, który nie posiada przywódcy, bardziej jest groźna. Przywódca czuje, iż sprawa opiera się na nim, zastanawia się: ale lud w swojej porywczosci nie zna niebezpieczeństwa, w które się rzuca“. Można zastosować tę uwagę do państwa despotycznego, które jest ludem bez trybunów; i do monarchji, gdzie lud posiada poniekąd trybunów.

W istocie, widzimy wszędzie, iż w zamieszkach pod rządem despotycznym, lud, prowadzony sam przez siebie, zachodzi zawsze tak daleko jak tylko możebne; wybryki, jakich się dopuszcza, nie mają granic; gdy w monarchji bardzo rzadko rzeczy dochodzą do ostateczności. Przywódcy lękają się o samych siebie; lękają się, aby ich nie opuszczono; potęgi pośrednie, zależne od tronu, nie chcą, aby lud nadto wziął górę. Rzadko zdarza się, aby stany państwa były zupełnie skażone. Monarcha zespolony jest z temi stanami; buntownicy zaś, którzy nie mają ani chęci ani nadziei obalenia państwa, nie mogą ani nie chcą obalić monarchy.

W tych okolicznościach, roztropni i poważni ludzie występują jako pośrednicy; strony wchodzą w porozumienie, układają się, reformują; prawa znów przychodzą do mocy i posłuchu.

To też, wszystkie nasze dzieje pełne są wojen domowych bez rewolucji; dzieje państw despotycznych pełne są rewolucyj bez wojen domowych.

Ci, którzy pisali historję wojen domowych w niektórych państwach, ci nawet którzy je wzniecali, do-

wodzą jasno, iż powaga, jaką monarchowie zostawiają niektórym stanom dla swej służby, nie powinna im być podejrzana. Nawet w swoim zbłąkaniu, stany te wzdychały jeno do praw i do swoich obowiązków, i raczej hamowały gorączkę i nagłość buntowników niżli ich wspomagały.

Kardynał Richelieu, rozumiejąc może, iż nazbyt poniżył Stany państwa, odwołuje się, dla skrzepienia tegoż, do cnót monarchy i jego ministrów; i wymaga od nich tylu rzeczy, iż, w istocie, chyba anioł mógłby mieć tyle rozwagi, tyle rozumu, stałości, wiedzy. Trudno, zaiste, spodziewać się, aby od dziś aż do upadku wszelkich monarchji mógł się znaleźć podobny władca i minister.

Jak ludy, które żyją pod dobrymi prawami, są szczęśliwsze niż te, które, bez ustaw i bez wodza, błądzą po lasach, tak monarchowie, którzy żyją pod zasadniczymi prawami swego państwa, szczęśliwsi są niż despoci, nie mający nic coby mogło miarkować serce ich ludu i ich własne.

Rozdział XII.

Dalszy ciąg tego samego przedmiotu.

Niechaj nikt nie szuka wielkoduszności w państwach despotycznych; władca nie może tam użyzyć wielkości, której sam nie posiada: niemasz u niego chwały.

W monarchjach jedynie widzimy, jak dokoła księcia poddani przyjmują jego promienie. Tam to każ-

dy, zajmując, aby tak rzec, więcej miejsca, może uprawiać owe cnoty, które dają duszy nie niepodległość wprawdzie, ale wielkość.

R o z d z i a ł XIII.

Istota despotyzmu.

Kiedy dzicy w Luizjanie chcą mieć owoc, ściąną drzewo przy samej ziemi i zrywają owoc. Oto rząd despotyczny.

R o z d z i a ł XIV.

W jaki sposób prawa zgodne są z zasadą rządu despotycznego.

Zasadą rządu despotycznego jest lęk: toż ludom wystraszonemu, nieświadomemu, zgębionemu nie potrzeba wielu praw.

Wszystko kręci się tam koło paru pojęć: nie trzeba tedy nowych. Skoro kształcicie zwierzę, uważacie pilnie, aby nie zmieniać mu pana, nauki i chodu; wbiacie mu w mózg dwa lub trzy poruszenia, nie więcej.

Skoro władca jest zamknięty, nie może wyjść z koła rozkoszy, nie wtrącając w rozpacz wszystkich którzy go w niem utrzymują. Nie mogą ścierpieć, aby jego osoba i władza przeszły w inne ręce. Rzadko tedy prowadzi wojnę osobiście, lęka się zaś prowadzić ją przez swoich namiestników.

Podobny władca, przywykły nie spotykać w swoim pałacu żadnego oporu, oburza się, kiedy mu ktoś stawia opór z bronią w ręku: zwykle tedy powoduje nim gniew lub zemsta. Zresztą, nie może mieć pojęcia

o prawdziwej chwale. Stąd wynika, iż wojny toczą się tam z całą ich naturalną srogością, prawo zaś narodów posiada mniejszy zakres niż gdzieindziej.

Taki władca ma tyle przywar, iż niebezpiecznem byłoby objawiać w świetle dziennem jego przyrodzoną tępotę. Żyje w ukryciu; nikt nie zna stanu w jakim się znajduje. Na szczęście ludzie są w owych krajach tacy, iż trzeba jedynie imienia, aby im panować.

Karol XII, będąc w Bender, i doznawszy niejakiego oporu w szwedzkim senacie, napisał, iż pośle im swój but, aby rozkazywał. Ten but rozkazywałby jak król-despota.

Skoro władca dostanie się do niewoli, uważany jest za umarłego, a inny wstępuje na tron. Traktaty, które zawiera pojmany, są nieważne; następca nie uznałby ich. W istocie, skoro on jest prawem, państwem i monarchą, i skoro, kiedy już nie jest monarchą, jest niczem, gdyby się go nie uznało za umarłego, państwo musiałoby zginąć.

Przyczyną, która najbardziej skłoniła Turków do zawarcia oddzielnego pokoju z Piotrem I, było to, iż Moskale powiedzieli wezyrowi, że w Szwecji osadzono innego króla na tronie.

Zachowanie państwa równoznaczne jest z zachowaniem monarchy, lub raczej pałacu w którym siedzi zamknięty. Wszystko, co nie grozi bezpośrednio temu pałacowi lub stolicy, nie robi wrażenia na tych nieświadomych, pysznych i uprzedzonych duszach: co się zaś tyczy łańcucha wydarzeń, nie mogą iść za nim, przewidzieć go, myśleć o nim nawet. Polityka,

jej sprężyny i prawa muszą tam być bardzo ograniczone; rząd polityczny jest tam równie prosty jak rząd cywilny.

Wszystko sprowadza się do połączenia rządu politycznego i cywilnego z rządem domowym, urzędników państwa z urzędnikami seraju.

Podobne państwo znajdzie się w najlepszym położeniu, kiedy się będzie mogło uważać za jedyne w świecie; kiedy będzie otoczone pustyniami i oddzielone od ludów, których nazwie barbarzyńcami. Nie mogąc liczyć na milicję, dobrze uczyni pustosząc część własnych ziem.

Tak jak zasadą rządu despotycznego jest lęk, tak celem jego spokój: ale to nie jest pokój, to cisza owych miast, w których mury już wkracza nieprzyjaciel.

Ponieważ siła spoczywa nie w państwie, ale w wojsku które je stworzyło, trzeba by, dla obrony państwa, zachować to wojsko; ale znowuż groźne jest ono dla władcy. Jak tedy pogodzić bezpieczeństwo państwa z bezpieczeństwem osoby?

Przyjrzyjcie się, proszę, jak usilnie rząd moskiewski stara się wyjść z despotyzmu, który mu jest uciążliwszy niż samym ludom. Zniesiono wielkie korpusy wojsk, zmniejszono kary za zbrodnie, ustanowiono trybunały, zaczęto uznawać prawa, szerzyć oświatę. Ale osobliwe przyczyny wtrąca może ten rząd z powrotem w nieszczęście, którego chciał uniknąć.

W takich państwach, religja ma większy wpływ niż gdziekolwiek; jest to lęk dodany do lęku. W pań-

stwach mahometańskich z religji-to przeważnie czerpią ludy zdumiewającą cześć, jaką mają dla swego władcy.

Religja poprawia nieco konstytucję turecką. Poddani, których nie wiąże do chwały i wielkości państwa honor, przywiązani są do niej niewzruszonymi zasadami religji.

Ze wszystkich rządów despotycznych, najzgubniejszym dla samego siebie jest ten, gdzie monarcha uzna się właścicielem wszystkich obszarów ziemi i dzie dziecem wszystkich poddanych: wynika stąd zawsze zaniedbanie uprawy. A jeżeli jeszcze przytem monarcha ima się handlu, wówczas wszelki przemysł popada w ruinę.

W takich państwach nie naprawia się nic, nie ulepsza niczego. Mieszkańcy budują domy jedynie na przeciąg życia; nie kopią rowów, nie sadzą drzew; ciągną wszystko z ziemi, nic jej nie zwracając; wszystko leży odłogiem, wszystko jest pustynią.

Czy myślicie, że prawa, które odejmują własność ziemi i dziedzictwo dóbr, zmniejszą chciwość i skąpstwo możnych? Nie: podsycą jeszcze tę chciwość i skąpstwo. Posuną się do tysiącznych dokuczliwości, ponieważ będą uważali za własność jedynie to złoto i srebro, które zdołają ukraść albo schować.

Iżby wszystko nie rozpadło się w gruzy, dobrze jest, aby jakiś zwyczaj łagodził chciwość monarchy. Tak w Turcji władca zadowala się zwyczajnie tem, iż zabiera trzy od sta z dziedzictwa pospolitego ludu.

Ale ponieważ sułtan daje większość ziemi swojej milicji i rozrządza nią wedle zachcenia; ponieważ zagarnia wszystkie spadki po urzędnikach, ponieważ, kiedy ktoś umrze nie zostawiwszy synów, sułtanowi przypada majątek a córki mają tylko dożywocie, wynika stąd, iż posiadanie większości dóbr w państwie płynie jedynie z łaski.

Wedle prawa w Bantam, królowi przypada całe dziedzictwo, nawet żona, dzieci i dom. Aby ominąć najokrutniejszy punkt tego prawa, trzeba żenić dzieci w ósmym, dziewiątym lub dziesiątym roku, niekiedy jeszcze młodziej, iżby nie stanowiły nieszczęsnej części spadku po swoim ojcu.

W państwach, w których niema prawa zasadniczego, następstwo tronu nie może być stałe. Monarcha wybiera tam spadkobiercę, pośród rodziny lub poza rodziną. Daremnie stanowiłoby prawo, że najstarszy syn ma po nim dziedziczyć koronę: władca mógłby zawsze wybrać kogo innego. Spadkobiercę ogłasza sam książę, albo jego ministrowie, albo wojna domowa. Tak więc, państwo to ma o jedno źródło rozkładu więcej niż monarchja.

Ponieważ kiedy członek rodziny królewskiej posiada równe prawo do tronu, często ten, który obejmuje berło, każe zaraz z początku udusić swoich braci, jak w Turcji; lub też wylupić im oczy, jak w Persji; lub wpędzić w szaleństwo, jak w Mongolji; lub też, jeżeli nie podejmie tych środków bezpieczeństwa, jak w Maroko, każde opróżnienie tronu pociąga za sobą straszliwą wojnę domową.

Wedle konstytucji moskiewskiej, car może stanowić następcą kogo mu się podoba, bądź w rodzinie, bądź z poza niej. Takie ustanowienie następstwa powoduje tysiączne rewolucje; czyni tron chwiejnym, a następstwo dowolnem. Ponieważ niezmiernie ważnem jest, aby kolej następstwa była ludowi wiadoma, najlepszą jest ta, która najbardziej uderza w oczy, jak urodzenie i pewien jego porządek. Taka ustawa zapobiega intrygom, dławia ambicje; ambitni nie opanowują umysłu słabego księcia i nie każą mówić umierającym.

Skoro zasadnicze prawo określiło kolej dziedziczenia tronu, jeden książę jest spadkobiercą, bracia zaś nie mają żadnego rzeczywistego ani pozornego prawa do korony. Nie wolno domyślać się ani przeciągać na swą rzecz osobliwej woli ojca. Tem samem niema już potrzeby więzić lub uśmiercać brata królewskiego, tak samo jak któregośkolwiek innego z poddanych.

W państwach despotycznych natomiast, gdzie bracia monarchy są równocześnie jego poddanymi i rywalami, ostrożność każe ubezpieczyć się co do ich osoby; zwłaszcza w krajach mahometańskich, gdzie religja patrzy na zwycięstwo lub powodzenie jako na sąd boży; nikt tam nie jest tedy władcą z prawa, jedynie siłą faktu.

W tych państwach, gdzie książęta krwi widzą, iż, jeżeli nie wstąpią na tron, czeka ich więzienie lub śmierć, ambicje żywsze są niż u nas, gdzie książęta krwi korzystają z pozycji, jeżeli nie tak zadowolają-

cej dla ambicji, bardziej może zadowalającej umiarkowane pragnienia.

Władcy państw despotycznych zawsze nadużywali małżeństwa. Pojmują zazwyczaj liczne żony, zwłaszcza w owej części świata, gdzie despotyzm jest, aby tak rzec, przyrodzony, jak w Azji. Mają z nich tyle dzieci, iż nie mogą ich kochać, jak i te dzieci nie kochają swego rodzeństwa.

Panująca rodzina podobna jest do państwa; jest zbyt słaba, naczelnik jej zaś zbyt silny; wydaje się rozległa, a w gruncie jest żadna. Artaxerxes uśmiercił wszystkie dzieci, za to iż sprzysięgły się przeciw niemu. Nie jest prawdopodobnem, aby pięćdziesięciu synów spiskowało przeciw ojcu; jeszcze zaś mniej aby spiskowali dla tego, iż nie chciał odstąpić najstarszemu swojej nałożnicy. Proszem jest mniemać, że tkwi w tem jakaś intryga właściwa owym wschodnim serajom: miejscom, w których chytrość, złość, zdrada panują w milczeniu i okrywają się gęstą nocą; gdzie stary monarcha, z każdym dniem bardziej zidjociały, jest pierwszym więźniem pałacu.

Po wszystkim cośmy powiedzieli, zdawałoby się, że natura ludzka będzie się ustawicznie buntować przeciw despotyzmowi. Ale, mimo miłości ludzi do swobody, mimo ich nienawiści do gwałtu, większość poddaje się. To jest łatwe do pojęcia. Aby stworzyć rząd umiarkowany, trzeba kombinować siły, równoważyć je, ograniczać, wprowadzać w ruch; przydawać, aby tak rzec, balastu jednej, iżby była zdolna stawić opór drugiej. Jestto arcydzieło prawodawstwa, któ-

rego rzadko dokonywa przypadek i którego też rzadko zdoła dokonać rozum. Rząd despotyczny, przeciwnie, bije, można powiedzieć, w oczy; jest wszędzie jednostajny; ponieważ do wprowadzenia go trzeba jedynie namiętności, każdy jest do tego zdolny.

Rozdział XV.

Dalszy ciąg poprzedniego.

W gorących klimatach, gdzie panuje zazwyczaj despotyzm, namiętności wcześniej przychodzą do głosu i wcześniej też tępieją; umysł wcześniej się rozwija; niebezpieczeństwa strwonienia majątku są mniejsze; mniej jest możliwości odznaczenia się, mniej stosunków między młodymi ludźmi zamkniętymi w domu; żenią się tam wcześniej. Można tedy wcześniej być tam pełnoletnim niż w naszych europejskich strefach. W Turcji, pełnoletniość zaczyna się w piętnastu latach.

Cesja majątku nie może tam mieć miejsca. W ustroju, gdzie nikt nie ma pewności mienia, pożyczki udziela się raczej na hipotekę osoby niż majątku.

Zdarza się to w naturalny sposób w rządach umiarkowanych, zwłaszcza zaś w republikach; a to z przyczyny większej ufności, jaką mieszkańcy wzajem pokładają w sobie, oraz ludzkości, jaką musi rodzic forma rządu, którą jakgdyby każdy nadał sam sobie.

Gdyby w republice rzymskiej prawodawcy wpro-

wadzili cesję dóbr¹⁾, państwo nie byłoby popadło w tyle buntów i zamieszek, nie byłoby tyle ucierpiało od niedomagań i od lekarstw na nie.

Ubóstwo i niepewność mienia rozwijają w państwach despotycznych lichwę; ile że każdy droży się z pieniądzem w proporcji do niebezpieczeństw, na jakie go naraża. Nędza wciska się tedy ze wszystkich stron w te nieszczęsne kraje; wszystko tam jest wzbrownione, nawet ratowanie się pożyczką.

Wynika stąd, iż kupiec nie może uprawiać szerszego handlu; żyje z dnia na dzień. Gdyby się zajął w większą ilość towaru, więcejby stracił na procentach od potrzebnego kapitału, niżby zarobił na towarze. Toteż prawa handlowe nie istnieją tam; ograniczają się do prostych zarządzeń policyjnych.

Niesprawiedliwy rząd nie może się obejść bez rąk, któreby spełniały jego niesprawiedliwości: otóż, niepodobna aby te ręce nie krzątały się dla siebie samych. Kradzież grosza publicznego jest tedy naturalna w państwach despotycznych.

Wobec powszechności tej zbrodni, konfiskaty są tam bardzo użyteczne. W ten sposób przynoszą one ulgę ludowi; pieniądz uzyskany tą drogą jest pokazną daniną, którą władca z trudnościamiby ściągnął ze zrujnowanych poddanych: w kraju tym niema zgola ani jednej rodziny, którąby pragnął zachować.

W państwach umiarkowanych zupełnie co inne-

¹⁾ Wprowadziła je dopiero *lex Julia, de cessione bonorum*. Unikało się w ten sposób więzienia i hańbiącego zajęcia dóbr.

go. Konfiskaty czyniłyby własność niepewną; ograbiałyby niewinne dzieci; niszczyłyby całą rodzinę, wówczas gdy chodzi jedynie o to, aby skarać winnego. W republice, przynosiłyby tę szkodę, iż odejmowałyby równość będącą jej duszą, pozbawiając obywatela niezbędnych środków¹⁾).

Prawo rzymskie nakazuje konfiskatę jedynie w wypadku obrazy majestatu popełnionej na głowie państwa. Byłoby nieraz bardzo roztropnie iść za duchem tego prawa, i ograniczyć konfiskaty do pewnych zbrodni. W krajach, gdzie zwyczaj miejscowy rozporządził majątkiem dziedzicznym, Bodin powiada bardzo słusznie, iż należałoby konfiskować jedynie dobra *nabyte*.

Rozdział XVI.

O udzielaniu władzy.

W rządzie despotycznym, *władza* przechodzi całkowicie w ręce tego, komu się ją powierzy. Wzyr jest sam despota; każdy zaś poszczególny urzędnik wezyrem. W rządzie monarchicznym, władzy udziela się mniej bezpośrednio; nadając, monarcha miarkuje ją równocześnie. Rozdziela swoją powagę w ten sposób, iż, udzielając jej część, zachowuje zawsze większą część dla siebie.

Tak więc, w państwach monarchicznych, gubernatorowie miast zależą w pewnym stopniu od gubernatorów.

¹⁾ Zdaje mi się, że republika ateńska zanadto lubiła konfiskaty.

tora prowincji, ale daleko więcej od samego władcy; oficerowie zaś korpusów nie zależą tyle od generała, ile w wyższym jeszcze stopniu od monarchy.

W większości państw monarchicznych, postanowiono roztropnie, aby ci, którzy posiadają rozleglejszą władzę, nie należeli do żadnego wojskowego ciała; tak iż, piastując swój urząd jedynie dzięki osobliwej woli monarchy, mogącego ich użyć lub nie użyć, są pod pewnym względem w służbie, i pod pewnym względem poza służbą.

To byłoby nie do pogodzenia z rządem despotycznym. Gdyby ci, którzy nie są w danej chwili w służbie, mieli mimo to przywileje i tytuły, istnieliby w państwie ludzie możni sami przez się; co byłoby sprzeczne z naturą tego rządu.

Gdyby np. gubernator miasta był niezależny od baszy, trzebaby codziennie troszczyć się o to, aby ich z sobą zgodzić; rzecz niedorzeczna w państwie despotycznym. Co więcej, gdyby poszczególny gubernator mógł nie usłuchać, w jaki sposób tamten mógłby odpowiadać głową za swą prowincję?

W tego rodzaju rządzie władza nie może być przeciwważoną: nie jest nią władza najmniejszego urzędnika, tak samo jak władza despoty. W krajach umiarkowanych, prawo jest wszędzie roztropne, wszędzie znane i nadrobniejsi urzędnicy mogą się go trzymać. Ale, w despotyzmie, gdzie prawem jest tylko wola księcia, choćby nawet książę był roztropny, w jaki sposób urzędnik mógłby się kierować wolą, której nie zna? Musi się kierować własną.

Więcej jeszcze: ponieważ prawem jest tylko to, czego władca chce, ponieważ dalej władca może chcieć tylko to co zna, musi przeto istnieć nieskończona mnogość ludzi, którzy chcą za niego i jak on.

Wreszcie, ponieważ prawo jest chwilową wolą księcia, koniecznem jest, aby ci, którzy chcą za niego, chcieli szybko tak jak on.

R o z d z i a ł XVII.

O podarkach.

Jest zwyczaj w krajach despotycznych, iż nie przystoi się zbliżyć do nikogo wyżej położonego od nas, nawet do króla, nie przynosząc mu podarku. Cesarz mongolski nie przyjmuje prośb swoich poddanych, o ile nie dostanie od nich czegoś. Ci monarchowie posuwają się do frymarczenia nawet własną łaską.

Musi tak być w ustroju, gdzie nikt nie jest obywatelom; w rządzie, który wdraża pojęcie, iż wyższy nie jest nic winien niższemu; w rządzie, gdzie ludzie uważają się za związanych wzajem jedynie karami, jakie wymierzają jedni drugim; w rządzie, gdzie jest mało spraw, i gdzie rzadko zachodzi potrzeba stawiania przed obliczem możnych, przedkładania im prośb a tem mniej skarg.

W republice, podarki są rzeczą ohydną; cnota ich nie potrzebuje. W monarchji, honor jest silniejszą pobudką niż podarki. Ale w państwie despotycznym, gdzie niema ani honoru ani cnoty, do czynu może skłonić jedynie nadzieja korzyści.

W duchu-to republiki Plato żądał, aby ci, którzy przyjmują podarki za spełnienie swojej powinności, byli karani śmiercią. „Nie należy nic brać (powiadał) ani za rzeczy dobre ani za złe”.

Złem było owo prawo rzymskie, które pozwalało urzędnikom przyjmować drobne podarki, byle nie przekraczały stu talarów przez rok. Ci, którym nic się nie daje, nie pragną niczego; ci, którym się daje trochę, pragną niebawem więcej, a później dużo. Zresztą, łatwiej jest dowieść temu, który nie powinien nic brać a coś bierze, niż temu, który bierze więcej gdy powinien brać mniej i który zawsze znajdzie potemu pozory, wymówki, przyczyny i racje.

Rozdział XVIII.

O nagrodach, które daje monarcha.

W rządach despotycznych, gdzie, jak powiedzieliśmy, pobudką działania jest jedynie nadzieja wygód życia, książę, który wynagradza, może dać tylko pieniądze. W monarchji, gdzie władza jedynie honor, książę nagradzałby jedynie zaszczytami, gdyby zaszczyty zrodzone z honoru nie były złączone z pewnym zbytkiem, nieodzownie stwarzającym potrzeby. Książę nagradza tedy przez zaszczyty, które wiodą do fortuny. Ale w republice, gdzie władza cnota — pobudka, która wystarcza samej sobie i wyklucza wszystkie inne — państwo nagradza jedynie przez świadectwa tej cnoty.

Powszechnem prawidłem jest, że wielkie nagro-

dy są, w monarchji i w republice, oznaką upadku, ponieważ dowodzą, iż zasady rządu skaziły się; że, z jednej strony, pojęcie honoru nie ma już tyle siły, z drugiej zaś wartość obywateli osłabła.

Najgorsi cesarze rzymscy byli ci, którzy najwięcej dawali; na przykład Kaligula, Klaudjusz, Neron, Oton, Witeliusz, Komodus, Heliogabal, Karakalla. Najlepsi, jak August, Wespazjan, Antoniusz Pius, Marek Aureli, Pertinax, byli oszczędni. Pod dobrymi cesarzami państwo odzyskiwało swoje zasady: skarb honoru starczył za inne skarby.

R o z d z i a ł X I X.

Dalsze następstwa zasad trzech rządów.

Nie podobna mi zakończyć tej księgi, nie uczyniwszy jeszcze niektórych zastosowań moich trzech zasad.

Pierwsze pytanie. Czy prawa powinny zmuszać obywateli do przyjęcia urzędów publicznych? Twierdę, iż powinny w ustroju republikańskim, nie powinny zaś w monarchicznym. W pierwszym, urzędy są świadectwem cnoty, dobrem które ojczyzna powierza obywatelowi, obowiązaniem żyć, działać i myśleć jedynie dla niej: nie może zatem ich odrzucać¹⁾. W drugim, urzędy są świadectwem honoru; owóż, takie jest dziwactwo honoru, iż pokłada swą ambicję w tem, aby

¹⁾ Plato, w swojej *Republice*, Ks. VII, uważa wypadki takiej odmowy za oznakę skażenia republiki. W *Prawach*, Ks. VI. żąda aby karano ją grzywną. W Wenecji karze się ją wygnaniem.

nie przyjmować żadnego zaszczytu, jeno wówczas, kiedy sam chce i w sposób w jaki chce.

Zmarły król Sardynji karał tych, którzy odrzucali godności i urzędy w jego państwie: trzymał się, nie wiedząc o tem, idei republikańskich. Jego sposób rządzenia w innych rzeczach dowodzi dostatecznie, że nie było to jego zamiarem.

Drugie pytanie. Czy to jest dobra zasada: aby obywatel musiał przyjąć w wojsku stanowisko niższe, niż to, które zajmował? Zdarzało się często u Rzymian, iż kapitan służył, w rok później, pod swoim porucznikiem ¹⁾. W republikach bowiem, cnota wymaga, aby obywatel czynił państwu ustawiczną ofiarę z siebie samego i swoich niechęci. Ale w monarchji, honor, prawdziwy lub fałszywy, nie może ścierpieć tego, co nazywa poniżeniem.

Rządy despotyczne, które porówni nadużywają zaszczytów, stanowisk i godności, czynią bez różnicy parobka z księcia, i księcia z parobka.

Trzecie pytanie. Czy można skupić w tej samej osobie urzędy cywilne i wojskowe? Trzeba je jednoczyć w republice, rozdzielać zaś w monarchji. W republice niebezpiecznem byłoby czynić z rzemiosła wojennego odrębny stan, różny od tego, który pełni funkcje cywilne; w monarchji zaś nie mniejszem niebezpieczeństwem jest powierzać dwie funkcje tej samej osobie.

¹⁾ Kiedy kilku centurjonów odwołało się do ludu, aby się upomnieć o stanowisko, jakie mieli wprzód, jeden centurjon odpowiedział: „Słusznem jest, moi towarzysze, abyście uważali za zaszczytne każde stanowisko, na którem będziecie bronili republiki”. Tit. Liv. Ks. XLII.

W republice, obywatel chwyta za oręż jedynie dla obrony praw i ojczyzny; dlatego że jest obywatelem, zostaje na jakiś czas żołnierzem. Gdyby istniały dwa oddzielne stany, danoby uczuć temu, którzy pod bronią uważa się za obywatela, że jest tylko żołnierzem.

W monarchji, żołnierze mają za cel jedynie sławę lub przynajmniej cześć albo fortunę. Należy się strzec powierzania cywilnych urzędów takim ludziom. Trzeba, przeciwnie, aby urzędnicy cywilni trzymali ich w karbach. Złem byłoby, gdyby ci sami ludzie mieli równocześnie i zaufanie ludu i siłę aby go nadużyć.

Patrzcie, w narodzie w którym republika kryje się pod formą monarchji, jak bardzo tam lękają się odrębnego stanu wojskowego; jak żołnierz pozostaje tam zawsze obywatelem, lub nawet urzędnikiem; a to, aby te właściwości były rękojmią dla ojczyzny i aby nigdy nie zapominano o tem.

Ten podział urzędów na cywilne i wojskowe, dokonany przez Rzymian po zagładzie republiki, nie był rzeczą dowolną. Był on następstwem zmiany konstytucji, która przybrała charakter rządu monarchicznego. I tego, co się ledwie zaczęło za Augusta¹⁾, następni cesarze zmuszeni byli dokończyć, aby złągodzić rządy wojskowe.

Tak Prokop, współzawodnik Walensa do tronu, zbłądził, kiedy, nadając Hormisdasowi, księciu krwi

¹⁾ August odjął senatorom, prokonsulom i namiestnikom prawo noszenia broni. Dion, ks. XXXII.

królewskiej w Persji, godność prokonsula, przyznał temu urzędowi dowództwo wojsk połączone z nim niegdyś; chyba że miał jakieś osobiste racje potemu. Człowiek, który dąży do tronu, troszczy się nie tyle o to, co jest pożyteczne dla państwa, ile o to, co zda się dla jego sprawy.

Czwarte pytanie. Czy godzi się, aby urzędy były kupne? Nie powinno tak być w państwach despotycznych, gdzie trzeba, aby monarcha mógł w jednej chwili poddanemu urząd nadawać i odbierać.

Sprzedaż taka jest dobra w państwach monarchicznych; ponieważ skłania do pełnienia, z tradycji rodzinnej, tego, czegoby ktoś nie chciał podjąć się dla samej cnoty; ponieważ wyznacza każdemu jego obowiązek i daje stanom w państwie większą trwałość. Swidas powiada bardzo trafnie, że Anastazy uczynił z cesarstwa rodzaj arystokracji, sprzedając wszystkie urzędy.

Platon nie może ścierpieć tej sprzedaży. „To tak (powiada), jakgdyby na okręcie czyniono kogoś sternikiem lub majtkiem za jego pieniądze. Czy podobna, aby ta zasada była złą w jakimkolwiek innym zadaniu życiowym, a dobrą jedynie dla kierowania państwem?” Ale Platon mówi o republice, opartej na cnocie, a my mówimy o monarchji. Owóż w monarchji, gdzie, gdyby urzędów nie sprzedawano publicznie i prawnie, dworacy, parci potrzebą i chciwością, sprzedawaliby je i tak, przypadek dostarczy lepszych kandydatów niż wybór monarchy. Wreszcie, możność wybicia się przez bogactwo rodzi i pod-

trzymuje przemysł¹⁾); którego ta forma rządu bardzo potrzebuje.

Piąte pytanie. Pod jakim rządem trzeba cenzorów? Trzeba ich w republice, gdzie zasadą rządu jest cnota. Nie same tylko zbrodnie niweczą cnotę; ale także zaniedbania, błędy, letniość w miłowaniu ojczyzny, niebezpieczne przykłady, zarodki zepsucia; to co nie narusza praw ale je omija; to co ich nie niweczy ale osłabia: wszystko to muszą naprawiać cenzorzy.

Zdumiewa nas kara na owego członka Areopagu za to iż zabił wróbla, który, ścigany przez jastrzębia, schronił się na jego łonie. Dziwi nas, iż Areopag skazał na śmierć dziecko za wyklucie oczu ptakowi. Trzeba mieć na względzie to, iż nie chodzi tu o skazanie za zbrodnię, ale o sąd obyczajów w republice wspierającej się na obyczajach.

W monarchji nie trzeba cenzorów: wspiera się ona na honorze; przyrodą zaś honoru jest, iż ma za cenzora cały świat. Każdego, kto chybi honorowi, spotyka nagana nawet tych, którzy sami go nie mają.

Tam, cenzorów przywodziliby na pokuszenie ciż sami, którychby cenzorzy mieli pilnować. Nicby nie wskórali przeciw zepsuciu monarchji; przeciwnie, zepsucie monarchji zmogłoby ich.

Łatwo zrozumieć, że nie trzeba cenzorów pod rządem despotycznym. Przykład Chin zdaje się przeczyć temu prawidłu: ale zobaczymy, w dalszym ciągu dzieła, szczególne racje tego urzędu.

¹⁾ Lenistwo w Hiszpanji; rozdaje się tam wszystkie urzędy darmo.

KSIEGA SZÓSTA.

Następstwa zasad rozmaitych rządów,
w stosunku do prostoty praw cywil-
nych i karnych, form sądowych
oraz ustanowienia kar.

Rozdział I.

O prostocie praw cywilnych w rozmaitych rządach.

Rząd monarchiczny nie obszedłby się prawami
równie prostemi, jak rząd despotyczny. Trzeba w nim
trybunałów. Trybunały wydają wyroki; te muszą
być przechowane i muszą być przedmiotem nauki, iż-
by sędzono dziś tak jak sędzono wczoraj, jak również
aby własność i życie obywateli były równie dobrze
zabezpieczone i stałe jak sam ustrój państwa.

W monarchji, wymiar sprawiedliwości, która roz-
strzyga nie tylko o życiu i mieniu ale i o honorze, wy-
maga troskliwych badań. Ostrożność sędziego wzra-
sta, w miarę jak sędzia ma większy zakres działania
i wydaje wyroki w donioślejszych sprawach.

Nie trzeba się tedy dziwić, iż, w prawach państw

o tym ustroju, istnieje tyle prawideł, zastrzeżeń, rozszerzeń, które mnożą rozmaitość wypadków i czynią jakoby sztukę z samego rozsądku.

Różnice godności, pochodzenia, stanu, istniejące w monarchji, pociągają często z sobą rozróżnienia w przyrodzie dóbr; prawa zaś, zależne od ustroju państwa, mogą pomnożyć liczbę tych rozróżnień. Tak np., u nas dobra mogą być własne, nabyte, nabyte we wspólności małżeńskiej; posagowe, parafernalne¹⁾; ojczyste i macierzyste; ruchome rozmaitego rodzaju; wolne, obciążone substytucją; rodowe lub nie; szlacheckie, alodjalne²⁾ lub kmiece; renta oparta na nieruchomościach albo na kapitałach. Każdy rodzaj majątku podlega osobliwym prawidłom; trzeba się ich trzymać, aby móc nim rozrządzać; co również przyczynia powikłań.

W naszym ustroju państwowym lenna stały się dziedziczne. Trzeba było, aby szlachta miała jakiś majątek, to znaczy, aby lenno miało pewną trwałość. iżby właściciel lenna zdolny był służyć księciu. To musiało stworzyć wiele odmian: istnieją naprzykład kraje, w których nie wolno było dzielić lenna między braci; w innych, młodsi uzyskali obfitsze zaopatrzenie.

Monarcha, który zna każdą swą prowincję, może ustanowić rozmaite prawa lub też cierpieć rozmaite

¹⁾ Majątkiem parafernalnym jest wszystko to, co żona posiada poza swoim posagiem; bądź iż posiadała to w chwili zawarcia małżeństwa, bądź zyskała później.

²⁾ Wolny od lenna.

zwyczaje. Ale despota nie zna nic i nie może mieć względów na nic; trzeba mu powszechnego strychulca; władza zapomocą woli nieugiętej i wszędzie jednokiej; wszystko równa się pod jego stopami.

W miarę jak w monarchji mnożą się wyroki trybunałów, wiedza prawna pęcznieje orzeczeniami, które niekiedy sprzeciwiają się sobie wzajem; albo stąd, iż różni sędziowie rozmaicie rozumują; albo iż sprawy mają raz dobrych raz złych obrońców; albo wreszcie wskutek niezliczonej ilości nadużyć wślizgujących się we wszystko co przechodzi przez ręce ludzi. Jestto zło konieczne, które prawodawca poprawia od czasu do czasu, jako przeciwne samemu duchowi umiarkowanych rządów. Kiedy bowiem obywatele muszą uciekać się do trybunałów, trzeba, aby to wynikało z natury ustroju, a nie ze sprzeczności i niepewności praw.

W rządach, w których siłą rzeczy istnieją różnice między osobami, muszą istnieć przywileje. To również zmniejsza prostotę i tworzy tysiące wyjątków.

Jednym z przywilejów najmniej uciążliwych dla społeczeństwa, a zwłaszcza dla tego, który je nadaje, to prawo toczenia sprawy przed dowolnym trybunałem. Oto nowy kłopot: wiedzieć, przed jaki trybunał wnieść swoją sprawę!

W państwie despotycznem lud znajduje się zgola w innym położeniu. Nie wiem, na jakiej podstawie mógłby tu prawodawca coś stanowić, a sędzia sądzić. Z tego iż ziemie należą do monarchy, wynika, iż nie ma prawie zupełnie praw cywilnych co do własności

ziemi. Z prawa władcy do dziedzictwa po poddanych wynika, iż nie istnieje również prawo spadkowe. Wyłączny przywilej handlu, jaki monarcha posiada w niektórych krajach, czyni bezużytecznem wszelkie prawo handlowe. Małżeństwa zawierane z niewolnicami sprawiają, iż niema zgoda praw cywilnych co do posagu i co do przywilejów kobiet. Z tej olbrzymiej mnogości niewolników wynika jeszcze i to, że prawie niema ludzi, którzyby mieli własną wolę, i tem samem byli odpowiedzialni za swoje postępowanie przed sędzią. Większość uczynków, jako będących jedynie wyrazem woli ojca, męża, pana, podlega jurysdykcji ich samych, a nie sędziego.

Zapomniałem powiedzieć, iż, skoro to, co nazywamy honorem, zaledwie znane jest w tych krajach, wszystkie sprawy dotyczące się tego honoru, który zajmuje u nas tak wiele miejsca, wcale tam nie istnieją. Despotyzm wystarcza sam sobie; wszystko dokoła niego jest próżnią. Toteż, kiedy podróżnicy opisują te kraje, rzadko mówią nam o prawach cywilnych¹⁾.

Wszelka sposobność do pieniactwa i procesów odpada. To jest po części przyczyną, iż pieniaczy traktuje się tam tak ostro: niesprawiedliwość ich żądań występuje w całej nagości, nie będąc osłoniętą, pokryta lub ochroniona nieskończoną mnogością praw.

¹⁾ W Mazulipatanie nie zdołano odkryć śladów prawa pisanego. Hindusi powodują się w sądach jedynie pewnymi zwyczajami. *Wedam* i inne podobne księgi, nie zawierają praw cywilnych, ale przepisy religijne.

*R o z d z i a ł I I .**O prostocie praw karnych w rozmaitych rządach.*

Słyszymy bezustanku, iż sprawiedliwość powinno by się wymierzać wszędzie tak jak w Turcji. Miałyby tedy jedynie najmniej oświecone z ludów widzieć jasno w rzeczy, której gruntowne poznanie najważniejsze jest dla człowieka?

Jeżeli zważycie formalności sądowe w stosunku do trudu z jakim przychodzi obywatelowi odzyskać swoje mienie, lub uzyskać zadośćuczynienie za jakąś zniewagę, znajdziecie ich z pewnością zbyt wiele. Jeśli je zważycie w stosunku do wolności i bezpieczeństwa obywateli, będzie wam ich często zbyt mało; i ujrzyście, iż uciążliwości, wydatki, zwłoki, nawet niebezpieczeństwa wymiaru sprawiedliwości stanowią cenę, którą każdy obywatel opłaca swą wolność.

W Turcji, gdzie bardzo mało się ceni majątek, życie lub cześć poddanych, kończy się wszystkie spory nader szybko, tak lub owak. Sposób ukończenia jest obojętny, byleby się ukończyło. Basza, objaśniony o sprawie, każe rozdać, wedle swej ochoty, pewną ilość bambusów w pięty skarżących i odsyła ich do domu.

I byłoby bardzo niebezpiecznem, gdyby się tam rozwijały namiętności pieniackie. Wnoszą one w duszę gorące pragnienie uzyskania sprawiedliwości, nienawiść, namiętność, wytrwałość w prowadzeniu sporu. Wszystko to jest niepożądane w ustroju państwa gdzie nie powinno się mieć innego uczucia prócz

lęku i gdzie wszystko prowadzi nagle i w nieprzewidziany sposób do rewolucji. Każdy winien mieć poczucie, że lepiej jest dlań, aby władza wogóle nie słyszała o nim, i że bezpieczeństwo znajduje jedynie w swej nicości.

Natomiast w rządzie umiarkowanym, gdzie głowa najlichszego obywatela ma wagę; nie odejmuje mu się majątku lub czi bez długiego roztrząsania; nie pozbawia się go życia, chyba że sama ojczyzna tego zażąda, ojczyzna zaś, o ile tego zażąda, pozostawia mu wszelkie możliwe środki obrony.

To też, ilekroć człowiek jakiś dąży do samowładztwa, przedewszystkiem sili się uprościć prawa. Bardziej zaczynają wpadać w oczy poszczególne uciążliwości niż wolność obywateli, o którą nie chodzi zgoła.

Łatwo pojąć, iż w republice trzeba conajmniej tyle formalności co w monarchji. W obu tych rządach mnożą się one w stosunku do znaczenia, jakie posiadają tam cześć, mienie, życie, wolność obywateli.

Ludzie są wszyscy równi w ustroju republikańskim; równi są także w ustroju despotycznym: tu, ponieważ są wszystkiem; tam, ponieważ są niczem.

Rozdział III.

W którym rządzie i w jakich wypadkach powinno się sądzić wedle ścisłego brzmienia prawa.

Im bardziej rząd zbliża się do republiki, tem sposób sądenia staje się stałszy. Było to błędem

republiki lakońskiej, iż eforowie sądzili tam samowolnie, nie mając praw, któremiby się zarządzili. W Rzymie, pierwsi konsule sądzili tak jak eforowie; spostrzegłszy ujemne strony tego postępowania, ustanowiono ściśle prawa.

W państwach despotycznych niema praw: sędzia jest sam sobie prawem. W państwach monarchicznych, istnieje prawo; tam gdzie jest ściśle, sędzia trzyma się go; gdzie nie jest ściśle, szuka jego ducha. W rządzie republikańskim, w naturze jego leży, aby sędziowie trzymali się litery prawa. Niema obywatela, na którego szkodę wolnoby naginać prawo, wówczas gdy chodzi o jego mienie, honor lub życie.

W Rzymie, sędziowie orzekali jedynie, że oskarżony winien jest danej zbrodni; kara znajdowała się w prawie, jak to widzimy w rozmaitych prawach, które wydano. Tak samo w Anglii; sędziowie przysięgli rozstrzygają, czy oskarżony winien jest wytoczonego przed nich uczynku; jeśli go uznają winnym, sędzia ogłasza karę, którą prawo wymierza za ten uczynek; na to zaś trzeba mu jedynie oczu.

Rozdział IV.

O sposobie sądenia.

Z tego wynikają rozmaite sposoby sądenia. W monarchjach, sędziowie występują w charakterze rozjemców; naradzają się wspólnie, wymieniają poglądy, porozumiewają się; jeden czyni ustępstwo ze swoich zapatrywań, aby je zbliżyć do mniemań dru-

giego; mniej liczne głosy poddają się liczniejszemu. To wszystko nie leży w charakterze republiki. W Rzymie i w miastach greckich sędziowie nie porozumiewali się z sobą; każdy dawał swój głos w jeden z tych trzech sposobów: *Uwalniam; potępiam; nie jest mi dość jasnem* ¹⁾; jako iż tam lud był sędzią, lub też uchodził za sędziego. Ale lud nie jest prawnik; wszystkie te rozróżnienia i subtelności nie są dla niego; trzeba mu przedstawić jeden jedyny przedmiot, fakt, i to jeden jedyny fakt; iżby miał tylko rozstrzygnąć, czy skazuje, czy uwalnia, czy też odkłada wyrok.

Rzymianie, za przykładem Greków, wprowadzili formuły wymiaru sprawiedliwości ²⁾ i nakazali prowadzenie każdej sprawy wedle form, które jej są właściwe. Przy ich sposobie sądenia było to konieczne: trzeba było ustalić stan rzeczy, iżby go lud miał wciąż przed oczyma. Inaczej, w biegu ważnej sprawy, kwestja zmieniałaby się ustawicznie, i nie możnaby jej rozpoznać.

Stąd wynikało, iż sędziowie u Rzymian przyznawali jedynie ściśle to, czego ktoś żądał, nic nie pomnażając, nie zmniejszając, ani odmieniając. Ale pretorowie wynaleźli inne formuły postępowania, które nazwano *wedle dobrej wiary* ³⁾, w których sposób wyrokowania bardziej zostawiany był uznaniu sędziego. To było zgodniejsze z duchem monarchji. To też prawo-

¹⁾ *Non liquet.*

²⁾ *Quas actiones ne populus prout vellet, institueret, certas solennesque esse voluerunt.* Leg. 2. § 6, *Digest.*, de orig. iur.

³⁾ W którem używano słów: *ex bona fide.*

znawcy francuscy powiadają: „We Francji ¹⁾ wszystko dzieje się z dobrej wiary”.

Rozdział V.

W jakiej formie rządu najwyższy władca może być sędzią.

Machiawel ²⁾ przypisuje utratę wolności we Florencji temu, że lud nie sądził *in corpore*, jak w Rzymie, zbrodni obrazy majestatu, popełnionych przeciw niemu. Istniało w tym celu ośmiu ustanowionych sędziów: „Ale (powiada Machiawel) kilku można ładaczem przekupić”. Zgodziłbym się chętnie z mniemaniem tego wielkiego człowieka; ponieważ jednak w tych wypadkach interes polityczny przeważa, aby tak rzec, nad cywilnym (ma to bowiem zawsze ujemne strony, aby lud sądził sam własne zniewagi) trzeba, dla zaradzenia temu, aby, o ile to w ich mocy, prawa upewniły bezpieczeństwo osób.

W tym duchu prawodawcy rzymscy uczynili dwie rzeczy: pozwolili oskarżonym udać się na wygnanie ³⁾ przed wyrokiem ⁴⁾; nakazali obrócić majątki skaza-

¹⁾ Skazuje się tam na kosztą nawet tego, od którego żądano więcej niż jest winien, o ile nie ofiarował i nie zeznał tego co jest winien.

²⁾ *Rozprawa o pierwszej dekadzie Tyt. Liwiusza, 1, 7.*

³⁾ Dobrze to wyłożono w mowie Cyclerona *pro Coecinna*, pod koniec.

⁴⁾ Było to prawo ateńskie, jak okazuje się z Demostenesa. Sokrates nie chciał z niego korzystać.

nych na cele świątyni, iżby konfiskata ich nie przypa-
dła ludowi. Ujrzymy, w księdze XI, dalsze ogranicze-
nia nałożone sądowniczej władzy ludu.

Solon umiał dobrze zapobiec nadużyciom, jakie
mogłaby pociągnąć wszechwładza ludu w sądzie-
niu zbrodni: nakazał, aby areopag rozpatrzył sprawę; aby,
skoro uzna iż oskarżonego niesłusznie uwolniono,
oskarżył go na nowo przed ludem; jeżeli uzna, iż nie-
słusznie go skazano, aby wstrzymał wyrok i kazał
jeszcze raz sądzić: cudowne prawo, poddające lud cen-
zurze władzy którą najwyżej szanował, a zarazem
swojej własnej!

Zbawiennem będzie prowadzić tego rodzaju spra-
wy zwolna, zwłaszcza gdy oskarżony znajduje się
w więzieniu; iżby lud mógł się uspokoić i sądzić z zim-
ną krwią.

W państwach despotycznych, władca może są-
dzić osobiście. Nie jestto możliwe w monarchji; naru-
szałoby to jej ustrój: skoroby w ten sposób poda-
no w zależność i unicestwiono pośrednie władze.
niebawem zanikłyby wszelkie formalności sądenia;
lęk ogarnąłby wszystkie umysły; wszystkie twarze
okryłyby się bladością; zanikłyby zaufanie, honor, mi-
łość, bezpieczeństwo, słowem monarchja.

Oto jeszcze inny wzgląd. W monarchji, władca
jest stroną, która ściga oskarżonych, iżby ich skazano
lub uniewinniono: gdyby sądził sam, byłby i sędzią
i stroną.

W ustroju tym, często monarsze przypadają kon-

fiskaty: gdyby sądził zbrodnie, byłby znowuż sędzią i stroną.

Więcej jeszcze: straciłby najpiękniejszy przywilej naczelnej władzy, mianowicie prawo łaski¹⁾). Byłoby niedorzecznem aby wydawał i uchylał wyrok: nie chciałby znaleźć się w sprzeczności sam ze sobą.

W dodatku mąciłoby to wszystkie pojęcia; nie wiedziałoby się, czy podsądnego uznano niewinnym czy też ułaskawiono.

Kiedy Ludwik XIII chciał być sędzią w procesie księcia de la Valette, zwołał w tym celu do swego gabinetu paru członków parlamentu, oraz kilku radców stanu; otóż, kiedy król zmusił ich, aby wydali swój sąd o dekrete uwieżnienia, prezydent de Bellièvre rzekł: „iż widzi, w tej całej sprawie, rzecz dziwną; mianowicie monarchę wyrokującego w procesie jednego ze swych poddanych; otóż królowie zachowali sobie tylko prawo łaski, prawo skazywania zaś oddali swoim sędziom. I W. K. Mość chciałby widzieć przed sobą na ławie oskarżonych człowieka, który, z jej wyroku, poszedłby w godzinę potem na śmierć! Nie, oblicze monarchy, które niesie z sobą łaskę, nie może tego ścierpieć; sam widok jego uchylał klątwy kościelne; nie powinno się oglądać oblicza monarchy inaczej niż w weselu”. Skoro osądzono sprawę, tenże prezydent rzekł w swoim wyroku: „iż jestto sąd bez przykła-

¹⁾ Platon nie godzi się, aby królowie, będący, jak mówi, kapłanami, mogli być obecni przy sądzie w którym skazuje się na śmierć, wygnanie, więzienie.

du, zgola nawet przeciw wszystkim przykladom z przeszłości aż do dnia dzisiejszego, aby król Francji, w charakterze sędziego, skazał, swoim głosem, szlachcica na śmierć”.

Sądy wydawane przez władzę stanowiłyby niewyczerpane źródło niesprawiedliwości i nadużyć; dworacy wymuszaliby swoim natręctwem jego wyroki. Kilku cesarzy rzymskich miało ten szal sądenia; żadne rządy nie zdumiały bardziej świata swą niesprawiedliwością.

„Klaudyusz, powiada Tacyt, przyznawszy sobie prawo sądenia procesów oraz czynności urzędników, stworzył sposobność do wszelkiego rodzaju łupieństwa”. Toteż, Neron, objawszy rządy po Klaudyuszu, chcąc sobie pozyskać ludność, oświadczył: „iż nie w głowie mu czynić się sędzią wszystkich spraw, iźby i oskarżyciele i oskarżenia, w obrębie murów pałacu, nie byli zdani na łup niesprawiedliwej mocy kilku wyzwolenców”.

Pod panowaniem Arkadjusza, powiada Zosimus, „plemię potwarców rozmnożyło się, opanowało dwór i skaziło go. Skoro człowiek jakiś umarł, przypuszczano iź nie zostawił dzieci; rozrządzano jego mieniem w drodze reskryptu. Ponieważ bowiem monarcha był osobliwie głupi, cesarzowa zaś nadmiernie zuchwała, szła na rękę nienasyconej chciwości swoich sług i zauszników; w ten sposób, iź dla uczciwych ludzi jedyną rzeczą upragnioną była śmierć”.

„Dawniej, powiada Prokop, bywało na dworze bardzo mało ludzi; ale kiedy, za Justyniana, sędziowie

stracili swobodę w wymierzaniu sprawiedliwości, trybunały ich świeciły pustkami, gdy pałac monarchy rozbrzmiewał krzykiem stron, cisnących się tam ze swemi sprawami". Wszystkim wiadomo, w jaki sposób sprzedawano tam wyroki, a nawet prawa.

Prawa, to są oczy księcia; niemi widzi to, czego nie mógłby widzieć bez nich. Chce wziąć na siebie funkcje trybunałów? pracuje nie dla siebie, ale dla swoich zwodzicieli przeciw sobie.

Rozdział VI.

Iż w monarchji ministrowie nie powinni sądzić.

I to również jest wielkiem złem w monarchji, kiedy ministrowie księcia sami sądzą sprawy będące przedmiotem sporu. Widzimy jeszcze dzisiaj państwa, w których istnieją niezliczeni sędziowie dla rozstrzygania o sprawach skarbowych, a gdzie ministrowie — któżby w to uwierzył! — chcą je sądzić sami. Uwagi cisną się tutaj tłumnie: uczynię tylko jedną.

Istnieje, z natury rzeczy, sprzeczność między radą monarchy a jego trybunałami. Rada królewska musi się składać z niewielkiej ilości osób; trybunały zaś wymagają ich wielu. Racja tego jest ta, iż w Radzie sprawy muszą być rozważane na gorąco, i prowadzone tak samo; co jest możliwe jedynie przy kilku ludziach, którzy przejmą się sprawą jak własną. Trybunały sądowe natomiast powinna cechować zimna krew: wszystkie sprawy winny im być poniekąd obojętne.

*Rozdział VII.**O jedynym sędzi.*

Taki urząd może mieć miejsce jedynie w ustroju despotycznym. Widzimy w historii Rzymu, do jakiego stopnia jedyny sędzia może nadużyć władzy. W jaki sposób Apiusz, na swoim sędziowskim krześle, nie miałby gardzić prawami, skoro pogwałcił nawet to, które sam ustanowił? Tytus Liwiusz przekazuje nam niesprawiedliwą subtelność decemwira. Podstawił człowieka, który domagał się przed jego sądem Wirginji jako swojej niewolnicy; krewni Wirginji zażądali, aby, na podstawie jego własnego prawa, oddano im ją aż do ostatecznego wyroku. Oświadczył, iż prawo wydano jedynie dla ojca, i że wobec tego że Wirginjusz jest nieobecny, nie może ono mieć mocy.

*Rozdział VIII.**O oskarżeniach w rozmaitych formach rządu.*

W Rzymie wolno było obywatelowi oskarżać drugiego. Postanowienie to było zgodne z duchem republiki, w której każdy obywatel winien żywić dla dobra publicznego zapał bez granic; gdzie każdy obywatel posiada niejako wszystkie prawa ojczyzny w swoich rękach. Pod cesarzami trzymano się zasad republiki, i wnet ujrzano jak się zjawił opłakany rodzaj ludzi, zgraja donosicieli. Ktokolwiek posiadał wiele złych narowów i wiele talentów, bardzo niską duszę i ambitny umysł, ten szukał zbrodniarza,

którego skazanie mogłoby być miłym monarsze: była to droga do zaszczytów i majątku ¹⁾), rzecz, która nie zdarza się u nas.

Mamy dzisiaj cudowne prawo; mianowicie to, które żąda, aby monarcha, ustanowiony dla wykonywania praw, pomieścił przy każdym trybunale urzędnika izby ten ścigał w jego imieniu wszystkie zbrodnie: tak iż funkcja donosicieli jest u nas nieznana. Gdyby zaś ten mściciel publiczny popadł w podejrzenie, iż nadużywa swego urzędu, zmuszonoby go, aby wymienił donosiciela.

Wedle praw Platona, ci, którzy zaniedbają ostrzedz władz lub też udzielić im pomocy, winni być ukarani. To nie byłoby dzisiaj na miejscu. Oskarżyciel publiczny czuwa nad obywatelami; on działa, oni zaś są spokojni.

Rozdział IX.

O surowości kar w rozmaitych rządach.

Surowość kar lepiej odpowiada despotyzmowi, którego zasadą jest groza, niż monarchji i republice, których sprężynami są honor i cnota.

W państwach umiarkowanych, miłość ojczyzny, wstyd i obawa nagany, są to zapory zdolne zapobiec wielu zbrodniom. Największą karą złego czynu, jest to, iż go komuś dowiedziono. Prawa cywilne

¹⁾ Patrz, u Tacyta, o nagrodach jakie przyznawano tym donosicielom.

łatwiej mogą tedy przestrzegać porządku i nie potrzebują działać z taką siłą.

W tych państwach, dobry prawodawca nietylko będzie zwracał uwagę na to, aby karać zbrodnie, ile aby im zapobiegać; więcej będzie się starał o stworzenie dobrych obyczajów niż o nakładanie kar.

U autorów chińskich¹⁾ ustawicznie powtarza się to spostrzeżenie, iż, im bardziej w tem państwie mnożyło się kary, tem rewolucja była bliższa. To stąd, iż mnożono kary w miarę jak psuły się obyczaje.

Łatwo byłoby udowodnić, iż, we wszystkich albo prawie wszystkich państwach Europy, kary zmniejszały się lub powiększały, w miarę jak się zbliżano albo oddalano od wolności.

W krajach despotycznych, ludzie są tak nieszczęśliwi, iż raczej lękają się śmierci niż żałują życia; kary muszą tedy być tam surowsze. W państwach umiarkowanych, ludzie bardziej lękają się utracić życie, niż obawiają się śmierci samej w sobie; kary zatem pozbawiające ich prosto życia wystarczają.

Ludzie nadmiernie szczęśliwi, jak również nadmiernie nieszczęśliwi zarówno skłonni są do srogości; świadectwem tego mnichy i zdobywcy. Jedynie mierność oraz pomieszanie dobrej i złej doli rodzą w ludziach łagodność i współczucie.

To samo co u poszczególnych ludzi, widzimy w rozmaitych narodach. U dzikich ludów, które pro-

¹⁾ Ukażę w dalszym ciągu, że Chiny podobne są pod tym względem republice albo monarchji.

wadzą życie bardzo twarde, i u ludów pod rządem despotycznym, gdzie istnieje tylko jeden człowiek nadmiernie obdarzony przez fortunę, gdy reszta jest przez nią pokrzywdzona, ludzie zarówno są okrutni. Łagodność panuje w rządach umiarkowanych.

Kiedy czytamy w dziejach przykłady okrutnego wymiaru sprawiedliwości sułtanów, czujemy z niejakim bólem całą nędzę rodzaju ludzkiego.

W rządzie umiarkowanym, wszystko, dla dobrego prawodawcy, może służyć jako kara. Czyż nie jest osobliwem, iż w Sparcie jedną z głównych kar było nie móc użyć swojej żony drugiemu, ani też otrzymać odeń jego żony; mieszkać w swoim domu jedynie w towarzystwie dziewic? Jednem słowem, wszystko co prawo nazwie karą, jest w istocie karą.

Rozdział X.

O dawnych prawach francuskich.

W starych prawach francuskich najłatwiej odnajduje się ducha monarchji. W wypadkach, w których chodzi o karę pieniężną, gmin lżej jest karany niż szlachta. Zupełnie przeciwnie w zbrodniach: szlachcic traci honor i prawo odpowiadania przed dworem; gdy człowiek z gminu, który nie ma honoru, karany jest na ciele.

Rozdział XI.

Iż, kiedy lud jest cnotliwy, nie trzeba wiele kar.

Lud rzymski posiadał uczciwość. Uczciwość ta miała tyle siły, iż często prawodawcy wystarczyło

pokazać co dobre, aby lud ku temu pociągnąć. Rzekłbyś, iż, w miejsce nakazów, wystarczyło mu dawać rady.

Kary praw królewskich, oraz prawa dwunastu tablic wygasły prawie zupełnie w republice, częścią wskutek prawa walerjańskiego ¹⁾, częścią w następstwie *lex Porcia* ²⁾. Nie zauważono, iżby wskutek tego ład w republice podupadł, i nie wynikły stąd żadne zakłócenia porządku.

To prawo walerjańskie, które broniło urzędnikom wszelkiego gwałtu przeciw obywatelowi odwołującemu się do ludu, nakładało temu, któryby je naruszył, jedynie tę karę, iż nazywano go złym człowiekiem ³⁾.

Rozdział XII.

O potędze kār.

Doświadczenie poucza, iż w krajach, w których kary są łagodne, działają one na obywateli tak samo jak gdzieindziej wielkie.

Daje się uczuć w państwie jakieś niedomaganie? rząd despotyczny stara się je naprawić odrazu; za-

¹⁾ Wydał je Valerius Publicola, niebawem po wygnaniu królów; odnawiano je dwa razy, zawsze za sprawą urzędników z tej samej rodziny, jak powiada Tyt. Liwiusz, ks. X. Nie chodziło o to, aby mu nadać większą siłę, ale aby udoskonalić jego zarządzenia. *Diligentius sanctam*, powiada Liwiusz, *ibid*.

²⁾ *Lex Portia pro tergo civum lata*. Ustanowione w r. 454 od założenia Rzymu.

³⁾ *Nihil ultra quam improbe factum adjecit*. (Tit. Liv.).

miast troszczyć się o wykonywanie dawnych praw, naznacza okrutną karę, która z miejsca powściąga zło. Ale w ten sposób zużywa się sprężynę rządu; wyobrażenia oswaja się z tą wielką karą, jak oswoiła się z mniejszą; że zaś obawa przed ową mniejszą zmaleje, trzeba niebawem rozciągnąć większą na wszystkie wypadki. Rozboje na gościńcach były w niektórych państwach pospolite; chciano im zapobiec: wymyślono łamanie kołem, które powściągnęło je na jakiś czas. Później zaczęto, jak wprzód, rabować po gościńcach.

Za naszych czasów, dezercja stała się bardzo częsta; ustanowiono karę śmierci na dezterów, i dezercja nie zmniejszyła się. Racja tego jest bardzo naturalna: żołnierz, przyzwyczajony wciąż narażać życie, gardzi niebezpieczeństwem, lub też pochlebia sobie iż niem gardzi. Codziennie jest przyzwyczajony obawiać się wstydu: trzeba było tedy zostawić karę¹⁾, która kazała mu nosić znak hańby przez całe życie. Zamierzano obostrzyć karę, w istocie zaś zmniejszono ją.

Nie trzeba wieść ludzi krańcowemi drogami; trzeba oszczędnie obchodzić się z środkami, jakie natura nam daje do prowadzenia ich. Niech kto zbada przyczynę wszelkiego skażenia; ujrzy, iż tkwi ona w bezkarności zbrodni, a nie w umiarkowaniu kar.

Idźmy za naturą, która dała ludziom wstyd jako

¹⁾ Rozcinano nos, obcinano uszy.

ich plagę; niech główna część kary zasadza się na hańbie, jaką z sobą przynosi.

Jeśli istnieją kraje, w których kara nie pociąga za sobą hańby, pochodzi to z tyranji, która nakłada jednakie kary zbrodniarzom i zacnym ludziom.

A jeżeli widzicie inne kraje, gdzie ludzi zdolne są powściągnąć jedynie okrutne męczarnie, bądźcie pewni, iż to również pochodzi w znacznej mierze ze srogości rządu, który używa mąk za lekkie przestępstwa.

Często prawodawca, który chce poprawić jakieś zło, myśli jedynie o tej naprawie; ma oczy otwarte na ten jeden przedmiot, zamknięte zaś na ujemne następstwa. Skoro zło raz usunięto, widzi się tylko srogość prawodawcy: ale pozostaje w państwie skaza, którą ta srogość wydała; dusze są zatrute, przywykły do despotyzmu.

Skoro Lyzander odniósł zwycięstwo nad Ateńczykami, oddano jeńców pod sąd; oskarżono Ateńczyków, iż stracili niewolników z dwóch galer w morze, i postanowiono na zgromadzeniu obciąć rękę wszystkim tym, którzy dostaną się do niewoli. Wymordowano wszystkich, z wyjątkiem Adamanta, który sprzeciwił się owemu wyrokowi. Lizander wyrzucił Filoklesowi, zanim go posłał na śmierć, iż skaził umysły i dał lekcję okrucieństwa całej Grecji.

„Skoro Argowie, powiada Plutarch, uśmiercili tysiąc pięćset swoich obywateli, Ateńczycy kazali składać błagalne ofiary, iżby bogowie raczyli odwrócić od serca Ateńczyków tak okrutną myśl”.

Istnieją dwa rodzaje zepsucia: jedno, kiedy lud nie przestrzega praw; drugie, kiedy same prawa przynoszą z sobą zepsucie. To zło jest nieuleczalne, bo tkwi w samym lekarstwie.

Rozdział XIII.

Bezsilność praw japońskich.

Nadmierne kary mogą skazić bodaj sam despotyzm. Rzućmy okiem na Japonję.

Karze się tam śmiercią prawie wszystkie zbrodnie, gdyż nieposłuszeństwo wobec tak wielkiego cesarza jak japoński jest straszną zbrodnią. Nie chodzi o to, aby poprawić winnego, ale aby pomścić władcę. Pojęcia te mają źródło w niewolnictwie; płyną zwłaszcza stąd, iż, skoro cesarz jest właścicielem wszystkich dóbr, prawie wszystkie zbrodnie naruszają bezpośrednio jego interesy.

Karze się śmiercią kłamstwo popełnione w obliczu sędziego; rzecz przeciwna naturalnej obronie.

To, co nawet nie jest podobne do zbrodni, spotyka się tam z surową karą: naprzykład człowieka, który ryzykuje pieniądze w grze, karze się śmiercią.

Prawda, iż zadziwiający charakter tego ludu, upartego, niesfornego, odważnego, dziwaczego, który urąga wszystkim niebezpieczeństwom i wszystkim nieszczęściom, usprawiedliwia jakoby, na pierwszy rzut oka, prawodawców i okrucieństwo ich praw. Ale, czyż ludzi, którzy z natury gardzą śmiercią i którzy sobie otwierają brzuch dla lada urojenia, poprawi

albo powstrzyma ustawiczny widok męczarni? czy się z niemi nie oswoją?

Powiadają nam, z okazji wychowania u Japończyków, iż trzeba się obchodzić z dziećmi łagodnie, gdyż robią się zatwardziałe na kary; iż z niewolnikami nie trzeba się obchodzić zbyt srogo, ponieważ wnet skupiają się do obrony. Czyż z ducha, jaki winien panować w rządzie domowym, nie możnaby sądzić o duchu jaki powinienby być w rządzie politycznym i cywilnym?

Roztropny prawodawca starałby się pozyskać umysły przez sprawiedliwe skojarzenie kary i nagrody; przez maksymy filozoficzne, moralne i religijne, dostrojone do charakterów; przez trafne zastosowanie prawideł honoru; przez karę hańby; przez słodcze niezmacone szczęścia i lubego spokoju. Gdyby zaś się obawiał, iż dusze, włożone jedynie do lęku przed okrutną karą, nie dadzą się powściągnąć zapomocą łagodniejszej, starałby się działać¹⁾ w sposób ukryty i nieznaczący; zrazu, w poszczególnych wypadkach najbardziej nadających się do ułaskawienia, łagodziłby kary za zbrodnie, aż w końcu zdołałby je zmniejszyć we wszystkich okolicznościach.

Ale despotyzm nie zna tych sposobów; nie chadza temi drogami. Może nadużyć sam siebie, ale to

¹⁾ Zważcie to dobrze jako praktyczną zasadę, we wszystkich wypadkach, w których dusze uległy skażeniu wskutek nadużyć srogich praw.

i wszystko co może zrobić. W Japonji zdobył się na wysilek; stał się okrutniejszy od samego siebie.

Dusze ze wszystkim zdziżały i okrutne można było prowadzić jedynie większem jeszcze okrucieństwem.

Oto początek, oto duch praw japońskich. Ale więcej się w nich okazało wściekłości niż siły. Udało im się zniweczyć chrześcijaństwo; ale tak niesłychane wysiłki są dowodem ich niemocy. Chciały stworzyć dobry zarząd, i słabość ich ujawniła się tem bardziej.

Trzeba czytać opis spotkania cesarza i *deyro*¹⁾ w Meako. Liczba tych, których uduszono w ścisku, lub którzy zginęli z ręki opryszków, jest nie do wiary; porywano młode dziewczęta i chłopców, odnajdowano ich codziennie porzuconych w miejscach publicznych, o późnej godzinie, całkowicie nagich, zaszytych w płócienne worki, iżby nie poznali miejsc przez które ich prowadzono; kradziono co kto chciał; rozpruwano brzuchy koniom, aby ściągnąć na ziemię jeźdźców, obalano powozy, aby obrabować kobiety. Holendrzy, którym powiedziano iż nie zdołają spędzić nocy na trybunach bez narażenia życia, zeszli z nich, etc.

Przejdę szybko nad innym rysem. Cesarz, oddający się haniebnym uciechom, nie żenił się: zachodziła obawa, iż umrze bez następcy. *Deyro* przesłał mu dwie dziewczyny bardzo piękne: zaślubił jedną z nich przez uszanowanie, ale nie miał z nią żad-

¹⁾ Arcykapłan japoński.

nej sprawy. Mamka jego wyszukiwała mu najładniejsze kobiety w całym państwie. Wszystko na próżno. Córnica płatnerza obudziła jego zmysły, zbliżył się do niej i miał z nią syna. Damsy dworu, oburzone, iż przełożył nad nie osobę tak niskiego urodzenia, uduśiły dziecko. Zbrodnię tę ukryto przed cesarzem; byłby przelał potoki krwi. Okrucieństwo praw tamuje tedy ich wykonanie. Skoro kara jest tak bezmierna, często musi się przełożyć nad nią bezkarność.

Rozdział XIV.

O duchu rzymskiego senatu.

Za konsulatu Aciljusa Glabryona i Pisona ustanowiono prawo aciljjskie¹⁾, aby powstrzymać spiski. Dion powiada, iż senat wezwał konsulów, aby przedłożyli tę ustawę, ponieważ trybun C. Cornelius postanowił wprowadzić straszliwe kary za tę zbrodnię, do której lud był bardzo skłonny. Senat sądził, iż nadmierne kary wznieciłyby wprawdzie postrach, ale miałyby ten skutek, iż nie znalazłoby się już nikogo ani do wniesienia oskarżenia ani do skazania: podczas gdy przy karze umiarkowanej miałyby się i sędziów i oskarżycieli.

¹⁾ Winni podlegali grzywnie; tracili prawo zasiadania w rzędzie senatorów i piastowania jakiegokolwiek urzędu. Dion, Ks. XXXVI.

Rozdział XV.

O prawach rzymskich odnośnie do kar.

Czuję się silnym w moich zasadach, kiedy mam za sobą Rzymian. Mniemam, iż kary zależą od natury rządu, skoro widzę, jak ten wielki lud odmienia w tej mierze prawa cywilne, w miarę jak odmienia prawa polityczne.

Prawa królewskie, ustanowione dla ludu składającego się ze zbiegów, niewolników i opryszków, były bardzo surowe. Duch republiki wymagałby, aby decemwironie nie włączali tych praw do swoich dwunastu tablic; ale ludzie, którzy dążyli pocichu do tyranii, nie troszczyli się o ducha republiki.

Tytus Liwiusz powiada, przytaczając stracenie Mecjusza Suffecjusza dyktatora Alby, którego Tuliusz Hostyliusz skazał na rozerwanie dwoma wozami, iż to był pierwszy i ostatni wyrok śmierci, w którym zatracono pamięć ludzkości. Myli się: prawo dwunastu tablic pełne jest zarządzeń bardzo okrutnych¹⁾.

Prawem, które najlepiej odśłania zamiar decemwirów, jest kara śmierci wydana przeciw autorom pamfletów i przeciw poetom. To nie jest zgoła z ducha republiki, w której lud rad widzi upokorzenie możliwych. Ale ludzie, pragnący obalić wolność, lękali się pism, które mogły obudzić ducha wolności²⁾.

¹⁾ Znajduje się tam kara ognia, kary prawie zawsze gładane, kara śmierci za kradzież etc.

²⁾ Sylla, ożywiony tym samym duchem co decemwironie, powiększył, jak oni, kary na pisarzy satyrycznych.

Po wygnaniu decemwirów, zmieniono prawie wszystkie ich prawa stanowiące kary. Nie usunięto ich wprost: ale ponieważ *lex Porcia* zabroniło karać gardłem obywatela rzymskiego, straciły zastosowanie.

Oto czas, do którego można odnieść to, co Tytus Liwiusz mówi o Rzymianach, że nigdy żaden lud nie był bardziej umiarkowany w karaniu.

Jeżeli do łagodności kar dodać prawo zezwalające oskarżonemu opuścić kraj przed wyrokiem, ujrzymy, iż Rzymianie przestrzegali owego ducha, który, jak rzekłem, przyrodzony jest republice.

Sylla, który połączył tyranję, anarchję i wolność, wydał prawa korneljańskie. Zda się, iż na to jedynie wydawał ustawy, aby tworzyć zbrodnie. Tak, obejmując niezliczoną ilość uczynków mianem morderstwa, znajdował wszędzie morderców; i, zapomocą praktyk które aż nadto znalazły naśladowców, zastawiał pułapki, rozsypywał ciernie, otwierał przepaście pod stopami wszystkich obywateli.

Prawie wszystkie prawa Sylli mieściły jedynie zakaz wody i ognia. Cezar dodał do tego konfiskatę dóbr ¹⁾; ponieważ możni, zachowując na wygnaniu swoją ojcowiznę, byli śmielsi w zbrodni.

Skoro cesarze wprowadzili rząd wojskowy, uczyli się, że niebawem, iż był on nie mniej groźny dla nich jak dla

¹⁾ *Poenas facinarum auxit, cum locupletes eo facilius scelere se obligarent, quod integris patrimonis exularent. Suetoniusz, in Julio Cesare.*

poddanych; starali się go umiarkować: rozumieli, iż trzeba im dostojęństw oraz szacunku jaki je otacza.

Zbliżono się nieco do monarchji, i podzielono kari na trzy klasy ¹⁾: te, które tyczyły pierwszych dostojników państwa ²⁾ i były dosyć łagodne; te, któremi karano osoby niższego stanu ³⁾: te były już surowsze; wreszcie te, które odnosiły się jedynie do gminu ⁴⁾, najsurowsze ze wszystkich.

Okrutny i szalony Maxymin zaostrzył, można powiedzieć, rząd wojskowy, który należało złagodzić. Senat dowiadywał się, powiada Capitolinus, iż jednych obywateli przybito na krzyż, drugich rzucono bestjom, lub zaszyto w skóry świeżo zabitych zwierząt, bez żadnego względu na godności. Zdawało się, że on chce wprowadzić dyscyplinę wojskową, na wzór której chciał prowadzić sprawy cywilne.

W *Rozważaniach nad wielkością i upadkiem Rzymian* pokazano, w jaki sposób Konstantyn zmienił despotyzm wojskowy na despotyzm wojskowy i cywilny, i zbliżył się do monarchji. Można tam śledzić rozmaite przeobrażenia tego państwa i oglądać, w jaki sposób przeszło ono od srogości do miękkości, a od miękkości do bezkarności.

¹⁾ Patrz prawo 3, §. *Legis, ad leg. Cornel. de sicariis*, oraz bardzo wielką ilość innych, w digestach i kodeksie.

²⁾ *Sublimiores*.

³⁾ *Medios*.

⁴⁾ *Intimos*. Leg. 3 §. *Legis, ad leg. Cornel. de sicariis*.

Rozdział XVI.

O słusznej proporcji kar do zbrodni.

Bardzo ważnem jest, aby kary były w harmonji między sobą, ponieważ bardzo ważnem jest, aby raczej unikano wielkiej zbrodni niż małej; tego co bardziej grozi państwu, niż tego co grozi mu mniej.

„Pewien szalbierz¹⁾), mieniający się Konstantynem Dukasem, wzniecił w Konstantynopolu wielki bunt. Ujęto go i skazano na chłostę: że jednak obwinił znaczne osoby, skazano go, jako oszczercę, na spalenie”. Osobliwem jest, iż w ten sposób odmierzono kary za obrazę majestatu i za oszczerstwo.

To przypomina jedno rzeczenie Karola II, króla angielskiego. Ujrzał, przechodząc, człowieka pod pręgierzem; spytał, za co się tam dostał. „Miłościwy panie, odpowiedziano mu, pisał satyry na twoich ministrów. — Cóż za głupiec, odparł król, czemuż nie pisał na mnie? nicby mu się nie stało”.

Siedmdziesiąt osób spiskowało przeciw cesarzowi Bazylemu. Kazał ich ochłostać, oraz spalić im włosy i sierć. Skoro raz jeleni chwycił cesarza rogiem za pasek, ktoś z orszaku wydobył miecz, przeciął pasek i oswobodził go: cesarz kazał mu uciąć głowę, ponieważ (mówił) dobył miecza na niego”. Kto mógłby myśleć, iż, pod tym samym władcą, mogły być wydane te dwa wyroki?

¹⁾ Historja Nicefora, patriarchy Konstantynopolińskiego.

Jest wielkim błędem u nas, iż wymierza się tę samą karę temu, kto kradnie na gościńcu, a temu, kto kradnie i morduje. Jasnem jest, iż, ze względu na bezpieczeństwo publiczne, powinnyby się wprowadzić jakąś różnicę w karze.

W Chinach złodziei-morderców kraje się w kawałki, innych nie: ta różnica sprawia, iż tam kradną, ale nie mordują.

W Moskwie, gdzie kara na złodziei i na morderców jest jedna, mordują zawsze. Umarły, powiadają, nie zdradzi.

Kiedy niema różnicy w karze, powinna być różnica w nadziei ulaskawienia. W Anglii nie mordują, ponieważ złodziej może mieć nadzieję, iż go przeniosą do kolonji; morderca nie.

Prawo łaski jest potężną sprężyną w rządzie umiarkowanym. Owa moc przebaczenia, jaką posiada ksiązę, roztropnie wykonywana, może dawać cudowne skutki. Zasada despotyzmu, który nie przebacza i któremu nie przebaczą nigdy, pozbawia go tych korzyści.

Rozdział XVII.

O torturach i badaniu zbrodniarzy.

Ponieważ ludzie są źli, prawo musi ich mieć za lepszych niż są w istocie. Stąd zeznanie dwóch świadków wystarcza przy karaniu wszystkich zbrodni. Prawo wierzy im, tak jakby przemawiali ustami prawdy. Tak samo sądzi się, że wszelkie dziecko poczęte w mał-

żeństwie jest prawe: prawo ufa matce, jakgdyby była samą cnotą. Ale badanie zbrodniarzy przez męki nie jest tak koniecznie wskazane jak tamte rzeczy. Widzimy dzisiaj, iż naród bardzo cywilizowany ¹⁾ odrzucił je bez szkody. Nie jest tedy konieczne z natury ²⁾.

Tylu roztropnych i tylu wielkich ludzi pisało przeciw tej praktyce, iż nie śmiem mówić po nich. Miałem rzec, że mogłaby się ona nadać w rządach despotycznych, gdzie wszystko co budzi lęk bardziej należy do sprężyn rządu; miałem rzec, iż niewolnicy u Greków i Rzymian... Ale słyszę, jak głos natury krzyczy przeciw mnie.

Rozdział XVIII.

O karach pieniężnych i cielesnych.

Ojcowie nasi, Germanie, nie uznawali innych kar, prócz pieniężnych. Ci ludzie waleczni i wolni, mniemali, iż krew ich powinna się łąć jedynie z bronią w rękę. Japończycy, przeciwnie, odrzucają ten rodzaj karania, pod pozorem iż bogacze uniknęliby kary. Ale

¹⁾ Anglja.

²⁾ Obywateli Ateńskich nie można było wydawać na męki (Lysias, *Orat. in Argorat*) z wyjątkiem za obrazę majestatu. Poddawano ich mękom w 30 dni po skazaniu (Curius Fortunatus, *Rethor, schol. ks. II*). Męki śledcze nie istniały. Co do Rzymian, prawo 3 i 4 *ad leg. Juliam maiest.* stwierdza, iż urodzenie, urząd, stan wojskowy zabezpieczały od tortury, z wyjątkiem wypadku obrazę majestatu. Por. roztropne ograniczenia jakie Wizygoci czynili w tej praktyce.

czy bogacze nie lękaliby się postradać mienia? Czy kary pieniężne nie mogą być w stosunku do zamożności? czyż wreszcie nie można połączyć z nimi hańby?

Dobry prawodawca obiera drogę pośrednią: nie zawsze stanowi kary pieniężne, nie zawsze nakłada kary cielesne.

Rozdział XIX.

O prawie odwetu.

Państwa despotyczne, które lubią prawa proste, wiele posługują się *prawem odwetu*¹⁾: państwa umiarkowane stosują je niekiedy. Jednakże zachodzi ta różnica, iż pierwsze wykonują je ściśle, drugie zaś prawie zawsze łagodzą je.

Prawo dwunastu tablic przyjmowało dwa takie ograniczenia: skazywało na odwet jedynie wówczas, kiedy nie można było ułagodzić tego, który się skarżył²⁾. Można było, po skazaniu, spłacić szkodę wraz z procentami i kara cielesna zmieniała się w pieniężną.

Rozdział XX.

O karaniu ojców za dzieci.

W Chinach karze się ojców za błędy dzieci. Taki sam zwyczaj był w Peru. I to wypływa również z pojęć despotycznych.

¹⁾ Ustanowione jest w Alkoranie. Patrz rozdział o *Krowie*.

²⁾ *Si membrum rupit, ni cum eo pacit, talio esto.* Aul. Gell. XX, 1.

Daremnie powiadają, że w Chinach karze się ojców, iż nie czynili użytku z władzy ojcowskiej, którą natura ustanowiła, a prawa jeszcze wzmocniły; to dowodzi zawsze, że Chinczycy nie posiadają honoru. U nas, ojcowie których dzieci skazano na kaźnię, i dzieci, których ojcowie znaleźli ten sam los, są równie ukarani hańbą, co w Chinach przez utratę życia.

Rozdział XXI.

O łaskawości panującego.

Łaskawość jest osobliwą właściwością monarchów. W republice, gdzie za zasadę służy cnota, jest ona mniej potrzebna. W państwie despotycznym, gdzie władza lęk, mniej jest w użyciu; gdyż trzeba trzymać dostojników w korbach przykładem srogości. W monarchjach, gdzie władza honor, żądający często tego czego prawo zabrania, jest ona potrzebniejsza. Niełaska równa się tutaj karze; nawet formalności sądu stanowią tu karę. Tu hańba płynie ze wszystkich stron, aby stworzyć osobne rodzaje kar.

Dla możnych jest tutaj tak wielką karą niełaska, utrata często urojona fortuny, wpływu, nawyków, przyjemności, iż srogość jest zbyt uczciwa: może posłużyć jedynie na to, aby zniweczyć w poddanych miłość dla osoby księcia i szacunek jaki powinni mieć dla dostojnictw.

Tak jak niestałość pozycji możnych łączy się z pojęciem respotyzmu, tak bezpieczeństwo ich wpływa z natury monarchji.

Monarchowie mają tyle do zyskania przez łaskawość, idzie w ślad za nią tyle miłości, czerpią z niej tyle chwały, iż prawie zawsze szczęściem dla nich jest sposobność praktykowania jej; a mogą to prawie zawsze u nas.

Spór z nimi toczy się niekiedy o jakąś część władzy, prawie nigdy o całą władzę; a oni jeżeli niekiedy walczą o koronę, nie walczą nigdy o życie.

Ale, powie kto, kiedy trzeba karać? Kiedy przebaczać? To rzecz, którą snadniej jest czuć, niż przepisywać. Kiedy łagodność ma swoje niebezpieczeństwa, te niebezpieczeństwa są bardzo widoczne. Odróżnia się ją łatwo od owej słabości, która wiedzie księcia do wzgardy i zgoła do niemożności karania.

Cesarz Maurycy postanowił nie przelewać nigdy krwi poddanych. Anastazy nie karał zgoła zbrodni. Izaak Anioł poprzysiągł, że, za swego panowania, nie uśmierci nikogo. Cesarze greccy zapomnieli, iż nie nadarmo noszą miecz.

KSIEGA SIÓDMA.

Następstwa rozmaitych zasad trzech
ustrojów rządu, odnośnie do praw
przeciw zbytkowi, do zbytku, oraz
do kondycji niewiast.

Rozdział I.

O zbytku.

Zbytek idzie zawsze w parze z nierównością majątków. Jeżeli, w jakim państwie, majątki są równo podzielone, nie będzie tam zbytku; wspiera się on bowiem jedynie na dogodnościach, które ktoś czerpie z pracy innych.

Iżby bogactwa były stale równo podzielone, trzeba, aby prawo dało każdemu jedynie to, co mu jest potrzebne do życia. Jeżeli ma ponadto, jedni będą wydawać, drudzy nabywać, i wkradnie się nierówność.

Przypuściwszy, iż pokrycie fizycznych potrzeb równa się danej sumie, zbytek tych, którzy będą mieli jedynie to co niezbędne, będzie równy zeru. Kto będzie miał dwa razy tyle, zbytek jego będzie równy 1. Kto będzie miał dwa razy tyle co ów ostatni,

zbytek jego będzie równy 3; kto będzie miał jeszcze dwa razy więcej, zbytek jego będzie równy 7: tak iż przy każdym z tych majątków — przypuściwszy że zawsze dwa razy większy jest od poprzedzającego — zbytek będzie rósł podwójnie $+ 1$, wedle tej progresji: 0, 1, 3, 7, 15, 31, 63, 127.

W republice Platona zbytek można było ściśle obliczyć. Były tam ustanowione cztery stopnie majątku. Pierwszy był właśnie ową granicą, przy której się kończy ubóstwo; drugi był podwójną, trzeci potrójną, czwarty poczwórną miarą pierwszego. W pierwszej klasie¹⁾ zbytek był równy zeru; w drugiej był równy 1, w trzeciej 2, w czwartej 3; i tak postępował w stosunku arytmetycznym.

Jeśli porównamy zbytek rozmaitych ludów, jest on w każdym państwie zgodny z nierównością fortun obywateli, i z nierównością bogactw poszczególnych państw. W Polsce, na przykład, różnice fortun są olbrzymie; ale ogólne ubóstwo kraju nie pozwala, aby tam było tyle zbytku, co w państwie bogatszem.

Zbytek zależy również od wielkości miast a zwłaszcza stolicy; tak iż jest on w stosunku złożonym do bogactwa kraju, nierówności poszczególnych fortun, oraz liczby ludzi skupionych na pewnem miejscu.

Im więcej jest ludzi razem, tem bardziej są próżni i tem bardziej rodzi się w nich ochota odznaczenia

¹⁾ Pierwszą klasę stanowiła dziedziczna częśćka ziemi; Plato nie chciał zaś, aby można było, w innych dobrach, mieć więcej niż trzy razy tyle ile wynosiła ta częśćka. *Prawa*, IV.

się zapomocą drobnych rzeczy¹⁾. Kiedy są w tak wielkiej ilości, iż większość ich nie zna się między sobą, chęć wyróżnienia się wzrasta, gdyż zyskuje większą nadzieję powodzenia. Zbytek daje tę nadzieję; każdy przybiera oznaki stanu o stopień wyższego niż jego własny. Ale, przez to że każdy chce się wyróżnić, wszystko staje się równe: ponieważ każdy chce ściągnąć na siebie uwagę, nie zwraca się jej na nikogo.

Z tego wszystkiego wynika powszechna uciążliwość. Ci, którzy celują w jakimś rzemiośle, naznaczają swojej sztuce cenę, jaką się im podoba; najdrobniejsze talenty idą za tym przykładem; niema harmonji między potrzebami a środkami. Skoro jestem zmuszony stawać w sądzie, trzeba abym mógł zapłacić sobie adwokata; kiedy jestem chory, trzeba abym mógł wezwać lekarza.

Niektórzy sądzą, iż, skupiając tyle ludzi w jednej stolicy, upośledza się handel, ponieważ ludzie nie znajdują się już w pewnej odległości od siebie wzajem. Nie sędzę; ludzie mają więcej pragnień, więcej potrzeb, więcej zachceń, kiedy są razem.

Rozdział II.

O prawach przeciw zbytkowi w demokracji.

Powiedziałem przed chwilą, że w republikach, gdzie bogactwa są równo podzielone, nie może być

¹⁾ W wielkiem mieście, powiada autor *Bajki o pszczołach*, T. I., str. 133, każdy ubiera się ponad swój stan, iżby go tłum miał za coś więcej niż jest. Dla słabych umysłów jest to przyjemność prawie tak wielka jak spełnienie pragnień.

zbytku; że zaś okazało się w księdze piątej¹⁾, że ta równość stanowi zaletę republiki, wynika stąd, że im mniej zbytku w republice, tem jest doskonalsza. Nie było zbytku u pierwszych Rzymian; nie było go również w Sparcie; w tych zaś republikach, gdzie równość nie zanikła zupełnie, duch handlu, pracy i cnoty sprawia, iż każdy tam może i chce żyć z własnego majątku, tem samem niewiele jest tam zbytku.

Prawa o nowym podziale ziemi, żądane z takim uporem w niektórych republikach, były z natury swojej zbawienne. Są one niebezpieczne jedynie gdy nagle wprowadzone. Odejmując naraz bogactwo jednym, a pomnażając je równocześnie u drugich, sprawiają w każdej rodzinie przewrót i muszą też wywołać ogólny przewrót w państwie.

W miarę jak zbytek utrwała się w jakiejś republice, duch zwraca się w stronę osobistego interesu. Ludziom, którym trzeba tylko tego co niezbędne, nie pozostaje nic do pragnienia, jak tylko chwały ojczyzny i własnej. Ale dusza skażona ma inne pożądanja: niebawem staje się wrogiem praw, które ją krępują. Zbytek, do jakiego zaczęła się przyuczać załoga w Regium, sprawił, iż ta załoga wymordowała mieszkańców.

Skoro tylko Rzymianie ulegli zepsuciu, pragnienia ich zrobiły się bez granic. Można o tem sądzić z cen, jakie miał u nich towar. Dzban wina z Fa-

¹⁾ Rozdz. III i IV.

lerno kosztował sto rzymskich denarów; baryłka solonego ponckiego mięsiwa czterysta; dobry kucharz cztery talenty; młodzi chłopcy byli bez ceny. Kiedy, wskutek powszechnego pędu, wszystko co żyło rzuciło się ku rozkoszom, w cóż obróciła się cnota?

Rozdział III.

O prawach przeciw zbytkowi w rządzie arystokratycznym.

Żle urządzona arystokracja ma to nieszczęście, że szlachta ma tam bogactwa, a mimo to nie wolno jej wydawać; zbytek, przeciwny duchowi umiarkowania, musi być z niej wygnany. Istnieją zatem jedynie ludzie bardzo biedni, którzy nie mogą zarobić, i ludzie bardzo bogaci, którzy nie mogą wydać.

W Wenecji, prawa zmuszają szlachtę do skromnego życia. Tak dalece przyzwyczaiła się do oszczędzania, iż jedynie ladacznice zdołają z niej wycisnąć pieniądze. Ta droga służy tam do podtrzymania przemysłu: kobiety najgodniejsze wzgardy wydają tam bez obawy, gdy ich hołdownicy pędzą najnędniesze życie.

Dobre republiki greckie miały pod tym względem cudowne urządzenia. Bogaci obracali swoje dostatki na zabawy, kapele, wozy, konie wyścigowe, kosztowne urzędy. Bogactwa były tam równym ciężarem co ubóstwo.

*Rozdział IV.**O prawach przeciw zbytkowi w rządzie monarchicznym.*

„Swionowie, naród Germański, oddają cześć bogactwom, powiada Tacyt; stąd pochodzi, iż żyją pod panowaniem jednego“. To mówi wyraźnie, iż zbytek jest szczególnie właściwy monarchjom, i że nie trzeba tam praw przeciw niemu.

Ponieważ, wedle konstytucji monarchicznej, bogactwa są tam nierówno podzielone, musi istnieć zbytek. Gdyby bogaci nie wydawali wiele, ubodzy pomarliby z głodu. Trzeba nawet, aby bogaci wydawali w stosunku do nierówności majątków; i aby, jak wspomnieliśmy, zbytek wzrastał się w tej proporcji. Poszczególne bogactwa wzrosły tam jedynie przez to, iż odjęły części obywateli to co konieczne do życia: trzeba więc aby im to zwrócono.

Tak więc, iżby monarchja mogła się utrzymać, zbytek musi stopniowo wzrastać, od rolnika do rękodzielnika, do kupca, do szlachty, urzędników, wielkich panów, bankierów, książąt; inaczej wszystkoby przepadło.

W senacie rzymskim, złożonym z poważnych urzędników, uczonych w prawie i ludzi przejętych dawnemi pojęciami, postawiono, za Augusta, wniosek o poprawie obyczajów oraz powściągnięciu zbytku u kobiet. Ciekawem jest widzieć, u Diona, z jaką zręcznością August oddalił niewczesne żądania owych se-

natorów. To stąd, iż zakładał monarchję a grzebał republikę.

Za Tyberjusza, edylowie wnieśli w senacie przywrócenie dawnych praw przeciw zbytkowi. Ów książę, który miał olej w głowie, sprzeciwił się: „Państwo nie mogłoby istnieć, rzekł, w obecnem położeniu rzeczy. W jaki sposób Rzym zdołałby wyżyć? w jaki sposób zdołałyby wyżyć prowincje? Byliśmy umiarkowani, kiedyśmy byli obywatelami jednego miasta; dzisiaj spożywamy bogactwa całego świata; pracują dla nas panowie i niewolnicy”. Widział dobrze, że nie pora już na prawa przeciw zbytkowi.

Kiedy, za tego samego cesarza, postawiono w senacie wniosek, aby zabronić gubernatorom zabierania swoich żon do prowincyj, z przyczyny wybryków jakie wprowadzały, wniosek odrzucono. Powiedziano iż „przykłady dawnej surowości przeobraziły się w miękniejszy obyczaj”. Senatorowie zrozumieli, iż trzeba innych obyczajów.

Zbytek jest tedy potrzebny w monarchji; również potrzebny jest w państwach despotycznych. W pierwszej jestto użytek, jaki się czyni z dozwolonej swobody; w drugich nadużycie, jakie się czerpie z korzyści swej niewoli, kiedy niewolnik, wybrany przez swego pana aby dławił innych niewolników, niepewny czy będzie jutro kosztował dzisiejszego szczęścia, nie ma innej radości, jak tylko tę, aby się sycić jednodniową pychą, jednodniowemi pragnieniami i rozkoszami.

Wszystko to prowadzi do pewnej refleksji: republiki kończą zbytkiem, monarchje ubóstwem.

R o z d z i a ł V.

W jakich wypadkach prawa przeciw zbytkowi użyteczne są w monarchji.

Duch republiki, lub też jakieś szczególne okoliczności sprawiły, iż w trzynastym wieku ustanowiono w Aragonji prawa przeciw zbytkowi. Jakób I nakazał, iż ani król, ani żaden z poddanych nie może jeść więcej niż dwa rodzaje mięs przy każdym posiłku; chyba że to będzie dziczyzna własnoręcznie ubita.

Ustanowiono również za naszych dni w Szwecji prawa przeciw zbytkowi; ale mają one inny cel niż Aragońskie.

Państwo może tworzyć prawa przeciw zbytkowi w duchu zupełnej wstrzemięźliwości; taki był duch tego rodzaju praw w republikach; z natury rzeczy wynika, że taka była też myśl praw Aragońskich.

Prawa przeciw zbytkowi mogą mieć też na celu wstrzemięźliwość względną. Państwo, czując iż zbyt drogi zagraniczny towar wymagałby takiego wywozu własnych produktów, iż bardziej nadwerężyłby jego potrzeby z jednej strony niż zaspokoił je z drugiej, zabrania bezwarunkowo przywozu tego towaru: oto duch praw, jakie wprowadzono za naszych czasów w Szwecji ¹⁾. Są to jedyne prawa przeciw zbytkowi, jakie przystoją monarchji.

¹⁾ Zakazano tam wysokich win i innych zbytkownych towarów.

Wogóle, im państwo jakieś jest biedniejsze, tem bardziej rujnuje go jego względny zbytek; tem bardziej tedy trzeba mu odpowiednich praw przeciw zbytkowi. Im państwo jest bogatsze, tem bardziej jego względny zbytek je wzbogaca; wtedy trzeba się wystrzegać tworzenia względnych praw przeciw zbytkowi. Wytlómaczymy to bliżej w księdze o handlu ¹⁾. Tu chodzi tylko o zbytek bezwarunkowy.

Rozdział VI.

O zbytku w Chinach.

Osobliwe racje żądają w niektórych państwach praw przeciw zbytkowi. Dzięki bujności klimatu naród może się stać tak liczny, a z drugiej strony środki wyżywienia go mogą być tak niepewne, iż dobrze jest pchnąć całą ludność do uprawy roli. W tych państwach zbytek jest niebezpieczny i prawa przeciw niemu winny być surowe. Tak więc, aby wiedzieć czy należy zachęcać zbytek czy też go potępić, trzeba wpierw rzucić okiem na stosunek między liczbą ludności a łatwością wyżywienia. W Anglii, ziemia wydaje o wiele więcej zboża, niż potrzeba aby wyżywić tych co uprawiają ziemię i tych co wyrabiają odzież; mogą tam tedy istnieć i błaższe rzemiosła, a tem samem zbytek. We Francji rośnie dosyć zboża na wyżywienie rolników i rękodzielników: co więcej, handel

¹⁾ Patrz ks. XX, rozdz. 20.

za granicę może przynieść, w zamian za rzeczy błahe, tyle rzeczy potrzebnych, iż nie należy nadto obawiać się zbytku.

W Chinach, przeciwnie, kobiety są tak płodne, i rodzaj ludzki mnoży się tak szybko, iż ziemia, by najlepiej uprawna, ledwie starczy na wyżywienie mieszkańców. Stąd, zbytek jest tam zgubny, duch zaś pracy i oszczędności równie pożądany jak w każdej republice¹⁾. Trzeba się trzymać rękodzieł koniecznych a unikać zbytkownych.

Oto duch pięknych zarządzeń cesarzy chińskich. „Nasi przodkowie, powiada jeden cesarz z rodziny Tang, uważali za pewnik, iż, jeżeli istnieje jeden mężczyzna który nie pracuje na roli, jedna kobieta która nie przędzie, ktoś w cesarstwie cierpi głód albo zimno”. I, w imię tej zasady, zniszczył nieskończoną mnogość klasztorów z bonzami.

Trzeci cesarz dwudziestej pierwszej dynastji, kiedy mu przyniesiono drogie kamienie znalezione w żupie, kazał ją zasypać, nie chcąc trudzić swego ludu pracą dla rzeczy, nie zdolnej ani go wyżywić ani odziać.

„Zbytek u nas jest tak wielki, powiada Kiayventi, iż lud zdobi haftami trzewiki młodych dziewcząt i chłopców, których zmuszony jest sprzedać”. Skoro tylu ludzi pracuje nad sporządzeniem stroju dla jednego, jakim cudem niema być wielu ludzi zgoła bez ubrania? Na jednego rolnika przypada dziesięciu lu-

¹⁾ Zbytek był tam zawsze tępiony.

dzi, którzy zjadają produkt ziemi: jak nie ma być wielu ludzi, którym zbywa chleba?

Rozdział VII.

Oplakane następstwa zbytku w Chinach.

Widzimy, w historii Chin, iż nastąpiło tam po sobie dwadzieścia jeden dynastyj; to znaczy, iż Chiny przeszły dwadzieścia dwie powszechne rewolucje, nie licząc nieskończonej ilości innych. Trzy pierwsze dynastje trwały dość długo, gdyż rządy ich były roztropne, a cesarstwo mniej rozległe niż później. Ale można powiedzieć naogół, że wszystkie te dynastje zaczęły dość dobrze. Cnota, rozważa, czujność bardzo są potrzebne w Chinach: istniały one w początkach dynastyj, brakło ich na końcu. W istocie, naturalnem było, aby cesarze wychowani w trudach wojny, świeżo strąciwszy z tronu rodzinę pogrążoną w rozkoszach, zachowali cnotę, o której pożytku się przekonali, a lękali się rozkoszy, na których oplakane skutki patrzyli sami. Ale, po trzech czy czterech pierwszych władcach, zepsucie, zbytek, gnuśność, rozkosze zawładnęły ich następcami. Zamykają się w pałacu; umysł podupada, życie skraca się, ród chyli się do upadku; możni podnoszą głowę, eunuchy przychodzą do potęgi; sadza się na tron jedynie dzieci; pałac staje się wrogiem cesarstwa; chmara próżniaków, którzy go zamieszkuja, rujnuje naród który pracuje; cesarz ginie z ręki uzurpatora; ten zakłada rodzinę, której trzeci lub

czwarty dziedzic zamyka się znowuż w tym samym pałacu.

Rozdział VIII.

O wstrzeźliwości publicznej.

Tyle ujemnych stron wiąże się z utratą cnoty u kobiet, cała dusza ich tak bardzo psuje się od tego, z utratą tego głównego punktu niszczeje tyle innych, iż, w państwie ludowem, można uważać niewstrzeźliwość publiczną za ostateczne z nieszczęść i za pewność zmiany rządu.

Toteż, dobrzy prawodawcy żądali od kobiet pewnego statku w obyczajach. Wygnali ze swoich republik nie tylko zepsucie, ale nawet sam pozór zepsucia. Potępili nawet owe czułe igraszki które rodzą próżniactwo; które sprawiają, iż kobiety szerzą zepsucie zanim nawet zepsute są same; które dają cenę wszystkim błahostkom, obniżają to co w istocie jest ważne, i sprawiają, że we wszystkim rozstrzygają jedynie zasady śmieszności, które kobiety tak chytrze umieją wprowadzać.

Rozdział IX.

O życiu kobiet w rozmaitych ustrojach rządu.

W monarchji, kobiety mało są skromne, ponieważ, mając, dzięki różnicy stanowisk, dostęp do dworu, nabywają owego ducha swobody, jedyne prawie jaki tam jest cierpiany. Każdy posługuje się ich

wdziękiem i ich namiętnościami aby pchać się w górę; że jednak słabość ich nie dopuszcza u nich dumy, jeno próżność, zbytek panuje tam zawsze wraz z niemi.

W państwach despotycznych kobiety nie wprowadzają zbytku; ale same są przedmiotem zbytku. Muszą żyć w zupełnej niewoli. Każdy przejmując się tam duchem rządu, i wnosi w dom to, co widzi gdzie-indziej. Ponieważ prawa są tam surowe i wykonywane bezzwłocznie, ludzie boją się, aby wolność kobiet nie ściągnęła na nich kłopotów. Ich sprzeczki, plotki, niechęci, skłonności, zazdrości, żale, owa sztuka z jaką małe dusze umieją opanować wielkie, wszystko to nie mogłoby tu być bez następstw.

Co więcej: ponieważ w tych państwach władcy igrają sobie z naturą ludzką, mają oni wiele żon, i tyjąc względów zmusza ich do tego aby je zamykać.

W republikach, kobiety są wolne z prawa, ujarzmione przez obyczaje; zbytek jest wygnany, a wraz z nim zepsucie i wybryki.

W miastach greckich, gdzie nie znano owej religji, która stanowi, iż, nawet u mężczyzn, czystość obyczajów jest obowiązkiem cnoty; w miastach greckich, gdzie srożyła się obłędna rozpusta; gdzie miłość miała tylko jedną formę, niepodobną do nazwania, podczas gdy jedynie przyjaźń kwitła w małżeństwie ¹⁾;

¹⁾ „Co się tyczy prawdziwej miłości, powiada Plutarch, kobiety nie mają w niej żadnego udziału”. (Dzieła moralne, *Traktat o miłości*, pag. 600). Mówił tak jak jego epoka. Patrz Xenofon w dialogu p. t. *Hierro*.

cnota, prostota, czystość kobiet były takie, iż nigdy żaden lud nie przewyższył ich pod tym względem¹⁾.

Rozdział X.

O sądzie domowym u Rzymian.

Rzymianie nie mieli, jak Grecy, osobnych urzędników, którzyby czuwali nad prowadzeniem kobiet. Cenzorowie, o ile mieli na nie oko, to tak samo jak na resztę rzeczpospolitej. Instytucja domowego trybunału²⁾ zastępowała urząd ustanowiony u Greków³⁾.

Mąż zwoływał krewnych żony i sądził ją w ich obecności⁴⁾. Ten trybunał utrzymywał obyczajność w rzeczpospolitej. Ale obyczajność dawała znowuż oparcie temu trybunałowi. Miał sądzić nie tylko pogwał-

¹⁾ W Atenach istniał osobny urzędnik, który czuwał nad prowadzeniem kobiet.

²⁾ Trybunał ten ustanowił Romulus, jak okazuje się z Djonizego z Halikarnasu, ks. II, str. 96.

³⁾ Patrz, w Tytusie Liwiuszu, ks. XXXIX, jaki użytek zrobiono z tego trybunału w czasie sprzysiężenia bachantek: spiskiem przeciwko rzeczpospolitej nazwano zebrania, na których psuje się obyczaje kobiet i młodych ludzi.

⁴⁾ Okazuje się z Dyonizego z Halikarnasu, ks. II, że, wedle ustawy Romulusa, w zwyczajnych wypadkach mąż sądził sam, w obecności krewnych żony; w razie zaś wielkich zbrodni, sądził wraz z pięcioma z pomiędzy nich. To też Ulpian, *tif.* 6, § 9, 12, 13, odróżnia, w sądzie obyczajów, wypadki, które nazywa poważnymi, od innych, lżejszych: *Mores graves, mores leviores*.

cenie praw, ale i obyczajów. Otóż, aby sądzić o pogwałceniu obyczajów, trzeba je mieć.

Kary tego rodzaju musiały być i były w istocie dowolne: tego bowiem co tyczy obyczajów, co tyczy prawideł skromności, nie da się podciągnąć pod kodeks praw. Łatwo jest miarkować zapomocą praw to co ktoś jest winien drugim; trudno objąć wszystko to, co jest winien samemu sobie.

Trybunał domowy miał na względzie ogólne prowadzenie się kobiet. Ale istniała zbrodnia, która, poza naganą tego trybunału, podlegała jeszcze publicznemu oskarżeniu: było to cudzołóstwo; czy to że, w republice, tak ciężkie naruszenie obyczajów obchodziło sam rząd; czy że wyuzdanie kobiety rzucało cień na obyczaje męża; czy wreszcie obawiano się, iż godni ludzie będą woleli raczej pokrywać tę zbrodnię niż ją karać, nie wiedzieć o niej niż mścić się za nią.

Rozdział XI.

W jaki sposób instytucje zmieniły się w Rzymie wraz z rządem.

Jak trybunał domowy wymagał istnienia obyczajów, tak i oskarżenie publiczne wymagało ich również; to sprawiło, iż obie rzeczy upadły wraz z obyczajami, i skończyły się z republiką¹⁾.

¹⁾ *Judicio de moribus (quod antea quidem in antiquis legibus positum erat, non autem frequentabatur) penitus abolito. Leg. XI, § II de repud.*

Ustanowienie t. zw. *quaestiones perpetuae*, t. j. podziału jurysdykcji między pretorów, i zwyczaj, jaki się coraz więcej utrwał, iż ci pretorowie sądzili sami¹⁾ wszystkie sprawy, osłabiły znaczenie domowego trybunału. Świadczy o tem zdziwienie historyków, którzy notują, jako osobliwe wypadki i jakgdyby wznowienie dawnej praktyki, wyroki, jakie Tyberjusz kazał wydać temu trybunałowi.

Powstanie monarchji i odmiana obyczajów również sprawiły, iż zaniechano oskarżenia publicznego. Można było się obawiać, aby niegodziwy człowiek, podrażniony wzgardą kobiety, obrażony jej odmową, wściekły o jej cnotę nawet, nie zamierzył zgubić jej. Prawo juljańskie orzekło, iż nie wolno oskarżyć kobiety o cudzołóstwo, nie oskarżywszy wprzód jej męża iż popiera jej wyuzdanie; co wielce ograniczyło to oskarżenie i, można powiedzieć, unicestwiło je²⁾.

Sykstus V chciał poniekąd wskrzesić oskarżenie publiczne³⁾. Ale wystarczy trochę zastanowienia, aby zrozumieć, iż, w monarchji takiej jak jego, prawo to było jeszcze bardziej nie na miejscu niż w jakiegokolwiek innej.

¹⁾ *Judicia extraordinaria*.

²⁾ Konstantyn zniósł je zupełnie. „Niegodna to jest rzecz, powiada, aby spokojne małżeństwo miało być zakłócone przez zuchwalstwo obcych”.

³⁾ Sykstus V nakazał, iż mąż, który nie przyjdzie doń ze skargą o wyuzdanie żony, będzie ukarany śmiercią.

Rozdział XII.

O opiece nad kobietami u Rzymian.

Prawo u Rzymian oddawało kobiety w stałą opiekę, o ile nie znajdowały się pod władzą męża ¹⁾. Opieka ta przypadała najbliższemu krewnemu po mieczu; i zdaje się, sądząc z pospolitego wyrażenia²⁾, iż kobiety bardzo nią były skrepowane. Było to dobre dla republiki, ale nie było potrzebne w monarchji³⁾.

Z rozmaitych kodeksów u barbarzyńców wynika, że u dawnych Germanów kobiety były także pod nieustanną opieką ⁴⁾. Zwyczaj ten przeszedł do monarchij, które założyli, ale nie utrzymał się.

Rozdział XIII.

O karach ustanowionych przez cesarzy na rozpustę u kobiet.

Prawo juljańskie ustanowiło karę za cudzołóstwo. Ale prawo to, i inne ustanowione później w tej mierze, nie tylko nie było oznaką dobrych obyczajów, ale było przeciwnie znamieniem skażenia.

Cały system polityczny odnoszący się do kobiet zmienił się w monarchji. Nie było już mowy o tem aby wprowadzić u nich czystość obyczajów, ale aby

¹⁾ *Nisi convenissent in manum viri.*

²⁾ *Ne sis mihi patruus oro.*

³⁾ Prawo papijskie postanowiło, za Augusta, iż kobiety mające więcej niż troje dzieci, będą wolne od tej opieki.

⁴⁾ Opieka ta nazywała się u Germanów *Mundeburdium*.

karać ich zbrodnię. Stanowiono nowe prawa przeciw tym zbrodniom jedynie dlatego, że nie karano już wykroczeń nie będących ową zbrodnią.

Okropne wyuzdanie obyczajów zniewalało cesarzy do stanowienia praw, aby powstrzymać do pewnego stopnia bezwstyd: ale zamiarem ich nie było poprawić w ogólności obyczaje. Istotne fakty, przytoczone przez historyków, dowodzą tego bardziej, niż wszystkie prawa mogłyby dowieść rzeczy przeciwnej. Można widzieć, u Diona, zachowanie Augusta w tej mierze, i w jaki sposób oddalił, zarówno w czasie swego pretorstwa jak cenzury, żądania z jakimi doń się zwrócono¹⁾.

Spotyka się wprawdzie u historyków surowe wyroki, wydane, za Augusta i za Tyberjusza, na bezwstyd niektórych dam rzymskich: ale, dając nam poznać ducha tych rządów, dają nam poznać i ducha tych wyroków.

August i Tyberjusz troszczyli się głównie o to, aby karać wyuzdania swoich krewniaczek. Nie karali

¹⁾ Kiedy mu przyprowadzono młodego człowieka, który zaślubił pewną kobietę miawszy z nią wprzód niedozwolone obcowanie, wahał się długo, nie śmiejąc ani przychwalić ani potępić takiej rzeczy. Wreszcie, zdobywszy się na decyzję, rzekł: „Zamieszki były przyczyną wielkich nieszczęść, zapomnijmy o nich”. (Dion, Ks. LIV). Kiedy senatorowie żądali odeń rozporządzeń co do obyczajów u kobiet, uchylił tę prośbę, pawiadając „aby trzymali w karbach swoje żony, jak on trzyma swoją”. Na co prosili go aby powiedział jak on sobie radzi ze swoją żoną; pytanie, o ile mi się zdaje, wielce niedyskretne.

wybryków przeciw obyczajom, ale jakoby zbrodnie bezbożności lub obrazy majestatu ¹⁾), którą sami wymyślili, pożyteczną dla wzbudzenia szacunku, pożyteczną też dla ich zemsty. Stąd pochodzi, że pisarze rzymscy tak powstają na ową tyranję.

Kara nałożona przez prawo juljańskie była lekka ²⁾). Cesarze żądali, aby w wyrokach pomnażano karę naznaczoną ich prawem. To było powodem szemrania historyków. Nie dochodzili czy kobiety zasługiwały na to aby je ukarano, tylko czy, karząc je, pogwałcono prawo.

Jedną z głównych tyranji Tyberjusza ³⁾ było nadużycie, jakie czynił ze starożytnych praw. Kiedy chciał ukarać jaką damę rzymską ponad karę naznaczoną prawem juljańskim, powoływał przeciw niej do życia trybunał domowy ⁴⁾).

¹⁾ *Culpam inter viros et feminas vulgatam gravi nomine laesarum religionum, ac violatae maiestatis appellando, clementiam maiorum suasque ipse leges egrediebatur.* Tac. *Annal.* Lib. III.

²⁾ Prawo to przytoczone jest w *Digestach*, ale nie podano tam kary. Można wnosić, iż ograniczała się do zamknięcia, skoro za kazirodztwo było tylko wygnanie. (*Leg. Si quis viduam, ff. de quest.*).

³⁾ *Proprium id Tiberio fuit, scelera nuper reperta priscis verbis obtegere* (Tacyt IV, 19).

⁴⁾ *Adulterii graviorem poenam deprecatus, ut, exemplo maiorum, propinquis suis ultra ducentesimum lapidem removeretur, suavit. Adultero Manlio Italia atque Africa interdictum est.* (Tacyt. *Ann.* II).

Te zarządzenia w stosunku do kobiet tyczyły jedynie rodzin senatorów, nie zaś ludu. Chciano mieć pozory do oskarżeń przeciw możnym, wybryki zaś kobiet mogły ich dostarczyć bez końca.

Wreszcie, to co powiedziałem, iż zacność obyczajów nie jest zasadą rządu jednego człowieka, nigdy nie sprawdziło się lepiej niż za pierwszych cesarów; gdyby kto wątpił, wystarczy mu czytać Tacyty, Swetoniusza, Juwenala i Marcyala.

Rozdział XIV.

Prawa przeciw zbytkowi u Rzymian.

Mówiliśmy o nieobyčajności publicznej, dlatego iż łączy się ona ze zbytkiem, za którym zawsze podąża, jak on za nią. Jeżeli zostawicie swobodę popędom serca, jak zdołacie spętać słabości ducha?

W Rzymie, poza powszechnymi zarządzeniami, cenzorowie kazali urzędnikom wydać kilka szczególnych praw, aby utrzymać kobiety w umiarkowaniu. Prawo fanijskie, licyniańskie i opijskie miały to na celu. Trzeba widzieć, u Liwiusza, jakie poruszenie zapanowało w senacie, kiedy kobiety zażądały odwołania prawa opijskiego. Waleryusz Maximus datuje początek zbytku u Rzymian od uchylenia tego prawa.

Rozdział XV.

O posagach i przywilejach małżeńskich w rozmaitych formach rządu.

Posagi powinny być znaczne w monarchji, iżby mężowie mogli podtrzymać swoje stanowisko i obo-

wiążący zbytek. Powinny być mierne w republikach¹⁾, gdzie zbytek nie ma władać. Powinny być prawie żadne w państwach despotycznych, gdzie kobiety są poniekąd niewolnicami.

Wspólność dóbr, wprowadzona przez prawa francuskie między mężem a żoną, jest bardzo właściwa w monarchji, gdyż wciąga żonę do udziału w sprawach domowych i skłania ją bezwiednie do troski o dom. Mniej odpowiednia jest w republikach, gdzie kobiety mają więcej cnoty. Byłaby niedorzeczną w państwach despotycznych, gdzie prawie zawsze kobieta sama stanowi część majątku pana.

Ponieważ kobiety z natury swojej dosyć są skłonne do małżeństwa, korzyści, jakie prawo im zapewnia na majątku męża, są zbyt liczne. Byłyby natomiast bardzo zgubne w republice, ponieważ osobista zamożność kobiet rodzi zbytek. W państwach despotycznych, jedynym zyskiem małżeństwa powinno być ich utrzymanie, nic więcej.

Rozdział XVI.

Piękny zwyczaj Samnitów.

Samnici mieli zwyczaj, który, w małej republice, a zwłaszcza w ich położeniu, musiał wydawać cudowne skutki. Zbierało się wszystkich młodych ludzi i sądziło się ich. Ten, którego uznano za najlepszego

¹⁾ Marsylja była najroztropniejszą z republik swego czasu: posąg nie mógł tam przekraczać stu talarów w srebrze i pięciu w odzieży. (Strabon, ks. IV).

ze wszystkich, brał za żonę tę dziewczynę, którą chciał; który miał najwięcej głosów po nim, wybierał z kolei, i tak po porządku. Cudownem było to, iż za mienie chłopca liczono jego przymioty i usługi oddane ojczyźnie. Ten, który był najbogatszy w tego rodzaju dobra, wybierał sobie dziewczynę z pośród całego narodu. Miłość, piękność, czystość, cnota, urodzenie, bogactwa nawet, wszystko to było, aby tak rzec, nagrodą cnoty. Trudnoby sobie wyobrazić nagrodę szlachetniejszą, większą, mniej będącą ciężarem małemu państewku, lepiej zdolną oddziaływać na jedną i drugą pleć.

Samnicy pochodzili od Spartan; toż Platon, którego urządzenia są jedynie udoskonaleniem praw Likurga, wydał mniejwięcej podobne prawo.

Rozdział XVII.

O rządzie kobiet.

Jest przeciw rozumowi i przeciw naturze, aby kobiety były paniami w domu, jak to było u Egipcjan; ale nie jest przeciw rozumowi i naturze, aby władały państwem. W pierwszym wypadku, wrodzona słabość nie pozwala im zajmować naczelnego stanowiska; w drugim, taż sama słabość daje im więcej łagodności i umiarkowania, które mogą stworzyć dobry rząd, raczej niż twarde i okrutne cnoty.

W Indjach rządy kobiet dają bardzo dobre owoce; ustanowione jest tam prawo, że, jeżeli synowie nie pochodzą z matki tej samej krwi, córki, mające

matkę krwi królewskiej, następują po niej. Przydaje się im pewną ilość osób, aby im ulżyć w dźwiganiu ciężarów rządu. Wedle pana Smith ¹⁾, w Afryce również dobrze się dzieje pod rządami kobiet. Jeżeli dodamy do tego przykład Rosji i Anglii, ujrzymy, iż dają one sobie rady zarówno z rządem umiarkowanym jak despotycznym.

¹⁾ *Podróż do Gwinei.*

KSIEGA ÓSMA.

O skażeniu zasad trzech ustrojów rządu.

Rozdział I.

Ogólna myśl tej księgi.

Skażenie każdego rządu zaczyna się prawie zawsze od skażenia jego zasad.

Rozdział II.

O skażeniu zasady demokracji.

Zasada demokracji psuje się nietylko wówczas, kiedy zanika duch równości, ale i wówczas, kiedy się rozpleni duch nadmiernej równości i kiedy każdy chce być równy tym, których wybrał sobie by mu rozkazywali. Wówczas lud, nie mogąc ścierpieć nawet tej władzy którą sam powierzył, chce wszystko pełnić osobiście, radzić za senat, działać za urzędników, i odzierać z urzędu wszystkich sędziów.

Wówczas nie może być już cnoty w rzeczpospolitej. Lud chce pełnić funkcje urzędników; zaczem, nie szanuje ich już. Obrady senatu nie mają już

wagi: zanikają tedy względy dla senatorów, a tem samem dla starców. A kiedy niema poważania dla starców, nie będzie go i dla ojców; toż samo mężowie nie znajdą posłuchu ani panowie uległości. Wszyscy zaczęną podobać sobie w tej swawoli; przymus rozkazywania zacznie nużyć, jak i przymus posłuszeństwa. Kobiety, dzieci, niewolnicy przestaną mieć posłuch dla kogokolwiek. Nie będzie już obyczajów, nie będzie miłości porządku, wreszcie cnoty.

Widzimy w *Uczcie* Xenofonta bardzo szczerzy obraz republiki, w której lud nadużył równości. Każdy biesiadnik mówi po kolei, czemu jest rad z siebie. „Jestem rad z siebie, powiada Chamides, dla mego ubóstwa. Kiedy byłem bogaty, musiałem zalecać się do potwarców, wiedząc dobrze, iż więcej mogę od nich doznać złego niż im go wyrządzić; republika żądała odemnie wciąż nowych sum: nie mogłem wyjeżdżać. Od czasu jak jestem biedny, nabyłem powagi: nikt mi nie grozi, ja grożę innym; mogę wydalić się lub siedzieć. Bogaci powstają z miejsc, ustępują mi kroku. Jestem królem, byłem niewolnikiem; płaciłem haracz rzeczypospolitej, dziś ona mnie żywi: nie obawiam się już stracić, spodziewam się zyskać”.

Lud popada w to nieszczęście, skoro ci, którym się zawierzył, chcąc ukryć własne zepsucie starają się go zepsuć. Iżby nie dojrzał ich ambicji, mówią mu jeno o jego wielkości; iżby nie dostrzegł ich chciwości, głaszczą wciąż jego własną.

Zepsucie wzrośnie u tych co psują i wzrośnie też u tych co już są zepsuci. Lud podzieli między siebie

wszystek grosz publiczny, i, jak zjednoczył ze swem lenistwem prowadzenie spraw, tak samo zechce zjednoczyć ze swem ubóstwem rozkosze zbytku. Ale, przy jego lenistwie i zbytku, jedynie skarb publiczny będzie mógł być dlań celem.

Nie powinniśmy się dziwić, skoro ujrzymy, iż głośy sprzedaje się za pieniądze. Nie można dać wiele ludowi, nie wydobywając zeń więcej jeszcze: ale aby zeń wydobyć, trzeba obalić państwo. Im więcej będzie na pozór ciągnął korzyści ze swej swobody, tem bardziej będzie się zbliżał do chwili, w której ma ją stracić. Powstają mali tyrani, którzy mają wszystkie przywary jednego. Niebawem, ta resztką swobody staje się nie do zniesienia; wyrasta jeden jedyny tyran; i lud traci wszystko, nawet korzyści swego zepsucia.

Demokracja musi tedy lękać się dwóch ostateczności: ducha nierówności, który wiedzie ją do arystokracji lub do jednowładztwa; i ducha nadmiernej równości, która wiedzie ją do despotyzmu jednego człowieka, jak despotyzm jednego kończy się podbojem.

Prawda, iż ci, którzy zepsuli greckie republiki, nie zawsze stawali się tyranami. To stąd, iż więcej przykładali wagi do wymowy niż do sztuki wojennej; nie licząc, iż w sercu wszystkich Greków istniała zawsze zacięta nienawiść do wszystkich tych, którzy obalali rząd republikański; co sprawiło, iż anarchja wyrodziła się w upadek, zamiast zmienić się w tyranję.

Natomiast Syrakuzy, istniejące pośród mnogości drobnych oligarchij zmienionych w tyranję, Syrakuzy posiadające senat o którym niema prawie mowy

w historii, doznały nieszczęść, których nie przynosi zwyczajne zepsucie. Miasto to, zawsze pogrążone w swawoli¹⁾ albo w ucisku, jednakże utrapione swoją wolnością co niewola, wciąż wstrząsane jedną i drugą niby burzą, i, mimo swej zewnętrznej potęgi, zawsze skazane na rewolucję pod wpływem najmniejszej obcej siły, posiadało w swoim łonie niezliczony lud, zawsze mający przed sobą jedynie ten smutny wybór: albo znosić tyrana albo nim być samemu.

Rozdział III.

O duchu nadmiernej równości.

O tyle o ile niebo oddalone jest od ziemi, o tyle prawdziwy duch równości oddalony jest od ducha nadmiernej równości. Pierwszy nie polega na tem, aby wszyscy rozkazywali, lub aby nikt nie słuchał rozkazów, ale na tem, aby słuchać i rozkazywać swoim równym. Nie stara się nie mieć pana, ale mieć za panów jedynie równych sobie.

W stanie natury ludzie rodzą się wprawdzie w równości; ale nie mogą w niej trwać. Społeczność

¹⁾ Wypędziwszy tyranów, uczyniono obywatelami cudzoziemców i najemnych żołnierzy, co spowodowało wojny domowe. (Arystot. *Polit.* V, 3). Skoro lud stał się przyczyną zwycięstwa nad Ateńczykami, odmieniono republikę (*ibid.*, IV). Namietność dwóch młodych urzędników, z których jeden porwał drugiemu młodego chłopca, tamten zaś uwiódł mu żonę, zmieniła ustrój tej republiki (*ibid.*, VII, 4).

wyrzeka się jej; stają się z powrotem równi jedynie przez prawa.

Różnica między demokracją dobrze a źle urządzoną polega na tem, iż, w pierwszej, jest się równym każdemu jedynie jako obywatel, w drugiej zaś jest się też równym jako urzędnik, jako senator, jako sędzia, jako ojciec, jako mąż, jako pan.

Naturalne miejsce cnoty jest obok wolności, ale tak samo nie istnieje ona przy nadmiernej wolności co przy niewoli.

Rozdział IV.

Osobliwa przyczyna skażenia ludu.

Wielkie powodzenia, zwłaszcza te, do których lud wiele się przyczynił, wbijają go w taką pychę, iż niepodobna nim kierować. Zrazu zazdrosny o urzędników, staje się niebawem zazdrosny o sam urząd: zrazu wrogi tym co nim rządzą, staje się niebawem wrogi samemu rządowi. Tak zwycięstwo nad Persami pod Salaminą skaziło republikę ateńską; tak samo pogrom Ateńczyków zgubił republikę syrakuzzańską.

Republika Marsylji nie doświadczyła nigdy tych przeskoków od poniżenia do wielkości: toteż rządziła się zawsze roztropnie; toteż zachowała swoje zasady.

Rozdział V.

O skażeniu zasady arystokracji.

Ustrój arystokratyczny psuje się, skoro władza szlachty staje się samowolna: wówczas nie może być

cnoty ani u tych którzy rządzą, ani u tych którymi rządzą.

Skoro rodziny panujące przestrzegają praw, jest to monarchja, która ma więcej monarchów i która, z natury swojej, jest bardzo dobra; prawie wszyscy ci monarchowie są związani prawem. Ale kiedy ich nie przestrzegają, jest to państwo despotyczne, mające wielu despotów.

W tym wypadku republika istnieje tylko odnośnie do szlachty i tylko między nią. Istnieje w ciele które rządzi, despotyzm zaś w ciele które jest rządzone; z czego powstają dwa ciała najbardziej ze sobą niezgodne.

Nadzwyczajne zepsucie następuje wówczas, gdy szlachta staje się dziedziczną¹⁾: wówczas nie może być mowy o umiarkowaniu. Jeżeli jest w małej liczbie, władza jej jest większa, ale bezpieczeństwo mniejsze: kiedy jest w większej liczbie, władza jest mniejsza, a bezpieczeństwo większe; tak iż władza wzrasta a bezpieczeństwo zmniejsza się, aż do despoty, na którego głowie skupia się największa suma władzy i niebezpieczeństwa.

W arystokracji tedy dziedzicznej, mnogość szlachty uczyni rząd mniej ciężkim; że jednak brak jej cnoty, wkradnie się w nią duch niedbalstwa, lenistwa, opieszałości, które sprawią, iż państwo postrada siłę i sprężystość²⁾.

¹⁾ Arystokracja zmienia się w oligarchję.

²⁾ Wenecja jest republika, która najlepiej wyrównała, za pomocą praw, ujemne strony dziedzicznej arystokracji.

Arystokracja może zachować siłę, o ile prawa w niej są takie, iż bardziej dają uczuć szlachcie niebezpieczeństwo i trudy rozkazywania, niż jego rozkosze; dalej, o ile państwo znajduje się w tem położeniu, iż musi się czegoś lękać; tak aby bezpieczeństwo płynęło z wewnątrz, niebezpieczeństwo zaś z zewnątrz.

Jak zaufanie w siebie tworzy chlubę i bezpieczeństwo monarchji, tak, przeciwnie, republice trzeba aby lękała się czegoś¹⁾. Obawa przed Persami podtrzymywała prawa w Grecji. Kartagina i Rzym straszyły się wzajem, i umacniały się. Rzecz osobliwa! im bardziej w takich państwach rośnie bezpieczeństwo, tem łatwiej, jak zbyt spokojne wody, podatne są zgniliznie.

Rozdział VI.

O skażeniu zasady monarchji.

Jak demokracje niszczą, gdy lud wyzuje senat, urzędników i sędziów z ich funkcji, tak monarchje psują się, kiedy się uszczupli stopniowo prerogatywy stanów albo przywileje miast. W pierwszym przypadku zmierza się do despotyzmu wszystkich; w drugim, do despotyzmu jednego.

¹⁾ Justyn przypisuje śmierci Epaminondasa zanik cnoty w Atenach. Nie mając pobudki do współzawodnictwa, zaczęli wydawać swoje dochody na uczty: *frequentius coenam quam castra visentes*. Wówczas, Macedończycy wyłonili się z mroku: ks. VI.

„Co zgubiło dynastję Tsin i Sui (powiada pewien autor chiński), to iż, zamiast się ograniczyć, jak bywało dawniej, do ogólnego nadzoru, jedynie godnego monarchy, władcy chcieli rządzić we wszystkiem bezpośrednio i osobiście”. Autor chiński wskazuje nam tu przyczynę skażenia prawie wszystkich monarchij.

Monarchja gubi się, skoro władca mniema, iż więcej okazuje swą potęgę zmieniając porządek niż trzymając się go; kiedy odbiera przyrodzone funkcje jedynym aby je dać samowolnie drugim; kiedy bardziej przywiązany jest do swoich zachceń niż do swojej woli.

Monarchja gubi się, kiedy władca, odnosząc wszystko wyłącznie do siebie, ściąga państwo do swojej stolicy, stolicę do dworu, dwór zaś do własnej jedynie osoby.

Gubi się wreszcie, kiedy władca nie zna swojej powagi, swojego stanowiska, miłości swoich ludów: kiedy nie czuje dostatecznie, iż monarcha powinien się czuć bezpiecznym, jak despota powinien się czuć w niebezpieczeństwie.

Rozdział VII.

Dalszy ciąg tego samego przedmiotu.

Zasada monarchji psuje się, kiedy wielkie godności stają się oznaką wielkiej niewoli; kiedy się odejmuje możnym szacunek ludów, i czyni się ich podłym narzędziem samowładztwa.

Psuje się jeszcze więcej, gdy honor postawiono w sprzeczności z honorami, i kiedy można być równocześnie okrytym hańbą i zaszczytami ¹⁾).

Psuje się, kiedy monarcha przemienia swą sprawiedliwość w srogość; kiedy, jak cesarze rzymscy, nosi głowę Meduzy na swej piersi; kiedy przybiera ów groźny i straszliwy wyraz, jaki Komodus kazał dawać swoim posagom ²⁾).

Zasada monarchji psuje się, kiedy dusze osobiwie podłe czerpią próżność z wielkości własnego poniżenia; kiedy sądzą, iż, będąc winni wszystko księciu, nic nie są winni ojczyźnie.

Ale, jeżeli prawdą jest (co okazało się w każdym czasie), iż, w miarę jak władza monarchy staje się olbrzymią, zmniejsza się jego bezpieczeństwo, tedy każyć tę władzę aż do punktu w którym odmienia swą przyrodę, czyż to nie jest zbrodnią obraży majestatu?

¹⁾ Za panowania Tyberjusza, wznoszono posągi i dawano tryumfalne ozdoby donosicielom, co do tego stopnia spodliło te honory, iż ci, którzy zasłużyli na nie, wzgardzili nimi. *Fragm. Diona*, ks. LVIII, zaczerpnięta z *Wyciągu cnót i przywar Konst. Porphyrog.* Patrz, w *Tacycie*, jak *Neron*, z przyczyny odkrycia i ukarania rzekomego sprzysiężenia, dał *Petroniuszowi Turpilianowi*, *Nerwie*, *Tigelinowi* ozdoby tryumfalne. *Annal.* ks. XIV. Patrz również, jak wodzowie nie chcieli prowadzić wojny, ponieważ gardzili jej chwałą, *pervulgatis triumphis insignibus*. *Tac. Annal.* ks. XIII.

²⁾ Władca ów widział dobrze, jaka jest zasada jego rządów w tem państwie.

Rozdział VIII

Niebezpieczeństwo skażenia zasady rządu monarchicznego.

Groźne jest nie to, że państwo przechodzi od jednego rządu umiarkowanego do drugiego rządu umiarkowanego, od republiki do monarchji, lub od monarchji do republiki: ale kiedy z rządu umiarkowanego osuwa się i popada w despotyzm.

Większością ludów Europy rządzą jeszcze obyczaje. Ale gdyby przez długie nadużycie władzy, gdyby przez wielki podbój despotyzm utrwalił się poniekąd, nie oparłby mu się żaden klimat ani żadne obyczaje; i, w tej pięknej części świata, natura ludzka wycierpiałaby, przynajmniej przez jakiś czas, krzywdy, jakie jej czynią w trzech innych częściach świata.

Rozdział IX.

Jak szlachta skłonna jest bronić tronu.

Szlachta angielska zagrzebała się, z Karolem I, pod gruzami tronu; i przedtem, odkąd Filip II dał słyszeć uszom Francuzów słowo *wolność*, zawsze podtrzymywała koronę owa szlachta, która sobie poczytuje za honor być posłuszną królowi, ale która uważa za szczyt hańby podzielić władzę z ludem.

Wiadomo, jak dom austriacki pracował bez wytechnienia nad tem, aby zdławić szlachtę węgierską. Nie wiedział, jak bardzo kiedyś będzie mu szacowna.

Szukał u tych ludów pieniędzy, których tam nie było: nie widział ludzi, którzy tam byli. Gdy tylu książąt dzieliło między siebie państwo, wszystkie części monarchji, martwe i bezczynne, waliły się, można rzec, pokotem. Życie przetrwało jedynie w tej szlachcie, która oburzyła się, zapomniała o wszystkim aby walczyć, i sądziła iż rzeczą jej honoru jest zginąć i przebaczyć.

Rozdział X.

O skażeniu zasady rządu despotycznego.

Zasada rządu despotycznego kazi się bezustanku, bo jest skażona z natury. Inne rządy giną, dlatego iż osobliwe wypadki gwałcą ich zasadę: ten ginie przez swój błąd wewnętrzny, o ile jakieś postronne przyczyny nie zapobiegą skażeniu jego zasady. Trzyma się tedy jedynie wówczas, kiedy okoliczności wynikłe z klimatu, religji, położenia lub ducha narodu, zmuszą go aby się dzierżył jakiegoś porządku i znosił jakieś prawidła. Te rzeczy gwałcą jego naturę, nie zmieniając jej: okrucieństwo jego zostaje, tylko na jakiś czas złagodzone.

Rozdział XI.

Naturalne następstwa dobroci i skażenia zasad.

Skoro zasady rządu raz są skażone, najlepsze prawa stają się złe i obracają się przeciw państwu;

kiedy zasady są zdrowe, złe prawa działają tak jak dobre; siła samej zasady przeważa wszystko.

Aby trzymać najwyższych urzędników w zawisłości od praw, Kreteńczycy używali bardzo osobliwego sposobu: mianowicie *powstania*. Część obywateli powstawała, wypędzała urzędników i zmuszała ich aby wrócili do życia prywatnego. Uważano, iż to jest zgodne z prawem. Zdawałoby się, iż podobna instytucja, która stwarzała bunt aby zapobiec nadużyciom prawa, musiałaby obalić każdą republikę; nie obaliła Kreteńskiej. Oto dlaczego¹⁾:

Kiedy starożytni chcieli przytoczyć naród, który żywi największą miłość dla ojczyzny, wymieniali Kreteńczyków: „Ojczyzna (powiada Platon), miano tak drogie Kreteńczykom”. Nazywali ją imieniem, które wyraża miłość matki dla dziecka. Owóż, miłość ojczyzny naprawia wszystko.

Prawa w Polsce miały też swoje *powstanie*. Ale ujemne strony, jakie stąd wynikły, wskazują jasno, że jeden tylko lud kreteński zdolny był posługiwać się skutecznie podobnem lekarstwem.

Ćwiczenia gimnastyczne, ustanowione przez Greków, niemniej zależały od dobroci rządu. „Lacedemonczycy i Kreteńczycy, powiada Platon, założyli owe słynne akademje, które zapewniły im tak poczesne miejsce w świecie. Wstydlivość zaniepokoiła się zra-

¹⁾ Wiązano się zrazu zawsze przeciw wrogom zewnętrznym, co nazywało się *synkretyzmem*. Plutarch. *Moral.*

zu: ale ustąpiła użyteczności publicznej". Za czasów Platona instytucje te funkcjonowały cudownie¹⁾; służyły wielkiemu celowi, którym była sztuka wojskowa. Ale, skoro Grekom nie stało już cnoty, podkopały one samą sztukę wojskową: wstępowano w szranki już nie poto aby się kształtować, ale aby się psuć²⁾.

Plutarch powiada, iż, za jego czasu, Rzymianie mniemali, że zabawy te były główną przyczyną niewoli, w jaką popadli Grecy. Przeciwnie, niewola Greków skaziła te ćwiczenia. Za czasu Plutarcha, szranki, w których walczone nago, jak również i gry zapasne upadały młodych ludzi i pociągały ich do haniebnych miłostek, czyniąc z nich jedynie skoczków, ale, za Epaminondasa, ćwiczenia i zapasy przyniosły Tebańczykom zwycięstwo pod Leuktrą.

Mało jest praw, któreby nie były dobre, jak długo państwo nie postradało swoich zasad; jak powiadał Epikur, mówiąc o bogactwach: „Nie napój jest skażony, ale naczynie”.

¹⁾ Gimnastyka dzieliła się na dwie części: taniec i walkę. Widziało się na Krecie strojne tańce Kuretów, w Lakonji tańce Kastora i Polluxa; w Atenach zbrojne tańce Pallady, bardzo sposobne dla tych, którzy jeszcze nie są w wieku, aby iść na wojnę. Zapasy są obrazem wojny, powiada Platon (*Prawa*, VII). Chwali starożytnych, iż ustanowili tylko dwa tańce: pokojowy i pyrryjski. Patrzcie, jak ten ostatni taniec nadaje się do sztuki wojennej (Platon, *ibid.*).

²⁾ ...aut libidinosae.
Ledaeas Lacedaemonis palastras.
Marcyal, lib. IV, epigr. 55.

*Rozdział XII.**Dalszy ciąg tegoż przedmiotu.*

Obierano w Rzymie sędziów z pośród senatorów. Grakchowie przenieśli ten przywilej na rycerzy. Drusus dał go senatorom i rycerzom; Sylla samym senatorom; Cotta senatorom, rycerzom i skarbnikom. Cezar wykluczył tych ostatnich. Antoniusz uczynił dekurje z senatorów, rycerzy i centurjonów.

Kiedy republika psuje się, złemu można zaradzić jedynie usuwając zepsucie i wskrzeszając zasady: wszelka inna naprawa jest albo bezużyteczna albo jest nowem złem. Póki Rzym zachował swoje zasady, sądy mogły spoczywać bez nadużyć w rękach senatorów: ale, skoro przyszło zepsucie, na jakiekolwiek ciało przeniesiono prawo sądu, na senatorów, na rycerzy, na skarbników, na dwa z tych ciał czy na wszystkie trzy razem, na jakiekolwiek inne ciało, zawsze było źle. Rycerze nie lepsi byli niż senatorowie, skarbnicy nie lepsi niż rycerze, ci zaś równie mało warci jak centurjonowie.

Skoro lud rzymski uzyskał, iż będzie miał udział w patrycjuszowskich urządach, można było mniemać, że jego pochlebcy staną się panami rządów. Nie: okazało się, iż ten lud, który zdobył dostęp do rządów plebejuszom, wybierał stale patrycjuszów. Będąc cnotliwy, był wspaniałomyślny; będąc wolny, gardził władzą. Ale, skoro postradał zasady, wówczas, im więcej miał władzy, tem mniej miał względów; aż wreszcie, stawszy się swoim własnym tyra-

nem i własnym niewolnikiem, postradał siłę wolności, aby popaść w niemoc swawoli.

Rozdział XIII.

Działanie przysięgi u cnotliwego ludu.

Nie było ludu, powiada Tytus Liwiusz, w któryby zepsucie później się wkradło niż u Rzymian, ani też gdzieby umiarkowanie i ubóstwo dłużej zażywały czci.

Przysięga miała u tego ludu tyle siły, iż nic bardziej nie wiązało go do praw. Wielekroć, aby jej dotrzymać, czynił to, czego by nie uczynił dla sławy ani dla ojczyzny.

Kiedy Kwincjusz Cyncynatus, konsul, chciał wystawić armję przeciw Ekwom i Wolskom, trybunowie sprzeciwili się. „A zatem, rzekł, niechaj wszyscy, którzy złożyli przysięgę zeszłorocznemu konsulowi, ściągną pod moje sztandary”. Napróżno trybunowie okrzyknęli się, że przysięga ta już nie obowiązuje; że, kiedy ją składano, Kwincjusz był jedynie prywatnym człowiekiem. Lud okazał się sumienniejszy niż ci którzy chcieli nim powodować; nie usłuchał ani tych rozróżnień, ani wykładu trybunów.

Skoro ten sam lud chciał się schronić na świętą górę, wstrzymała go przysięga, jaką złożył konsulom, że pójdzie z nimi na wojnę. Postanowił ich zamordować: przedstawiono mu, iż przysięga istniałaby mimo to. Ze zbrodni, jaką chciał spełnić, można osądzić rozumienie, jakie miał o pogwałceniu przysięgi.

Po bitwie pod Kannami, przerażony lud chciał

się schronić na Sycylję: Scypion kazał mu przysiąc, iż pozostanie w Rzymie; obawa złamania przysięgi przemogła wszelką inną obawę. Rzym był okrętem, dzierzonym wśród burzy przez dwie kotwice: religję i obyczaje.

Rozdział XIV.

Jak najmniejsza zmiana ustroju pociąga zniweczenie zasad.

Arystoteles przytacza nam republikę Kartagińską, jako republikę bardzo dobrze urządzoną. Polybiusz powiada, iż, podczas drugiej wojny punickiej, Kartagina popadła w ten błąd, iż senat postradał prawie wszystką władzę. Wedle Liwiusza, kiedy Hannibal wrócił do Kartaginy, ujrzał, iż urzędnicy i pierwsi obywatele ściągają na swój użytek dochody publiczne i nadużywają władzy. Cnota urzędników upadła tedy wraz z powagą senatu; wszystko wypłynęło z tej samej zasady.

Znane są cudy, jakie osiągnęła w Rzymie *cenzura*. Był czas, gdy stała się uciążliwa: ale podtrzymano ją, ponieważ było więcej zbytku niż zepsucia. Klaudjusz osłabił ją: i, przez to osłabienie, zepsucie stało się jeszcze większem niż zbytek; cenzura zanikła, można powiedzieć, sama z siebie. Hamowana, wzywana, porzucana, powoływana na nowo, ustała wreszcie, aż do czasu gdy stała się bezużyteczna: mam na myśli panowanie Augusta i Klaudjusza.

Rozdział XV.

Bardzo skuteczne środki utrzymania trzech zasad.

Mogę je wyłożyć aż wówczas gdy czytelnik pozna cztery następne rozdziały.

Rozdział XVI.

Swoiste właściwości republiki.

W naturze republiki jest, aby obejmowała jedynie mały obszar ziemi: inaczej nie może istnieć. W wielkiej republice, istnieją wielkie fortuny, a tem samem mało umiarkowania; zbyt wielkie sprawy skupiają się w rękach jednego obywatela; interesy różniczkują się: człowiek czuje zrazu, iż może być szczęśliwy, wielki, szanowany, bez ojczyzny; niebawem zaś, iż może być on jeden wielki na gruzach ojczyzny.

W wielkiej republice, wspólne dobro poddane jest tysiącnym względom; podlega wyjątkom; zależy od przypadków. W małej, wspólne dobro lepiej każdy odczuwa, lepiej zna, znajduje się ono bliżej każdego obywatela: nadużycia są mniej rozległe, a tem samem mniej chronione.

Co utrzymało tak długo Spartę? to, iż, po wszystkich wojnach, zachowała zawsze swój dawny obszar. Jedynym jej celem była wolność; jedyną korzyścią wolności, sława.

W duchu republik greckich leżało aby się zadowalać swoim obszarem, jak również swemi prawami. Ateny nabrały ambicji i udzieliły jej Sparcie: ale ra-

czej aby rozkazywać ludom wolnym, niż aby władać niewolnikami; raczej być na czele związku niż go rozrywać. Wszystko przepadło, skoro powstała jedna monarchja: rząd, którego duch raczej zmierza ku powiększaniu granic.

Bez szczególnych okoliczności¹⁾, trudno by inny rząd niż republikański mógł istnieć w jednym mieście. Władca tak małego państewka z konieczności musiałby je uciskać, gdyż miałby wielką władzę a mało środków aby jej zażywać, lub nakazać dla niej szacunek: gniótliby tedy ciężko swoje ludy. Z drugiej strony, takiego władcę uciskałaby z łatwością siła obca, lub nawet domowa; lud mógłby w każdej chwili zebrać się i związać przeciwko niemu. Otóż, kiedy władcę jednego miasta wypędzą z jego miasta, koniec procesu: jeśli ma więcej miast, to dopiero początek.

R o z d z i a ł XVII.

Swoiste właściwości monarchji.

Monarchja powinna być średniej wielkości. Gdyby była mała, przetworzyłaby się w republikę; gdyby była bardzo rozległa, dostojnicy państwa, wielcy sami przez się, nie czując oka monarchy, mając swój dwór poza jego dworem, ubezpieczeni zresztą przez prawa i obyczaje przeciw rychłym egzekucjom, mogliby prze-

¹⁾ Kiedy np. mały władca utrzymuje się pomiędzy dwoma wielkimi państwami, wskutek ich zobopólnej zazdrości; ale istnienie jego jest zawsze chwiejne.

stać słuchać: nie ulękłiby się zbyt powolnej i odległej kary.

To też, zaledwie Karol Wielki założył swe państwo, trzeba było je podzielić; czy dlatego że rządcy prowincyj nie słuchali; czy że, aby ich lepiej przywieść do posłuchu, koniecznem było podzielić cesarstwo na kilka królestw.

Po śmierci Aleksandra, państwo jego rozpadło się. W jaki sposób owi potentanci Grecji i Macedonji, wolni, lub conajmniej wodzowie zdobywców rozprószeni po tej olbrzymiej zdobyczy, mogliby słuchać?

Po śmierci Atylli, państwo jego rozprzęgło się: tylu królów, nie trzymany w karbach, nie mogło już ścierpieć łańcuchów.

Rychłe wprowadzenie nieograniczonej władzy jest środkiem, który, w tych wypadkach, może uprzedzić rozkład: nowe nieszczęście po nieszczęściu powiększenia!

Rzeki biegają utonąć w morzu; monarchje toną w despotyzmie.

Rozdział XVIII.

Jako monarchja hiszpańska stanowi osobliwy wypadek.

Niech mi nikt nie daje przykładu Hiszpanji; raczej dowodzi ona tego co powiadam. Aby zachować Amerykę, uczyniła to, czego nawet despotyzm nie czyni; wytepiła jej mieszkańców. Dla utrzymania kolonji, musiała ją trzymać w zawisłości zgola co do wyżywienia.

Próbowała despotyzmu w Niderlandach; i, skoro tylko poniechała go, kłopoty jej wzrosły. Z jednej strony, Waloni nie mogli ścierpieć władzy Hiszpanów, z drugiej żołnierze hiszpańscy nie chcieli słuchać walońskich oficerów.

We Włoszech utrzymała się jedynie wzbogacając je, a rujnując siebie: ci bowiem, którzy byliby radzi pozbyć się króla hiszpańskiego, nie mieli ochoty wyrzec się jego pieniędzy.

R o z d z i a ł X I X .

Swoiste właściwości rządu despotycznego.

Wielkie cesarstwo wymaga despotycznej władzy u tego, który niem rządzi. Trzeba aby szybkość postanowień wyrównywała oddalenie z jakiego się je przysyła; aby lęk poskramiał niedbalstwo odległego satrapy albo urzędnika; aby prawo skupiało się w jednej głowie i aby zmieniało się nieustannie, jak wypadki, które mnożą się zawsze w państwie w stosunku do jego wielkości.

R o z d z i a ł X X .

Wnioski z poprzedzających rozdziałów.

Jeżeli naturalną właściwością małych państw jest tworzyć republiki; średnich podlegać monarsze, wielkich zaś żyć pod berłem despoty, wynika z tego, iż, aby zachować zasady istniejącego rządu, trzeba utrzymywać państwo w tych rozmiarach, jakie już miało; i że państwo to będzie odmieniało ducha, w miarę jak się będą ścieśniały lub rozszerzały jego granice.

Rozdział XXI.

O cesarstwie chińskiem.

Nim zakończę tę księgę, odpowiem na jeden zarzut, który możnaby uczynić wszystkiemu, com napisał dotąd.

Misjonarze opowiadają o olbrzymiem cesarstwie Chin jako o cudownym rządzie, który kojarzy w swoich zasadach lęk, honor i cnotę. Czczem byłoby tedy moje rozróżnienie ustalające zasady trzech rządów.

Nie wiem, co to jest za honor, o którym mówi się u ludu, gdzie nic nie można osiągnąć inaczej niż za pomocą kija ¹⁾. Co więcej: kupcy nasi nie potwierdzają bynajmniej obrazu owej cnoty, o której mówią misjonarze: można się u nich dowiedzieć o łupiestwach mandarynów. Biorę także za świadka wielkiego człowieka, milorda Ansona.

Zresztą, listy O. Parennina w sprawie procesu, jaki cesarz kazał wytoczyć nowonawróconym książętom krwi, którzy mu się nie podobali, odsłaniają nam nieustający bieg tyranji, oraz zniewagi metodycznie, t. zn. z zimną krwią, zadawane naturze ludzkiej.

Posiadamy jeszcze w tej materji listy p. de Mairan i tegoż O. Parennina. Po bardzo roztropnych zapytaniach i odpowiedziach, cudowność rozwiązała się.

Czy nie jest możebne, iż misjonarzy oszukały pozory porządku; uderzyła ich owa sprawność jednej woli, która włada nimi samymi i którą tak radzi byli

¹⁾ Kij włada w Chinach, powiada O. du Halde.

spotkać na dworach królów indyjskich. Ponieważ udają się tam tylko po to, aby dokonać wielkich zmian, łatwiej im przekonać władców, że mogą wszystko czynić, niż przekonać ludy, że mogą wszystko ścierpieć.

Jest wreszcie często coś prawdziwego nawet w błędach. Okoliczności szczególne, może jedyne, mogą być powodem, że rząd chiński nie jest tak zepsuty, jakby powinien być. Przyczyny, tkwiące przeważnie w naturze klimatu, mogły przemóc moralne przyczyny i dokonać niejako cudu.

Klimat Chin jest tego rodzaju, iż nadzwyczaj sprzyja rozmnażaniu się rodzaju ludzkiego. Kobiety są tam tak płodne, że nic podobnego nie widzi się na ziemi. Najokrutniejsza tyranja nie wstrzymuje tam rozmnażania. Władca nie może tam rzec z Faraonem: „Uciskajmy ich roztropnie”. Raczej byłby skłonny powziąć życzenie Nerona, aby rodzaj ludzki miał tylko jedną głowę. Mimo tyranji, Chiny, przez siłę klimatu, będą zawsze ludne i przewyciężą tyranję.

Chiny, jak wszystkie kraje gdzie rośnie ryż, cierpią częsty głód. Skoro lud umiera z głodu, rozprasa się by szukać środków do życia. Tworzą się wszędzie gromady po trzech, czterech i pięciu złodziei: większość ginie natychmiast z ręki sprawiedliwości, inne bandy rosną i również giną. Ale, przy tak wielkiej mnogości prowincji, i tak odległych, może się zdarzyć, iż jakiejś zgrai się poszczęści. Utrzymuje się, wzmacnia, przekształca się w regularne wojsko, idzie prosto na stolicę, i wódz jej wstępuje na tron.

Taka jest natura rzeczy, iż zły rząd spotyka się tam bezzwłocznie z karą. Nieład wszczyną się tam nagle, bo temu tak płodnemu ludowi brak środków do życia. To, że gdzieindziej tak trudno naprawia się nadużycia, wynika stąd, że nie mają one tak namiętnych skutków; nic nie ostrzega monarchy równie szybko i jasno jak w Chinach.

Nie czuje on, jak nasi monarchowie, że, jeśli będzie źle rządził, będzie mniej szczęśliwy w życiu przyszłym, mniej potężny i bogaty tu na ziemi. Wie, że, jeżeli rząd jego będzie niedobry postrada cesarstwo i życie.

Ponieważ, mimo zabijania dzieci, lud mnoży się w Chinach nieustannie, trzeba niestrudzonej pracy, aby wydobyć z ziemi konieczną ilość pożywienia: wymaga to ogromnej baczności ze strony rządu. Jest on nieustannie zainteresowany w tem, aby wszyscy mogli pracować bez obawy iż pozbawią ich owocu trudów. Musi to być rząd nietyle cywilny ile domowy.

Oto co wydało owe zarządzenia, o których tyle się mówi. Chciano aby tam władały prawa wraz z despotyzmem; ale co jest połączone z despotyzmem, nie ma siły. Próżno ów despotyzm, przyciśnięty nieszczęściami, chciał się sam spętać w kajdany; zbroi się w swoje łańcuchy i staje się tem straszliwszy.

Chiny są tedy państwem despotycznym, w którem zasadą jest lęk. Może za pierwszych dynastyj, kiedy państwo nie było tak rozległe, rząd odchyłał się nieco od tego ducha. Ale dziś nie.

KSIEGA DZIEWIĄTA.

O prawach w ich stosunku do siły obronnej.

Rozdział I.

*W jaki sposób republiki upewniają swoje
bezpieczeństwo.*

Gdy republika jest mała, niweczy ją obca siła;
jeżeli duża, niszczy z wewnętrznego błędu.

To podwójne niebezpieczeństwo gnębi porówni demokracje i arystokracje, bez względu czy są dobre czy złe. Zło tkwi w rzeczy samej: niema formy, któraby mogła mu zaradzić.

Jest zatem wielkie prawdopodobieństwo, iż ludzie byliby zmuszeni w końcu żyć zawsze pod rządem jednego, gdyby nie wymyślili ustroju, który ma wszystkie wewnętrzne korzyści republiki, a siłę zewnętrzną monarchji. Mówię o republice federacyjnej.

Ta forma rządu jest porozumieniem, mocą którego kilka jednostek politycznych godzi się zostać obywatelami większego państwa, które chcą stwo-

rzyć. Jestto stowarzyszenie stowarzyszeń, które tworzą nowe, zdolne pomnażać się przez nowych członków.

Takie stowarzyszenia utrzymywały Grecję tak długo w kwitnącym stanie. Dzięki nim wydali Rzymianie wojnę światu; przez nie jedynie świat obronił się Rzymianom; skoro zaś Rzym doszedł do szczytu potęgi, dzięki tym stowarzyszeniom poza Dunajem i Renem, zawartym pod wpływem lęku, barbarzyńcy zdolali mu się oprzeć.

Dzięki nim to Holandja, Niemcy, związki szwajcarskie uważane są w Europie za wiekuiste republiki.

Stowarzyszenia miast były niegdyś potrzebniejsze niż dzisiaj. Miastu bez siły groziły większe niebezpieczeństwa. Podbój pozbawiał go, nietylko władzy prawodawczej i wykonawczej, jak dzisiaj, ale także wszystkiego co u ludzi stanowi własność¹⁾.

Ten rodzaj republiki, zdolnej opierać się zewnętrznej sile, może utrzymywać się w swojej wielkości bez wewnętrznego skażenia. Postać tego związku uchyla wszelkie niedogodności.

Ten, który chciałby uzurpować sobie władzę, nie mógłby zażywać jednakiego wpływu we wszystkich stowarzyszonych państwach. Gdyby się stał nadto potężny w jednym, obudziłby niepokój innych: gdyby ujarzmił jedną część, druga część, jeszcze wolna, mo-

¹⁾ Wolności obywatelskiej, majątku, żony, dzieci, świątyn i nawet grobów.

głaby mu się opierać siłami niezależnemi od tych któremi zawładnął i pognać go nimby się zdołał ustalić.

Jeżeli się zdarzy jakiś bunt w którym ze sprzymierzonych członków, inne mogą go uśmierzyć. Jeżeli zakradły się gdzieś nadużycia, zdrowe części mogą im zaradzić. Państwo takie może zginąć w jednej części, nie ginąć w drugiej: stowarzyszenie można rozwiązać a stowarzyszeni mogą zachować udziałność

Złożone z małych republik, zażywa ono korzyści wewnętrznego rządu każdej; na zewnątrz zaś posiada, dzięki sile stowarzyszenia, wszystkie zalety wielkich monarchij.

R o z d z i a ł II.

Iż ustrój federacyjny powinien składać się z państw tej samej natury, zwłaszcza z państw republikańskich.

Kananeńczycy zginęli, gdyż były to małe monarchje, które nie stowarzyszyły się z sobą i nie broniły się wspólnie. W naturze bowiem małych monarchij nie leży stowarzyszenie.

Federacyjna republika niemiecka składa się z wolnych miast i z małych państw, podlegających książętom. Doświadczenie wskazuje, że jest mniej doskonała niż holenderska albo szwajcarska.

Duchem monarchji jest wojna i podboje, duchem republiki pokój i umiarkowanie. Te dwa rodzaje rządów mogą jedynie z musu trwać w republice federacyjnej.

Jakoż widzimy w historii rzymskiej, iż, kiedy Węjowie wybrali króla, wszystkie małe republiki Toskanji opuściły ich. Wszystko było stracone w Grecji, skoro królowie macedońscy uzyskali miejsce pomiędzy Amfiktjonami.

Federacyjna republika Niemiec, złożona z książąt i z wolnych miast, trwa, bo ma naczelnika, który jest poniekąd urzędnikiem związku a poniekąd monarchą.

Rozdział III.

Inne warunki republiki federacyjnej.

W republice holenderskiej żadna prowincja nie może zawrzeć przymierza bez zgody innych. Jestto, w republice federacyjnej, prawo bardzo dobre, a nawet konieczne. Brak go w konstytucji niemieckiej, gdzie zapobiegłoby nieszczęściom, jakie mogą zdarzyć się wszystkim członkom, wskutek nieopatrzności, ambicji lub chciwości jednego. Republika, która się zespoliła konfederacją polityczną, oddała się cała i nie ma już nic do dania.

Trudnem jest, aby stany, które się stowarzyszają, były równej wielkości i miały jednaką potęgę. Republika Licyjczyków była stowarzyszeniem dwudziestu trzech miast: wielkie miały we wspólnej radzie po trzy głosy; średnie po dwa; małe jeden. Republika holenderska składa się z siedmiu prowincyj, wielkich lub małych, z których każda ma jeden głos.

Miasta w Licji płaciły ciężary wedle proporcji głosów. Prowincje Holandji nie mogą trzymać się tej

proporcji; muszą miarkować to wedle siły każdej z nich.

W Licji, sędziów i urzędników miejskich wybierała wspólna rada, wedle przytoczonej wprzód proporcji. W republice holenderskiej nie wybiera ich wspólna rada, ale każde miasto mianuje swoich urzędników. Gdyby trzeba było dać wzór pięknej republiki federacyjnej, wziąłbym republikę Licyjską.

R o z d z i a ł I V .

*W jaki sposób państwa despotyczne upewniają
swoje bezpieczeństwo.*

Jak republiki troszczą się o swoje bezpieczeństwo łącząc się, tak znów państwa despotyczne czynią to samo odcinając się i trzymając się, aby tak rzec, w odosobnieniu. Poświęcają część kraju, pustoszą granice i obracają je w perzynę; jądro państwa staje się niedostępne.

Przyjęte jest w geometrii, że im ciało rozleglejsze, tem obwód jego jest stosunkowo mniejszy. Obyczaj ten, mianowicie pustoszenie granic, jest tedy łatwiejszy do zniesienia w dużych państwach niż w średnich.

To państwo wyrządza samemu sobie wszystko zło, jakie mógłby uczynić srogi nieprzyjaciel, ale nieprzyjaciel któregoby nie można zatrzymać.

Państwo despotyczne broni się innym rodzajem odcięcia, oddając odległe prowincje w ręce władcy, który staje się lennikiem. Mógł, szach perski, cesarze chińscy mają swoich lenników. Turkom bardzo to

wyszło na dobre, iż pomieścili między swymi wrogami a sobą Tatarów, Mołdawów, Wołochów, a niegdyś Siedmiogrodzian.

Rozdział V.

W jaki sposób monarchja upewnia swoje bezpieczeństwo.

Monarchja nie niszczy się sama, jak państwo despotyczne: ale państwo miernej wielkości mogłoby snadnie ulec najazdowi. Posiada tedy fortece dla obrony granic i armje dla bronięcia fortec. Najmniejszego kawałka ziemi broni ze sztuką, z odwagą, z uporem. Państwa despotyczne najeżdżają się wzajem; jedynie monarchje prowadzą wojnę.

Fortece są właściwością monarchji; państwa despotyczne lękałyby się ich. Nie śmiałyby ich powierzyć nikomu; nikt tam bowiem nie kocha państwa ani władcy.

Rozdział VI.

O sile obronnej państw w ogólności.

Iżby państwo jakieś trwało w sile, wielkość jego musi być taka, aby istniał stosunek między szybkością z jaką można podjąć przeciw niemu zamach, a chyżością z jaką może go udaremnić. Ponieważ ten kto zaczyna może odrazu pojawić się wszędzie, trzeba aby ten co się broni mógł również znaleźć się wszędzie; co za tem idzie, aby przestrzeń państwa była umiarkowana, proporcjonalna do chyżości jaką natura dała ludziom w przenoszeniu się z miejsca na miejsce.

Francja i Hiszpanja posiadają właśnie tę pożądaną wielkość. Siły są tak dobrze zestrojone, iż spieszą wnet tam gdzie się życzy. Armje jednoczą się i przenoszą z łatwością z jednej granicy na drugą. Nie ma powodu lękać się tam niczego, czego wykonanie wymaga pewnego czasu.

We Francji, cudownym zbiegiem, stolica znajduje się bliżej niektórych granic, ściśle w stosunku do ich słabości. Monarcha lepiej tam ma na oku tę część swego kraju, która jest bardziej wystawiona na niebezpieczeństwo.

Ale, kiedy wróg najdzie rozległe mocarstwo, jak np. Persję, trzeba wielu miesięcy, aby rozprószone wojska mogły się skupić; nie można przynaglić ich pochodu na tak długi czas, jak się to czyni na dwa tygodnie. Jeżeli armja na granicy ulegnie porażce, z pewnością pójdzie w rozsypkę, bo niema w pobliżu miejsc, gdzieby się mogła schronić. Armja zwycięska, nie znajdując oporu, posuwa się wielkimi marszami zjawia się pod murami stolicy i zaczyna oblężenie, wówczas gdy gubernatorowie zaledwie mogli otrzymać wezwanie o posiłki. Ci, którzy mniemają iż rewolucja jest bliska, przyspieszają ją, odmawiając posłuchu. Ludzie bowiem, którzy są wierni jedynie dlatego, że kara jest tuż, przestają być wierni z chwilą gdy staje się odległą; myślą o swoich własnych sprawach. Cesarstwo rozprzega się, stolica dostaje się w ręce nieprzyjaciół i zdobywca targuje się o prowincje z gubernatorami.

Prawdziwa potęga władcy polega nietyle na ła-

twości podbojów, ile na trudności zaczepienia go i, jeśli się można tak wyrazić, na niezmienności jego stanu. Powiększenie natomiast państwa odsłania nowe strony, z których można je zdobyć.

Toteż, tak jak monarchowie powinni być roztropni w powiększaniu swej potęgi, tak samo powinni mieć wiele statku w tem, aby ją ograniczyć. Usuwając ujemne strony małości, muszą mieć wciąż na oku niebezpieczeństwa wielkości.

Rozdział VII.

Rozważania.

Wrogowie wielkiego monarchy, który tak długo panował, oskarżali go po tysiąc razy (raczej, sędzę, na zasadzie swoich obaw niż racyj), iż powziął i starał się wykonać plan monarchji wszechświatowej. Gdyby mu się to było powiodło, nie byłoby nic zgubniejszego dla Europy, dla jego dawnych poddanych, dla niego, dla jego rodziny. Niebo, które zna prawdziwy pożytek, lepiej mu usłużyło przez klęski, niżby to mogło uczynić przez zwycięstwa. Miał go czynić jedynym królem Europy, obeszło się z nim życzliwiej, czyniąc go najpotężniejszym z nich.

Naród jego, który na obczyźnie pamięta jedynie to co opuścił; który, wyruszając z domu, uważa sławę za najwyższe dobro, w odległych zaś ziemiach za przeszkodę do powrotu; który odstręcza od siebie nawet przez swoje przymioty, gdyż zaprawia je jakowemś lekceważeniem; który umie znieść

rany, niebezpieczeństwa i trudy, ale nie uszczerbek swych uciech; który niczego tak nie kocha jak wesołości i pociesza się po przegranej bitwie skoro obśmieje w piosnce wodza; nigdy nie byłby przeprowadził do końca zamiaru, który nie może chybić w jednym kraju nie chybając równocześnie we wszystkich innych, ani też chybić na chwilę nie chybając wraz na zawsze.

Rozdział VIII.

Wypadek, w którym siła obronna danego państwa niższa jest od jego siły zaczepnej.

Jest to powiedzenie pana de Coucy do króla Karola V, „iż Anglicy nigdzie nie są tak słabi, ani tak łatwi do pokonania, jak we własnym kraju”. Toż samo mówiono o Rzymianach; tegoż doświadczyli Kartagińczycy; to samo przygodzi się każdej potędze, która wysłała daleko swoje wojska, aby siłą dyscypliny i władzy wojskowej zjednoczyć tych, których w domu dzielą polityczne lub społeczne interesy. Państwo słabnie z choroby, która trwa ciągle, a lekarstwo osłabiło je jeszcze bardziej.

Twierdzenie pana de Coucy jest wyjątkiem od powszechnego prawidła, które żąda, aby nie podejmować odległych wojen. I ten wyjątek potwierdza snadno regułę, skoro ta ma moc jedynie przeciw tym, którzy sami pogwałcili regułę.

Rozdział IX.

O względnej sile państw.

Wszelka wielkość, wszelka siła, wszelka potęga, są względne. Trzeba się bardzo wystrzegać, aby, sta-

rając się pomnożyć wielkość rzeczywiście, nie zmniejszyć wielkości względnej.

W połowie panowania Ludwika XIV, Francja znajdowała się na szczycie swej względnej wielkości. Niemcy nie miały jeszcze owych wielkich monarchów, jakich miały później. Włochy toż samo. Szkocja i Anglja nie tworzyły jeszcze jednej monarchji, Aragonja nie była złączona z Kastylją; Hiszpanja osłabiała swoje odległe kolonje i one ją wzajem. Moskwa była w Europie równie mało znana jak Krym.

Rozdział X.

O słabości sąsiednich państw.

Skoro się ma za sąsiada państwo znajdujące się w upadku, trzeba baczyć, aby nie przyspieszać jego ruiny; jest się bowiem, w tej mierze, w najszczęśliwszej okoliczności jaką można sobie wyobrazić. Niema nic dogodniejszego dla monarchy, niż znajdować się w sąsiedztwie drugiego, który otrzymuje zań wszystkie ciosy i wszystkie zniewagi fortuny. I rzadkiem jest, aby, przez podbój takiego państwa, zwiększyło się o tyle swą istotną potęgę, ile się straciło na potęgę względną.

KSIEGA DZIESIĄTA.

O prawach w ich stosunku do siły zaczepnej.

Rozdział I.

O sile zaczepnej.

Siła zaczepna jest miarkowana prawem narodów, które jest prawem politycznym narodów we wzajemnych ich stosunkach.

Rozdział II.

O wojnie.

Życie państw jest jak życie ludzi. Człowiek ma prawo zabijać w wypadku naturalnej obrony; naród ma prawo prowadzić wojnę dla własnego ocalenia.

W wypadku naturalnej obrony mam prawo zabić, gdyż moje życie należy do mnie, tak jak życie mego napastnika należy do niego. Tak samo państwo prowadzi wojnę, gdyż ochrona jego jest słuszna, jak wszelka inna ochrona.

Między obywatelami, z prawem naturalnej obrony nie wiąże się konieczność zaczepki. Miast zaczepiać, wystarczy im się udać pod opiekę trybunałów.

Wolno im tedy wykonywać prawo tej obrony jedynie w doraźnych wypadkach, w których byłoby się zgubionym, gdyby się czekało pomocy praw. Ale między państwami prawo naturalnej obrony pociąga niekiedy konieczność ataku: kiedy naród widzi, że dłuższy pokój dałby drugiemu narodowi możność zniweczenia go; i że atak jest w danej chwili jedynym sposobem zapobieżenia tej klęsce.

Wynika stąd, iż małe państwa częściej mają prawo prowadzić wojnę niż wielkie, gdyż częściej znajdują się w tem położeniu, iż muszą się lękać o własną istność.

Prawo wojny wynika tedy z musu i ze ściślej słuszności. Jeśli ci, którzy powodują sumieniem albo radą książąt, nie trzymają się w tych granicach, wszystko przepadło. Skoro zaczną się opierać na dowolnych zasadach chwały, przystojności, pożytku, strumienie krwi obleją ziemię.

Niech nikt nie mówi zwłaszcza o chwale księcia; ta chwała byłaby pychą; jest to namiętność, nie zaś godziwe prawo.

Prawda iż rozgłos jego potęgi mógłby wzmocnić siły państwa; ale rozgłos jego sprawiedliwości wzmógłby je tak samo.

Rozdział III.

O prawie zdobywcy.

Z prawa wojennego wypływa prawo zdobywcy, które jest jego następstwem; powinno więc płynąć z tego samego ducha.

Skoro lud jakiś jest podbity, prawo zdobywcy nad nim, podlega czworakiemu prawu: prawu natury, mocą którego wszystko dąży do zachowania gatunków; prawu naturalnego rozsądku, żądającemu byśmy tak postępowali z drugim, jak chcielibyśmy aby on z nami postępował; prawu kształtującemu państwa, których trwałości natura nie ograniczyła; wreszcie prawu tkwiącemu w samej istocie. Zdobywca jest nabytkiem; duch nabytku wnosi z sobą ducha zachowania i użytku, nie zaś niszczenia.

Państwo, które podbiło drugie państwo, obchodzi się z niem w jeden z tych czterech sposobów: rządzi niem nadal wedle jego praw, biorąc na siebie jedynie wykonywanie politycznego i cywilnego rządu; lub też daje mu nowy rząd polityczny i cywilny; lub też niszczy społeczność i rozprasza ją w innych; lub wreszcie wytępia wszystkich obywateli.

Pierwszy sposób jest zgodny z prawem narodów, którego obecnie się trzymamy; czwarty zgodniejszy z prawem narodów u Rzymian: z czego można osądzić, do jakiego stopnia staliśmy się lepsi. Trzeba tu oddać cześć naszym nowym czasom, dzisiejszemu rozumowi, dzisiejszej religji, naszej filozofji, naszym obyczajom.

Autorowie naszego prawa publicznego, wsparci na historii starożytnej, wyszedłszy ze ścisłych przypadków, zabrnęli w wielkie błędy. Popadli w dowolność: przypuścili, u zdobywcy, prawo—nie wiem jakie—zabijania; co im kazało wyciągnąć konsekwencje równie straszliwe jak zasada; i ustalić maksymy, których nawet sami zdobywcy, o ile mają odrobinę rozsądku, ni-

gdy nie uznawali. Jasnem jest, iż, skoro dokonano zdobyczy, zdobywca nie ma już prawa zabijać, ile że nie znajduje się już w przymusie naturalnej obrony i własnego ubezpieczenia.

Myśl tę zrodziło w nich mniemanie, iż zdobywca ma prawo zniweczyć państwo: z czego wywnioskowali, że ma prawo wytępić ludzi, którzy je składają: jestto fałszywy wniosek z fałszywej zasady. Z tego bowiem, iż państwo miałoby być zniszczone, nie wynika, iż ludzie, którzy je stanowią, mają być również unicestwieni. Państwo to jest skupienie ludzi, a nie sami ludzie; obywatel może zginąć a człowiek zostać.

Z prawa zabijania w czasie podboju, politycy wysnuli prawo wrzękania w niewolę: wniosek równie niesłuszny jak sama zasada.

Ma się prawo wtrącać w niewolę chyba wtedy, kiedy jest ona potrzebna do zachowania zdobyczy. Celem zdobyczy jest zachowanie: niewola nie jest nigdy celem zdobyczy; ale może się zdarzyć, że jest koniecznym środkiem zachowania.

W tym wypadku, przeciw naturze jest, aby niewola ta była wieczna. Trzeba, aby niewolnik mógł stać się obywatelem. Niewola płynąca z podboju jest rzeczą przygodną. Skoro po pewnym czasie państwo zdobywcze zespoli się z państwem podbitem przez obywateli, małżeństwa, prawa, stowarzyszenia i niejakię powinowactwo ducha, niewola powinna ustać. Prawa zdobywcy bowiem wspierają się jedynie na tem, iż te rzeczy nie istnieją, i że między dwoma narodami istnieje rozdział taki, iż jeden nie może zaufać drugiemu.

To też, zdobywca, który wtrąca naród w niewolę, zawsze powinien sobie zachować środki (a te środki są niezliczone), aby go z niej wydobyć.

Nie powiadam tu rzeczy bez podstaw. Ojcowie nasi, którzy podbili cesarstwo rzymskie, postąpili w ten sposób. Prawa, które ustanowili w ogniu, w walce, w gniewie, w upojeniu zwycięstwa, złagodzili z czasem: prawo, zrazu twarde, uczynili bezstronnem. Burgundowie, Goci i Longobardowie chcieli uczynić z Rzymian naród podbity; prawa Euryka, Gondebalda i Rotarysa uczyniły z barbarzyńcy i Rzymianina współobywateli.

Karol Wielki, pragnąc ujarzmić Sasów, odjął im wolność oraz posiadanie dóbr. Ludwik Pobożny wyzwolił ich: był to najlepszy czyn jego panowania. Czas i niewola złagodziły ich obyczaje; pozostali mu zawsze wierni.

Rozdział IV.

O niektórych korzyściach podbitego ludu.

Zamiast wyciągać z prawa zdobyczy tak opłakane wnioski, politycy lepiejby uczynili mówiąc o korzyściach, jakie to prawo może niekiedy przynieść podbiteму ludowi. Byliby je lepiej zrozumieli, gdyby nasze prawo narodów było ściśle przestrzegane i gdyby obejmowało całą ziemię.

Państwo, które uległo podbojowi, nie znajduje się zazwyczaj w pełni swoich sił i organizacji. Wkradło się w nie zepsucie; prawa poszły w zaniedbanie; rząd

stał się ciemniejszą. Kto może wątpić, że podobnemu państwu sam podbój nawet przyniósłby pewne korzyści, o ileby nie był połączony ze zniszczeniem? Rząd, doprowadzony do punktu w którym nie zdolny jest zreformować samego siebie, cóż straci na tem, że się go przetopi? Zdobywca wkraczający w kraj, gdzie, przez tysiączne chytryści i sztuki, bogacz wytworzył sobie bezlik sposobów uzurpacji; gdzie nieszczęśliwy, który jęczy widząc iż to co uważał za nadużycie staje się prawem, który cierpi ucisk i sam siebie wini, że go odczuwa, zdobywca, powiadam, może odmienić wszystko, a skryta tyranja jest pierwszą rzeczą, która ucierpi od gwałtu.

Widziano, na przykład, iż państwa, uciśnione przez dzierżawcę podatków, doznały ulgi od zdobywcy, który nie miał ani tych zobowiązań, ani tych potrzeb, jakie miał prawy władca. Nadużycia znikły same, zdobywca nie potrzebował nawet ich usuwać.

Niekiedy, dzięki prostocie swego obyczaju, zdobywcy pozostawiają zwyciężonym to co konieczne do życia, a co im wydzierano za prawego władcy.

Podbój może zniweczyć szkodliwe przesady, i tchnąć, jeśli wolno się tak wyrazić, w naród lepszego ducha.

Ileż dobrego mogli Hiszpanie wyświadczyć Meksykanom? Mogli im dać łagodną religję; zanieśli im wściekły zabobon. Mogli uczynić wolnymi niewolników; uczynili niewolnikami wolnych. Mogli im otworzyć oczy na potworność ofiar ludzkich; zamiast tego, wytępilli ich. Nie skończyłbym nigdy, gdybym chciał

wymienić wszystko dobre którego nie uczynili, a złe które uczynili.

Rzeczą zdobywcy jest naprawić część niedoli jakie sprawił. Określam w ten sposób prawo zdobywcy: prawo konieczne, godziwe i opłakane, które zostawia zawsze do spłacenia olbrzymi dług, aby się uścić wobec ludzkości.

Rozdział V.

Gelon, król Syrakuz.

Najpiękniejszym traktatem pokojowym wspomnianym w historii jest, jak sądzę, ten, który Gelon zawarł z Kartagińczykami. Żądał, aby znieśli zwyczaj mordowania swych dzieci na ofiarę. Cudowna rzecz! Pogromiłszy trzysta tysięcy Kartagińczyków, wymagał warunku, który był użyteczny tylko dla nich; lub raczej żądał tego dla rodzaju ludzkiego.

Baktrjanie dawali pożerać swoich starych ojców wielkim psom: Aleksander zabronił im tego; był to tryumf odniesiony nad zabobonem.

Rozdział VI.

O republice, która zdobywa.

Jest przeciw naturze rzeczy, aby w ustroju federacyjnym jeden skonfederowany stan podbił inny, jak to widzieliśmy niedawno u Szwajcarów. W republikach federacyjnych mieszanych, gdzie stowarzyszenie składa się z małych republik i małych monarchij, jest to mniej rażące.

Również przeciw naturze rzeczy jest, aby demokratyczna republika zdobywała miasta, które niezdolne są wejść w sferę demokracji. Trzeba, aby podbity lud mógł zażywać przywilejów udzielnosci, jak to Rzymianie ustanowili w początkach. Należy ograniczyć podbój do liczby obywateli, którą ustalili dla demokracji.

Jeżeli demokracja ujarzmiła lud, aby nim władać jak poddanym, narazi własną wolność, ile że da zbyt wielką władzę urzędnikom, wysłanym do podbitego kraju.

W jakimż niebezpieczeństwie znalazłaby się republika Kartagińska, gdyby Hannibal był zdobył Rzym! Czegóż nie byłby uczynił w swoim mieście po zwycięstwie; on, który spowodował tam tyle rewolucyj po swojej klęsce?

Hannon nigdyby nie przekonał senatu, aby nie posyłać posiłków Hannibalowi, gdyby przemawiała za tem tylko jego zawiść. Ów senat, który Arystoteles mieni tak roztropnym (rzecz, którą silnie potwierdza pomyślność tej republiki), nie mógł działać inaczej niż z roztropnych pobudek. Zbyt wielką tępotą byłoby nie widzieć, iż armja, odległa o trzysta mil, z konieczności musi mieć straty, które należało uzupełnić.

Stronnictwo Hannona chciało, aby wydać Hannibala¹⁾ Rzymianom. Nie można było wówczas obawiać się Rzymian; obawiano się tedy oczywiście Hannibala.

¹⁾ Hannon chciał wydać Hannibala Rzymianom, jak Katon chciał aby wydano Cezara Gallom.

Nie można było wierzyć, powiadają, w powodzenia Hannibala: ale jak wątpić o nich? Czyż Kartagińczycy, rozsypani po całej ziemi, nie wiedzieli, co się dzieje w Italji? Dlatego właśnie że wiedzieli, nie chcieli posłać Hannibalowi pomocy.

Hannon stał się bardziej stanowczy po Trebii, Trazymenie, po Kannach; to nie niedowierzanie jego wzrasta, ale jego obawa.

Rozdział VII.

Dalszy ciąg tegoż przedmiotu.

Istnieje jeszcze jedna ujemna strona w podbojach dokonanych przez państwa demokratyczne. Rząd ich jest zawsze wstrętny dla państw podbitych. Jest fikcyjnie monarchiczny: ale w istocie jest twardszy niż rząd monarchiczny, jak to wykazuje doświadczenie wszystkich czasów i krajów.

Ludy podbite znajdują się tam w smutnym stanie; nie mają ani korzyści republiki, ani monarchji.

To co powiedziałem o państwie ludowem, może się odnosić i do arystokracji.

Rozdział VIII.

Dalszy ciąg tegoż przedmiotu.

Tak więc, kiedy republika trzyma jakiś naród w zawisłości, trzeba jej naprawić przykrości płynące z samej natury rzeczy, a to dając mu dobre prawo polityczne i dobre prawa cywilne.

Pewna republika włoska trzymała wyspiarzy pod swą władzą: ale jej prawo polityczne i cywilne było, w stosunku do nich, wadliwe. Każdy przypomina sobie ów akt ¹⁾ amnestji, który głosi, iż nie będzie się ich już skazywać na kary cielesne *wedle wiedzy i sumienia gubernatora*. Widywano często, iż ludy domagały się przywilejów: tu władca użycza prawa wszystkich narodów.

Rozdział IX.

O monarchji, która zdobywa dokoła siebie.

Jeżeli monarchja może długo działać nim powiększenie granic ją osłabi, wówczas stanie się groźną; a siła jej będzie trwała tak długo, jak długo będą ją naciskały monarchje sąsiednie.

Powinna tedy zdobywać tylko póty, póki pozostaje w granicach naturalnych dla swego ustroju. Przejorność każe się jej zatrzymać, skoro tylko przekroczy te granice.

W takich podbojach, trzeba zostawić rzeczy tak jak się zastało; te same trybunały, te same prawa, te same przywileje. Nic nie powinno ulec zmianie, prócz wojska i imienia monarchy.

¹⁾ Z 18 października 1738, drukowany w Genui u Franchellego. *Vietamo al nostro general governatore in detta isola di condannare in avvenire solamente ex informata conscientia persona alcuna nazionale in pena afflittiva: potro ben si far arrestare et incarcerare le persone che gli saranno sospette; salvo di renderne poi a noi conto sollecitamente* (Art. VI).

Kiedy monarchja rozszerzyła swoje granice przez podbój kilku sąsiednich prowincyj, trzeba aby postępowała z nimi z wielką łagodnością.

W monarchji, która długo prowadziła podboje, pierwotne jej dziedziny są zazwyczaj bardzo utracone. Muszą one cierpieć nowe i dawne nadużycia; i często rozległa stolica, która pochłania wszystko, wyludniła je. Otóż, gdyby, dokonawszy zdobyczy dookoła tej dziedziny, traktowało się ujarzmione ludy tak jak swoich dawnych poddanych, państwo byłoby zgubione: podatki, które zdobyte prowincje posyłałyby do stolicy, nie wpływałyby do nich z powrotem; granice byłyby zrujnowane a tem samem słabsze; ludy byłyby gorzej usposobione, utrzymanie wojska, które ma tam przebywać i działać, stałoby się trudniejsze.

Oto, z konieczności, stan monarchji zdobywczej; straszliwy zbytek w stolicy, nędza w nieco dalszych prowincjach, obfitość na kresach. To tak, jak z naszą planetą: ogień w środku, zieloność na powierzchni; sucha, zimna i jałowa ziemia między obojgiem.

Rozdział X.

O podboju monarchji przez drugą monarchję.

Niekiedy jedna monarchja podbija drugą. Im ta druga będzie mniejsza, tem snadniej da się utrzymać zapomocą fortecy; im będzie większa, tem snadniej zachowa się ją dzięki kolonjom.

*Rozdział XI.**O obyczajach ujarzmionego narodu.*

Przy takich podbojach, nie wystarcza zostawić zwyciężonemu narodowi jego praw: jeszcze potrzebniejszem może jest zostawić mu jego obyczaje; lud bowiem zawsze bardziej zna, kocha i broni swoich obyczajów niż swoich praw.

Francuzów wypędzono dziewięć razy z Włoch z przyczyny (powiadają historycy) ich zuchwalstwa w stosunku do kobiet i dziewcząt. To zawiele dla narodu, cierpieć i pychę zwycięzcy, i jeszcze jego rozwiązłość, i jego niedelikatność, z pewnością bardziej dotkliwą, ponieważ mnoży zniewagi w nieskończoność.

*Rozdział XII.**O pewnem prawie Cyrusa.*

Nie uważam za dobre prawa, które ustanowił Cyrus, iż Lidyjczykom wolno było wykonywać jedynie riskie lub hańbiące rzemiosła. Myśli się o tem co najpilniejsze: myśli się o buntach a nie najazdach. Ale najazdy przyjdą niebawem; dwa ludy łączą się i psują się oba. Wolałbym raczej utrzymywać za pomocą praw tęgość narodu zwycięskiego, niż podsycać niemi miękkość narodu zwyciężonego.

Arystodemus, tyran Kumy, starał się zmiękczyć serce młodzieży. Nakazał, aby chłopcy nosili długie włosy, jak dziewczęta; aby je stroili w kwiaty; aby nosili suknie w rozmaitych barwach aż do pięt; kiedy

się udają do nauczycieli tańca i muzyki, aby kobiety niosły za nimi parasole, wonności i wachlarze; aby w kąpieli podawały im grzebienie i zwierciadła. Takie wychowanie trwało aż do dwudziestego roku życia. To może się nadać jedynie małemu tyranowi, który naraża swoje panowanie aby ocalić swoje życie.

Rozdział XIII.

Karol XII.

Ów książę, który opierał się jeno na własnych siłach, spowodował swój upadek, tworząc plany, możliwe do osiągnięcia jedynie przez długą wojnę; czego państwo jego nie mogło wytrzymać.

Państwo, które zamierzył obalić, nie było to państwo w upadku, ale rodzące się mocarstwo. Z wojny, jaką im wydał, Moskale uczynili sobie jakoby szkołę. Z każdą klęską zbliżali się do zwycięstwa; przegrywając na zewnątrz, uczyli się bronić wewnątrz.

Karol mniemał się być panem świata, błędząc po stepach Polski, po których Szwedzi się rozprószyli, gdy jego główny nieprzyjaciół umacniał się przeciw niemu, oskrzydlał go, utrwał się na morzu bałtyckim, niszczył lub też zajmował Inflanty.

Szwecja podobna była do rzeki, której wody podcięto u źródła, odwracając ją w jej biegu.

Nie Połtawa zgubiła Karola: gdyby nie poniósł klęski w tem miejscu, byłby ją poniósł w innem. Przypadkowe nieszczęścia łatwo dadzą się naprawić: nie-

można zapobiec wypadkom, które rodzą się nieustannie z natury rzeczy.

Ale ani natura ani los nie były mu nigdy tak zgubne jak on sam sobie.

Nie kierował się wedle każdorazowego stanu rzeczy, ale wedle pewnego wzoru, jaki przyjął, a i tego trzymał się bardzo lichy. Nie był Aleksandrem, ale byłby najlepszym żołnierzem Aleksandra.

Plan Aleksandra powiódł się tylko dla tego, że był rozsądny. Niepowodzenia Persów w najazdach ich na Grecję, podboje Agezilausa, odwrót Dziesięciu Tysięcy, ujawniły trafnie wyższość Greków w taktyce wojennej oraz gatunku broni; wiadomo zaś było, że Persowie są zbyt pyszni aby się poprawić.

Nie mogli już osłabić Grecji przez rozdwojenie: była wówczas zjednoczona pod jednym wodzem, który nie mógł znaleźć lepszego środka aby jej przesłonić jej niewolę, niż olśniewając ją zniweczeniem jej odwiecznych nieprzyjaciół i nadzieją podboju Azji.

Kraj uprawiany przez lud najprzemysłowszy na świecie i uprawiający ziemię z zasad religji, kraj żyzny i obfitujący we wszystko, dawał nieprzyjacielowi wszelką łatwość utrzymania się.

Wnosząc z pychy królów, wciąż napróżno upokarzanych przez swoje klęski, można było mniemać, iż przyspieszą swój upadek, wydając ciągle bitwy i że pochlebstwo nie pozwoli im nigdy zwątpić o swej wielkości.

I nie tylko zamiar był roztropny, ale roztropnie wykonany. W pośpiechu swoich działań, w ogniu na-

wet swoich namiętności, Aleksander miał, jeżeli wolno tak rzec, jakiś błysk rozumu, który go prowadził; i ci, którzy chcieli uczynić romans z jego dziejów i którzy mieli duszę bardziej zepsutą niż on, nie zdołali go nam przesłonić. Rozgadajmyż się o tem swobodnie.

Rozdział XIV.

Aleksander.

Wyruszył nie wprzód, aż zabezpieczył Macedonję od barbarzyńskich ludów, które z nią sąsiadowały i aż dokończył ujarznienia Greków: posłużył się tem ujarzmieniem jedynie dla wykonania swego przedsięwzięcia. Ubezwładnił zazdrość Lacedemończyków; zaczął prowincje morskie; kazał swojej armji lądowej ciągnąć wzdłuż wybrzeża aby nie rozdzielać jej z flotą; wyzyskał doskonale organizację przeciw liczbie; nie zbrakło mu środków żywności. Jeżeli prawdą jest, iż zwycięstwo dało mu wszystko, niemniej i on uczynił wszystko, aby osiągnąć zwycięstwo.

W początku swego przedsięwzięcia, to znaczy w porze gdy jedna klęska mogła go obalić, niewiele zdawał na los szczęścia; skoro fortuna wzniosła go ponad wypadki, wówczas posługiwał się niekiedy zuchwalstwem. Kiedy, przed swoim wyjazdem, wyrusza na Tryballów i Illyrów, widzicie wojnę podobną tej, jaką Cezar toczył później przeciw Gallom. Wróciwszy do Grecji, zdobywa i niszczy Teby jakgdyby mimowoli: rozbiwszy obóz pod miastem, czeka aby Tebańczycy zechcieli zawrzeć pokój; oni sami przy-

spieszają swoją zgubę. Kiedy chodzi o to, aby zwalczać siły morskie Persów, to raczej Parmenion okazuje odwagę; raczej Aleksander roztropność. Jego pomysłem było, aby odciągnąć Persów od morza i zniewolić by sami poniechali swej floty, w której mieli przewagę. Tyr był musowo przywiązany do Persów, którzy się nie mogli obejść bez jego handlu i marynarki; Aleksander zniweczył go. Zdobył Egipt, który Darjusz zostawił bez wojska, gromadząc nieprzeliczone armje w innej części świata.

Przejście Graniku uczyniło Aleksandra panem kolonij greckich; bitwa pod Issus dała mu Tyr i Egipt; bitwa pod Arbelami dała mu całą ziemię.

Po bitwie pod Issus, pozwala uciec Darjuszowi i zajmuje się jedynie wzmocnieniem i uporządkowaniem swych podbojów: po bitwie pod Arbelami ściga go tak pilnie, iż nie zostawia mu żadnego schronienia w jego państwie. Darjusz przybywa do swoich miast i prowincyj jedynie poto aby je zaraz opuścić: marsze Aleksandra są tak pospieszne, iż władztwo nad światem raczej zda się nagrodą wyścigu, jak na igrzyskach greckich, niż nagrodą zwycięstwa.

W ten sposób dokonał podbojów: zobaczmyż jak je zachował.

Oparł się tym, którzy chcieli aby traktował¹⁾ Greków jako panów, a Persów jako niewolników. Myślał jedynie o tem, aby zespolić oba narody, i zatrzeć

¹⁾ Była to rada Arystotelesa (Plutarch: *O losach Aleksandra*).

różnice między zdobywcami a zwyciężonymi. Poniechał po podboju wszystkich przesądów, które pomogły mu go dokonać. Przybrał obyczaje Persów, aby nie odstręczać Persów tem, iż każe im przybrać obyczaje Greków. To było też przyczyną, iż okazał tyle szacunku matce i żonie Darjusza i że objawił tyle powściągliwości. Cóż to za zdobywca, po którym płaczą wszystkie ujarzmione ludy? Cóż za uzurpator, nad którego śmiercią leje łzy rodzina strącona z tronu? Jest to rys jego żywota, którym nie może się pochlubić w historii żaden inny zdobywca.

Nic bardziej nie utrwalałaby zdobyczy, niż spójnia, jaka się tworzy między ludami zapomocą małżeństw. Aleksander wziął sobie żony z narodu który zwyciężył; nakazał, aby jego dworzanie uczynili toż samo; reszta Macedończyków poszła za tym przykładem. Frankowie i Burgundowie zezwolili na takie małżeństwa; Wizygoci zabronili ich w Hiszpanji, następnie zaś zezwolili na nie; Longobardowie nie tylko zezwolili na nie, ale nawet je popierali. Kiedy Rzymianie chcieli osłabić Macedonję, zabronili związków małżeńskich między ludami poszczególnych prowincyj.

Aleksander, który starał się zjednoczyć dwa ludy, zamierzał stworzyć w Persji wielką ilość greckich kolonij. Zbudował mnogość miast, i spoił tak skutecznie wszystkie części tego nowego cesarstwa, iż po jego śmierci, w zamęcie i wstrząśnieniu najokropniejszych wojen domowych, gdy Grecy, można powiedzieć, sami się unicestwili, żadna prowincja w Persji nie zbuntowała się.

Aby nie wyczerpać Grecji i Macedonji, wysłał do Aleksandrji kolonję Żydów ¹⁾: nie dbał o to, jakie obyczaje mają te ludy, byle mu były wierne.

Nietylko zostawił zwyciężonym ludom ich obyczaje, ale zostawił im także ich prawa cywilne, a często nawet królów i namiestników, których zastał. Stawiał Macedończyków na czele wojsk, krajowców zaś na czele rządu; wolał raczej narazić się na niebezpieczeństwo jakiejś pojedynczej zdrady, niż na powszechny bunt. Szanował dawne tradycje i wszystkie pomniki chwały lub próżności ludów. Królowie perscy zniszczyli świątynie Greków, Babilończyków i Egipcjan; on je odbudował: niewiele było narodów wśród tych, które mu się poddały, iżby nie poświęcił ofiar na ich ołtarzach. Zdawało się, iż tylko poto dokonywał podbojów, aby być osobnym monarchą każdego narodu i pierwszym obywatelem każdego miasta. Rzymianie podbili wszystko, aby wszystko zniszczyć; on chciał wszystko podbić, aby wszystko zachować. Jakikolwiek kraj przebiegał, pierwszą jego myślą, pierwszym zamiarem, było zawsze uczynić coś, coby mogło pomnożyć pomyślność i potęgę tego kraju. Pierwsze środki potemu znalazł w wielkości swego genjuszu; drugie w swej wstrzemięźliwości i swej osobistej oszczędności; trzecie w swej olbrzymiej hojności na wielkie rzeczy. Ręka jego zamykała się na wydatki prywatne, otwierała się na wydatki publiczne. Kiedy chodziło o wy-

²⁾ Królowie Syrii, porzucając plan założycieli państwa, chcieli zmusić Żydów do przyjęcia obyczajów greckich, co naraziło ich państwo na straszliwe wstrząśnienia.

datki własnego domu, był Macedończykiem; kiedy o to, aby zapłacić długi żołnierzy, dać udział w swej zdobyczy Grekom, zapewnić majątek każdemu żołnierzowi armji, wówczas był Aleksandrem.

Popełnił dwa złe uczynki: spalił Persepolis i zabił Klitusa. Wsławił te postęпки przez swoją skrucę; tak iż zapomniano jego zbrodni przez pamięć jego szacunku dla cnoty; uważano je raczej za nieszczęścia, niż za coś coby wypłynęło z niego; tak iż potomność mieści piękność jego duszy niemal tuż obok jego uniesień i jego słabości; tak iż trzeba było go żałować, a niepodobna już było go nienawidzić.

Porównam go do Cezara. Kiedy Cezar chciał naśladować królów Azji, przywiódł Rzymian do rozpacz dla rzeczy będącej czczym popisem; kiedy Aleksander chciał naśladować królów Azji, uczynił rzecz, wchodzącą w plan jego podboju.

Rozdział XV.

Nowe środki zachowania zdobyczy.

Skoro monarcha podbije wielkie państwo, istnieje cudowny środek, zarówno sposobny do umiarkowania despotyzmu jak do zachowania zdobyczy: zdobywcy Chin użyli go.

Aby nie doprowadzać do rozpacz ludu zwyciężonego i nie wbijać w pychę zwycięzcy; aby zapobiec, by rząd nie przybrał charakteru wojskowego i aby utrzymać oba ludy w ich obowiązku, rodzina tatarska, która obecnie włada w Chinach, postanowiła,

iz każdy korpus wojsk na prowincjach będzie się składał w połowie z Chińczyków, a w połowie z Tatarów, iżby zazdrość między dwoma narodami utrzymywała je w obowiązku. Trybunały składają się również w połowie z Chińczyków, w połowie z Tatarów. To wydaje bardzo dobre skutki. 1^o Dwa narody trzymają się wzajemnie w karbach. 2^o Zachowują oba siłę wojskową i cywilną, i żaden nie jest unicestwiony przez drugi. 3^o Naród zdobywców może się rozlać wszędzie, nie wyczerpując się i nie gubiąc; staje się zdolny dać odpór wojnom domowym i zewnętrznym. Jestto tak roztropne, iż brak podobnego urządzenia zgubił prawie wszystkich tych, którzy podbili ziemię.

Rozdział XVI.

O państwie despotycznym, które dokonywa podbojów.

Skoro podbój jest ogromny, ciągnie za sobą despotyzm. Wówczas, armja rozmieszczona po prowincjach nie wystarcza. Trzeba, by zawsze był koło księcia korpus osobliwie zaufany, zawsze gotów runąć na tę część mocarstwa, która mogłaby się zachwiać. Ta milicja musi trzymać w karbach inne i budzić postrach we wszystkich tych, którym trzeba było zostawić jakąś władzę w państwie. Przy boku cesarza chińskiego znajduje się duży korpus Tatarów, wciąż gotowych w razie potrzeby. U Mongoła, u Turków, w Japonji, istnieje korpus na żołdzie monarchy, niezależnie od tego, który utrzymuje się z dochodów państwowych. Te siły prywatne utrzymują w posłuchu publiczne.

*Rozdział XVII.**Dalszy ciąg tegoż przedmiotu.*

Powiedzieliśmy, iż państwa, które podbije monarcha despotyczny, winny być urządzone na zasadzie lenna. Historycy rozplývają się nad szlachetnością zdobywców, którzy zwrócili koronę podbitym książętom. Rzymianie byli tedy bardzo szlachetni, gdyż wszędzie stanowili królów, aby mieć narzędzia niewoli. Podobne postępowanie jest aktem konieczności. Jeżeli zdobywca zatrzyma sobie podbite państwo, namiestnicy jego nie zdołają utrzymać w karchach poddanych, ani on sam swoich namiestników. Będzie mu trzeba огоłosić z wojsk swoje dawne dziedzictwo, aby ubezpieczyć nowe. Wszystkie nieszczęścia obu państw będą wspólne; wojna domowa w jednym będzie wojną domową w drugim. Jeżeli, przeciwnie, zdobywca zwróci tron prawowitemu księciu, będzie miał koniecznego sprzymierzeńca, który, siłami jakie posiada w ręku, pomnoży jego siły. Widzieliśmy świeżo, jak Szach - Nadir zdobył skarby Mogoła i zostawił mu Hindustan.

KSIĘGA JEDENASTA.

O prawach tworzących wolność
polityczną w jej związku z ustrojem
państwa.

Rozdział I.

Myśl ogólna.

Rozróżniam prawa tworzące wolność polityczną w jej związku z ustrojem rządu, od praw, które ją tworzą w jej związku z obywatelem. Pierwsze będą przedmiotem tej księgi; drugie omówię w księdze następującej.

Rozdział II.

Różne znaczenia dawane słowu Wolność.

Niema słowa, któremu by dawano więcej rozmaitych znaczeń, i któreby w tyle sposobów przemawiało do ludzi co słowo *wolność*. Jedni rozumieli je jako łatwość złożeńia z tronu tego, któremu powierzyli tyrańską władzę. Drudzy, jako zdolność wybierania tego, którego mają słuchać. Inni jako prawo noszenia

bronii i możność wykonywania gwałtu; inni jako przywilej, mocą którego może nimi rządzić jedynie człowiek z ich narodu lub ich własne prawo. Pewien lud długo brał za wolność obyczaj noszenia długiej brody¹⁾. Inni znów wiązali to miano z pewną formą rządu, a wykluczali inne. Ci, którzy upodobali sobie rząd republikański, pomieścili wolność w tym rządzie; ci, którzy żyli w monarchji, pomieścili ją w monarchji²⁾. Słowem, każdy nazywał wolnością rząd, zgodny z jego obyczajem lub skłonnościami. Ponieważ zaś, w republice, nie zawsze się ma przed oczyma i tak jawnie narzędzia niedoli którą się cierpi; ponieważ prawa zdają się mieć tam większy głos a wykonawcy prawa mniejszy, mieści się zwyczajnie wolność w republikach a wyklucza ją z monarchji. Wreszcie, ponieważ w demokracji lud zdaje się czynić mniej więcej to co chce, pomieszczono wolność w tego rodzaju rządach i pomieszano władzę ludu z wolnością ludu.

R o z d z i a ł I I I .

Co to jest wolność.

Prawda iż w demokracji lud robi jakoby to co chce: ale wolność polityczna nie polega na tem, aby robić to co się chce. W państwie, to znaczy w spo-

¹⁾ Moskale nie mogli ścierpieć tego, że car Piotr kazał je im obciąć.

²⁾ Kapadocyjczycy odrzucili rząd republikański, który im ofiarowywali Rzymianie.

łeczności w której są prawa, wolność może polegać jedynie na tem, aby móc czynić to, czego się powinno chcieć, a nie być zmuszonym czynić tego, czego się nie powinno chcieć.

Trzeba sobie wrazić w umysł, co to jest niepodległość i co to jest wolność. Wolność, jestto prawo czynienia wszystkiego tego, na co ustawy pozwalają: gdyby zaś jeden obywatel mógł czynić to czego one zabraniają, nie byłby już wolny, ponieważ inni posiadaliby z natury rzeczy tę samą możność.

Rozdział IV.

Dalszy ciąg tegoż przedmiotu.

Demokracja i arystokracja nie są, z natury swojej, wolnymi państwami. Wolność polityczna istnieje jedynie w rządach umiarkowanych. Ale nie zawsze jest ona w państwach umiarkowanych. Jest w nich jedynie wówczas, kiedy się nie nadużywa władzy. Ale wiekuiste doświadczenie uczy, iż wszelki człowiek, który posiada władzę, skłonny jest jej nadużyć; posuwa się tak daleko aż napotka granice. Któżby powiedział! nawet sama cnota potrzebuje granic.

Iżby nie można było nadużywać władzy, trzeba, aby, przez naturalną grę rzeczy, władza powściągała władzę. Ustrój może być taki, by nikt nie był zmuszony do czynienia rzeczy których prawo nie nakazuje, i do zaniechania tych których prawo dozwala.

Rozdział V.

O celu rozmaitych ustrojów państwowych.

Mimo iż wszystkie państwa mają, w ogólności, ten sam cel, a mianowicie samozachowanie, każde państwo posiada prócz tego i swój cel osobliwy. Wzrost był celem Rzymu; wojna celem Sparty; religja, celem praw judajskich; handel, Marsylji; spokój publiczny, celem praw chińskich¹⁾; żegluga, Rodyjczyków; wolność naturalna przedmiotem ustroju dzikich; naogół rozkosze monarchy celem państw despotycznych; jego chwała i chwała państwa, celem monarchij; przedmiotem praw w Polsce jest niezawisłość każdego obywatela, i, co z tego wynika, ucisk wszystkich²⁾.

Istnieje również w świecie naród, który za bezpośredni cel swego ustroju ma wolność polityczną. Zbadamy zasady, na których ją opiera. Jeżeli są dobre, wolność ukaże się w nich jak w zwierciadle.

Aby odkryć wolność polityczną w ustroju państwa, nie trzeba tyle mozół. Jeżeli ją można ujrzyć tam gdzie jest, jeżeli się ją znalazło, poco jej szukać?

Rozdział VI.

O ustroju angielskim.

W każdym państwie istnieją trzy rodzaje władzy; władza prawodawcza, władza wykonawcza rze-

¹⁾ Naturalny cel państwa, które nie ma wrogów zewnętrznych, lub które mniema iż wstrzymało ich granicami.

²⁾ Następstwa *liberum veto*.

czy należących do prawa narodów i władza wykonawcza rzeczy należących do prawa cywilnego.

Mocą pierwszej, książę albo prawodawca stanowi prawa na jakiś czas albo na zawsze, i poprawia albo usuwa te które istnieją. Mocą drugiej, wydaje wojnę lub zawiera pokój, wysyła lub przyjmuje poselstwa, umacnia bezpieczeństwo, uprzedza najazdy. Mocą trzeciej, karze zbrodnie lub sądzi spory poddanych. Tę ostatnią władzę można nazwać władzą sądzenia; drugą zaś poprostu władzą wykonawczą państwa.

Wolność polityczna obywatela jestto ów spokój ducha pochodzący z przeświadczenia o własnem bezpieczeństwie. Aby istniała ta wolność, trzeba rządu, przy którymby żaden obywatel nie potrzebował się lękać drugiego obywatela.

Kiedy, w jednej i tej samej osobie, lub w jednym i tem samem ciele, władza prawodawcza zespolona jest z wykonawczą, niema wolności; ponieważ można się lękać, aby ten sam monarcha albo ten sam senat nie stanowił tyrańskich praw, które będzie tyrańsko wykonywał.

Niema również wolności, jeśli władza sędziowska nie jest oddzielona od prawodawczej i wykonawczej. Gdyby była połączona z władzą prawodawczą, władza nad życiem i wolnością obywateli byłaby dowolną; sędzia bowiem byłby prawodawcą. Gdyby była połączona z władzą wykonawczą, sędzia mógłby mieć siłę ciemieżyciela.

Wszystko byłoby stracone, gdyby jeden i ten sam człowiek, lub jedno i to samo ciało magnatów, albo

szlachty, albo ludu, sprawowało owe trzy władze: tworzenie praw, wykonywanie publicznych postanowień, oraz sądzenie zbrodni lub sporów między obywatelami.

W większości państw Europy, rząd jest umiarkowany; ponieważ książę, który ma dwie pierwsze władze, zostawia poddanym wykonywanie trzeciej. U Turków, gdzie te trzy władze skupiają się na głowie sułtana, panuje straszliwy despotyzm.

W republikach włoskich, gdzie te trzy władze są zjednoczone, wolność bardziej cierpi niż w naszych monarchjach. Toteż, aby się utrzymać, rząd potrzebuje środków równie gwałtownych jak w Turcji; dowodem inkwizytorowie Stanu¹⁾, i skrzynka do której wszelki donosiciel może, w każdej chwili, wrzucić kartkę z oskarżeniem.

Zważcie, jakie może być położenie obywatela w tych republikach. Toż samo ciało posiada, jako wykonawca praw, całą moc, jaką nadało sobie jako prawodawca. Może spustoszyć państwo mocą swej woli ogólnej; że zaś ma także i władzę sądu, może zniszczyć każdego obywatela mocą swej woli szczególnej.

Cała potęga jest tam w jednych rękach; mimo że niema tam zewnętrznej pompy która stroi despotę, czuje się go w każdej chwili.

Toteż, władcy, którzy chcieli rządzić despotycznie, zaczęli zawsze od tego, aby zjednoczyć w swo-

¹⁾ Jak w Atenach.

jej osobie wszystkie urzędy, wielu zaś królów w Europie wszystkie wielkie godności państwowe.

Rozumiem, iż czysta dziedziczna arystokracja republik włoskich nie odpowiada ściśle despotyzmowi Azji. Mnogość urzędników łagodzi niekiedy urzędowanie; nie cała szlachta ma jedne i te same dążenia; powstają tam rozmaite trybunały, które miarkują się wzajem. I tak, w Wenecji, Wielka Rada ma prawodawstwo; *pregadi*, moc wykonawczą, *quaranti* władzę sądzenia. Ale złem jest to, iż te rozmaite trybunały składają się z urzędników z jednego i tego samego ciała; co ostatecznie stanowi niemal jedną i tę samą siłę.

Władza sądu nie powinna być powierzona stałemu senatowi, ale wykonywana przez osoby powołane z ludu ¹⁾, w pewnych okresach roku, w sposób przepisany prawem, aby tworzyć trybunał trwający tylko póty, póki tego konieczność wymaga.

W ten sposób, owa tak groźna władza sędziowska, nie będąc przywiązana ani do pewnego stanu, ani do pewnego zawodu, staje się, można rzec, niewidzialną i żadną. Niema się ustawicznie sędziów przed oczami: lęk budzi urząd a nie urzędnicy.

Trzeba nawet, aby, w ważnych oskarżeniach, zbrodniarz, z zezwoleniem prawa, mógł sobie wybierać sędziów, lub, przynajmniej, aby mógł ich wykluczyć tylu, iż tych co zostaną możnaby uważać jako pochodzących z jego wyboru.

¹⁾ Jak w Atenach.

Dwie inne władze raczej mogłyby przypaść urzędnikom albo stałym ciałom, ponieważ nie grożą prywatnej jednostce; jako iż jedna jest tylko ogólną wolą państwa, druga zaś wykonaniem tej ogólnej woli.

Ale, o ile trybunały nie powinny być stałe, wyroki powinny być stałe, tak aby zawsze były jedynie ściśłem brzmieniem prawa. Gdyby były poszczególnem mniemaniem sędziego, żyłoby się w społeczeństwie, nie znając ściśle swoich wobec niego zobowiązań.

Trzeba nawet, aby sędziowie byli z tego samego stanu co oskarżony, lub też z jemu równych, aby nie mógł mniemać, że popadł w ręce ludzi skłonnych zadąć mu gwałt.

Jeśli władza prawodawcza zostawia wykonawczej prawo uwięzienia obywateli, którzy mogą dać rękojmię, niema już wolności; chyba że uwięzi się ich po to, aby odpowiedzieli bezzwłocznie na oskarżenie karane wedle prawa głową. W tym wypadku są w istocie wolni, ponieważ podlegają jedynie władzy prawa.

Ale gdyby władza prawodawcza przewidywała jakieś tajemne sprzysiężenie przeciw państwu, lub też knowania z zewnętrznymi wrogami, mogłaby, na krótki i ograniczony czas, pozwolić władzy wykonawczej uwięzić podejrzanych obywateli. Postradaliby wolność jedynie na pewien czas, aby ją zachować na zawsze.

I to jest jedyny rozsądny sposób aby zastąpić tyrańskie urzędowanie *Eforów* lub weneckich *Inkwizytorów*, którzy są równie despotyczni.

Ponieważ, w wolnem państwie, każdy człowiek,

u którego przypuszcza się wolną duszę, winien się rządzić sam, trzebaby aby lud *in corpore* posiadał władzę prawodawczą. Że jednak to jest niemożliwe w dużych państwach, a ma wielkie niedogodności w małych, trzeba, aby lud pełnił przez swoich przedstawicieli wszystko to, czego nie może pełnić osobiście.

Człowiek zna o wiele lepiej potrzeby własnego miasta niż innych; sądzi lepiej o zdatności sąsiadów niż o zdatności innych obywateli. Nie trzeba tedy, aby członków ciała prawodawczego wybierano ogólnie z całego narodu; lepiej jest, aby, w każdej większej miejscowości, mieszkańcy wybierali sobie przedstawiciela.

Wielką zaletą przedstawicieli jest to, iż są oni zdolni do roztrząsania spraw. Lud zgoła nie nadaje się do tego; jestto jedna z wielkich wad demokracji.

Nie jest potrzebne, aby przedstawiciele, dostawczy od swoich wyborców ogólną instrukcję, otrzymywali w każdej sprawie poszczególną, jak się to praktykuje w sejmach niemieckich. Prawda, iż w ten sposób, głos posłów byłby ściślejszym wyrazem głosu narodu; ale to wprowadziłoby nieskończone zwłoki, uczyniłoby każdego posła panem wszystkich innych; i, w najpilniejszych okolicznościach kaprys mógłby zahamować całą siłę narodu.

Kiedy posłowie, powiada bardzo trafnie p. Sidney, zastępują jakieś ciało, jak w Holandji, muszą zdać sprawę tym, którzy ich uprawnili; inna rzecz, kiedy wysłały ich pojedyncze miejscowości, jak w Anglji.

Wszyscy obywatele, w poszczególnych okręgach,

winni mieć prawo głosu w wyborze przedstawiciela, wyjąwszy tych, którzy znajdują się tak nisko, że można przyjąć iż nie mają własnej woli.

Dawne republiki miały przeważnie wielką wadę: lud miał tam prawo do postanowień czynnych i takich które żądały wykonania; do czego jest zupełnie niezdolny. Winien brać udział w rządzie jedynie przez wybór swoich przedstawicieli, co jest całkowicie w jego zakresie. O ile bowiem mało komu dane jest znać ścisły stopień zdadności ludzi, każdy zdolny jest wiedzieć w ogólności, czy ten, którego wybiera, światlejszy jest od innych.

Przedstawicielstwo nie powinno być również wybierane na to, aby powziąć jakieś czynne postanowienie, czego nie umiałoby zrobić dobrze; ale aby stanowić prawa, lub też badać czy dobrze wykonano prawa przez nie ustanowione: rzecz, którą może dobrze wykonać, i którą nawet jedynie ono może dobrze wykonać.

Istnieją zawsze w każdym państwie ludzie wyróżniający się rodem, bogactwem lub zaszczytami: ale, gdyby ich zmieszano z ludem, i gdyby mieli tylko jeden głos jak inni, wspólna wolność byłaby ich niewolą; nie mieliby żadnego interesu jej bronić, gdyż większość postanowień zapadałaby przeciw nim. Udział ich zatem w prawodawstwie powinien być zgodny z innemi przewagami, jakich zażywają w państwie; a to nastąpi, skoro utworzą ciało, któreby miało prawo wstrzymać dążenia ludu, tak jak lud ma prawo czynić wobec ich dążeń.

Tak więc, władza prawodawcza będzie powierzona

na i szlachcie, i ciału wybranemu dla przedstawicielstwa ludu; każde z tych ciał będzie miało swoje oddzielne zgromadzenia i narady, oraz osobne poglądy i interesy.

Z trzech władz o których mówiliśmy, władza sądu jest poniekąd żadna. Zostają jedynie dwie: że zaś trzeba im władzy regulującej dla miarkowania ich, ta część ciała prawodawczego, która składa się ze szlachty, szczególnie nadaje się do tego celu.

Izba szlachecka winna być dziedziczna. Po pierwsze jest nią z natury; trzeba zresztą aby miała bardzo wielki interes w zachowaniu swoich przywilejów, z natury swojej nienawistnych i które zawsze w wolnem państwie muszą być zagrożone.

Że jednak dziedziczna siła mogłaby być skłonna strzec swego osobistego dobra a zapominać o dobru ludu, trzeba, w rzeczach w których największy byłby interes w tem aby ją spaczyć, jak np. w prawach dotyczących wybierania podatków, aby miała udział w prawodawstwie jedynie z mocą przeszkadzania, nie zaś z mocą stanowienia.

Mocą stanowienia nazywam prawo nakazywania samemu, lub też poprawiania tego, co postanowił ktoś inny. *Zdolnością przeszkadzania* nazywam prawo zniweczenia postanowień powziętych przez kogoś innego. co było przywilejem trybunów rzymskich. I, mimo że ten, który ma władzę przeszkodzenia, może mieć także prawo zatwierdzenia, ta aproba jest wówczas jedynie oświadczeniem, że nie czyni użytku ze swej mocy przeszkodzenia, i wypływa z tej mocy.

Władza wykonawcza winna spoczywać w rękach monarchy; gdyż ta część rządu, która prawie zawsze wymaga doraźnego działania, lepiej działa w rękach jednego niż wielu; gdy to, co zawisło od władzy prawodawczej, lepiej często bywa załatwione przez wielu niż przez jednego.

Gdyby nie było monarchy, i gdyby władzę wykonawczą powierzono pewnej ilości osób powołanych z ciała prawodawczego, nie byłoby wolności; jako że obie władze byłyby zjednoczone, skoro te same osoby miałyby niekiedy, a mogłyby mieć zawsze, udział w jednej i w drugiej.

Gdyby ciało prawodawcze nie zbierało się przez czas dłuższy, nie byłoby wolności. Zdarzyłoby się bowiem to: albo nie byłoby już postanowień prawodawczych i państwo popadłoby w anarchję; albo też postanowienia te wychodziłyby z władzy wykonawczej, która w ten sposób stałaby się absolutną.

Byłoby bezcelowem, aby ciało prawodawcze obradowało stale. Byłoby to niewygodne dla przedstawicieli, zanałoby zresztą zaprzętało władzę wykonawczą, która nie myślałaby o wykonywaniu ale o bronienu swoich przywilejów i praw wykonawczych.

Co więcej, gdyby ciało prawodawcze obradowało nieustannie, mogłoby się zdarzyć, iż jedynie uzupełniałoby się nowemi posłami w miejsce tych co umierają; wówczas, gdyby ciało prawodawcze raz się skaziło, zło byłoby bez lekarstwa. Kiedy rozmaite ciała prawodawcze następują po sobie, lud, o ile ma złe mniemanie o obecnem ciele, słusznie może przenieść

swoje nadzieje na to, które przyjdzie potem. Ale gdyby to było zawsze to samo ciało, lud, widząc raz jego skażenie, nie spodziewałby się już niczego od praw; popadłby we wściekłość albo w zobojętnienie.

Ciało prawodawcze nie powinno się zwoływać samo: ciało bowiem ma wolę dopiero wówczas, kiedy jest zebrane; gdyby się nie zebrało jednomyślnie, nie możnaby rozstrzygnąć, która część tworzy w istocie ciało prawodawcze: ta która się zebrała, czy ta która się nie zebrała. Gdyby miało prawo odraczać się samo, mogłoby się zdarzyć, iż nigdyby się nie odroczyło; co byłoby niebezpieczne w razie gdyby się chciało targnąć na władzę wykonawczą. Pozatem, istnieją chwile sposobniejsze od innych do zwołania ciała prawodawczego: trzeba tedy aby władza wykonawcza określała czas oraz trwanie tych zgromadzeń, w uwzględnieniu znanych jej okoliczności.

Jeżeli władza wykonawcza nie ma prawa powściągnąć zakusów ciała prawodawczego, będzie ono despotycznym: skoro bowiem będzie mogło nadać sobie wszelką możliwą władzę, unicestwi wszystkie inne siły.

Ale nie trzeba, aby władza prawodawcza miała, naodwrot, prawo wstrzymywania władzy wykonawczej: skoro bowiem wykonywanie z natury ma swoje granice, niema potrzeby go ograniczać; nie licząc iż władza wykonawcza tyczy się zawsze rzeczy chwilowych. Władza trybunów rzymskich była wadliwa w tem, iż wstrzymywała nietylko prawodawstwo ale nawet wykonanie: co sprawiało wielkie szkody.

Ale jeżeli, w wolnem państwie, władza prawodawcza nie powinna mieć prawa wstrzymywania władzy wykonawczej, ma prawo, i powinna mieć zdolność badania, w jaki sposób ustanowione przez nią prawa są wykonywane. Jestto wyższość tego rządu nad rządem Krety lub Sparty, gdzie *Kosmowie* i *Eforowie* nie zdawali rachunku ze swego urzędowania.

Ale, jakakolwiek byłaby ta kontrola, ciało prawodawcze nie powinno mieć władzy sądzenia osoby, a tem samem postępowania tego któremu oddano wykonywanie. Osoba jego winna być święta; wobec tego bowiem, iż zbawienne dla państwa jest aby ciało prawodawcze nie stawało się tyrańskie, z chwilą gdyby on miał być oskarżony albo sądzony, nie byłoby wolności.

W tym wypadku, państwo nie byłoby monarchją, ale republiką bez wolności. Że jednak ten, który wykonywa, nie może wykonywać źle bez udziału złych doradców, nienawidzących prawa jako ministrowie, mimo że te prawa wyróżniają ich jako ludzi, ci zatem mogą być oskarżeni i karani. I to jest przewaga tego rządu nad rządem w Knidos, gdzie prawo nie pozwalało zgoła pozywać przed sąd *amymonów*¹⁾, nawet po skończeniu urzędowania, przez co lud nie mógł nigdy dopytać się rachunku z krzywd jakie mu wyrażdżono.

Mimo iż naogół władza sądu nie powinna być zespolona z żadną częścią władzy prawodawczej, pra-

¹⁾ Urzędnicy, których lud wybierał co rok.

widło to podlega wszakże trzem wyjątkom, opartym na szczególnym interesie tego, który ma być sądzony.

Możni są zawsze przedmiotem zawiści: gdyby ich tedy sądził lud, mogliby być w niebezpieczeństwie, wyrzuci z przywileju, jaki ma najlichszy z obywateli w wolnem państwie, aby był sądzony przez równych sobie. Trzeba tedy, aby szlachtę pozywano nie przed zwyczajne trybunały, ale przed tę część ciała prawodawczego, która składa się ze szlachty.

Mogłoby się zdarzyć, że prawo, które jest równocześnie jasnowidzące i ślepe, byłoby w niektórych wypadkach zbyt surowe. Ale sędziowie narodu to są, jak rzekliśmy, jedynie usta, które wygłaszają brzmienie praw; nieożywione istoty, które nie mogą złagodzić ani ich siły ani surowości. Ta zatem część ciała prawodawczego, o której rzekliśmy w innej okoliczności iż jest koniecznym trybunałem, jest nim również i w tym wypadku; jej najwyższej powadze przystało miarkować prawo na korzyść samegoż prawa, wyrokując łagodniej niż ono.

Mogłoby również zdarzyć się, iż jakiś obywatel pogwałciłby w sprawach publicznych prawa ludu, i popełniłby zbrodnie, których sędziowie nie umieliby albo nie chcieliby ukarać. Ale, naogół, władza prawodawcza nie może sądzić; tem bardziej w tym szczególnym wypadku, w którym przedstawia stronę interesowaną, to znaczy lud. Może tedy być tylko oskarżycielką. Ale przed kim będzie oskarżać? Czy pójdzie zniżyć się przed trybunały, które są niższe od niej, składające się zresztą z ludzi, którzy, będąc ludem

jak ona, ulegliby łąco powadze tak wielkiego oskarżyciela? Nie: dla ocalenia godności ludu i bezpieczeństwa jednostek, trzeba aby część ludowa ciała prawodawczego oskarżała przed jego częścią szlachecką, która nie ma ani tych samych interesów co ona ani tych samych namiętności.

Jestto przewaga, jaką ten rząd ma nad większością dawnych republik, w których istniało to nadużycie, iż lud był równocześnie sędzią i oskarżycielem.

Władza wykonawcza, jak rzekliśmy, powinna brać udział w prawodawstwie przez swą moc przeskodzenia; inaczej będzie rychło odarta ze swych przywilejów. Ale, gdy władza prawodawcza bierze udział w wykonaniu, władza wykonawcza będzie również zgubiona.

Gdyby monarcha brał udział w prawodawstwie przez moc stanowienia, nie byłoby już wolności. Że jednak trzeba mu mieć udział w prawodawstwie aby bronić samego siebie, powinien w niem mieć udział przez zdolność przeszkadzania.

Przyczyną, dla której w Rzymie rząd uległ odmianie, było to, iż senat, który miał część władzy wykonawczej, i urzędnicy którzy mieli drugą, nie mieli, tak jak lud, zdolności przeszkadzania.

Oto więc zasadnicza podstawa rządu, o którym mówimy. Ponieważ ciało prawodawcze składa się w nim z dwóch części, jedna będzie trzymała w szrankach drugą przez zobopólną zdolność przeszkadzania. Obie będą związane przez władzę wykonawczą, którą znów pętać będzie władza prawodawcza.

Te trzy siły powinnyby wydawać spokój lub bezczynność. Że jednak, wskutek koniecznego biegu rzeczy, trzeba im iść naprzód, będą zmuszone iść zgodnie.

Ponieważ władza wykonawcza stanowi część prawodawczej jedynie przez swą zdolność przeszkadzania, nie może brać udziału w roztrząsaniu spraw. Nie potrzeba nawet aby stawiała wnioski; ile że, mogąc zawsze uchylić postanowienie, może odrzucić uchwałę, którejby sobie nie życzyła.

W niektórych starożytnych republikach, w których lud osobiście uczestniczył w roztrząsaniu spraw, naturalnem było aby władza wykonawcza przedkładała je i roztrząsała wraz z nim; inaczej doszłoby w uchwałach do strasznego zamieszania.

Jeżeli władza wykonawcza stanowi o ściąganiu podatków inaczej niż przez swą zgodę, nie będzie już wolności, gdyż stanie się ona prawodawczą, i to w najważniejszym punkcie.

Jeżeli władza prawodawcza stanowi, nie z roku na rok, ale raz na zawsze, o pobieraniu podatków, naraża się na to, iż straci swoją wolność, ponieważ władza wykonawcza nie będzie już od niej zależna. Skoro się ma takie prawo na zawsze, dość obojętne jest, czy się je ma od siebie czy od kogo drugiego. Toż samo, jeżeli stanowi, nie z roku na rok, ale na zawsze, o siłach lądowych i morskich, jakie ma powierzyć władzy wykonawczej.

Aby ten, który ma w ręku wykonanie, nie mógł uciskać, trzeba aby wojska jemu powierzone były z lu-

du i miały tego samego ducha co lud, jak było w Rzymie aż do Marjusza. Aby tak było, istnieją tylko dwa środki: albo ci, których używa się w armji, mają nabyte majątku aby odpowiadać za swoje postępowanie przed obywatelami i zaciąga się ich tylko na rok, jak było w Rzymie; albo, jeżeli istnieje armja stała, a żołnierze są jedną z najpodlejszych części narodu, trzeba, aby władza prawodawcza mogła ją znieść skoro tylko zapragnie; aby żołnierze mieszkali między obywatelami, aby nie było ani oddzielnego obozu, ani koszar, ani fortec.

Skoro raz się ustanowi armję, nie powinna ona zależeć bezpośrednio od ciała prawodawczego, ale od władzy wykonawczej. To jest zgodne z naturą rzeczy, ile że jej istota polega więcej na działaniu niż na roztrząsaniu.

Leży już w sposobie ludzkiego myślenia, aby wyżej cenić odwagę niż bojaźliwość; czynność niż rozważę; siłę niż rady. Wojsko zawsze będzie gardziło senatem, a szanowało swoich oficerów. Nie będzie dbało o rozkazy, przesłane przez gromadę ludzi, których będzie uważało za tchórzów i tem samem niegodnych mu rozkazywać. Tak więc, skoro tylko wojsko będzie zależało wyłącznie od ciała prawodawczego, rząd stanie się wojskowy. A jeżeli kiedy stało się inaczej, było to wynikiem jakichś nadzwyczajnych okoliczności: albo że wojsko jest stale rozdzielone; albo że składa się z kilku korpusów, z których każdy przynależy do swej odrębnej prowincji; albo że główne miasta stanowią wyborne fortece, warowne samem położeniem i nie posiadające zgola wojsk.

Holandja jest jeszcze bezpieczniejsza niż Wenecja: zatopiłaby zbuntowane wojsko, zamorzyłaby je głodem. Nie obozuje ono w miastach, zdolnych je wyżywić; to wyżywienie jest tedy niepewne.

Jeżeli, tam gdzie władzę nad armją sprawuje ciało prawodawcze, szczególne okoliczności nie dozwolą aby rząd stał się wojskowym, czyhają inne kłopoty; albo jedno albo drugie: albo armja musi zniweczyć rząd, albo rząd musi osłabić armję.

A to osłabienie będzie miało bardzo smutną przyczynę: zrodzi się ze słabości samego rządu.

Jeśli kto zechce przeczytać wspaniałe dzieło Tacyta o *obyczajach Germanów*, ujrzy, iż od nich-to Anglicy przejęli zasady swego politycznego ustroju. Ten piękny system wynaleziono w lasach.

Jako iż wszystkie rzeczy ludzkie mają swój koniec, państwo, o którym mówimy, postrada wolność, zginie. Toć zginął i Rzym, i Sparta, i Kartagina. Zginie, gdy władza prawodawcza okaże się bardziej skazona od wykonawczej.

Nie do mnie należy badać, czy Anglicy zażywają obecnie tej wolności czy nie. Wystarczy mi rzec, że jest ona ustanowiona przez ich prawa, i nie dochodzę dalej.

Nie zamierzam przez to obniżać innych rządów, ani też twierdzić, iż ta krańcowa wolność polityczna musi upokarzać tych, którzy mają tylko umiarkowaną. Jakżeby to mógł twierdzić, ja, który wierzę, iż nadmiar rozumu nie zawsze jest pożądany i że lu-

dziom prawie zawsze lepiej dzieje się w pośrodku niż na krańcach?

Harrington, w swojej *Oceanie*, również rozważał, jaki jest najwyższy punkt wolności, do którego może się posunąć ustroj państwa. Ale można rzec o nim, iż zaczął szukać tej wolności dopiero prześlępiwszy ją; i że zbudował Chalcedon, mając wybrzeża Bizancjum przed oczyma.

Rozdział VII.

O monarchjach które znamy.

Monarchje które znamy, nie mają, jak ta o którejśmy mówili, wolności za swój bezpośredni cel; mierzą jeno ku chwale obywateli, państwa i monarchy. Ale z tej chwały wynika duch wolności, który w owych państwach może zdziałać równie wielkie rzeczy, i może w tym samym stopniu przyczynić się do szczęścia, co sama wolność.

Trzy władze nie są tam rozdzielone i utwierdzone wedle wzoru wspomnianego ustroju. Każda ma swoje osobliwe miejsce, wedle którego zbliżają się więcej albo mniej do wolności politycznej: gdyby się nie zbliżały do niej, monarchja wyrodziłaby się w despotyzm.

Rozdział VIII.

Czemu starożytni nie mieli jasnego pojęcia o monarchji.

Starożytni nie znali rządu wspartego na stanie szlacheckim, a tem mniej rządu opartego na ciele pra-

wodawczem, złożonem z przedstawicieli narodu. Republiki greckie i italskie to były miasta, z których każde miało swój rząd, i które skupiały obywateli w swoich murach. Zanim Rzymianie pochłonęły wszystkie republiki, nie było prawie nigdzie króla w Italji, Galji, Hiszpanji, Germanji; wszystko to składało się z małych narodów albo małych republik. Afryka nawet podlegała wielkiej republice: Azję mniejszą zajęły greckie kolonie. Nie było tedy przykładu posłów z miast, ani zebrań stanów; trzeba było udać się aż do Persji, aby znaleźć rząd jednego człowieka.

Prawda iż były republiki związkowe; miasta wysyłały posłów na zgromadzenie. Ale mówię, że nie było monarchji wedle tego wzoru.

Oto jak się utworzył pierwszy zarys monarchij takich jak je znamy. Narody Germańskie, które podbiły cesarstwo rzymskie, zażywały, jak wiadomo, wielkiej swobody. Wystarczy przeczytać u Tacyty *o obyczajach Germanów*. Zdobywcy rozproszyli się po kraju; mieszkali po wsiach, niewiele w miastach. Kiedy byli w Germanji, cały naród mógł się zgromadzać: skoro rozlali się w zdobytym kraju, nie mogli już tego czynić. Trzeba było wszakże aby naród radził o swoich sprawach, jak to czynił przed podbojem: uczynił to przez swoich przedstawicieli. Oto początek gotyckiego rządu u nas. Był on zrazu połączeniem arystokracji i monarchji. Miał tę ujemną stronę, iż pospolity lud był tam w niewoli. Był to dobry rząd, mający w sobie zdolność ulepszenia się. Przyszedł zwyczaj udzielania dekretów wyzwolenia; niebawem

wolność obywatelska ludu, przywileje szlachty i kleru, władza królów, znalazły się w takiej harmonji, iż nie sędzę aby istniał kiedy na ziemi rząd tak dobrze zrównoważony, jak owe panujące we wszystkich częściach Europy, wówczas kiedy trwały. I dziw, że skazanie rządu zdobywców utworzyło najlepszy rząd, jaki ludzie zdołali wymyślić.

Rozdział IX.

Sposób myślenia Arystotelesa.

Arystoteles zdradza wyraźne zakłopotanie, kiedy traktuje o monarchji. Określa pięć jej rodzajów: nie rozróżnia ich wedle formy ustroju, ale wedle rzeczy przygodnych, jak cnoty lub przywary księcia; lub wedle rzeczy obcych, jak zagarnięcie tyranji lub następstwo w tyranji.

Arystoteles liczy do monarchij i cesarstwo Persów i królestwo Sparty. Ale któż nie widzi, że jedno było państwem despotycznym a drugie republiką?

Starożytni, którzy nie znali rozdziału trzech władz pod rządem jednego, nie mogli mieć właściwego pojęcia o monarchji.

Rozdział X.

Sposób myślenia innych polityków.

Aby umiarkować rząd jednego człowieka, Arybas, król Epiru, wymyślił jedynie republikę. Molossowie, nie wiedząc jak ograniczyć tę samą władzę,

uczynili dwóch królów: przez co osłabiało się państwo bardziej niż władzę: chcieli mieć rywali, stworzyli wrogów.

Dwaj królowie możebni byli jedynie w Sparcie: nie tworzyli tam ustroju rządu, ale byli jego częścią.

Rozdział XI.

O królach w heroicznym czasie u Greków.

U Greków, w heroicznym czasie, utworzył się rodzaj monarchji, który nie przetrwał. Ci, którzy wynaleźli sztuki, którzy bili się za lud, którzy skupili rozproszonych ludzi, lub dali im ziemię, otrzymywali dla siebie królestwo i przekazywali je dzieciom. Byli królami, kapłanami i sędziami. Jest to jeden z pięciu rodzajów monarchji o których mówi Arystoteles; jedyny, który może przypomnieć ustrój monarchiczny. Ale plan tego ustroju jest przeciwieństwem naszych dzisiejszych monarchij.

Trzy władze były tam podzielone w ten sposób, iż lud miał władzę prawodawczą; król zaś władzę wykonawczą wraz z prawem sądu; gdy w naszych monarchjach monarcha ma władzę wykonawczą i prawodawczą, lub przynajmniej część prawodawczą, ale nie sądzi.

W rządzie królów z czasów heroicznych, trzy władze były źle podzielone. Te monarchje nie mogły się utrzymać: z chwilą gdy lud miał władzę prawodawczą, mógł za najmniejszym kaprysem zmieść królestwo, jak też uczynił wszędzie.

U ludu wolnego, który miał władzę prawodawczą;

u ludu zamkniętego w mieście, gdzie wszystko nienawistne staje się jeszcze nienawistniejsze, arcydziełem prawodawstwa jest umieć dobrze umieścić prawo sądzenia. Ale nie można było go umieścić gorzej, niż w rękach tego, który już miał władzę wykonawczą. Z tą chwilą, monarcha stawał się straszny. Ale równocześnie, ponieważ nie miał on prawodawstwa, nie mógł się bronić przeciw prawodawstwu; miał za wiele władzy i nie miał jej dosyć.

Nie wiedziano jeszcze, że istotną sprawą monarchy jest ustanowić sędziów, ale nie sądzić samemu. Przeciwna polityka uczyniła rząd jednego człowieka nieznośnym. Wszystkich tych królów wypędzono. Grecy nie umieli wymyślić trafnego podziału trzech władz pod rządem jednego; wymyślili je jedynie w rządzie wielu, i nazwali ten rodzaj ustroju *policją*.

Rozdział XII.

O rządzie królów w Rzymie i w jaki sposób były tam podzielone trzy władze.

Rząd królów w Rzymie miał coś pokrewnego z rządem królów z czasów heroicznych u Greków. Upadł, jak tamte, przez swój błąd ogólny; mimo że sam w sobie, i w swojej szczególnej naturze, był bardzo dobry.

Aby dobrze poznać ten rząd, rozróżnię rząd pięciu pierwszych królów, rząd Serwjusza Tulljusza i rząd Tarkwinjusza.

Korona była wybieralna; za pierwszych pięciu królów, senat miał największy udział w wyborze.

Po śmierci króla, senat badał, czy należy zachować istniejącą formę rządu. Jeśli uznał za właściwą ją zachować, mianował urzędnika, wybranego z pomiędzy siebie, i on to wybierał króla. Senat miał uznać wybór; lud zatwierdzić go; wróżbici, poręczyć. Jeżeli jednego z tych trzech warunków brakło, trzeba było podjąć nowy wybór.

Ustrój był monarchiczny, arystokratyczny i ludowy; harmonja władzy była zaś taka, iż za pierwszych panowań, nie widziało się ani zazdrości, ani sporów. Król dowodził armją i miał nadzór nad ofiarami; miał władzę sądzenia spraw cywilnych i kryminalnych; zwoływał senat; zgromadzał lud; przedkładał mu pewne rzeczy, inne zaś załatwiał z senatem.

Senat miał wielką powagę. Królowie powoływali często senatorów, iżby sądzili wraz z nimi; nie przedkładali ludowi spraw, któreby nie były rozstrząsane z senatem.

Lud miał prawo wybierania¹⁾ urzędników, zgadzania się na nowe prawa, i, jeśli król pozwolił, wydawania wojny i zawierania pokoju. Nie miał władzy sądzenia. Kiedy Tullus Hostiljus przekazał sąd nad Horacjuszem ludowi, miał potem szczególne przyczyny, które można znaleźć u Dyonizego z Halikarnasu.

¹⁾ Widocznie jednak nie obsadzał wszystkich urzędów, skoro Walerjusz Publikola wydał słynne prawo, zabraniające obywatelowi sprawować jakiegokolwiek urzędu, o ile go nie uzyskał z woli ludu.

Ustrój zmienił się za Serwjusza Tulljusza. Senat nie miał udziału w jego wyborze: kazał się obwołać ludowi. Wyrzekł się sądów cywilnych, zostawił sobie tylko kryminalne; przedkładał wprost ludowi wszystkie sprawy, ulżył mu ciężarów i przerzucił całe ich brzemie na patrycjuszów. Tak, w miarę jak osłabiał władzę królewską i powagę senatu, zwiększał władzę ludu.

Tarkwinjusz nie dał się wybrać ani senatowi ani ludowi. Uważał on Serwjusza Tulljusza za uzurpatora, i wziął koronę jako dziedziczne prawo; wytepił większą część senatorów; nie radził się tych którzy pozostali i nie wołał ich nawet do sądów. Potęga jego wzrosła: ale wszystko co było nienawistnego w tej potędze, stało się jeszcze bardziej nienawistne: przywłaszczył sobie władzę ludu; tworzył prawa bez niego; tworzył je nawet przeciw niemu. Byłby zjednoczył trzy władze w swojej osobie; ale lud przypominał sobie naraz, że jest prawodawcą i Tarkwinjusz przestał istnieć.

R o z d z i a ł XIII.

Ogólne rozważania nad państwem rzymskim po wypędzeniu królów.

Niepodobna rozstać się z Rzymianami: tak jeszcze dziś, w ich stolicy, mija się nowe pałace aby szukać ruin; tak oko, które wypoczęło na zieleni łąk, lubi oglądać skały i góry.

Patrycjuszowskie rodziny miały, we wszystkich czasach, wielkie przywileje. Te wyróżnienia, wielkie

za władania królów, urosły jeszcze znacznie po ich wypędzeniu. To obudziło zawiść plebejuszów, chcieli je ograniczyć. Walki te godziły w ustrój państwa, nie osłabiając rządu; byle bowiem urzędy zachowały swoją powagę, dość obojętnem było, z jakiej rodziny są urzędnicy.

Monarchja obieralna, jaką był Rzym, wymaga z konieczności potężnego ciała arystokratycznego, któreby ją podtrzymywało; inaczej wnet zmieni się w tyranię lub w państwo ludowe. Ale państwo ludowe, aby się utrzymać, nie potrzebuje tego rozróżnienia rodzin. To sprawiło, iż patrycjusze, którzy, za królów, byli nieodzowną częścią ustroju, stali się jego częścią zbędną za konsulów; lud mógł ich poniżyć nie niszcząc samego siebie i zmienić ustrój rządu nie psując go.

Skoro Serwusz Tulljusz poniżył patrycjuszów, Rzym musiał spaść z rąk królów w ręce ludu. Ale lud, poniżając patrycjuszów, nie potrzebował się lękać, że popadnie z powrotem w ręce królów.

Państwo może się zmienić w dwojaki sposób; albo przez to, że ustrój rządu się poprawia, albo że się psuje. Jeżeli państwo zachowało swoje zasady, a ustrój się zmienia, to znaczy że się poprawia: jeśli je postradało, wówczas gdy ustrój się zmienił, to znaczy że się psuje.

Po wygnaniu królów, Rzym musiał się stać demokracją. Lud miał już władzę prawodawczą: jego-to jednogłośnie wota wypędziły królów, i gdyby nie trwał w tej woli, Tarkwinjusze mogli w każdej chwili po-

wrócić. Twierdzić iż chciał ich wypędzić poto aby opaść w niewolę kilku rodzin, nie byłoby rozsądne. Położenie rzeczy wymagało tedy, aby Rzym stał się demokracją; mimo to nie był nią. Trzeba było ograniczyć władzę możnych, i nagiąć prawa ku demokracji.

Często państwa są bardziej kwitnące w nieznacznem przechodzeniu od jednego ustroju do drugiego, niż były w jednym albo w drugim ustroju. Wszystkie sprężyny rządu są wówczas napięte; wszyscy obywatele do czegoś dążą; walczą z sobą lub zabiegają o siebie wzajem; istnieje szlachetne współzawodnictwo między tymi, którzy bronią chylącego się ustroju, a tymi którzy wysuwają nowy.

R o z d z i a ł XIV.

W jaki sposób, po wypędzeniu królów, podział trzech władz począł się odmieniać.

Cztery rzeczy zwłaszcza urażały wolność Rzymu. Jedynie patrycjusze otrzymywali wszystkie urzędy duchowne, polityczne, cywilne i wojskowe; oddano konsulom niezmierną władzę; czyniono zniewagi ludowi, nie zostawiano mu wreszcie prawie żadnego wpływu w głosowaniu. Te cztery nadużycia lud naprawił.

1. Przeprowadził, iż mają być urzędy dostępne plebejuszom i uzyskał, stopniowo, iż dopuszczono ich do wszystkich, z wyjątkiem do urzędu *interrex*.

2. Rozłożono konsulat i uczyniono zeń kilka urzędów. Stworzono pretorów, którym dano moc sądu w sprawach prywatnych; mianowano kwestorów, iż-

by sądzili zbrodnie publiczne; ustanowiono edylów, którym powierzono policję; uczyniono skarbników zawiadujących groszem publicznym: wreszcie, przez stworzenie cenzorów, odjęto konsulom tę część władzy prawodawczej, która stanowi o obyczajach obywateli, oraz doraźną kontrolę nad rozmaitemi stanami. Głównym przywilejem, jaki im został, było przewodnictwo w wielkich zgromadzeniach ludowych, zwoływanie senatu i dowództwo wojsk.

3. Prawa święte ustanowiły trybunów, którzy mogli w każdej chwili hamować zakusy patrycjuszów; i zapobiegali nie tylko krzywdom prywatnym ale i publicznym.

Wreszcie plebejusze pomnożyli swój wpływ w radach publicznych. Lud rzymski podzielony był w trojaki sposób: na centurje, na kurje, i na plemiona¹⁾; kiedy oddawał głosy, zgromadzony był i ukształtowany w jeden z tych trzech sposobów.

W pierwszym, patrycjusze, dygnitarze, ludzie bogaci, senat, co było mniej więcej jedno i to samo, mieli prawie całą władzę; w drugim, mieli jej mniej; w trzecim, jeszcze mniej.

Podział na centurje był to raczej podział majątku i zasobów niż podział osób. Cały lud podzielony był na sto dziewięćdziesiąt trzy centurje, z których każda miała jeden głos. Patrycjusze i dostojnicy tworzyli dziewięćdziesiąt ośm pierwszych centurji; reszta obywateli była rozsypana w dziewięćdziesięciu pięciu po-

¹⁾ Franc. *tribu*; łac. *tribus*.

zostałych. Patrycjusze byli tedy, wedle tego podziału, panami głosowania.

W podziale na kurje, patrycjusze nie mieli już takiej przewagi. Mieli wszakże pewną. Trzeba było radzić się auspicjów, których patrycjusze byli panami: nie można było przedłożyć ludowi wniosku, którego wprzód nie przedłożono w senacie i nie zatwierdzono tamże. Natomiast w podziale na plemiona nie było mowy o auspicjach, ani o uchwale senatu, i patrycjusze nie byli tam dopuszczeni.

Owóż, lud starał się zawsze uzyskać zgromadzenia kurjami, tam gdzie był zwyczaj zbierać się wedle centurji, odbywać zaś plemionami zgromadzenia, które bywały wprzód wedle kurji; co przesunęło tok spraw z ręki patrycjuszów w ręce ludu.

I tak, skoro plebejusze uzyskali prawo sądzenia patrycjuszów, co zaczęło się od sprawy Korjolona, plebejusze chcieli ich sądzić zebrani plemionami, a nie centurjami. Kiedy stworzono na korzyść ludu nowe urzędy trybunów i edylów, lud uzyskał, iż będzie się zbierał kurjami dla ich mianowania; skoro zaś umocnił swoją potęgę, uzyskał, iż będzie się ich mianowało na zgromadzeniu wedle plemion.

Rozdział XV.

W jaki sposób, w kwitnącym stanie republiki, Rzym postradał nagle swą wolność.

W ogniu walk między patrycjuszami a plebejuszami, ci zażądali wydania stałych praw, iżby sądy nie

były już wynikiem kaprysu lub samowoli. Po długim oporze, senat zgodził się. Dla ułożenia tych praw, zamianowano *decemwirów*. Uznano iż trzeba przyznać im wielką władzę, ile że mieli dać prawa stronnictwom, które były prawie nie do pogodzenia. Zawieszono mianowanie wszystkich urzędników; w komicjach wybrano ich jedynymi zarządcami republiki. Dano im władzę konsulów i władzę trybunów. Jedna dawała im prawo zwoływania senatu; druga prawo zwoływania ludu; ale nie zwołali ani senatu ani ludu. Dziesięciu ludzi, w całej republice, posiadało całą władzę prawodawczą, całą władzę wykonawczą, całą władzę sadowniczą. Rzym ujrzał się w mocy tyranji równie okrutnej jak tyranja Tarkwinjusza. Kiedy Tarkwinjusz dopuszczał się swoich wybryków, Rzym oburzony był władzą jaką sobie zagarnął: kiedy decemwirowie czynili toż samo, zdumiał się władzy jakiej im użył.

Ale co to był za system tyranji, stworzony przez ludzi, którzy uzyskali władzę polityczną i wojskową jedynie dzięki znajomości spraw cywilnych; i którzy, w ówczesnych okolicznościach, potrzebowali wewnętrznie tchórzostwa obywateli aby dali sobą rządzić, zewnątrz zaś ich odwagi aby ich bronili?

Widok śmierci Wirginji, poświęconej przez własnego ojca wstydom i wolności, zniweczył władzę decemwirów. Każdy uczuł się wolny, bo każdy był obrażony; każdy stał się obywatelem, bo każdy uczuł się ojcem. Senat i lud odzyskały wolność, powierzona śmiesznym tyranom.

Lud rzymski bardziej od innych tkliwy był na widowiska. Widok krwawego ciała Lukrecji położył kres królestwu. Dłużnik, który ukazał się na rynku okryty ranami, zmienił postać republiki. Widok Wirginii sprawił wypędzenie decemwirów. Aby uzyskać skazanie Manljusza, trzeba było odjąć ludowi widok Kapitolu. Zakrwawiona suknia Cezara wtrąciła Rzym z powrotem w niewolę.

Rozdział XVI.

O władzy prawodawczej w republice rzymskiej.

Pod panowaniem decemwirów nie było wolno się spierać; ale, kiedy wróciła wolność, odżyły zawiści. Jak długo patrycjuszom pozostały jakieś przywileje, plebejusze odbierali je im.

Nie byłoby w tem wielkiej szkody, gdyby plebejusze zadowolili się odjęciem patrycjuszom ich prerogatyw i gdyby ich nie obrazili jako obywateli. Kiedy lud zbierał się kurjami albo centurjami, składał się z senatorów, patrycjuszów i plebejuszów. W toku walk, plebejusze uzyskali ten punkt, iż oni jedni, bez patrycjuszów i senatu, mogli stanowić prawa nazwane *plebiscytem*; komicja zaś, na których je stanowiono, nazywały się komicjami wedle plemion. Tak więc, były wypadki, w których patrycjusze nie mieli udziału we władzy prawodawczej, będąc poddani władzy prawodawczej innego stanu. Było to szaleństwo wolności. Aby stworzyć demokrację, lud pogwałcił istotne zasady demokracji. Zdawało się, że tak nadmierna władza musi unicestwić powagę senatu: ale Rzym miał

cudowne urządzenia. Miał zwłaszcza dwa: jedno miarkowało władzę prawodawczą ludu; drugie ograniczało ją.

Cenzorowie, a przed nimi konsulowie, tworzyli i stwarzali, aby tak rzec, co pięć lat, ciało ludowe; wykonywali prawodawstwo nad samem tem ciałem, które miało władzę prawodawczą. „Tyberjusz Grakchus, cenzor, powiada Cyceron, przeniósł wyzwolenców do plemion miejskich, nie siłą swej wymowy, ale jednym słowem i gestem: i gdyby tego nie uczynił, ta republika, którą dziś z trudem podtrzymujemy, nie istniałaby”.

Z drugiej strony, senat mógł odjąć, aby tak rzec, republikę ręką ludu, przez mianowanie dyktatora, przed którym władca pochylał głowę i najbardziej ludowe prawa milkły ¹⁾).

Rozdział XVII.

O władzy wykonawczej w tejże republice.

O ile lud był zazdrosny o władzę prawodawczą, mniej zazdrosny był o wykonawczą. Zostawił ją prawie całkowicie w rękach senatu i konsulów; ledwie zachował sobie prawo wybierania urzędników oraz zatwierdzania aktów senatu i wozów.

Rzym, którego namiętnością było panować, którego ambicją było wszystko ujarzmić, który zawsze

¹⁾ Jak na przykład te, które pozwalały odwołać się do ludu od zarządzeń wszystkich urzędników.

zagarniał, który zagarniał sobie teraz jeszcze, miał ustawicznie w toku wielkie sprawy; wrogowie jego spiskowali przeciw niemu, lub on spiskował przeciw swoim wrogom.

Wymagało to, z jednej strony, bohaterskiej odwagi, z drugiej zaś dojrzałej mądrości; taki stan rzeczy żądał, aby senat miał w ręku prowadzenie spraw. Lud walczył z senatem o wszystkie gałęzie władzy prawodawczej, bo był zazdrosny o swoją wolność; nie spierał się z nim o władzę wykonawczą, bo był zazdrosny o swoją chwałę.

Udział senatu we władzy wykonawczej był tak wielki, iż, jak powiada Polibjusz, cudzoziemcy myśleli, że Rzym jest państwem arystokratycznym. Senat rozrządzał groszem publicznym i wydzierżawiał dochody; załatwiał sprawy sprzymierzeńców; rozstrzygał o wojnie i pokoju i powodował w tej mierze konsulami; ustalał liczbę wojsk rzymskich i sprzymierzonych, rozdzielał prowincje i armje konsulom albo pretorom, skoro zaś rok ich władzy minął, mógł im dać następcę; uchwalał tryumfy; przyjmował ambasady i wysyłał je; mianował królów, nagradzał ich, karał, sądził, dawał im lub odbierał tytuł sprzymierzeńców ludu rzymskiego.

Konsulowie czynili zaciągi wojsk, które mieli prowadzić na wojnę; dowodzili armją lądową i morską; rozrządzali sprzymierzeńcami; wykonywali w prowincjach całą władzę republiki; użyczali pokoju zwyciężonym ludom, nakładali im warunki lub też odsyłali je do senatu.

W pierwszych czasach, kiedy lud miał pewien udział w rzeczach wojny i pokoju, sprawował on raczej swą władzę prawodawczą niż wykonawczą. Zastwierdzał przeważnie to, co zrobili królowie, lub, po nich konsulowie i senat. Nie tylko lud nie rozstrzygał o wojnie, ale widzimy iż często konsulowie lub senat prowadzili ją mimo przeciwności trybunów. Ale, w upojeniu pomysłowości, powiększył swoją władzę wykonawczą. I tak sam zaczął mianować trybunów legionów, których dotąd mianowali wodzowie: a na jakiś czas przed pierwszą wojną punicką, przeprowadził, iż on jeden będzie miał prawo wypowiadać wojnę.

Rozdział XVIII.

O władzy sędziowskiej w rządzie rzymskim.

Władzę sądu dano ludowi, senatowi, urzędnikom, niektórym sędziom. Trzeba widzieć, w jaki sposób ją rozdzielono. Zaczynam od spraw cywilnych.

Konsulowie sądzili po królach, jak pretorowie po konsulach. Serwjusz Tulljusz wyrzekł się sądzienia spraw cywilnych: konsulowie nie sądzili ich również, chyba w bardzo rzadkich wypadkach¹⁾, które nazywano z tej przyczyny *nadzwyczajnemi*²⁾. Zadowolili się mianowaniem sędziów i tworzeniem trybunałów, które miały sądzić. Okazuje się, z przemówienia Appiusza Klaudjusza w Dyonizym z Halikarnasu, że,

¹⁾ Często trybuni sądzili sami; nic ich bardziej nie zohydziło.

²⁾ *Judicia extraordinaria* (Inst. IV).

od rzymskiego roku 259, uważano to za zwyczaj obowiązujący u Rzymian, i nie sięgniemy zbyt daleko, jeśli go odniesiemy do Serwjusza Tulljusza.

Co roku pretor sporządzał listę¹⁾, czyli spis tych, których wybierał, iżby pełnili obowiązek sędziów za jego urzędowania. Brało się ich dostateczną liczbę dla każdej sprawy. Podobnie odbywa się to w Anglii. Co zaś było bardzo korzystnem dla wolności²⁾, to iż pretor wybierał sędziów za zgodą stron. Wielka liczba wykluczeń, jakie praktykuje się dziś w Anglii, odpowiada mniejwięcej temu zwyczajowi.

Ci sędziowie rozstrzygali jedynie kwestje faktyczne: na przykład, czy jakaś suma została zapłacona czy nie; czy jakiś postępek spełniono czy nie. Co zaś do kwestji prawa, ponieważ wymagały one niejakiej zdadności, odsyłano je przed trybunał centumwirów.

Królowie zatrzymali sobie sądzenie spraw kryminalnych i konsulowie poszli w tem w ich ślady. W następstwie tej władzy, konsul Brutus skazał na śmierć własnych synów i wszystkich, którzy spiskowali na rzecz Tarkwinjuszów. Władza ta była nadmierna. Mając już władzę wojskową, konsulowie rozszerzali ją aż na sprawy miejskie, a postęпки ich, odarte z form

¹⁾ *Album judicum*.

²⁾ Nasi przodkowie nie chcieli, powiada Cicero (*pro Cluentio*, XLIII), aby człowiek, na którego strony się nie zgodziły, mógł być sędzią nietylko czci obywatela, ale nawet w najdrobniejszej sprawie pieniężnej.

sprawiedliwości, miały znamiona raczej gwałtu niż sądu.

To spowodowało *prawo walerjańskie*, które pozwoliło odwoływać się do ludu od każdego wyroku konsula, który groził życiu obywatela. Konsulowie nie mogli już wydać wyroku śmierci na obywatela rzymskiego, inaczej niż z wolą ludu.

Widzimy, w pierwszym sprzysiężeniu na rzecz powrotu Tarkwinjuszów, że konsul Brutus sądzi winnych; w drugim, zwołuje się w tym celu senat i komicie.

Prawa, które nazwano *świętymi*, dały plebejuszom trybunów; ci utworzyli ciało, które, od pierwszej chwili, objawiło olbrzymie pretensje. Nie wiadomo co było większe, czy beczelna śmiałość plebejuszów w domaganiu się, czy ustepliwość senatu i łatwość w przyznawaniu. Prawo walerjańskie pozwoliło odwoływać się do ludu; to znaczy do ludu złożonego z senatorów, patrycjuszów i plebejuszów. Plebejusze postanowili, że apelacje mają być zanoszone przed nich samych. Niebawem wyłoniła się kwestja, czy plebejusze mogą sądzić patrycjusza: było to przedmiotem sporu, który zrodził się ze sprawy Korjolana i skończył się z tą sprawą. Korjolan, oskarżony przez trybunów przed ludem, utrzymywał, wbrew duchowi prawa walerjańskiego, iż, jako patrycjusza, mogą go sądzić tylko konsulowie; plebejusze, wbrew duchowi tegoż samego prawa twierdzili, iż mają go sądzić tylko oni jedni; i osadzili go.

Prawo Dwunastu Tablic zmieniło to. Nakazało,

iż o życiu obywatela wolno będzie rozstrzygać jedynie na wielkiem Zgromadzeniu ludowem. W ten sposób, ciało plebejuszów, lub, co na jedno wychodzi, komicje wedle plemion, sądziły jedynie zbrodnie karane grzywną. Trzeba było *prawa*, aby wymierzyć karę gardlaną; aby skazać na grzywnę starczył *plebiscyt*.

Ten punkt prawa Dwunastu Tablic był bardzo roztropny. Stworzył on cudowną harmonję między plebejuszami a senatem. Ponieważ kompetencja jednych i drugich zależała od wielkości kary i natury zbrodni, trzeba im było porozumieć się.

Prawo walerjańskie usunęło wszystko, co w Rzymie zostało z rządu pokrewnego rządowi królów greckich z czasów heroicznych. Konsulowie postradali władzę karania zbrodni. Mimo że wszystkie zbrodnie są publiczne, trzeba wszakże rozróżnić te, które bardziej dotyczą obywateli między sobą, od tych które bardziej obchodzą państwo w stosunku jego do obywatela. Pierwsze noszą miano prywatnych; drugie to zbrodnie publiczne. Lud sądził sam zbrodnie publiczne; co zaś do prywatnych, mianował, dla każdej zbrodni, osobnem zleceniem kwestora, mającego ją ścigać. Był to często jeden z urzędników, czasem człowiek prywatny, wybrany przez lud. Nazywano go *kwestorem zabójstwa*. Jest o nim wzmianka w prawie Dwunastu Tablic.

Kwestar mianował, t. zw. *iudex quaestionis*, który wylosowywał sędziów, tworzył trybunał i przewodniczył pod kwestorem sądowi.

Godzi się zaznaczyć tutaj udział, jaki miał senat

w wyborze kwestora, aby widzieć jak władze były pod tym względem zrównoważone. Niekiedy senat polecał wybrać dyktatora, aby pełnił funkcje kwestorskie; czasem zarządził, że trybun ma zwołać lud, iżby sam mianował kwestora; niekiedy wreszcie lud mianował urzędnika, aby przedłożył senatowi raport w sprawie jakiejś zbrodni, i żądał odeń wyznaczenia kwestora, jak to widzimy w sądzie nad Lucjuszem Scypionem u Liwjusza.

W roku rzymskim 604, niektóre z tych komisji przeobraziły się w stałe. Stopniowo podzielono wszystkie materje kryminalne na rozmaite części, które nazywano *quaestiones perpetuae*. Stworzono rozmaitych pretorów i przydzielono każdemu któreś z tych dochodzeń. Powierzono im na jeden rok władzę sądzenia zbrodni, które tu należały; następnie zaś udawali się sprawować rzady w swojej prowincji.

W Kartaginie, *senat Stu* składał się z sędziów mianowanych na całe życie. Ale w Rzymie, pretorzy byli dorocznii; sędziowie zaś nie byli nawet na rok, ponieważ powoływało się ich do każdej sprawy. Wykazano w VI rozdziale tej księgi, jak bardzo, w pewnych rządach, ustawa ta była korzystna dla wolności.

Aż do czasu Grakchów, sędziów powoływano z pośród senatorów. Tyberjusz Grakchus przeprowadził uchwałę, że ma ich wołać ze stanu rycerzy: zmiana tak doniosła, iż trybun ów chełpił się, że jedną *rogacją* podciął korzenie stanu senatorów.

Trzeba zauważyć, iż trzy władze mogą być dobrze podzielone o ile chodzi o wolność ustroju, mi-

mo iż nie tak dobrze w stosunku do wolności obywatela. Ponieważ w Rzymie lud miał przeważną część władzy prawodawczej, część władzy wykonawczej i część sądowniczej, była to wielka potęga, którą trzeba było zrównoważyć inną. Senat miał wprowadzić część władzy wykonawczej; miał jakąś gałąź władzy prawodawczej: ale to nie wystarczało, aby przeciwważyć lud. Trzeba było, aby senat miał udział we władzy sędziowskiej; i miał ten udział, kiedy wybierano sędziów z pośród senatorów. Kiedy Grakhowie pozbowili senatorów władzy sędziowskiej, senat nie mógł już opierać się ludowi. Naruszyli tedy wolność ustroju państwa na rzecz wolności obywatela, ale ta zginęła wraz z tamtą.

Wynikły z tego niezliczone nieszczęścia. Zmieniono ustrój w czasie, w którym, w ogniu domowej niezgody, ledwie że się utrzymywał jakiś. Szlachta przestała być owym średnim stanem, który łączył lud z senatem: łańcuch rządu przerwał się.

Istniały nawet osobliwe racje, które powinny były powstrzymać od przenoszenia władzy sędziowskiej na szlachtę. Ustrój Rzymu wspierał się na tej zasadzie, że ci powinni być żołnierzami, którzy mają dość majątku, aby odpowiadać przed republiką za swoje postęпки. Szlachta, jako najbogatsza, tworzyła konnicę legjonów. Skoro porośli w godność, nie chcieli już służyć w tej milicji; trzeba było wystawić inną kawalerję; Marjusz przyjął do legjonów wszelaki rodzaj ludzi, i republika przepadła.

Co więcej: szlachta, byli to dzierżawcy dochodów

republiki, ludzie chciwi, którzy siali nieszczęścia na nieszczęścia, i rodzili jedne potrzeby publiczne z drugich. Zamiast, by tacy ludzie sami piastowali władzę sędziowską, trzeba było, aby oni byli bez przerwy pod okiem sędziów. Trzeba powiedzieć to na pochwałę dawnych praw francuskich, iż traktowały one z finansistami z nieufnością taką jaką się ma wobec wrogów. Odkąd w Rzymie sądy oddano dzierżawcom dochodów publicznych, nie było już cnoty, porządku, praw, nie było sądów, nie było sędziów.

Wielce prawdziwy obraz tego można znaleźć w kilku fragmentach Diodora z Sycylii i Diona. „Mucjusz Scewola, mówi Diodor, chciał wskrzesić dawne obyczaje i żyć z własnego majątku skromnie i nieskazitelnie. Poprzednicy jego bowiem, stowarzyszywszy się z dzierżawcami dochodów państwowych, którzy sprawowali wówczas sądownictwo w Rzymie, napełnili prowincję wszelakiego rodzaju zbrodnią. Ale Scewola zrobił porządek z publikanami i kazał wtrącić do więzienia tych, którzy wlekli tam drugich”.

Dion powiada, iż Publiusa Rutiliusa, jego namiestnika, który był niemniej znienawidzony u szlachty, oskarżono za powrotem, że przyjmował podarki, i skazano go na grzywnę. Natychmiast zrzekł się swoich dóbr. Niewinność jego okazała się stąd, iż znaleziono u niego o wiele mniejszy majątek, niż ten, o którego kradzież go posądzano; wykazał się zarazem tytułami posiadania. Nie chciał pozostać w jednym mieście z takimi ludźmi.

„Mieszkańcy Italji (powiada jeszcze Diodor) ku-

powali na Sycylii gromady niewolników, iżby uprawiali ich rolę i dbali o ich trzody; ale nie dawali im pożywienia. Nieszczęśliwcy ci musieli rabować na gościńcu, zbrojni włóczniami i maczugami, okryci skórą bydląt, mając ze sobą wielkie psy. Spustoszoano całą prowincję; mieszkańcy to tylko mogli mienić swą własnością, co było w obrębie murów. Nie było prokonsula, ani pretora, któryby mógł i chciał sprzeciwić się tym nadużyciom, i któryby się ośmielił skarać tych niewolników, ile że należeli do szlachty, sprawującej w Rzymie władzę sędziów". Była to wszakże jedna z przyczyn wojny niewolników. Powiem tylko jedno: rzemiosło które nie ma i nie może mieć innego celu jak tylko zysk, rzemiosło które wciąż żądało a od którego nie żądano nigdy; rzemiosło głuche i nieubłagane które wysysało bogactwa i zgłała nędzę, nie powinno było sprawować w Rzymie sądów.

R o z d z i a ł X I X .

O rządzie prowincyj rzymskich.

W ten sposób rozdzielono trzy władze w mieście; ale zgła inaczej miały się rzeczy na prowincjach. Wolność była w centrum, tyranja na kresach.

Póki Rzym władał jedynie w Italji, rząd uważał ludy niby stany skonfederowane. Zachowano prawa każdej republiki. Ale, skoro rozszerzył podboje, kiedy senat nie miał bezpośrednio oka na prowincje, kiedy urzędnicy będący w Rzymie nie mogli już zarządzać państwem, trzeba było wysyłać pretorów i pro-

konsulów. Wówczas ta harmonja trzech władz przestała istnieć. Ci, których wysyłano, mieli władzę jednoczącą władzę wszystkich urzędów rzymskich; co mówię? zgoła władzę senatu a nawet i ludu ¹⁾). Byli to urzędnicy - despoci bardzo sposobni dla oddalonych miejsc do których ich wysyłano. Wykonywali trojaką władzę; byli to, jeżeli wolno posłużyć się tem mianem, baszowie republiki.

Powiedzieliśmy gdzieindziej, że ci sami obywatele w republice posiadali, z natury rzeczy, urzędy cywilne i wojskowe. To sprawia, iż republika która czyni zdobycze nie może zgoła udzielić swego rządu, i władać zdobytem państwem wedle własnej formy rządu. W istocie, skoro urzędnik, którego posyła iżby rządził, ma władzę wykonawczą, cywilną i wojskową, musi mieć także władzę prawodawczą; któżby bowiem po za nim stanowił prawa? Trzeba też, aby miał władzę sądenia: któżby bowiem sądził niezależnie od niego? Trzeba tedy, aby namiestnik, którego republika wysyła, miał trzy władze, jak właśnie było w prowincjach rzymskich.

Monarchja może łatwiej udzielić swego rządu; ponieważ urzędnicy których wysyła mają, jedni władzę wykonawczą cywilną, drudzy władzę wykonawczą wojskową; co nie pociąga za sobą despotyzmu.

Był to bardzo doniosły przywilej dla obywatela rzymskiego, iż mógł go sądzić jedynie lud. Inaczej, podlegałby na prowincji samowolnej władzy prokon-

¹⁾ Wydawali swoje edykty, przybywając na prowincję.

sula albo propretora. Miasto nie czuło tyranji, która gniołła jedynie narody podbite.

Tak więc, w państwie rzymskiem, jak w Sparcie, ci którzy byli wolni, byli bezmiernie wolni, ci zaś którzy byli w niewoli, byli w bezmiernej niewoli.

W czasie gdy obywatele płacili podatki, pobierano je bardzo sprawiedliwie. Trzymano się urzędzeń Serwjusza Tulljusza, który podzielił obywateli na sześć klas, wedle porządku bogactw, i oznaczył podatek w stosunku do udziału w rządzie. Stąd działo się, iż cierpiano wielkość daniny dla wielkości stanu, pocieszano się zaś w małym stanie małością podatku.

Była jeszcze jedna rzecz cudowna: ponieważ podział Serwjusza Tulljusza na klasy był, można rzec, zasadniczą podstawą ustroju, wynikało stąd, iż sprawiedliwość w pobieraniu podatków tkwiła w zasadniczej podstawie rządu i nie mogła być naruszona, chyba wraz z nim.

Ale, podczas gdy miasto płaciło podatki bez trudu lub nie płaciło ich wcale, rycerze, którzy byli dzierżawcami republiki, nękali prowincje. Mówiliśmy o ich dokuczliwościach, cała historia jest ich pełna.

„Cała Azja oczekuje mnie jako swego wybawcy, powiadał Mitrydates; tyle nienawiści do Rzymian wznieciły łupiestwa prokonsulów, wymuszenia spekulantów, i niesprawiedliwości wyroków sądowych”.

Oto przyczyna, dla której siła prowincyj nie przydała nic siły republice; przeciwnie, osłabiła ją jeno. Oto co sprawiło, iż prowincje patrzyły na zgubę wolności Rzymu jako na dobę ugruntowania własnej.

*Rozdział XX.**Koniec tej księgi.*

Radbyśmy zbadać, we wszystkich znanych nam rządach umiarkowanych, jaki jest rozdział trzech władz, i obliczyć z tego stopień wolności do jakiej każdy z nich jest zdolny. Ale nie trzeba tak wyczerpywać przedmiotu, aby nic nie pozostało dla czytelnika. Nie chodzi o to aby czytał, ale aby myślał.

KSIEGA DWUNASTA.

O prawach, które tworzą wolność polityczną w stosunku jej do obywatela.

Rozdział I.

Myśl tej księgi.

Nie dość jest omówić wolność polityczną w związku jej z ustrojem państwa; trzeba ją ukazać w związku z obywatelem.

Rzekłem iż, w pierwszym wypadku, wynika ona z niejakiego rozdziału trzech władz: w drugim natomiast trzeba ją zważać pod innym kątem. Zasadza się ona na bezpieczeństwie, lub na przekonaniu o własnem bezpieczeństwie.

Może się zdarzyć, iż ustrój państwa będzie wolny, obywatel zaś nie: obywatel będzie mógł być wolny, ustrój zaś nie. W tych wypadkach, ustrój będzie wolny z prawa, ale nie faktycznie; obywatel będzie wolny *de facto* ale nie *de jure*.

Jedynie postanowienia praw, i to praw zasadniczych, tworzy wolność w stosunku do danego ustroju. Ale, w stosunku do obywatela, mogą ją zrodzić cbyczaje, nawyki, przykłady; pewne zaś prawa cywil-

ne mogą jej sprzyjać, jak to zobaczymy w niniejszej księdze.

Co więcej, ponieważ w większości państw wolność jest bardziej krępowana, naruszana lub gnębiona niż tego ich ustroj wymaga, dobrze jest pomówić o poszczególnych prawach, które w każdym ustroju mogą wspierać lub naruszać zasadę wolności, do jakiej ten ustroj jest zdolny.

Rozdział II.

O wolności obywatela.

Wolność filozoficzna polega na wykonywaniu swojej woli, lub przynajmniej (jeżeli mamy uwzględnić wszystkie systemy) na przeświadczeniu, iż się wykonywa swoją wolę. Wolność polityczna polega na bezpieczeństwie, lub bodaj na przekonaniu jakie się ma o swoim bezpieczeństwie.

Nic nie naraża bardziej tego bezpieczeństwa niż oskarżenia publiczne lub prywatne. Od dobroci zatem praw kryminalnych zależy tedy głównie wolność obywatela.

Prawa kryminalne nie wydoskonaliły się odrazu. Nawet tam, gdzie najbardziej szukano wolności, nie zawsze ją znaleziono. Arystoteles powiada, iż w Kumbach krewni oskarżyciela mogli być świadkami. Za królów rzymskich, prawo było tak niedoskonałe, iż Serwjusz Tulljusz wydał wyrok na dzieci Ankusa Marcjusza, oskarżone iż zamordowały króla, jego teścia. Za pierwszych królów Francji, Lotar ogłosił

prawo, iż żadnego oskarżonego nie można skazać bez przesłuchania go; co świadczy o odmiennej praktyce w jakimś poszczególnym wypadku, lub u jakiegoś barbarzyńskiego ludu. Pierwszy Charondas wprowadził sądy na fałszywe świadectwo. Kiedy niewinność obywateli nie jest zabezpieczona, wolność również nie jest bezpieczna.

Wiadomości, jakie nabyto w niektórych krajach i jakich nabędzie się w innych co do najpewniejszych prawideł w sądownictwie kryminalnem, ważniejsze są dla rodzaju ludzkiego niż cobądź w świecie.

Jedynie na praktyce tych wiadomości może się wspierać wolność: w państwie, posiadającym w tej mierze możliwie najlepsze prawa, człowiek, któremuby wytoczono proces i któregoby miano powiesić nazajutrz, byłby bardziej wolny niż basza w Turcji.

Rozdział III.

Dalszy ciąg tegoż przedmiotu.

Prawa, które skazują na śmierć człowieka na zeznanie jednego świadka, są zgubne dla wolności. Rozum domaga się dwóch; ponieważ jeden świadek, który twierdzi, i oskarżony, który przeczy, stanowią sprzeczność mniemań, trzeba zatem trzeciego, aby ją rozstrzygnął.

Grecy i Rzymianie wymagali dla skazania większości jednego głosu. Prawa francuskie żądają dwóch. Grecy twierdzili, że ich obyczaj ustanowili bogowie; ale to raczej nasz.

Rozdział IV.

Iż rodzaj kar oraz ich proporcja wspierają wolność.

Tryumfem wolności jest, kiedy w prawie kryminalnem każda kara wynika z charakteru zbrodni. Wszelka samowola ustaje; kara nie wypływa już z kaprysu prawodawcy, ale z natury rzeczy: nie człowiek to zadaje gwałt drugiemu człowiekowi.

Istnieją cztery rodzaje zbrodni. Zbrodnie pierwszego rodzaju obrażają religję; drugiego, obyczaje; trzeciego, spokój; czwartego, bezpieczeństwo obywateli. Kary, jakie się na nie nakłada, powinny wypływać z natury każdego rodzaju zbrodni.

W klasie zbrodni tyczących religji mieszczą jedynie te, które ją zaczepiają wprost, jak czynią wszystkie jawne świętokradztwa. Zbrodnie bowiem, które mącą jej obrzędy, należą do tych, które obrażają spokój obywateli lub ich bezpieczeństwo, i należy je przekazać do tych klas.

Iżby kara za jawne świętokradztwo wynikała z natury¹⁾ samej rzeczy, winna zasadzać się na pozbawieniu wszystkich korzyści, jakie daje religja; wzbronienie wstępu do świątyń; pozbawienie towarzystwa wiernych, na jakiś czas lub na zawsze; ucieczka od ich obecności; klątwa, ohyda, zaklinanie.

W rzeczach, które mącą spokój lub bezpieczeństwo państwa, ukryte postęпки podpadają ludz-

¹⁾ Święty Ludwik wydał tak srogie prawa na tych co kłeli, że papież musiał go umiarkować. Monarcha ów poskromił swoją gorliwość i złagodził prawa.

kiej sprawiedliwości. Ale, w tych które obrażają bóstwo, tam gdzie niema czynu publicznego, niema istoty zbrodni: wówczas wszystko rozgrywa się między człowiekiem a Bogiem, który zna czas i miarę swojej pomsty. Jeżeli, mieszając te rzeczy, władza ściga również ukryte świętokradztwo, wprowadza inkwizycję w zakres w którym nie jest ona potrzebna: niszczy wolność obywateli, uzbrajając przeciw nim gorliwość sumień, zarówno lękliwych jak zuchwałych.

Zło poczęło się z tej myśli, iż trzeba mścić Boga. Ależ trzeba dbać o cześć Boga, a mścić nie trzeba go nigdy. W istocie, gdyby się tem powodować, gdzież byłby koniec kar? Jeżeli prawa ludzkie mają mścić istotę nieskończoną, ukształtują się wedle jej nieskończoności, a nie wedle słabości, niewiedzy, kaprysów natury ludzkiej.

Pewien historyk z Prowancji przytacza fakt, malujący nam dosadnie, co może zdziałać w słabych umysłach pojęcie iż trzeba mścić Bóstwo. Pewnego żyda, oskarżonego iż bluźnił przeciw Najświętszej Paninie, skazano na odarcie ze skóry. Zamaskowani rycerze, z nożami w dłoni, wdarli się na rusztowanie, i spędzili oprawcę, chcąc sami pomścić cześć Najświętszej Panny... Nie chcę uprzedzać refleksji czytelnika.

Drugi dział, to zbrodnie przeciw obyczajom. Tu należy pogwałcenie przystojności publicznej lub prywatnej, to znaczy przepisów co do sposobu, w jaki godzi się zażywać rozkoszy zmysłów i obcowania cielesnego. Kary za te zbrodnie powinny również płynąć z natury rzeczy. Pozbawienie korzyści, jakie społe-

czeństwo wiąże z czystością obyczajów, grzywny, wstyd, przymus ukrywania się, hańba publiczna, wygnanie z miasta i ze społeczności, słowem wszystkie kary z zakresu policji poprawczej wystarczą, aby powściągnąć swawolę obu płci. W istocie, te rzeczy zasadzają się nietylko na złości, ile na zapomnieniu lub nieposzanowaniu samego siebie.

Mowa tu jedynie o zbrodniach tyjących wyłącznie obyczajów, a nie tych które naruszają też bezpieczeństwo publiczne, jak wykradzenie i gwałt, które stanowią czwartą grupę.

Zbrodnie trzeciej klasy, to te które naruszają spokój obywateli: toż kary za nie powinny płynąć z natury rzeczy i mieć na celu ów spokój; jak więzienie, wygnanie i inne kary, które ochładzają niespokojnego ducha i wracają go do porządku.

Zbrodnie przeciw spokojowi ograniczam do rzeczy, które zawierają proste naruszenie przepisów: te bowiem, które, mącąc spokój, naruszają równocześnie bezpieczeństwo, pomieścimy w czwartej klasie.

Kary za te ostatnie zbrodnie, to to co nazywamy kaźnią. Jestto rodzaj odwetu, mocą którego społeczeństwo odmawia bezpieczeństwa temu obywatelowi, który pozbawił go lub też chciał pozbawić kogoś drugiego. Kara ta wypływa z natury rzeczy, czerpie się ją w rozsądku, i w źródłach dobrego i złego. Obywatel zasługuje na śmierć, kiedy pogwałcił bezpieczeństwo do tego stopnia, iż odjął komuś życie, lub też zamierzył je odjąć. Ta kara śmierci jest jakoby lekarstwem chorego społeczeństwa. Skoro ktoś po-

gwałcił bezpieczeństwo dóbr, mogą istnieć raczej do kary śmierci; ale lepiej byłoby może, i zgodniejszym z naturą rzeczy, aby zbrodnie przeciw bezpieczeństwu mienia karać utratą mienia; i powinno by być tak, gdyby majątki były wspólne lub też równe. Ale ponieważ to właśnie ci, którzy nie mają mienia, dopuszczają się najchętniej zamachu na mienie drugich, trzeba było, aby kara cielesna zastąpiła pieniężną.

Wszystko co tu powiadam zaczerpnięte jest z natury, i bardzo sprzyja wolności obywatela.

R o z d z i a ł V.

O pewnych oskarżeniach, które osobliwie wymagają umiarkowania i ostrożności.

Ważna zasada: trzeba być bardzo ostrożnym w oskarżaniu o magję i herezję. Ściganie obu tych zbrodni, o ile prawodawca nie umie go ograniczyć, może w wysokim stopniu naruszyć wolność i być nieskończonem źródłem tyranji. Ponieważ bowiem nie odnosi się ono wprost do uczynków obywatela, ale raczej do pojęć jakie sobie wytworzono o jego charakterze, staje się ono niebezpieczne w miarę ciemnoty ludzi. Wówczas obywatel jest zawsze w niebezpieczeństwie, ponieważ najlepsze prowadzenie w świecie, najczystsza moralność, spełnianie wszystkich obowiązków nie ubezpieczają go od podejrzeń o te zbrodnie.

Za Manuela Kommena, oskarżono *protestatora*

o to, iż spiskował przeciw cesarzowi, i że posłużył się, w tym celu, niejakiemi sekretami, które czynią człowieka niewidzialnym. Powiedziane jest, w żywocie tego cesarza, iż zaskoczono Aarona, jak czytał księgę Salomonową, której czytanie sprowadzało legjony czartów. Owóż, przypuściwszy w magji potęgę zdolną uzbroić piekło, i wychodząc z tej zasady, uważa się tego, kogo nazywa się magikiem, za człowieka najbardziej zdolnego zamącić i obalić społeczeństwo, i skłonnym się jest karać go bez miary.

Oburzenie wzrasta, skoro przypisuje się magji władzę zniweczenia religji. Historia Konstantynopola uczy nas, iż, wskutek objawienia, jakie miał biskup, iż cud jakiś ustał z przyczyny magji pewnego obywatela, tegoż obywatela wraz z synem skazano na śmierć. Od iluż cudownych rzeczy zależała ta zbrodnia! Trzeba było, aby objawienie było rzeczą zwyczajną; aby biskup miał to objawienie; aby ono było prawdziwe; aby był cud; aby ten cud ustał; aby istniały czary; aby czary mogły obalić religję; aby ten obywatel był czarnoksiężnikiem; aby miał wreszcie miejsce ów akt czarnoksięstwa.

Cesarz Teodor Las'arys przypisywał swoją chorobę czarom. Ci, których o nie oskarżono, nie mieli innego ratunku jak tylko chwycić w ręce rozżarzone żelazo i nie sparzyć się. Trzeba było u Greków być czarnoksiężnikiem, aby się usprawiedliwić z czarnoksięstwa! Taka była ich głupota, iż do najniepewniejszej w świecie zbrodni, przydawali najniepewniejsze dowody.

Za panowania Filipa Długiego, wypędzono Żydów z Francji, pod zarzutem iż zatruwają studnie za pomocą trędowatych. To niedorzeczne oskarżenie winno obudzić nieufność do wszystkich oskarżeń wspierających się na nienawiści publicznej.

Nie rzekłem, iż nie trzeba karać herezji: mówię, iż trzeba być bardzo oględnym w karaniu jej.

Rozdział VI.

O zbrodni przeciw naturze.

Niech mnie Bóg broni, abym miał pomniejszać odrazę, jaką świat żywi do zbrodni jednako potępionej przez religję, moralność i politykę. Trzebaby ją potępić, choćby tylko za to, iż jednej płci udziela słabości drugiej, i że, po haniebnej młodości, gotuje ohydłą starość. To, co powiem o niej, zostawi jej całą hańbę, a zwróci się jedynie przeciw tyranji, która może nadużyć owej odrazy, jaką godzi się żywić w tej mierze.

Ponieważ w naturze owej zbrodni leży to, iż się ukrywa, często zdarzało się, iż prawodawcy karali ją na zeznanie dziecka. Znaczyło to otworzyć szeroką bramę oszczerstwu. „Justynian, powiada Prokop, wydał prawo przeciw tej zbrodni; kazał ścigać tych którzy się jej dopuścili, nietylko od chwili wydania prawa, ale i wcześniej. Zeznanie jednego świadka, niekiedy dziecka, niekiedy niewolnika, wystarczało; zwłaszcza przeciw bogatym i przeciw tym co należeli do stronnictwa *zielonych*“.

Osobliwem jest, iż u nas, trzy zbrodnie, czarno-księstwo, herezja i zbrodnia przeciw naturze, co do których możnaby udowodnić: o pierwszej, że nie istnieje, o drugiej że podlega mnogim rozróżnieniom, wykładom, ograniczeniom; o trzeciej że jest bardzo często ciemna; podlegały, wszystkie trzy, karze ognia.

Sądzę, że zbrodnia przeciw naturze nie uczyni nigdy w społeczeństwie wielkich postępów, o ile skądinąd nie będzie popychał ku niej ludu jakiś obyczaj: jak u Greków, gdzie młodzi ludzie odbywali wszystkie ćwiczenia nago; jak u nas, gdzie nie istnieje domowe wychowanie; jak u Azjatów, gdzie jedni ludzie mają wielką ilość kobiet, któremi gardzą, gdy drudzy nie mogą mieć żadnej. Niechaj tedy społeczeństwo nie popycha do tej zbrodni; niech ją tępi zapomocą ścisłego nadzoru, jak wszystkie wykroczenia przeciw obyczajom; a okaże się wnet, iż natura albo będzie bronić swoich praw, albo też je odzyska. Słodka, miła, urocza natura posiała rozkosze hojną ręką; obsypując nas słodyczami, przygotowuje nas, przez dzieci które nam dają odradzać się niejako, do uciech większych jeszcze niż same te słodycze.

Rozdział VII.

O zbrodni obrazy majestatu.

Prawa Chin orzekają, że ktokolwiek chybi szacunku cesarzowi, ma być ukarany śmiercią. Ponieważ nie orzekają co jest owo chybienie szacunku, wszystko może dostarczyć pozorowi, aby odjąć życie komu się chce i wytępić rodzinę którą się zechce.

Gdy dwie osoby, mające obowiązek sporządzać dworską gazetę, pomieściły w niej jakiś szczegół, który okazał się nieprawdziwy, orzeczono, iż skłamać w gazecie dworskiej znaczy chybić szacunku dworowi: skazano owych redaktorów na śmierć.

Któryś z książąt krwi zamieścił, przez nieuwagę, jakąś notatkę na memorjale podpisanym czerwonym pendzlem przez cesarza: osądzono iż chybił szacunku cesarzowi, co ściągnęło na tę rodzinę jedno z najstraszliwszych prześladowań, jakie kiedykolwiek zapisała historia.

Wystarczy, aby zbrodnia obrazy majestatu była nieokreślona, a rząd wyrodzi się w despotyzm. Rozwiodę się nad tem obszerniej w księdze o *układaniu praw*.

R o z d z i a ł V I I I .

O złem stosowaniu miana świętokradztwa i obrazy majestatu.

Jestto dalej ciężkie nadużycie, aby dawać miano obrazy majestatu czynności, która nią nie jest. Prawo cesarów ścigało jako świętokradców tych, którzy podawali w wątpliwość sąd monarchy lub wątpili o wartości tych których wybrał na jakiś urząd. Oczywiście gabinet i ulubieńcy wynaleźli tę zbrodnię. Inne prawo orzekło, iż ci, którzy targną się na ministrów i urzędników księcia, dopuszczają się zbrodni obrazy majestatu, tak jakby się targnęli na samego księcia. Prawo to zawdzięczamy dwom monar-

chom ¹⁾), których słabość słynna jest w historii; dwom monarchom, których prowadzili ich ministrowie, jak pasterz prowadzi trzodę; dwom monarchom będącym niewolnikami w pałacu, dziećmi na radzie, obcymi w armji; którzy zachowali cesarstwo jedynie tem, iż rozdawali je każdego dnia. Niektórzy z tych faworytów spiskowali przeciw swoim władcom. Uczynili więcej; spiskowali przeciw cesarstwu, ściągnęli na nie barbarzyńców, kiedy zaś chciano ich uwięzić, państwo było tak słabe, iż trzeba było pogwałcić prawo i narazić się na zbrodnię obrazy majestatu, aby ich ukarać.

Na tem prawie wszakże opierał się oskarżyciel pana de Cinq-Mars, kiedy, chcąc dowieść że winien jest zbrodni obrazy majestatu przez to iż chciał przepędzić z urzędu kardynała de Richelieu, rzekł: „Zbrodnia dotycząca ministrów władcy, uznana jest w postanowieniach cesarzy za równie ciężką, jak ta która tyczy ich osoby. Minister służy dobrze swemu księciu i swemu państwu; ktoś wydziera go obojgu: to tak, jakby się odjęło księciu jego ramię, państwu zaś część jego potęgi”. Gdyby służalstwo we własnej osobie zstąpiło na ziemię, nie mogłoby mówić inaczej.

Inne prawo Walentynjana, Teodozjusza i Arkadiusza uznaje fałszerzy monety winnymi obrazy majestatu. Ale czy to nie znaczy mieszać pojęcia? Przenosić na inną zbrodnię miano obrazy majestatu, czy to nie znaczy zmniejszać grozę obrazy majestatu?

¹⁾ Arkadiusz i Honorjusz.

Rozdział IX.

Dalszy ciąg tegoż przedmiotu.

Skoro Paulin powiadomił cesarza Aleksandra, „że gotuje się ścigać jako winnego obrazy majestatu pewnego sędziego, który wydał wyrok sprzeczny z jego zarządzeniami”, cesarz odpowiedział mu, „iż za jego rządów, takie pośrednie obrazy majestatu nie istnieją”.

Skoro Faustynjan napisał do tegoż cesarza, iż, poprzysięgwszy na życie monarchy że nie daruje nigdy swemu niewolnikowi, widzi się zmuszonym do wiekuiściego gniewu, aby się nie dopuścić obrazy majestatu, cesarz odpowiedział: „Roisz sobie puste strachy, i nie znasz moich poglądów”.

Uchwała senatu orzekła, iż ten kto przetapia wybrakowane posągi cesarza, nie będzie winny obrazy majestatu. Cesarz Sewer i Antonin napisali do Poncjusza, iż ten, kto będzie sprzedawał posągi cesarza, jeszcze nie poświęcone, nie dopuści się przez to obrazy majestatu. Ci sami cesarze napisali do Juljusza Kassjana, iż tego kto rzuci przypadkiem kamień w posąg cesarza, nie należy ścigać jako winnego obrazy majestatu. Prawo juljańskie wymagało tego rodzaju ograniczeń: obwiniło bowiem o obrazę majestatu nie tylko tych, którzy topili posągi cesarzy, ale tych, którzyby dopuścili się jakiegoś podobnego uczynku, co otwierało wrota dowolności. Skoro ustanowiono mnogość zbrodni obrazy majestatu, trzeba było konieczn. ie rozróżnić te zbrodnie. To też prawoznawca Ulpian,

orzekłszy, iż zbrodnia obrazy majestatu nie wygasa ze śmiercią winnego, dodaje, że to nie odnosi się do wszystkich obraz majestatu ustanowionych przez prawo juljańskie, ale tylko do tej, która zawiera zamach przeciw cesarstwu lub przeciw życiu cesarza.

Rozdział X.

Dalszy ciąg tegoż przedmiotu.

Pewne prawo w Anglii, uchwalone za Henryka VIII, uznawało za winnych zdrady stanu wszystkich tych, którzyby przepowiadali śmierć króla. Prawo to było bardzo mgliste. Despotyzm jest to rzecz tak straszna, iż obraca się przeciw tym samym którzy go praktykują. W ostatniej chorobie króla lekarze nie śmieli nigdy orzec, iż znajduje się w niebezpieczeństwie, i postępowali też z pewnością w tym samym duchu.

Rozdział XI.

O myślach.

Niejakiemu Marsjaszowi śniło się, iż podrzyna gardło Dyonizjuszowi. Ten skazał go na śmierć, powiadając, iż nie śniłby o tem w nocy, gdyby nie myślał o tem w dzień. Była to wielka tyranja: gdyby bowiem nawet myślał o tem, nie dopuścił się zamachu ¹⁾. Zadaniem praw jest karać jedynie uczynki.

¹⁾ Trzeba aby myśl była połączona z jakimś uczynkiem.

Rozdział XII.

O nierozważnych słowach.

Obraza majestatu dochodzi szczytu dowolności, gdy nierozważne słowa stają się jej treścią. Odezwania można wyklądać tak rozmaicie, taka jest różnica między nieopatrznością a złą wolą, tak mało zaś jej jest w ich wyrazie, iż prawo nie może zgół poddać karze śmierci słów, chyba że wymieni dokładnie słowa które jej podlegają.

Słowa nie stanowią istoty czynu, pozostają jedynie w pojęciu. Przeważnie nie znaczą one nic same przez się, ale przez ton, jakim je wypowiedziano. Często, powtarzając te same słowa, nie wyraża się tego samego sensu; sens ten zależy od związku ich z innemi rzeczami. Niekiedy milczenie wyraża więcej niż wszelkie przemowy. Niema nic bardziej dwuznacznego, niż to wszystko. Jak więc czynić z tego zbrodnię obrazy majestatu? Wszędzie gdzie istnieje to prawo, nietylko nie istnieje wolność, ale nawet jej cień.

W manifestcie nieboszczki carycy wydanym przeciw rodzinie Dołgorukich, jednego z tych książąt skazano na śmierć za to, iż wymówił nieprzystojne słowa odnoszące się do jej osoby; drugiego, iż w złośliwy sposób wyklądał jej roztropne zarządzenia i obraził jej świętą osobę lekkimi słowy.

Nie zamierzam zgół pomniejszyć oburzenia, jakie się należy tym, którzy chcą pokalać chwałę swego monarchy: ale powiem, iż, jeżeli się chce złagodzić despotyzm, prosta kara dyscyplinarna będzie właściw-

sza w tych wypadkach, niż oskarżenie o obrazę majestatu, zawsze straszliwe nawet dla najniewinniejszych.

Uczynki nie zdarzają się codziennie; wielu ludzi może je zauważyć: fałszywe oskarżenie dotyczące uczynków można z łatwością zbadać. Słowa, łączące się z uczynkiem, przybierają charakter tego uczynku. I tak, człowiek, który udaje się na plac publiczny aby zachęcać poddanych do buntu, staje się winnym obrazę majestatu, gdyż słowa łączą się z czynem i biorą w nim udział. Nie słowa się karze, ale popełniony czyn, do którego użyto słów. Stają się one zbrodnią dopiero wówczas, kiedy przygotowują czyn zbrodniczy, kiedy mu towarzyszą lub następują po nim. Przewraca się wszystko na wspak, kiedy się robi ze słów główną zbrodnię, miast patrzeć na nie jako na znak głównej zbrodni.

Cesarze Teodozjusz, Arkadiusz i Honorjusz pisali do Rufina, prefekta pretorjum: „Jeśli ktoś mówi źle o naszej osobie lub o naszym rządzie, nie chcemy go karać: jeżeli mówi lekkomyślnie, należy nim wzgardzić; jeżeli przez głupotę, trzeba nad nim ubolewać; jeżeli to zniewaga, trzeba mu przebaczyć. Tak więc, nie podejmując żadnych kroków, masz nam dać wiadomość, iżbyśmy sądzili o słowach wedle osób i zważyli czy należy je poddać pod sąd czy też poniechać“.

Rozdział XIII.

O pismach.

Pisma zawierają coś trwalszego niż słowa: ale, kiedy nie przygotowują do zbrodni obrazę majestatu, nie zawierają znamion obrazę majestatu.

August i Tyberjusz oparli wszakże na słowach karę za tę zbrodnię; August, z powodu pewnych pismek przeciw znamienitym mężom i niewiastom; Tyberjusz z powodu innych, o których mniemał, iż wymierzone są w niego. Nic zgubniejszego dla wolności Rzymu! Kremucjusza Kordusa oskarżono, ponieważ w swoich kronikach nazwał Kassjusza ostatnim Rzymianinem.

Pisma satyryczne są prawie że nieznane w państwach despotycznych, gdzie z jednej strony przygnębianie, z drugiej ciemnota nie dają ani talentu ani ochoty do ich sporządzania. W demokracji nie tamuje się ich, dla tej samej racji, która samowładztwu każe ich zabraniać. Ponieważ są zazwyczaj wymierzone przeciw możnym, schlebiają złośliwości ludu, który jest władcą. W monarchji, zabrania się ich; ale raczej czyni się z tego sprawę policyjną niż zbrodnię. Mogą zabawić ogólną złośliwość, pocieszyć niezadowolonych, zmniejszyć zawiść o stanowiska; dają ludowi cierpliwość w niedoli i każą mu się śmiać z własnych cierpień.

Ze wszystkich rządów, arystokracja najsurowiej potępia pisma satyryczne. Urzędnicy są tam królikami, którzy nie są dość wielcy aby gardzić zniewagą. Jeśli w monarchji jakaś strzała wymierzona jest w monarchę, znajduje się on tak wysoko, że strzała go nie dosięga. Magnata przeszywa ona na wylot. Toteż, decemwirowie, którzy stanowili arystokrację, karali śmiercią pisma satyryczne.

*Rozdział XIV.**Pogwałcenie obyczajności w karaniu zbrodni.*

Istnieją prawidła wstydu przestrzegane prawie u wszystkich narodów: niedorzecznem byłoby gwałcić je w karaniu, które powinno mieć zawsze na celu przywrócenie porządku.

Ludy Wschodu, które wydawały kobiety słoniom tresowanym do ohydneho rodzaju męczarni, żali chciały pogwałcić prawo prawem?

Dawny obyczaj w Rzymie zabraniał uśmiercać dziewcząt, które nie zaznały męża. Tyberjusz znalazł na to sposób: kazał je gwałcić katu, zanim posłał je na stracenie. Przemyślny i okrutny tyran! Niszczył obyczaje aby zachować zwyczaj.

Skoro prawodawstwo japońskie nakazało wystawiać na publicznych placach nagie kobiety i zmusiło je aby chodziły sposobem bydła, przyprawiło wstyd o drżenie: ale, kiedy chciało zniewolić matkę... kiedy chciało zniewolić syna... nie mogę dokończyć; — przyprawiło o dreszcz samą naturę.

*Rozdział XV.**O wyzwoleniu niewolnika, iżby świadczył przeciw panu.*

August wydał prawo, iż niewolników tych osób, które spiskowały przeciw niemu, sprzeda się państwu, iżby mogli zeznawać przeciw swemu panu. Nie godzi się zaniedbywać niczego, co wiedzie do odkrycia wielkiej zbrodni. To też w państwie gdzie są niewolnicy,

naturalnem jest, iż mogą dawać wskazówki; ale nie mogą być świadkami.

Windex odkrył spisek uknuty na rzecz Tarkwiniusza; ale nie był świadkiem przeciw synom Brutusa. Słusznem było dać wolność temu, który oddał tak wielką usługę ojczyźnie; ale nie dano mu jej poto, aby oddał ojczyźnie tę usługę.

Toteż cesarz Tacyt nakazał, iż niewolnik nie może być świadkiem przeciw panu, nawet w zbrodni obrazy majestatu: którego to prawa nie pomieszczono w zbiorze Justyniana.

Rozdział XVI.

Oszczerstwo w zbrodni obrazy majestatu.

Trzeba oddać sprawiedliwość cesarzom; nie oni pierwsi wymyślili opłakane prawa, które wydali. To Sylla nauczył ich, że nie trzeba karać oszczerców. Niebawem doszło do tego, że ich nagradzano.

Rozdział XVII.

O odślanianiu spisków.

„Skoro twój brat, twój syn, twoja córka, twoja ukochana żona, albo przyjaciel drogi ci jak własna dusza, powiedzą ci w tajemnicy: *Idźmy do innych bogów*, ukamienujesz ich: najpierw podniesie się nań twoja ręka, potem ręka całego ludu“. To prawo Deuteronomium nie może być prawem cywilnem u ludów które znamy; otworzyłoby bowiem bramę wszystkim zbrodniom.

Prawo, które nakazuje w wielu państwach, pod karą śmierci, odkryć sprzysiężenia, nawet kiedy się w nich nie miało udziału, jest nie mniej twarde. Skoro się je wprowadza w rządzie monarchicznym, godzi się je ograniczyć.

Winno być ono stosowane w całej surowości jedynie przy zbrodni obrazy majestatu pierwszego stopnia. W tych państwach bardzo ważnem jest nie mieszać z sobą rozmaitych stopni tej zbrodni.

W Japonji, gdzie prawa obalają wszelkie pojęcia ludzkiego rozsądku, zbrodnia nie doniesienia odnosi się do najpospolitszych wypadków.

Pewna relacja mówi nam o dwóch panienkach, które zamknięto aż do śmierci w skrzyni wybitej gwoździami; jedną iż wdała się w miłośćkę, drugą że jej nie zdradziła.

Rozdział XVIII.

*Jak niebezpiecznem jest, w republikach, nadto karać
obrazę majestatu.*

Kiedy republika zdołała zniszczyć tych, którzy chcieli ją obalić, trzeba rychło położyć koniec zemstom, karom, nawet nagrodom.

Nie można ustanowić wielkich kar, a tem samem wielkich zmian, nie oddając w ręce niektórych obywateli wielkiej władzy. Lepiej zatem jest, w tym wypadku, wiele przebaczyć niż wiele karać; wygnać niewiele raczej niż wielu; raczej zostawić majątki niż mnożyć konfiskaty. Pod pozorem pomszczenia repu-

bliki, ugruntowałoby się tyranję mścicieli. Nie chodzi o to, aby zniweczyć tego który panuje, ale panowanie. Trzeba jak najrychlej wrócić do owego pospolitego biegu rządów, w którym prawa chronią wszystko, a nie zbroją się przeciw nikomu.

Grecy nie postawili granic pomstom jakimi ścigali tyranów lub podejrzewanych o chęć tyranji. Uśmiercali dzieci, niekiedy pięciu najbliższych krewnych. Wypędzili niezliczoną mnogość rodzin. Republiki ucierpiały od tych wstrząśnień: wygnanie albo powrót wygnanych były zawsze dobą znaczącą odmianę ustroju.

Rzymianie byli roztrośniejsi. Skoro Kassjusza skazano za to, że dążył do tyranji, podniesiono kwestję czy ma się uśmiercić jego dzieci: nie skazano ich na żadną karę. „Ci którzy chcieli, powiada Dyonizy z Halikarnasu, zmienić to prawo z końcem wojny z Marsami i wojny domowej, i wykluczyć od urzędów dzieci proskrybowanych przez Syllę, dopuścili się wielkiej zbrodni“.

Widzimy, w wojnach Marjusza i Sylli, do jakiego stopnia u Rzymian dusze stopniowo się skaziły. Rzeź czy tak opłakane pozwalają mniemać, że się ich już nie będzie oglądać. Ale za tryumwirów okrucieństwo wzrosło jeszcze, mimo iż bardziej skryte: dreszcz przechodzi, gdy się widzi sofizmaty, jakimi się ono posługuje. Widzimy u Appiana formułę proskrypcyj. Rzeklibyście, iż o nic tam innego nie chodzi niż o dobro rzeczypospolitej, tyle mówi się tam o zimnej krwi, tyle ukazuje się korzyści, o tyle środki które się

przedsiębiorze lepsze są od innych, tak bardzo bogaci mają być bezpieczni, tak pospolity lud ma być spokojny, tak ceni się bezpieczeństwo obywateli, tak pragnie się uspokoić żołnierzy, słowem tak wszystko ma być szczęśliwe.

Rzym tonął we krwi, kiedy Lepidus ujarzmił Hiszpanję: otóż, w bezprzykładnej niedorzeczności, nakazał, pod karą proskypcji, cieszyć się!

Rozdział XIX.

Jak w republice zawiesza się użytek wolności.

W państwach najwyżej nawet szacujących wolność, istnieją prawa, które gwałcą ją u jednego, aby ją zachować wszystkim. Takimi są, w Anglii, tak nazywane *bille attainder*. Przypominają one owe prawa ateńskie, które wydawały wyrok na jednego ¹⁾, byle go wydano głosami sześciu tysięcy obywateli. Przypominają owe prawa wydawane w Rzymie przeciw poszczególnym obywatelom a nazywane *privilegia*. Stanowiono je jedynie na powszechnych zgromadzeniach ludu. Ale, w jakikolwiek sposób lud by je wydawał, Cynceron żąda, aby je zniesiono, ponieważ siła prawa wspiera się tylko na tem, iż obowiązuje ono dla każdego. Przyznaję wszakże, iż obyczaj ludów najbardziej wolnych jakie kiedy istniały na ziemi, nasuwa mi myśl, że istnieją przypadki, w których trzeba na chwilę narzucić wolności zasłonę, jak się przesłania posągi bogów.

¹⁾ Ostracyzm.

Rozdział XX.

O prawach sprzyjających wolności obywatela w republice.

Zdarza się często w państwach ludowych, iż oskarżenia są publiczne, i że wolno każdemu oskarżać kogo zechce. To zrodziło prawa mające na celu bronić niewinności obywateli. W Atenach, oskarżyciel, który nie miał za sobą piątej części głosów, płacił grzywnę tysiąca drachm. Eschines, który oskarżył Ktezyfona, poniósł tę karę. W Rzymie, tego kto niesłusznie oskarżył, piętnowano jako infamisa i wyciskano mu literę K na czole. Przydawano strażę oskarżycielowi, aby nie mógł przekupić sędziów albo świadków.

Mówiłem już o owem ateńskim i rzymskim prawie, które pozwalało oskarżonemu wydalić się przed sądem.

Rozdział XXI.

O okrutnych prawach na dłużników w republice.

Obywatel zapewnił już sobie wielką przewagę nad obywatelem, pożyczając mu pieniędzy, które tamten wziął jedynie poto, aby je wydać, których tedy temsamem nie ma. Co będzie, w republice, jeżeli prawa obciążą jeszcze tę niewolę?

W Atenach i w Rzymie ¹⁾ wolno było zrazu

¹⁾ Wielu sprzedawało dzieci aby spłacić długi. (Plutarch, *Życie Solona*).

sprzedać niewypłacalnego dłużnika. Solon poprawił w Atenach ten zwyczaj: postanowił, iż nikt nie ma odpowiadać wolnością za długi prywatne. Ale decemwirowie nie zmienili tegoż samego zwyczaju w Rzymie; mimo że mieli przed oczyma ustawę Solona, nie chcieli iść za nią. Nie jedyne to miejsce w prawie Dwunastu Tablic, gdzie widzimy intencje decemwiorów obrażające ducha demokracji.

Te okrutne prawa na dłużników nieraz wpędziły republikę rzymską w niebezpieczeństwo. Człowiek okryty ranami wymknął się z domu wierzyciela i pojawił się na placu publicznym. Lud wzruszył się na ten widok. Inni dłużnicy, których wierzyciele nie śmieli zatrzymywać, opuścili swoje więzienie. Dano im przyrzeczenia, nie dotrzymano ich: lud schronił się na Górę Świętą. Nie uzyskał wprawdzie zniesienia tych praw, ale uzyskał urzędnika, iżby go bronił¹⁾. Państwo wydobyło się z anarchji, ale omal nie popadło w tyranję. Manljusz, chcąc się stać popularnym, zamierzył wyzwolić z rąk wierzycieli tych, których owi obrócili w niewolników. Uprzedzono zamiary Manljusza, ale zło trwało ciągle. Osobne prawa zapewniły dłużnikom ulgi w spłacie długów: w roku zaś rzymskim 428, konsulowie wydali ustawę, która odjęła wierzycielom prawo trzymania dłużników w niewoli w swoim domu. Lichwiarz pewien, imieniem Papiriusz, chciał nadużyć wstydu młodego człowieka nazwiskiem Publius, którego trzymał w kajdanach.

¹⁾ Trybunowie ludu.

Zbrodnia Sekstusa ¹⁾ dała Rzymowi wolność polityczną; zbrodnia Papiriusa wolność obywatelską.

Było losem tego miasta, iż nowe zbrodnie utwierdzały wolność, którą stworzyły mu zbrodnie dawniejsze. Zamach Appiusza na Wirginię, obudził na nowo w ludzie nienawiść do tyranów, zrodzoną z niedoli Lukrecji. W trzydzieści siedm lat po zbrodni bezeschronił się na *mons Janiculus*, i że prawo stworzone dla ochrony dłużników nabrało nowej siły.

Od tego czasu, raczej dłużnicy ścigali wierzycieli o pogwałcenie praw przeciw lichwie, niż żeby ich samych ścigano o niezapłacenie długów.

Rozdział XXII.

O rzeczach, które naruszają wolność w monarchji.

Rzecz najbardziej bezużyteczna dla monarchji często osłabiała wolność w monarchji: komisarze, mianowani niekiedy aby sądzić prywatnego człowieka.

Władca tak mało ma korzyści z tych komisarzów, że nie warto mu poto zmieniać porządku rzeczy. Moralnie pewnem jest, że jest uczciwszy i sprawiedliwszy niż jego komisarze, którzy czują się zawsze dość usprawiedliwieni jego rozkazami, mętym „interesem Państwa“, wyborem jaki padł na nich, a nawet własną obawą.

Za Henryka VIII, kiedy wytaczano proces

¹⁾ Sekstusa Tarkwinjusza.

parowi, kazano go sądzić komisarzom powołanym z izby parów: zapomocą tej metody król wytracił wszystkich parów których chciał.

Rozdział XXIII.

O szpiegach w monarchji.

Czy potrzeba w monarchji szpiegów? Nie jest to obyczaj dobrych władców. Kiedy człowiek jest wierny prawom, spełnił to, co jest winien księciu. Trzeba bodaj, aby własny dom był mu schronieniem, i aby reszta jego postępków była bezpieczna. Szpiegostwo byłoby może znośne, gdyby je mogli uprawiać uczciwi ludzie; ale z koniecznego bezeczeństwa osób można wnosić o bezeczeństwie samej rzeczy. Monarcha powinien odnosić się do swych poddanych z prostotą, uczciwością, zaufaniem. Ten, kto ma tyle niepokoju, podejrzeń i obaw, jestto aktor zakłopotany odegraniem swej roli. Kiedy widzi, iż wogóle prawa mają moc i zażywają szacunku, może sądzić iż jest bezpieczny. Duch powszechny ręczy mu za ducha każdego z osobna. Niech będzie bez wszelkiej obawy: nie wie, jak bardzo wszyscy pragną go kochać. I czemu nie mieliby go kochać? Jest źródłem prawie wszystkiego dobrego które się dzieje; prawie wszystkie zaś kary idą na rachunek praw. Nie pokazuje się nigdy ludowi inaczej niż z pogodną twarzą: chwała jego nawet udziela się nam, a potęga jego wspomaga nas. Dowodem że go kochamy, jest to, że mamy zaufanie do niego; kiedy minister odmawia, wyobrażamy sobie zawsze, że mo-

narcha byłby przyzwolił. Nawet w nieszczęściach publicznych nie winimy jego osoby; ubolewamy nad tem, że nie dość zna sprawy, lub że otaczają go źli ludzie. „Gdyby król wiedział!” powiada lud. Te słowa są jakby zaklęciem i dowodem ufności jaką w nim lud pokłada.

Rozdział XXIV.

O listach anonimowych.

Tatarzy są obowiązani kłaść swoje imię na strzałach, iżby było wiadomo z której ręki pochodzą. Gdy Filip Macedoński odniósł ranę przy oblężeniu miasta, wyczytano na grocie: *Aster wymierzył ten cios śmiertelny Filipowi*. Gdyby ci, którzy oskarżają kogoś, czynili to przez wzgląd na dobro publiczne, nie oskarżaliby go przed księciem, który może być łatwo uprzedzony, ale przed urzędnikami, mającymi przepisy, straszne jedynie dla potwarców. Jeżeli nie chcą dopuścić praw między siebie a oskarżonego, to dowód iż mają powód się ich lękać; najłżejsza kara, jaką można im wymierzyć, to nie wierzyć im. Można uwzględnić takie oskarżenia jedynie w wypadkach nie znoszących odwłoki zwyczajnych dróg prawnych, oraz tam gdzie chodzi o ocalenie księcia. Wówczas, można mniemać, iż oskarżyciel zadał sobie gwałt, który rozwiązał mu język i kazał przemówić. Ale w innych wypadkach trzeba rzec, wraz z cesarzem Konstanssem: „Nie możemy podejrzewać człowieka, któremu zbywało oskarżyciela, mimo iż nie zbywało mu wrogów”.

Rozdział XXV.

O sposobie rządzenia w monarchji.

Powaga królewska to potężna sprężyna, która powinna działać łatwo i bez hałasu. Chińczycy sławią jednego z cesarzy, który władał, powiadają, jak niebo; to znaczy, swoim przykładem.

Są wypadki, w których potęga powinna działać w całej pełni. Są inne, w których powinna działać swoim ograniczeniem. Szczytem rządu jest dobrze wiedzieć, jakiej części władzy, wielkiej lub małej, należy użyć w rozmaitych okolicznościach.

W naszych monarchjach, cała pomyślność zależy od przeświadczenia, jakie lud ma o łagodności rządu. Niezręczny minister chce wam ciągle dać uczuć, że jesteście niewolnikami. Ale, gdyby nawet tak było, powinienby to osłaniać. Nie umie inaczej mówić lub pisać, tylko że książę się gniewa; że jest zdziwiony, że zrobi porządek. Jest dość prosty sposób rządzenia: trzeba aby książę dodawał otuchy, a żeby prawa groziły.

Rozdział XXVI.

Iż w monarchji władca powinien być przystępny.

Dużo lepiej będzie to można odczuć przez kontrasty. „Car Piotr I, powiada imć Perry, wydał nową ustawę, która zabrania przedkładać mu prośby, póki się jej nie przedłoży dwa razy jego urzędnikom. Można, w razie odmowy sprawiedliwości, przedłożyć mu

trzecią; ale ten, kto ją wniesie nie mając słuszności, odpowie życiem. Nikt, od tego czasu, nie przedłożył prośby carowi”.

Rozdział XXVII.

O obyczajach monarchy.

Obyczaje księcia tyleż przyczyniają się do wolności co prawa: monarcha może, jak one, uczynić z ludzi bydła, lub z bydła ludzi. Jeśli miłuje dusze wolne, będzie miał poddanych; jeśli lubi dusze spodłone, będzie miał niewolników. Chce poznać wielką sztukę panowania? niech zbliży do siebie honor i cnotę, niech powoła osobistą zasługę. Może nawet niekiedy obrócić oczy na talenty. Niech się nie lęka swoich rywali, których mienia wybitnem ludźmi: z chwilą gdy ich kocha, jest ich równym. Niech pozyska serce, ale niech nie pęta ducha. Niech zdobędzie popularność. Miłość najlichszego z poddanych winna mu pochlebiać: i to są ludzie. Lud żąda tak mało względów, iż godzi się użyć mu ich: niezmierzona odległość między władcą a ludem, sprawia iż nie może być panu natrętny. Niech książę będzie miłosierny prośbom, a twardy wobec żądań; i niech wie, że odmowa jego wychodzi na korzyść narodowi a łaski dworakom.

Rozdział XXVIII.

O względach jakie monarchowie winni są poddanym.

Trzeba, aby byli niezmiernie oględni w żartach. Pochlebiają one, skoro są umiarkowane, gdyż otwierają drogę do poufalszego zbliżenia: ale żart dotkliwy

mniej im jest dozwolony niż najlichszemu z poddanych, gdyż jedynie z ich ust rani zawsze śmiertelnie.

Tem mniej nie powinni oni znieważyć nikogo z poddanych: zadaniem ich jest przebaczać, karać; nigdy znieważać.

Skoro znieważają swoich poddanych, obchodzą się z nimi o wiele okrutniej niż się obchodzi ze swoimi Turek albo Moskal. Kiedy tamci znieważają, upokarzają ale nie odzieraają z czci; ci zaś upokarzają i odzieraają z czci.

Azjaci mają ten przesąd, iż afront uczyniony przez władcę uważają za dowód ojcowskiej dobroci; w naszym zaś sposobie myślenia, z okrutnem uczuciem zniewagi łączy się rozpacz, że nigdy nie zdołamy się z niej obmyć.

Powinni być uszczęśliwieni, że mają poddanych, którym honor droższy jest nad życie, będąc zarówno bodźcem wierności co odwagi.

Można sobie przypomnieć nieszczęścia, jakie zdarzyły się władcom, stąd iż znieważyli swoich poddanych: zemsta Chereasa, rzezańca Narzesa, hrabiego Juljana, wreszcie księżnej de Montpensier, która, oburzona na Henryka III za rozgłoszenie jakiejś jej sekretnej wady, niepokoiła go całe życie.

Rozdział XXIX.

*O prawach cywilnych zdolnych wprowadzić
nieco wolności w rząd despotyczny.*

Jakkolwiek rząd despotyczny z natury swojej jest wszędzie jednak, mimo to, okoliczności, religja, prze-

sądy, otrzymane przykłady, sposób myślenia, zwyczaj, obyczaje, mogą tu stworzyć ogromne różnice.

Dobrze jest tedy, aby się w nim utrwaliły pewne pojęcia. W Chinach, monarchę uważają za ojca ludu; w początkach zaś państwa Arabów, ksiązę był ich kapłanem.

Dobrze jest, aby istniała jakaś święta księga, któraby służyła za prawidło, jak Alkoran u Arabów, księgi Zoroastra u Persów, Wedam u Hindusów, klasyczne księgi u Chińczyków. Kodeks religijny uzupełnia kodeks cywilny i ogranicza samowolę.

Nieźle jest, aby, w wątpliwych przypadkach, sędziowie radzili się kapłanów. Tak w Turcji kadiowie zapytują się mollachów. Jeżeli chodzi o sprawę gardlaną, dobrze jest, aby poszczególny sędzia, o ile są tacy, zasięgnął zdania namiestnika; iżby władzę cywilną i duchowną miarkowała jeszcze władza polityczna.

R o z d z i a ł X X X .

Dalszy ciąg tegoż przedmiotu.

Szał despotyzmu postanowił, iż niełaska ojca ma pociągnąć niełaskę żon i dzieci. Już i tak są nieszczęśliwi, mimo iż niewinni; trzeba zresztą, aby władca zostawił między oskarżonym a sobą suplikantów, którzyby złagodzili jego gniew lub oświecili jego sprawiedliwość.

Dobry jest obyczaj u Maldywów: gdy jakiś dostojnik popadnie w niełaskę, przedkłada codzień swo-

je służby królowi, póki nie wróci do łaski: obecność jego rozbraja gniew monarchy.

Istnieją państwa despotyczne, gdzie panuje przekonanie, iż przemawiać do księcia za tym kto popadł w niełaskę, znaczy chybiać mu należnego szacunku. Ci książęta dokładają snąc wszelkich wysiłków, aby się wyzbyć cnoty łaskawości.

Arkadjusz i Honorjusz, w prawie o którym tyle mówiłem, oświadczają, że nie darują tym, którzy ośmielą się błagać ich za winnymi. Było to bardzo złe prawo, skoro jest złem nawet w despotyzmie.

Bardzo dobry jest obyczaj perski, który pozwala, każdemu komu się podoba, opuścić królestwo. I, mimo że przeciwny obyczaj zaczerpnął swój początek w despotyzmie, gdzie zawsze uważano poddanych jako niewolników, a tych którzy kraj opuszczają za zbiegłych niewolników ¹⁾, mimo to, praktyka perska bardzo jest dobra dla despotyzmu, gdzie obawa ucieczki lub ukrycia się płaćników, wstrzymuje lub łagodzi prześladowania baszów egzekutorów.

¹⁾ W monarchjach istnieją zazwyczaj prawa, zabraniające tym, którzy piastują urzędy publiczne, opuszczać królestwa bez zezwolenia monarchy. To prawo powinno istnieć i w republikach. Ale tam, gdzie istnieją odrębne urządzenia, zakaz powinien być powszechny, iżby nie przynoszono obcych obyczajów.

KSIEGA TRZYNASTA.

O związku między wolnością a pobieraniem danin i wielkością dochodów publicznych.

Rozdział I.

O dochodach państwa.

Dochody państwa, jestto część, jaką każdy obywatel daje ze swego mienia, aby zapewnić sobie posiadanie reszty, lub aby jej przyjemnie zażywać.

Aby dobrze ustalić te dochody, trzeba mieć wzgląd i na potrzeby państwa i na potrzeby obywateli. Nie trzeba zabierać ludowi z jego potrzeb rzeczywistych, dla urojonych potrzeb państwa.

Urojone potrzeby, to to, czego wymagają namiętności i słabostki rządzących, urok jakiegoś niezwykłego zamysłu, chorobliwa żądza częściej chwały i słabość wobec kaprysów. Często takie niespokojne duchy, stojące pod berłem księcia na czele spraw, wyobrażały sobie, że potrzeby państwa to są potrzeby ich małych dusz.

Niema rzeczy, któraby rozum i przezorność bardziej musiały miarkować niż tę część którą się odejmuje i tę którą się zostawia poddanym.

Nie wedle tego należy mierzyć dochody publiczne, ile lud może dać, ale ile powinien dać: a jeżeli się je mierzy tem ile może dać, trzeba bodaj mierzyć tem, ile zawsze może dać.

Rozdział II.

Jako złem rozumowaniem jest twierdzić, iż wielkość podatków dobra jest sama w sobie.

Bywało, iż w niektórych monarchjach małe państewka, wolne od podatków, były równie nędzne, co okolice, które dokoła nich były niemi przywalone. Główną przyczyną tego jest, iż małe otoczone państewko nie może mieć przemysłu, ani sztuk, ani rękodzieł, ponieważ krępuje go w tysiączny sposób w tej mierze wielkie państwo, które je okala. Wielkie państwo, które je otacza, ma przemysł, rękodzieła i sztuki; i wydaje zarządzenia, które mu zabezpieczają wszystkie korzyści. Małe państwo z konieczności tedy ubożeje, nawet przy najmniejszych podatkach.

Wyciągnięto wszakże wniosek z nędzy tych krajów, iż, aby lud miał przemysł, trzeba mu wielkich ciężarów. Słuszniej byłoby wyciągnąć wniosek, że ich nie trzeba. Wszyscy nędzarze z okolicy ściągają do tych miejsc, aby nic nie robić: zniechęceni uciskiem pracy, opierają całe swoje szczęście na lenistwie.

Bogactwo kraju wlewa ambicję we wszystkie serca: ubóstwo płodzi w nich rozpacz. Bogactwo znajduje podniecie w pracy; nędza pociesza się lenistwem.

Natura jest sprawiedliwa wobec ludzi. Nagra-

dza ich trudy; czyni ich pracowitymi, ponieważ za większą pracą idzie większa nagroda. Ale jeżeli samowolna władza odbierze owe przyrodzone nagrody, człowiek wraca do wstrętu do pracy i próżniactwo zdaje mu się jedynem dobrem.

Rozdział III.

O daninach, w kraju gdzie część ludu jest w poddaństwie.

Poddaństwo wytwarza się niekiedy po podboju. W tym wypadku, niewolnik uprawiający ziemię winien być częściowym współnikiem pana. Jedynie współka zysku i strat może pogodzić przeznaczonych do pracy z tymi, którzy są przeznaczeni do korzystania z niej.

Rozdział IV.

O republice w podobnym wypadku.

Skoro republika skazała jakiś naród na to, aby uprawiał za nią ziemię, nie powinna cierpieć, aby obywatel mógł powiększać daninę niewolnika. Nie pozwalano na to w Sparcie: mniemano, iż Heloci lepiej będą uprawiali ziemię, kiedy będą wiedzieli, że niewola ich nie stanie się cięższą; sądzono, iż panowie będą lepszymi obywatelami, skoro będą żądać jedynie tyle, ile mieć przywykli.

Rozdział V.

O monarchji w podobnym wypadku.

Kiedy w monarchji szlachta każe uprawiać pola na swój dochód podbitego narodowi, trzeba również,

aby pańszczyzny nie wolno było zwiększać. Co więcej, dobrze jest, aby monarcha zadowolił się swoją dziedziną i służbą wojskową. Ale, jeżeli chce ściągać podatki pieniężne z niewolników swojej szlachty, trzeba aby pan był ręczycielem¹⁾ daniny, aby ją płacił za niewolników i ściągał ją z nich. Jeżeli się nie będzie przestrzegać tego prawidła, i pan i ci którzy ściągają dochody księcia, będą kolejno nękali niewolnika, będą go dusić kolejno, aż wreszcie zginie z nędzy, albo ucieknie w lasy.

Rozdział VI.

O państwie despotycznym w podobnym wypadku.

To, co rzekłem, jeszcze ważniejsze jest w państwie despotycznym. Pan, który może w każdej chwili stracić ziemie i niewolników, mniej troszczy się o to, aby ich ochraniać.

Piotr I, chcąc wprowadzić niemiecki obyczaj i ściągać podatek w pieniądzech, ustanowił bardzo roztropne przepisy, które zachowały się jeszcze w Rosji. Szlachcic ściąga przepisaną sumę z chłopów i płaci ją carowi. Jeżeli liczba chłopów zmniejszy się, płaci tak samo; jeżeli liczba zwiększy się, nie płaci więcej: ma zatem interes w tem, aby nie gnębić chłopów.

Rozdział VII.

O podatkach w kraju gdzie poddaństwo nie istnieje.

Kiedy, w jakimś państwie, wszyscy są obywatelami, kiedy każdy zażywa w swojej dziedzinie tych

¹⁾ Tak jest w Niemczech.

samych praw jakich monarcha zażywa w swoim władztwie, można okładać podatkiem osoby, ziemię, lub towary; dwie z tych rzeczy, albo wszystkie trzy razem.

W podatku odnoszącym się do osoby, niesprawiedliwym byłby stosunek, któryby przestrzegał ściśle proporcji dóbr. W Atenach podzielono obywateli na cztery klasy. Ci, którzy mieli ze swoich dóbr pięćset miar płynnych lub suchych płodów, płacili do skarbu talent; od trzystu miar, pół talentu; od dwustu miar, dziesięć min, czyli szóstą część talentu; czwarta klasa nie płaciła nic. Taksa była sprawiedliwa, mimo że nie była proporcjonalna: jeśli nie była zgodna z proporcją dóbr, była zgodna z proporcją potrzeb. Osądzono, iż każdy ma równe *konieczności fizyczne*; iż te konieczności fizyczne nie powinny być obłożone podatkiem; następnie przychodziło to co *użyteczne*, i to powinno być opodatkowane, mniej wszakże niż *zbytek*; wysokość podatku na zbytek tamowała zbytek.

Przy opodatkowaniu ziemi, sporządza się spis, w którym mieści się rozmaite klasy gruntu. Ale bardzo trudno jest oznaczyć te różnice, a jeszcze trudniej znaleźć ludzi, którzyby nie mieli interesu w tem, aby je fałszować. Istnieje tutaj dwojaki rodzaj niesprawiedliwości; niesprawiedliwość człowieka i niesprawiedliwość rzeczy. Ale jeżeli naogół danina nie jest zbyt wygórowana, jeśli się zostawi ludowi obfite pokrycie potrzeb, te poszczególne niesprawiedliwości będą bez znaczenia. Jeśli przeciwnie zostawi

się ludowi ściśle to co mu potrzebne do życia, najmniejszy niestosunek będzie niezmiernie ważny.

Jeśli kilku obywateli płaci za mało, niewielkie nieszczęście: dostatek ich wraca zawsze do powszechności; jeśli kilku obywateli płaci za dużo, ruina ich obraca się przeciw powszechności. Jeśli państwo stosuje swój dostatek do dostatku prywatnych osób, dobrobyt prywatnych osób wzmoże niebawem dostatek państwa. Wszystko zależy od chwili. Czy państwo zacznie od zubożania obywateli, aby się wzbogacić? czy zaczeka, aby zamożni obywatele wzbogacili je? Czy chwyci się pierwszej korzyści, czy drugiej? Czy zacznie od bogactwa, czy też na niem skończy?

Podatki od towarów najmniej dają się ludowi odczuć, gdyż nie ściąga się ich wprost. Mogą być tak roztropnie rozmieszczone, iż lud nie wie prawie, że je płaci. Dlatego ważnem jest, aby to ten który sprzedaje towar płacił daninę. Wie dobrze, że nie płaci za siebie, kupujący zaś, który, w gruncie, płaci, mięsza to z ceną towaru. Niektórzy autorowie podają, iż Neron zniósł podatek dwudziestej piątej części przy sprzedaży niewolników; on wszakże zarządził tylko, że płacić ma sprzedający, a nie kupujący: zostawił podatek w całości a zniósł go na pozór.

Istnieją w Europie dwa królestwa, w których nałożono znaczny podatek od napojów: w jednym wyłącznie gorzelnik płaci podatek, w drugim ściąga się

go bez różnicy ze wszystkich pijących. W pierwszym państwie nikt nie czuje podatku; w drugim uważają go za uciążliwy: w pierwszym obywatel czuje jedynie ulgę niepłacenia, w drugim czuje jedynie mus, który go do tego zniewala.

Zresztą, aby obywatel zapłacił, trzeba ustawicznych rewizji domowych. Niema nic sprzeczniejszego z wolnością; ci, którzy stanowią tego rodzaju podatki, nie mogą się poszczycić najlepszą formą gospodarki.

R o z d z i a ł V I I I .

W jaki sposób zachowuje się złudzenie.

Iżby cena przedmiotu i należność skarbową mogły się zlać w głowie tego który płaci, trzeba by istniał jakiś stosunek pomiędzy towarem a podatkiem. Na płód małej wartości nie można nakładać nadmiernego ciężaru. Istnieją kraje, gdzie podatek przewyższa siedmnaście razy wartość towaru. Wówczas, władca odbiera poddanym złudzenie: widzą, iż rząd poczyną sobie z nimi w sposób niezgodny z rozsądkiem, co daje im uczuć najdotkliwiej ich niewolę.

Zresztą, podatek tak niestosunkowy do wartości samej rzeczy, książę może ściągać tylko o tyle, o ile sam sprzedaje towar, a lud nie może go kupić gdzieindziej; co pociąga za sobą tysiączne niedogodności.

Ponieważ fałszerstwo jest w tym wypadku bardzo zyskowne, naturalna kara, ta której rozsądek się domaga, mianowicie konfiskata towaru, nie jest zdolna

mu zapobiec; tembardziej, iż ten towar jest zazwyczaj bardzo tani. Trzeba zatem uciekać się do kar nadmiernych, tych jakie wymierza się za najcięższe zbrodnie. Wszelka proporcja kar się zatracą. Ludzie których niepodobna uważać za ludzi złych, karani są jak zbrodniarze; rzecz najsprzeczniejsza z duchem umiarkowanego rządu.

Dodam, że, im więcej daje się ludowi powodu do oszukiwania dzierżawcy podatków, tem bardziej zubożają się dzierżawcy a zubożają lud. Aby wstrzymać oszustwo, trzeba dać dzierżawcy nadzwyczajne środki gnębienia, a wówczas wszystko przepadło.

Rozdział IX.

O złym rodzaju podatków.

Wspomniemy mimochodem o podatku istniejącym w niektórych państwach od rozmaitych klauzul kontraktów cywilnych. Trzeba wielkiej znajomości prawa, aby się obronić od poborców, gdyż te rzeczy podlegają bardzo subtelnym rozróżnieniom. Wówczas, poborca, tłumacz postanowień księcia, wykonywał samowolną władzę nad majątkami. Doświadczenie przekonało, iż podatek od papieru, na którym spisuje się kontrakt, jest o wiele lepszy.

Rozdział X.

Iż wysokość danin zależy od natury rządu.

Daniny powinny być bardzo lekkie w rządzie despotycznym. Inaczej któżby zadawał sobie trud upra-

wiania ziemi? Co więcej, w jaki sposób płacić wielkie daniny, pod rządem który nie zwraca w niczem tego co poddany dał?

Przy olbrzymiej potędze monarchy, a zupełnej niemocy ludu, trzeba aby nie mogło być żadnych dwuznaczników. Daniny powinny być tak łatwe do ściągania i tak jasno oznaczone, aby ci, którzy je ściągają, nie mogli ich powiększać ani zmniejszać. Udział w płodach ziemi, poglówne, procent od towarów, oto jedyne właściwe sposoby.

Dobrze jest, pod rządem despotycznym, aby kupcy zażywali osobistego bezpieczeństwa i aby zwyczaj nakazał ich szanować: inaczej, byłiby zbyt słabi w zatargu z urzędnikami monarchy.

Rozdział XI.

O karach fiskalnych.

Osobliwem w karach fiskalnych jest, iż, wbrew powszechnej praktyce, są one surowsze w Europie niż w Azji. W Europie, konfiskuje się towary, niekiedy nawet okręty i wozy; w Azji, ani jedno ani drugie. W Europie bowiem, kupiec ma sędziów, którzy mogą ich ubezpieczyć od ucisku; w Azji sędziowie-despoci staliby się sami gnębicielemi. Co począłby kupiec przeciw baszy, któryby postanowił skonfiskować mu towary?

Tyranja przerasta tam samą siebie i staje się zmuszona do pewnej łagodności. W Turcji pobiera się tylko jedną opłatę od przywozu; poczem cały kraj

otwarty jest dla kupców. Fałszywe zeznanie nie pociąga ani konfiskaty ani pomnożenia opłat. W Chinach nie otwiera się zgoła pakunków ludzi nie będących kupcami. W Mongolji przemytnictwo nie pociąga za sobą konfiskaty ale zdwojenie cła. Książęta tatarscy którzy mieszkają w miastach azjatyckich, nie ściągają prawie nic od przywożonych towarów. Jeżeli w Japonji zbrodnia przemytnictwa w handlu jest zbrodnią śmiertelną, to stąd iż istnieją przyczyny wzbronienia wszelkiej styczności z obcymi; i że przemytnictwo¹⁾ jest raczej naruszeniem praw wydanych dla bezpieczeństwa państwa niż praw handlowych.

Rozdział XII.

Związek wielkości danin z wolnością.

Prawidło ogólne: można pobierać wyższe daniny w miarę wolności obywateli; jest się zaś zmuszonym uszczuplać je w miarę jak zwiększa się niewola. Zawsze tak było i będzie. Jestto wynikające z natury, i nie zmienia się nigdy: znajdujemy je we wszystkich krajach, w Anglji, w Holandji, i wszędzie gdzie wolność coraz bardziej zanika, aż do Turcji. Szwajcarja przeczy napozór temu, bo tam nie płaci się podatków: ale znamy osobliwą przyczynę tego; a nawet ona

¹⁾ Pragnąc utrzymać handel z cudzoziemcami bez stykania się z nimi, wybrali sobie dwa narody: Holendrów, dla handlu z Europą, i Chińczyków, dla handlu z Azją. Trzymają w rodzaju więzienia pośredników i marynarzy i nękają ich aż do utraty cierpliwości.

potwierdza to co rzekłem. W tych jałowych górach, żywność jest tak droga a kraj tak ludny, iż Szwajcar płaci cztery razy więcej naturze, niż Turek sułtanowi.

Lud zdobywczy, jak Ateńczycy albo Rzymianie, może się zwolnić od wszelkiego podatku, gdyż władza nad podbitemi narodami. Nie płaci w stosunku do swojej wolności; ile że pod tym względem nie jest ludem, ale monarchą.

Ale prawo ogólne pozostaje w mocy. Istnieje, w państwach umiarkowanych, odszkodowanie za ciężar podatków; mianowicie wolność. Istnieje w państwach despotycznych ¹⁾ odpłata wolności, mianowicie lekkość podatków.

W niektórych monarchjach europejskich, widzimy prowincje, które, wskutek swego politycznego ustroju, znajdują się w lepszym położeniu niż inne. Myśli się zawsze, że one nie dosyć płacą, ponieważ, dzięki dobroci swego rządu, mogłyby płacić więcej; i zawsze przychodzi do głowy odjąć im ten rząd stwarzający owo dobrodziejstwo, które się udziela, które promieniuje daleko i z którego lepiej o wiele byłoby korzystać.

Rozdział XIII.

W jakich rodzajach rządu podatki można podwyższać.

Można podwyższać podatki w większości republik; gdyż obywatel, sądząc iż płaci samemu sobie,

¹⁾ W Rosji podatki są umiarkowane: powiększono je, odkąd despotyzm zelżał.

chce płacić, a zwykle i może, dzięki naturze tego rządu.

W monarchji, można zwiększać podatki, gdyż ta umiarkowana forma rządu zdolna jest tworzyć bogactwa: jest jakgdyby nagroda dla monarchy za poszanowanie praw.

W państwie despotycznem nie można ich podwyższać, bo nie można zwiększać ostatecznej niewoli.

Rozdział XIV.

Iż natura podatków jest w związku z rządem.

Podatek od głowy bardziej odpowiada niewoli; podatek od towarów bardziej odpowiada wolności, gdyż nie tak bezpośrednio dotyka osoby.

Właściwem rządowi despotycznemu jest, iż książę nie płaci pieniędzmi swojej milicji i dworzan, ale rozdziela między nich ziemię; tem samem ściąga się tam niewiele podatków. Jeśli książę rozdaje pieniądze, najnaturalniejszym podatkiem jest pogłównne. Podatek ten musi być bardzo umiarkowany: nie da się tam ustanowić rozmaitych klas, z przyczyny nadużyć, jakieby — zważywszy niesprawiedliwość i srogość rządu — stąd wynikły; trzeba tedy z konieczności stosować się do miary tego co mogą płacić najubożsi.

Podatek właściwy rządowi umiarkowanemu, to podatek od towarów. Podatek ten płaci w istocie kupujący, mimo że kupiec zalicza go z góry; jest to więc pożyczka jakiej kupiec udziela kupującemu. Tak więc, trzeba uważać kupca i za ogólnego dłuż-

nika państwa i za wierzyciela wszystkich prywatnych ludzi. Zalicza państwu opłatę, którą kupujący zapłaci mu kiedyś; zapłacił za kupującego podatek, jaki ów winien jest złożyć od towaru. Jasne jest tedy, że, im rząd jest umiarkowańszy, im większy duch swobody i bezpieczeństwo mienia, tem łatwiej jest kupcowi zaliczyć państwu i zakredytować prywatnym ludziom znaczne opłaty. W Anglii, kupiec pożycza w rzeczywistości państwu pięćdziesiąt do sześćdziesięciu funtów szterlingów przy każdej beczce wina, jaką otrzymuje. Któryż kupiec odważyłby się uczynić coś podobnego w kraju rządzonym tak jak Turcja? a gdyby się i odważył, w jaki sposób mógłby to uczynić, przy swoim majątku wciąż podejrzanym, niepewnym, rujnowanym?

Rozdział XV.

Nadużycie wolności.

Te wielkie zdobycze wolności sprawiły, iż nadużyto samej wolności. Ponieważ rząd umiarkowany wydał cudowne owoce, porzucono to umiarkowanie; ponieważ wydobyto znaczne podatki, chciano wydobyć nadmierne. Zapominając że to dłoń wolności przyniosła ten dar, zwrócono się do niewoli, która odmawia wszystkiego.

Wolność zrodziła wysokie daniny: ale wynikiem tych nadmiernych podatków jest powrót do niewoli; wynikiem zaś niewoli zmniejszenie danin.

Monarchowie Azji wydają edykty niemal tylko

poto, aby uwolnić, co roku, od podatków jakąś prowincję¹⁾: oświadczenia ich woli są dobrodziejstwem. Natomiast w Europie, edykty władców przerażają za-
nim się je ujrzy, bo zawsze w nich mówią o swoich po-
trebach a nigdy o naszych.

Z karygodnego niedbalstwa, jakie ministrowie
owych krajów czerpią z formy swego rządu a często
z klimatu, ludy mają tę korzyść, iż nie nęka się ich
ciągle nowymi żądaniami. Wydatki tam nie rosną, bo
nie tworzy się nowych projektów: a jeżeli, przypad-
kowo, tworzy się je, są to projekty, których widzi się
koniec a nie same projekty rozpoczęte. Ci, którzy wła-
dają państwem, nie dręczą go, ponieważ nie dręczą
bez przerwy samych siebie. Ale, u nas, niepodobna
jest abyśmy mieli jakiś ład w finansach, bo wiemy
zawsze, że zrobimy coś, a nigdy co zrobimy.

Nie nazywa się już u nas wielkim ministrem ten, kto
jest roztroptym włódarkiem dochodów publicznych; ale
ten, kto jest przemyślny i który wynajduje sztuczki.

Rozdział XVI.

O podbojach Mahometan.

Nadmierne podatki²⁾ były przyczyną tej osobli-
wej łatwości, z jaką Mahometanie dokonali swoich
zdobyczy. W miejsce nieustannych udręczeń, jakie wy-
myśliła chciwość cesarzy, ludy spotkały się z daniną

¹⁾ Taś jest obyszaj cesarzów chińskich.

²⁾ Podziwiałcie, w historii, rozmiar, dziwactwo, a nawet
szaleństwo tych podatków. Anastazy wymyślił podatek od od-
dechania: *ut quisque pro haustu aeris penderet*.

prostą, łatwą do płacenia i do ściągania; wolej im było podlegać barbarzyńcom niż skażonemu rządowi, pod którym cierpiały wszystkie utrapienia wolności już nieistniejącej, wraz ze wszystkimi okropnościami obecnej niewoli.

Rozdział XVII.

O pomnożeniu wojsk.

Nowa choroba rozszerzyła się w Europie: ogarnęła naszych władców i każe im utrzymywać nadmierną ilość wojsk. Choroba ta ma swoje nawroty, i staje się z konieczności zaraźliwa: skoro tylko bowiem jakieś państwo pomnoży to co nazywa swoją armją, natychmiast inne państwa pomnażają swoje; tak iż nie zyskuje się na tem nic, prócz wspólnej ruiny. Każdy monarcha trzyma w gotowości wszystkie wojska, jakimi mógłby rozporządzać gdyby ludy jego były w niebezpieczeństwie zagłady; i ten stan ¹⁾ wysiłku wszystkich przeciw wszystkim nazywa się pokojem. Toteż Europa jest tak zrujnowana, iż prywatni ludzie, będący w tem położeniu w jakim znajdują się trzy najbogatsze potęgi tej części świata, nie mieliby z czego żyć. Jesteśmy biedni skupiając bogactwa i handel całego świata; i niebawem, mnożąc naszych żołnierzy, będziemy mieli już tylko żołnierzy i będziemy jak Tatarzy ²⁾.

¹⁾ Prawda, iż ten stan wysiłku utrzymuje głównie równowagę, ponieważ wyczerpuje wielkie mocarstwa.

²⁾ Wystarczy w tym celu jedynie wyzyskać nowy wymysł milicji stworzonych w całej prawie Europie, i doprowadzić go do tej samej przesady, do jakiej doprowadzono regularną armję.

Wielcy monarchowie, nie zadowalając się tem iż kupują wojska od mniejszych, starają się na wszystkie strony opłacać przymierza; to znaczy prawie zawsze tracić swoje pieniądze.

Następstwem takiego położenia jest nieustanny wzrost podatków: co zaś upośledza wszystkie lekarstwa na przyszłość, nie liczy się już na dochody, ale prowadzi się wojnę z kapitałem. Nie jest czemś niesłychanem widzieć jak państwa obciążają swoje zasoby nawet w czasie pokoju, i używają dla swej ruiny środków, które mienia *nadzwyczajnymi*, i które są w istocie tak nadzwyczajne, iż najwyuzdańszy młody utracjusz zaledwie by je wyroił.

Rozdział XVIII.

O odpuszczeniu podatków.

Zasada wielkich mocarstw Wschodu, aby uwalniać od podatku prowincje które ucierpiały, powinna się znaleźć w państwach monarchistycznych. Istnieją wprawdzie kraje, w których ją przyjęto; ale bardziej gniecie niż gdyby jej nie było: gdy bowiem władca wybiera w sumie tyle samo, całe państwo ponosi solidarnie ciężar. Aby ulżyć jednej wiosce która płaci mało, obciąża się inną która płaci dobrze; nie ratuje się pierwszej, niszczy się drugą. Lud żyje w rozpacz między koniecznością płacenia z obawy egzekucyj, a niebezpieczeństwem płacenia z obawy przydania ciężarów.

Dobrze urządzone państwo powinno mieć, jako

pierwszy artykuł swoich wydatków, oznaczoną sumę na nieprzewidziane wydatki. Ze skarbem jest tak samo jak z prywatnym człowiekiem, który idzie do ruiny jeżeli wydaje ściśle cały dochód swojej ziemi.

Oдноśnie do solidarności mieszkańców jednej wioski, powiadano że jest ona słuszną, ponieważ można by przypuszczać oszukańczą zmwę z ich strony, ale skąd wzięto zasadę, aby, dla prostych przypuszczeń, wolno było stanowić rzecz niesprawiedliwą samą w sobie i zgubną dla państwa?

Rozdział XIX.

Co jest lepsze dla władcy i dla ludu, dzierżawa czy też własny zarząd podatków?

Własny zarząd jest to gospodarka dobrego ojca rodziny, który, z oszczędnością i ładem, sam ściąga swoje dochody.

Przy własnym zarządzie, monarcha może przynaglić albo zwolnić pobór podatków, albo wedle swoich potrzeb, albo wedle potrzeb swoich ludów. Przy własnym zarządzie, oszczędza państwu olbrzymich zysków dzierżawców, którzy zubożają skarb w niezliczone sposoby. Przez własny zarząd oszczędza ludowi widoku nagle rosnących fortun, które go drażnią. Przy własnym zarządzie, pobrany pieniądz przechodzi przez niewiele rąk; idzie wprost do monarchy, a tem samem rychlej wraca do ludu. Przy własnym zarządzie, monarcha oszczędza ludowi bezliku złych praw, jakie

zawsze wymusza na nim natrętna chciwość dzierżawców, ukazujących doraźną korzyść w zarządzeniach zgubnych na przyszłość.

Ponieważ ten który ma pieniądze jest zawsze panem drugiego, dzierżawca podatków staje się despotą nawet wobec samego księcia; nie jest prawodawcą, ale zmusza do wydawania praw.

Przyznaję, iż jest niekiedy użyteczne, oddać zrazu w dzierżawę świeżo ustanowiony podatek. Jest sztuka i przemysłność w uprzedzaniu szalbierstw, którą własny interes podsuwa dzierżawcom, a której urzędnicy nie zdołaliby wymyślić; owóż, skoro raz dzierżawca zaprowadzi system ściągania podatków, można skutecznie przejąć go we własny zarząd. W Anglii, administrację *akcyzy* i dochodu z *poczt*, tak jak się przedstawiają dzisiaj, przejęto od dzierżawców.

W republikach, dochody państwa znajdują się prawie zawsze we własnym zarządzie. Przeciwnie urządzenie było wielką wadą rządu rzymskiego ¹⁾. W państwach despotycznych, w których istnieje własny zarząd, ludy są nieskończenie szczęśliwsze; świadectwem Persja i Chiny. Najnieszczęśliwsze są te kraje, w których książę wydzierżawia porty morskie i miasta han-

¹⁾ Cezar zmuszony był usunąć publikanów z prowincji Azji i ustanowić tam inny rodzaj zarządu, jak się dowiadujemy z Diona, XLII, 6. I Tacyt, *Ann.*, I, 76, powiada nam, iż Macedonja i Achaja, prowincje zostawione przez Augusta ludowi rzymskiemu i tem samem rządzone wedle dawnego planu, uzyskały aby je wliczono do rzędu tych, któremi cesarz rządzi przez swoich urzędników.

dlowe. Historia monarchji pełna jest krzywd wyrządzonych przez dzierżawców podatków.

Neron, oburzony uciskiem publikańów, powziął niemożliwy i wspaniały zamiar zniesienia wszystkich podatków. Nie wpadł na myśl własnego zarządu: wydał cztery ustawy; iż prawa wydane przeciw publikańom, dotychczas tajemne, będą ogłoszone; iż nie będą mogli już ściągać tego co zaniedbali ściągnąć w ciągu roku; iż będzie ustanowiony pretor, aby, w krótkiej drodze, sądził ich żądania; iż kupcy nie będą nic płacili za okręty. Oto piękne dni tego cesarza.

R o z d z i a ł XX.

O dzierżawcach podatków.

Wszystko przepadło, skoro zyskowne rzemiosło dzierżawy zdoła, dzięki jego bogactwom, stać się również rzemiosłem poważanem. Może to być dobrze w państwach despotycznych, gdzie często urząd ich stanowi częstkę zadań samych namiestników. Nie jest to dobre w republice; jestto rzecz, która zniweczyła republikę rzymską. Nie lepsze jest to w monarchji i nic nie może być sprzeczniejsze z duchem tej formy rządu. Niesmak ogarnia wszystkie inne stany; honor traci całą swoją wagę; powolne i naturalne środki odznaczania się nie nęcą nikogo; rząd podcięty jest w swojej zasadzie.

Widziano wprawdzie w ubiegłych czasach nieuczciwie zdobyte fortuny; była to jedna z klęsk pięćdziesięcioletnich wojen: ale wówczas bogactwa te były przedmiotem pośmiewiska, my zaś je podziwiamy.

Każde zatrudnienie ma swój los. Losem tych, którzy ściągają podatki, jest bogactwo; a nagrodą za te bogactwa, są sameż bogactwa. Cześć i chwała są dla tej szlachty, która nie zna, nie czuje, nie widzi prawdziwego dobra poza czią i chwałą. Szacunek i poważanie są dla tych ministrów i urzędników, którzy, znajdując po pracy jedynie pracę, czuwają dniem i nocą nad szczęściem państwa.

KSIEGA CZTERNASTA.

O prawach w ich związku z naturą klimatu.

Rozdział I.

Myśl ogólna.

Jeżeli prawdą jest, iż charakter ducha i namietności bardzo są różne w rozmaitych klimatach, prawa powinnyby się stosować i do różnic tych namietności i do różnic charakterów.

Rozdział II.

Jak ludzie różni są w rozmaitych klimatach.

Zimne powietrze ¹⁾ ściąga zakończenia zewnętrznych żyłek naszego ciała; to pomnaża ich sprężystość i sprzyja dopływowi krwi od kończyn do serca. Zmniejsza długość ²⁾ tychże żyłek; przez co pomnaża ich siłę. Ciepłe powietrze, przeciwnie, zwalnia koń-

¹⁾ To widać nawet na oko: w zimie człowiek wydaje się szczuplejszy.

²⁾ Wiadomo że kurczy żelazo.

czyny żyłek, i wydłuża je; zmniejsza tedy ich siłę i sprężystość.

Ludzie są tedy krzepciejsi w zimnych klimatach. Czynność serca i oddziaływanie najdrobniejszych żył odbywają się sprawniej, soki są w lepszej równowadze, krew bardziej prze ku sercu, i nawzajem serce ma więcej siły. Ta większa siła musi wydawać wiele skutków: na przykład więcej dufności w samym sobie, to znaczy więcej odwagi; więcej poczucia własnej wyższości, to znaczy mniejszą żądę zemsty; większe przeświadczenie własnego bezpieczeństwa, to znaczy więcej szczerości, mniej podejrzeń, chytrości i podstępów. Słowem, muszą stąd wynikać charaktery bardzo różne. Dajcie człowieka w miejsce gorące i zamknięte; będzie cierpiał, z racji które wymieniłem, wielkie zemdlenie serca. Jeżeli, w tych warunkach, podsunie mu kto jakiś śmiały postępek, sądzę iż okaże się doń bardzo nieskłonny; doraźna niemoc wleje brak odwagi w jego duszę; będzie się lękał wszystkiego, ponieważ będzie czuł że nic nie może. Ludy w gorących krajach są lękliwe, podobnie jak starcy; ludy w zimnych krajach są odważne, jak ludzie młodzi. Jeżeli weźmiemy pod rozagę ostatnie ¹⁾ wojny, jako te które najbliżej są nam na oczach i w których łatwiej możemy dostrzec pewnych nieznaczących działań, niedostrzegalnych z daleka, ujrzymy snadno, iż ludy północy, przeniesione w kraje południowe ²⁾, nie dokonały tam rów-

¹⁾ O sukcesję hiszpańską.

²⁾ Do Hiszpanji, na przykład.

nie pięknych czynów jak ich krajanie, którzy, walcząc w swoim własnym klimacie, władali całym swoim męstwem.

Krzepkość fibrów u ludów północnych sprawia, iż wyciągają one najgrubsze soki z pokarmów. Wynikają z tego dwie rzeczy: jedna, iż cząstki mlecza lub limfy bardziej sposobne są, przez swą wielką powierzchnię, przylegać do żył i odżywiać je: druga, iż, dla swojej grubawości, mniej są sposobne aby nadać sokowi nerwowemu niejaką subtelność. Te ludy będą tedy miały wielkie ciało a mało żywości.

Nerwy kończą się na całej powierzchni ciała w tkance skóry, a każdy tworzy wiązkę nerwów. Zwyczajnie nie cały nerw bywa wprawiony w ruch, ale jego nieskończenie drobna cząstka. W gorących krajach, gdzie tkanka skóry jest zwiotczała, zakończenia nerwów są jakgdyby rozwarte, i wystawione na najłżejsze działanie najsłabszych przedmiotów. W zimnych krajach, tkanka skóry jest skurczona, a brodawki ściśnięte; drobne pęczki są jakgdyby porażone, wrażenie dochodzi do mózgu jedynie wtedy, kiedy jest nadzwyczaj silne i kiedy działa na cały nerw naraz. Zasię wyobrażenia, smak, czułość, żywość, zależą od nieskończonej mnogości drobnych wrażeń.

Oglądałem zewnętrzną tkankę języka baraniego, w miejscu gdzie wydaje się gołemu oku pokryty brodawkami. Widziałem, za pomocą mikroskopu, na tych brodawkach małe włoski lub też rodzaj puszków; między brodawkami znajdowały się stożki, które tworzyły, na końcu, niby małe pendzelki. Jest wielkie

prawdopodobieństwo, że te stożki są głównym narządem smaku.

Zamroziłem połowę tego języka: ujrzałem gołym okiem, iż brodawki zmniejszyły się nadzwyczajnie; kilka rzędów tych brodawek schowało się w swoje pochewki. Zbadałem ich tkankę mikroskopem, nie ujrzałem już stożków. W miarę jak język odmarzał, brodawki, widziane gołym okiem, podnosiły się wyraźnie; pod mikroskopem zaś małe pęczki zaczynały się pojawiać.

Owo spostrzeżenie potwierdza to co powiedziałem, iż w zimnych krajach pęczki nerwowe mniej są rozwite; chowają się w swoich pochewkach, gdzie są ubezpieczone od zewnętrznych wpływów. Wrażenia są zatem mniej żywe.

W zimnych krajach wrażliwość na przyjemności będzie niewielka; większa będzie w krajach umiarkowanych; ogromna w krajach gorących. Tak jak różni się klimaty wedle stopnia szerokości geograficznej, tak możnaby je niejako rozróżniać wedle stopni wrażliwości. Widywałem operę w Anglii i we Włoszech: te same sztuki, ci sami aktorzy: ale ta sama muzyka wywiera tak różne działanie na oba narody, jeden jest tak spokojny, a drugi tak porwany, że zdaje się to niepojęte.

Toż samo będzie z bólem: rodzi się on u nas pod wpływem rozdarcia jakowychś włókien naszego ciała. Stwórca postanowił, iż ból ten będzie tem większy, im większe zaburzenie: owóż, jasnem jest, iż wielkie ciała i grube włókna ludzi północy mniej są zdolne do za-

ból

burzenia niż delikatne włókna ludów w ciepłych krajach; dusza jest tam przeto mniej tkliwa na ból. Moskala, aby coś uczuć, trzeba obedrzeć ze skóry.

słci

Przy tej delikatności organów, jaką mają ludzie w gorących krajach, dusza jest nader tkliwa na wszystko co ma związek z połączeniem dwóch płci: wszystko zmierza do tego celu.

W krajach północnych, fizyczna strona miłości zaledwie ma tyle siły aby dać się uczuć; w krajach umiarkowanych, miłość, zaprawiona tysiącnymi przydatkami, szuka uroku w rzeczach które zrazu zdają się być nią, a jeszcze nią nie są; w krajach górętszych kocha się miłość dla niej samej; jest jedynem źródłem szczęścia; jest życiem.

W krajach południowych, ustrój delikatny, słaby, ale pobudliwy, oddaje się miłości, która w seraju rodzi się i zaspakaja bezustanku; lub też miłości, która, zostawiając kobietom większą wolność, wystawiona jest na tysiączne niepokoje. W krajach północnych, ustrój zdrowy i silny, ale ciężki, znajduje przyjemność we wszystkim co może sercu dać podniecie: polowanie, podróże, wojna, wino. W krajach północnych spotkacie ludy, które mają mało wad, dość wiele cnót, wiele prostoty i szczerości. W miarę jak zbliżacie się do krajów południowych, rzeklibyście iż oddalacie się od samej moralności: żywsze namiętności będą mnożyły zbrodnie; każdy stara się wydrzeć drugiemu przewagi sprzyjające tymże namiętnościom. W krajach umiarkowanych, ujrzyście ludy niestałe w swoich obyczajach, nawet w swoich przywarach i w swoich cnotach:

które zdają się obojętne, jak sposób ubierania się, są dziś na Wschodzie takie same, jak były tysiąc lat temu.

Rozdział V.

Iż źli prawodawcy są ci, którzy wspierali wady klimatu, a dobrzy ci, którzy się im przeciwili.

Hindusi wierzą, iż spokój i nicość są zasadą wszystkich rzeczy, i kresem do którego one idą. Uważają tedy zupełną bezczynność za stan najdoskonalszy i przedmiot swoich pragnień. Najwyższej istocie dają przydomek *nieruchomej*. Siamczycy sądzą iż najwyższe szczęście zasadza się na tem, aby nie być zmuszonym dawać życia swojej machinie i poruszać ciała.

W tych krajach, gdzie nadmierne gorąco rozstraja i przygniata, spoczynek jest tak rozkoszny, a ruch tak uciążliwy, iż ten system metafizyczny wydaje się naturalny, i Foe¹⁾ prawodawca Indyj, posłuszny był swoim czuciom, kiedy wtrącił ludzi w stan doskonale bierny: ale nauka jego, zrodzona z lenistwa klimatu, podsycająca je wzajem, sprawiła tysiączne klęski.

Prawodawcy Chin byli roztrośniejsi, kiedy, zważając ludzi nie w stanie spokojnym w jakim znajdują się kiedyś, ale w działaniu koniecznem do wypełnienia obowiązków życia, nadali swojej religji, filozofji i prawom wyłącznie praktyczny charakter. Im więcej

¹⁾ Foe (Sakya-Muni. Budda) chce sprowadzić serce do czystej próżni. „Mamy oczy i uszy; ale doskonałość jest wtedy, kiedy te członki są bezczynne”.

przyczyny fizyczne skłaniają ludzi do spoczynku, tem bardziej pobudki moralne powinny ich odeń oddalać.

Rozdział VI.

O uprawie ziemi w gorących krajach.

Uprawa ziemi jest najważniejszą pracą człowieka. Im bardziej klimat odstręcza ich od tej pracy, tem bardziej religja i prawa powinny ich do niej zachęcać. To też, prawa Indów, które dają ziemię monarchom a odejmują poddanym ducha własności, pomnażają złe skutki klimatu, to znaczy wrodzone lenistwo.

Rozdział VII.

O mnichostwie.

Mnichostwo sprawia te same klęski; zrodziło się ono w gorących krajach Wschodu, gdzie ludzie mniej są skłonni do czynu niż do rozmyślań.

W Azji, ilość derwiszów lub mnichów zdaje się wzrastać z gorącym klimatem; Indje, gdzie upał jest niezmierny, roją się od nich: w Europie widzimy tę samą różnicę.

Aby przezwyciężyć lenistwo klimatu, trzeba by, aby prawa starały się odjąć wszystkie środki życia bez pracy; na południu zaś Europy czynią one zgoła przeciwnie; tym, którzy chcą żyć beczynnie, dają miejsca sposobne do rozmyślań i przydają im olbrzymie bogactwa. Ci ludzie, żyjący w dostatku który im jest ciężarem, słusznie dają nadmiar swoich dóbr ludowi: stracił on własność dóbr; wynagradzają mu to

bezczynością jakiej mu dają kosztować, aż w końcu uczy się kochać własną nędzę.

Rozdział VIII.

Dobry obyczaj chiński.

Opisy Chin opowiadają o ceremonji otwierania ziemi, jakiej cesarz dopełnia co roku. Zapomocą tego publicznego i uroczystego aktu, chciano zachęcić ¹⁾ ludy do rolnictwa.

Co więcej, cesarz otrzymuje co roku wiadomość o rolniku, który najbardziej odznaczył się w swoim rzemiośle; czyni go mandarynem ósmej klasy.

U dawnych Persów, ósmego dnia miesiąca zwanego *Chorrem-ruz*, królowie porzucali swój przepych aby jeść z rolnikami. Są to cudowne urządzenia dla pobudzenia rolnictwa.

Rozdział IX.

Sposoby pobudzenia przemysłu.

Wykażę w księdze XIX, iż narody leniwe są zazwyczaj pyszne. Można by obrócić skutek przeciw przyczynie, i zniweczyć lenistwo pychą.

Na południu Europy, gdzie ludy są tak drażliwe na punkcie honoru, dobrze byłoby rozdawać nagrody rolnikom, którzy najlepiej uprawiali pole, lub robotnikom, którzy najwyżej posunęli swój przemysł. Sposób

¹⁾ Wen-ty, trzeci cesarz trzeciej dynastji, uprawiał ziemię własnymi rękami, i kazał w swoim pałacu pracować koło jedwabiu cesarzowej i jej dworkom.

ten wyda owoce zgoła w każdym kraju. Za naszych dni, pomógł on w Irlandji do stworzenia jednej z największych fabryk płótna w Europie.

Rozdział X.

O prawach będących w związku z trzeźwością narodów.

W gorących krajach wodnista część krwi ulatnia się w znacznym stopniu przez pocenie się; trzeba tedy zastąpić ją podobnym płynem. Woda cudownie służy do tego użytku: silne napoje ścięłyby kuleczki krwi, które pozostają po ulotnieniu się części wodnistej.

W zimnych krajach, wodnista część krwi wydzieła się w małym stopniu przez pocenie; pozostaje w wielkiej obfitości. Można tam tedy używać napojów wysokowych, bez obawy aby krew się ścięła. Ciało zawiera tam pełno wilgoci: silne napoje, które popędzają krew, mogą tam być na miejscu.

Prawo Mahometa, które zabrania użytku wina, jest tedy prawem klimatu arabskiego; toteż przed Mahometem woda była pospolitym napojem Arabów. Prawo, które zabraniało Kartagińczykom pić wina, było też prawem klimatu; istotnie klimat tych dwóch krajów jest mniejwięcej jednaki.

Podobne prawo nie byłoby dobre w krajach zimnych, gdzie klimat zdaje się skłaniać do niejakiego opilstwa narodu, bardzo różnego od opilstwa osób. Pijaństwo rozprzestrzenione jest po całej ziemi, w stosunku prostym do zimna i wilgoci. Idźcie od rów-

nika ku biegunowi, ujrzenie jak pijaństwo wzrasta ze stopniem szerokości. Idźcie od tegoż samego równika ku przeciwnemu biegunowi, ujrzenie jak pijaństwo posuwa się ku południowi¹⁾ tak jak z tej strony posuwało się ku północy.

Naturalnem jest, aby tam, gdzie wino jest przeciwnie klimatowi, a tem samem zdrowiu, nadużycie jego było surowiej karane, niż w kraju, gdzie pijaństwo ma mało złych następstw dla jednostki, gdzie ma ich mało dla społeczeństwa, gdzie nie doprowadza ludzi do szału, jeno do ośpienia. Toteż prawa²⁾, które karały pijanego człowieka, i za występki jakie popełnił i za pijaństwo, odnosiły się jedynie do opilstwa osoby a nie do opilstwa narodu. Niemiec pije ze zwyczaju, Hiszpan z ochoty.

W ciepłych krajach, zwiórczenie żyłek powoduje większe przesiąkanie wilgoci, ale części stałe mniej się ulatniają. Fibry, które mają czynność bardzo słabą i małą sprężystość, zużywają się mało; wystarczy niewiele odżywczego soku aby je skrzepić: jada się tam tedy bardzo mało.

Różne potrzeby stworzyły w rozmaitych klimatach rozmaite sposoby życia; te zaś stworzyły rozmaite rodzaje praw. Trzeba pewnych praw w narodzie, gdzie ludzie dużo stykają się z sobą; trzeba znów innych u ludu, gdzie niewiele się z sobą obcuje.

*obcowanie
ludzi*

¹⁾ Widzimy to u Hotentotów i u ludów na cyp'lu Chili, które są bliżej południa.

²⁾ Jak uczynił Pittacus, wedle Arystotelesa, Polit., II, 3. Żył w klimacie, gdzie pijaństwo nie jest przywarą narodową.

Rozdział XI.

O prawach związanych z chorobami zaraźliwymi.

Herodot powiada, iż prawa żydowskie dotyczące trądu zaczerpnięto z obyczaju Egipcjan. W istocie, te same choroby wymagały tych samych lekarstw. Te prawa były nieznane Grekom i pierwotnym Rzymianom, równie jak choroba. Klimat Egiptu i Palestyny nakazywał je; łatwość, z jaką ta choroba się rozszerza, ujawnia nam roztropność i przezorność tych praw.

Sami doświadczyliśmy tego skutków. Wojny krzyżowe przyniosły nam trąd; roztropne zarządzenia nie pozwoliły mu ogarnąć całej ludności.

Widzimy z prawa Longobardów, iż choroba ta była rozpowszechniona we Włoszech przed wojnami krzyżowymi i ściągnęła uwagę prawodawców. Rotarys nakazał, iż trędowaty, wypędzony z domu i zamknięty w osobnem miejscu, nie może rozrządzać swoim mieniem; ponieważ, z chwilą kiedy go wyrwano z domu, uznano go za umarłego. Aby zapobiec wszelkiej styczności z trędowatymi, pozbawiono ich praw cywilnych.

Sądzę, że chorobę tę przyniosły do Włoch podboje greckich cesarzy, w których armji mogły się znajdować oddziały z Palestyny albo z Egiptu. Jakbądź się rzeczy miały, postępy jej wstrzymano aż do wojen krzyżowych.

Powiadają, że żołnierze Pompejusza, wracając z Syrii, przynieśli chorobę dość podobną do trądu. Żadne z ówczesnych zarządzeń nie doszło do nas; ale

prawdopodobnie musiały istnieć, skoro choroba ta znikła aż do czasu Longobardów.

Dwa wieki temu, nowa choroba, nieznana naszym ojcom, przedostała się z Nowego świata do naszego, i ugodziła naturę ludzką w samym źródle życia i rozkoszy. Ujrzano, jak większość znających rodzin w południowej Europie wyginęła wskutek choroby, która stała się zbyt pospolitą aby być hańbiącą, i była już tylko złowrogą. Gorączka złota utrwaliła tę chorobę; jeżdżono bezustanku do Ameryki, i przynoszono wciąż nowe jej zarodki.

Pobożne racje skłonne były żądać, aby pozostawiono zbrodni ową karę; ale klęska ta wdarła się i w łono małżeństwa, i skaziła już samo dzieciństwo.

Jako iż rzeczą rozumu prawodawców jest czuwać nad zdrowiem obywateli, byłoby bardzo rozsądnem wstrzymać to przenoszenie zapomocą praw naśladowających prawa mojżeszowe.

Mór jest klęską, której spustoszenia szerzą się jeszcze szybciej i gwałtowniej. Główną jego siedzibą jest Egipt, skąd rozchodzi się na cały świat. Wydano w większości państw europejskich bardzo dobre przepisy, aby nie pozwolić mu wnikać; za naszych zaś dni wymyślono cudowny środek powstrzymania go: rozstawia się dokoła zakażonego kraju łańcuch wojska, które broni wszelkiego zetknięcia.

Turcy, którzy nie mają pod tym względem żadnych ustaw, patrzą, jak, w tem samym mieście. chrześcijanie uchodzą niebezpieczeństwa, a oni jedni giną. Kupują odzież zadżumionych, noszą ją i cierpią

swój los. Pojęcie nieuchronnego przeznaczenia, które stanowi o wszystkim, sprawia iż władza pozostaje spokojnym widzem: sądzi iż Bóg uczynił już wszystko i że ona nie ma nic do czynienia.

Rozdział XII.

*O prawach przeciw samobójcom.*¹⁾

4 Nie widzimy w historii, aby Rzymianie zabijali się bez powodu: ale Anglicy zabijają się bez żadnej zrozumiałej racji skłaniającej ich do tego; zabijają się zgoła w pełni szczęścia. Czyn ten był u Rzymian wynikiem wychowania; był w związku z ich pojęciami i obyczajem. U Anglików jest on wynikiem choroby²⁾: jest on w związku z fizycznym stanem ustroju, niezależny od wszelkiej innej przyczyny.

Można przypuszczać, iż to jest wada w filtracji soku nerwowego; organizm, którego siły motoryczne znajdują się raz po raz w beczynności, znużony jest samym sobą; dusza nie czuje bólu, ale niejaką uciążliwość istnienia. Ból jestto zło miejscowe, które budzi w nas pragnienie aby ten ból ustał; ciężar życia, to utrapienie, które nie ma osobnego miejsca i które rodzi w nas pragnienie, aby to życie się skończyło.

¹⁾ Postępek tych, którzy się zabijają sami, sprzeczny jest z prawem naturalnem i z religją objawioną.

²⁾ Mogłaby ona być w związku ze skorbutem, który, zwłaszcza w pewnych krajach, czyni człowieka dziwacznym i niezdolnym samemu sobie.

Jasnem jest, że w niektórych krajach prawa cywilne mają swoje racje aby piętnować sam fakt samobójstwa: ale w Anglii, tak samo nie można go karać, jak nie karze się skutków szaleństwa.

*same bójstwo
nie karze*

Rozdział XIII.

Skutki wynikające z angielskiego klimatu.

W narodzie, u którego choroba pochodząca z klimatu tak bardzo gnębi duszę, iż mogłaby wstręt do wszystkich rzeczy posunąć aż do wstrętu do samego życia, jasnem jest, iż, dla tych ludzi, którym wszystko bywa nieznośne, najodpowiedniejszy byłby rząd, gdzie nie mogliby się czepiać jednego człowieka o powód swoich utrapień; i gdzie — wobec tego iż raczej rządzą prawa niż ludzie — trzebaby, dla zmienienia stanu rzeczy, obalić same prawa.

Gdyby ten sam naród otrzymał jeszcze, z łaski klimatu, pewną niecierpliwość, któraby mu nie pozwoliła znosić długo tych samych rzeczy, jasnem jest, iż rząd wspomniany przez nas byłby jeszcze najwłaściwszy.

Ta niecierpliwość nie jest wielka sama przez się: ale może się stać bardzo wielka, kiedy się łączy z odwagą.

Różna jest od lekkomyślności, która sprawia, iż coś podejmujemy bez powodu i porzucamy tak samo. Bardziej zbliża się do uporów, ponieważ pochodzi z poczucia zła, poczucia tak żywego, iż nie słabnie nawet od przyzwyczajenia.

W wolnym narodzie ten charakter byłby bardzo

sposobny aby udaremnić zamysły tyranji ¹⁾, która jest zawsze powolna i słaba w początkach, tak jak jest żywa i nagle ku końcowi; która zrazu ukazuje tylko jedną rękę ku pomocy, później zaś gniecie niezliczoną mnogością ramion.

Niewola zaczyna się zawsze od snu. Ale naród, który nie ma spokoju w żadnem położeniu, który się maca bezustanku i znajduje same bolesne punkty, nie byłby zdolny zasnąć.

Polityka jest to ukryta piłka, która kraje żelazo i dochodzi powoli do celu. Owóż, ludzie o których mowa, nie mogliby znieść przewlekań, szczegółów, spokoju negocjacyj; często mniejby tem osiągnęli niż inne narody; straciliby przez traktaty to co zdobyli bronią.

Rozdział XIV.

Inne skutki klimatu.

Ojcowie nasi, starożytni Germanie, mieszkali w klimacie, gdzie namiętności były bardzo umiarkowane. Prawa ich znajdowały w rzeczach jedynie to co widziały, nie doszukiwały się niczego więcej. I tak jak sądziły o krzywdzie wyrządzonej mężczyznom z wielkości ran, tak też nie więcej wybredzały co do obraz wyrządzonych kobietom. Prawo niemieckie jest pod tym względem bardzo osobliwe. Jeżeli się obnaży kobiecie głowę, płaci się grzywny sześć groszy; toż samo jeżeli nogę do kolana; powyżej kolana podwójnie. Zda

¹⁾ Biorę tu to słowo jako zamiar obalenia istniejącej władzy, zwłaszcza zaś demokracji. Takie znaczenie dawali mu Grecy i Rzymianie.

się, iż prawo mierzyło wielkość obrazy wyrządzonej kobiecie, tak jak się mierzy figurę geometryczną; nie karało zbrodni wyobraźni, karało zbrodnię oczu. Ale, skoro plemię germańskie dostało się do Hiszpanji, klimat wymyślił wiele innych praw. Prawo Wizygotów zabroniło lekarzom puszczać krew wolnej kobiecie inaczej niż w obecności jej ojca lub matki, brata, syna lub wuja. Wyobraźnia ludów rozpalila się, wyobraźnia prawodawców zapłonęła tak samo; prawo podejrzewało wszystko u ludu zdolnego wszystko podejrzewać.

Te prawa zwróciły tedy niezmierną baczność na obie płcie. Ale zdaje się, iż, w karach jakie wymierzały, raczej starały się schlebiać zemście prywatnej niż wykonywać zemstę publiczną. I tak, w większości wypadków, oddawały oboje winnych w niewolę rodziców lub znieważonego męża. Kobietę wolną, która oddała się człowiekowi żonatemu, zdawano na łaskę jego żony, iżby mogła nią rozrządzać dowoli. Prawo zmuszało niewolników aby wiązali i wydawali mężowi żonę, którą zeszli na cudzołóstwie; pozwalały własnym dzieciom oskarżać matkę i brać niewolników na tortury aby jej dowieść winy. Toteż raczej były one zdolne wyostrzyć nadmiernie pewien punkt honoru, niż stworzyć dobry porządek. I nie trzeba się dziwić, jeżeli hrabia Julian mniemał, iż zniewaga tego rodzaju wymaga zagłady ojczyzny i króla. Nie należy się dziwić, iż Maurowie, przy takim podobieństwie obyczajów, tak łatwo osiedlili się w Hiszpanji, utrzymali się tam i odwiekli upadek swojego państwa.

Rozdział XV.

O rozmaitym stopniu zaufania jakie prawa pokładają w ludzie zależnie od klimatu.

Naród japoński ma charakter tak okrutny, iż prawodawcy i urzędnicy nie mogą w nim pokładać żadnego zaufania; stawili mu przed oczy jedynie sędziów, groźby i kary; poddali go na każdym kroku nadzorowi policji. Te prawa, które, na pięć głów rodziny, czynią jedną zwierzchnym sędzią nad czterema innemi; te prawa, które za zbrodnię jednego karzą całą rodzinę albo całą dzielnicę; te prawa, które nie znajdują niewinnych tam gdzie może być jeden winny, są na to aby wszyscy strzeegli się siebie wzajem, aby każdy śledził postępowanie drugiego i aby był jego dozorcą, świadkiem i sędzią.

W Indjach przeciwnie, lud jest łagodny, czuły, współczujący: to też prawodawcy położyli w nim wielkie zaufanie. Ustanowili niewiele kar, i niezbyt surowych; i tych nawet nie wykonywa się zbyt ściśle. Powierzono siostrzeńców wujom, sieroty opiekunom, tak jak gdzieindziej powierza się dzieci rodzicom: określono spadek wedle uznanych zalet spadkobiercy. Uważano tam widocznie, że każdy obywatel winien polegać na wrodzonej dobroci drugiego.

Dają z łatwością wolność niewolnikom; żenią ich; obchodzą się z nimi jak z własnymi dziećmi ¹⁾: szczególnie klimat, który rodzi niewinność obyczajów, i wy-daje łagodność praw.

¹⁾ Sądziłem, że ta łagodność niewoli w Indjach kazała rzec Diodorowi, że niema w tym kraju ani pana ani niewolnika; ale Diodor przypisał całym Indjom to, co, wedle Strabona, ks. XV, właściwe jest tylko pewnemu narodowi.

KSIĘGA PIĘTNASTA

W jaki sposób prawa niewoli cywilnej mają związek z naturą klimatu.

Rozdział I.

O niewoli cywilnej.

Niewola, w ścisłym rozumieniu, jestto istnienie prawa, które czyni jednego człowieka tak dalece własnością drugiego człowieka, iż ten staje się bezwarunkowym panem jego życia i mienia. Nie jest dobra w samej istocie: nie jest pożyteczna, ani dla pana, ani dla niewolnika; dla niewolnika, ponieważ nic nie może uczynić przez cnotę; dla pana, ponieważ nabiera z tego stosunku wszelkich złych nałogów, przywyka nieznacznie deptać wszystkie cnoty moralne, staje się wyniosły, porywczy, twardy, gniewliwy, rozwiązły, okrutny.

W krajach despotycznych, gdzie już żyje się w niewoli politycznej, niewola cywilna znośniejsza jest niż gdzieindziej. Każdy musi tam być rad, iż ma utrzymanie i życie. Dlatego dola niewolnika niewiele jest tam cięższa niż dola poddanego.

Ale w rządzie monarchicznym, gdzie tak ważnem jest aby nie gnębić ani nie upadlać natury ludzkiej,

nie trzeba niewolników. W demokracji, gdzie wszyscy są równi, i w arystokracji, gdzie prawa powinny dokładać wysiłków aby wszyscy byli tak równi jak tylko natura rządu na to pozwala, niewola sprzeczna jest z duchem ustroju i służy jedynie po to, aby dać obywatelom władzę i zbytek których nie powinni mieć.

Rozdział II.

Początek prawa niewoli u prawników rzymskich.

Niktby nie uwierzył, że to litość zrodziła niewolnictwo; i że w tym celu wzięła się ona do rzeczy w trojaki sposób.

Prawo narodów żądało, aby jeńców wojennych obracać w niewolników, iżby ich nie zabijano. Prawo cywilne u Rzymian pozwalało dłużnikom, których wierzyciele mogliby nękać, aby się sprzedawali sami; prawo zaś naturalne żądało, aby dzieci, których ojciec niewolnik nie mógł wyżywić, szły w niewolę, jak ich ojciec.

Te racje prawników nie są dorzeczne. 1-o Fałszem jest, aby wolno było zabijać na wojnie, inaczej niż w razie konieczności; kiedy zaś jakiś człowiek uczynił drugiego niewolnikiem, nie można rzec aby był w konieczności zabicia go, skoro tego nie uczynił. Całe prawo, jakie wojna może dawać nad jeńcami, to ubezpieczyć ich osobę tak, aby nie mogli już szkodzić. Wszystkie narody ¹⁾ świata potępiają zabójstwa do-

¹⁾ Jeżeli nie chcemy cytować tych, które zjadają swoich jeńców.

konywane przez żołnierzy na zimno, poza ukropem walki.

2-o. Nie jest prawdą, aby człowiek wolny mógł się sprzedać. Sprzedaż przypuszcza cenę; gdyby ktoś sprzedał się w niewolę, całe jego mienie przeszłoby na własność pana, pan zatem nie dałby nic, a niewolnik nicby nie otrzymał. Posiadałby, powie ktoś, *peculium*; ale *peculium* przywiązane jest do osoby. Jeżeli nie wolno się zabić, ponieważ się okrada z własnej osoby ojczyznę, tak samo nie wolno się sprzedawać. Wolność każdego obywatela jest częścią wolności publicznej. W państwie ludowem, właściwość ta jest nawet częścią udzielnosci. Sprzedać swoje prawa obywatela ¹⁾ jest aktem takiego szaleństwa, że nie można go przypuszczać w człowieku. Jeżeli wolność ma jakąś cenę dla tego kto ją kupuje, jest ona bez ceny dla tego kto ją sprzedaje. Prawo cywilne, które pozwoliło ludziom na podział dóbr, nie mogło pomieścić w liczbie tych dóbr części ludzi, mających czynić ten podział. Prawo cywilne, które unieważnia umowy zawierające jakąś krzywdę, nie może nie unicestwić ugody zawierającej najpotworniejszą krzywdę ze wszystkich.

Trzeci sposób, to urodzenie. Ten upada wraz z dwoma tamtymi. Jeżeli bowiem człowiek nie mógł się sprzedać, tem mniej nie mógł sprzedać syna, któ-

¹⁾ Mówię o niewoli branej ściśle, tak jak była u Rzymian, i jak jest w naszych koloniach.

ry się jeszcze nie urodził: jeżeli jeńca wojennego nie wolno jest obrócić w niewolnika, tem mniej i jego dzieci.

To, że śmierć zbrodniarza jest rzeczą dozwoloną, to dlatego, że prawo, które go karze, uczyniono dla jego korzyści. Morderca, na przykład, korzystał z prawa, które go skazuje; chroniło ono jego życie w każdej chwili: nie może tedy uważać się na nie. Inaczej z niewolnikiem; prawo niewoli nigdy nie mogło mu być użyteczne; działa ono, we wszystkich wypadkach, przeciw niemu, nie będąc nigdy za nim; co jest przeciwnie zasadniczym podstawom wszelkiej społeczności.

Powie ktoś, że mogło mu być użyteczne, ponieważ pan dostarczył mu żywności. Trzebaby tedy ograniczyć niewolę do osób niezdolnych zarobić na życie. Ale nikt nie chce takich niewolników. Co do dzieci, natura, dając mleko matkom, zapewniła im pożywienie; reszta ich dzieciństwa tak bliska jest wieku, w którym najbardziej mogą być użyteczne, że nie można rzec, aby ten, kto je żywi aby się stać ich panem, dawał im cokolwiek.

Niewola jest zresztą zarówno sprzeczna z prawem cywilnem co z prawem naturalnem. Jakie prawo cywilne mogłoby zabronić niewolnikowi uciec, jemu, który nie należy do społeczeństwa, i którego, tem samem, żadne prawa cywilne nie obowiązują? Powstrzymać go może jedynie prawo domowe, to znaczy prawo pana.

*Rozdział III.**Inne źródło prawa niewoli.*

Raczej byłbym skłonny twierdzić, iż niewolnictwo pochodzi ze wzgardy jaką jeden naród ma dla drugiego, opartej na różnicy zwyczajów.

Lopez de Gomara powiada, „iż Hiszpanie znaleźli, koło św. Marty, koszyki, w których mieszkańcy mieli swoje zbiory; były to kraby, ślimaki, koniki polne, szarańcze. Zwycięzcy poczytali to za zbrodnię zwyciężonym”. Autor przyznaje, iż na tem oparto prawo czyniące Amerykanów niewolnikami Hiszpanów, prócz tego, iż palili tytoń i nie golili bród z hiszpańska.

Wiedza czyni człowieka łagodnym; rozum skłania go do ludzkości: jedynie przesady każą się jej wyrzekać.

*Rozdział IV.**Inne źródło prawa niewoli.*

Tyleż byłoby rzec, że religja daje swoim wyznawcom prawo wtrącania w niewolę tych, którzy jej nie wyznają, dla tem skuteczniejszej pracy nad jej rozszerzeniem.

Ten sposób myślenia utwierdził niszczycieli Ameryki w ich zbrodniach. Na tem pojęciu oparli prawo wtrącenia tylu narodów w niewolę; ci rozbójnicy bowiem, którzy chcieli być koniecznie rozbójnikami i chrześcijanami, byli bardzo nabożni.

Ludwikowi XIII-mu bardzo ciężko przyszło zdobyć się na prawo, które czyniło niewolnikami murzy-

nów w jego kolonjach: ale kiedy go przekonano, że to jest najpewniejszy sposób nawrócenia ich, zgodził się.

Rozdział V.

O niewoli murzynów.

Gdyby mi trzeba było bronić prawa, mocą którego uczyniliśmy murzynów niewolnikami, oto cobym rzekł:

Skoro ludy Europy wytępiły mieszkańców Ameryki, trzeba im było obrócić w niewolę mieszkańców Afryki, aby posłużyć się nimi dla karczowania tak rozległego kraju.

Cukier byłby za drogi, gdyby rośliny, która go wydaje, nie uprawiano przez niewolników.

Owi ludzie są czarni od stóp do głów, i mają nos tak spłaszczony, że prawie niepodobna jest ich żałować.

Nie można sobie wyobrazić, aby Bóg, w swojej nieskończonej mądrości, umieścił duszę, a zwłaszcza duszę dobrą, w czarnem ciele.

Tak wrodzonym jest mniemać, że to barwa stanowi istotę ludzkości, iż ludy Azji, które czynią rzeźniców, w jeszcze wyraźniejszy sposób pozbawiają murzynów podobieństwa do nas.

Można sądzić o kolorze skóry z koloru włosów, które u Egipcjan, najtęższych filozofów świata, miały tak wielkie znaczenie, iż uśmiercali wszystkich rudych, jacy im popadli w ręce.

Dowodem, iż murzyni nie mają rozumu, jest to, że

wyżej sobie cenią szklane paciorki niż złoto, które u cywilizowanych narodów posiada tak ogromną doniosłość.

Niepodobna jest, abyśmy przypuszczali, że to są ludzie; gdybyśmy bowiem przypuścili że to są ludzie, zaczęłoby mniemać, że my sami nie jesteśmy chrześcijanie.

Ciasne umysły o wiele przesadzają krzywdę, jaką się wyrządza Afrykanom. Gdyby bowiem w istocie była ona taka jak mówią, czyżby nie przyszło do głowy władcom Europy, którzy czynią między sobą tyle bezużytecznych układów, uczynić jeden powszechny na rzecz miłosierdzia i litości?

Rozdział VI.

Prawdziwe źródło prawa niewoli.

Czas poszukać prawdziwego źródła prawa niewoli. Powinno być oparte na istocie rzeczy: zobaczmyż, czy istnieją wypadki w których z niej wypływa.

W każdym rządzie despotycznym istnieje wielka łatwość zaprzędania się: niewola polityczna unicestwia tam poniekąd wolność cywilną.

P. Perry powiada, że Moskale sprzedają się bardzo chętnie: łatwo pojmuję tego przyczynę: wolność ich nie jest nic warta.

W Achiim wszyscy starają się zaprzędać. Najwięksi panowie mają nie mniej niż tysiąc niewolników, w liczbie których są najwięksi kupcy; ci mają znów wielu niewolników pod sobą; ci znowuż wielu innych.

dziedziczy się ich, i każe się im handlować. W tych państwach, ludzie wolni, zbyt słabi wobec rządu, starają się zostać niewolnikami tych, którzy uciskają rząd.

Oto słuszny i zgodny z rozumem początek owego bardzo łagodnego prawa niewoli, jakie spotykamy w niektórych krajach; i musi być łagodne, skoro oparte jest na wolnym wyborze, którym człowiek, dla swego pożytku, przybiera sobie pana; co stanowi wzajemną umowę między obiema stronami.

Rozdział VII.

Inne źródło prawa niewoli.

Oto inny początek prawa niewoli, mianowicie tej okrutnej niewoli, jaką widuje się między ludźmi.

Istnieją kraje, w których gorąco zwałła ciało i uszczupla odwagę tak bardzo, iż ludzie spełniają uciążliwy obowiązek jedynie pod grozą kary: niewola tedy mniej obraża tam rozsądek; ponieważ pan jest równie tchórzliwy wobec swego księcia jak jego niewolnik wobec niego, niewoli cywilnej towarzyszy tam i niewola polityczna.

Arystoteles chce dowieść, że istnieją niewolnicy z natury, ale to co powiada nie dowodzi tego zgoła. Sądzę, iż, jeśli są tacy, to ci o których właśnie mówiłem.

Ale, ponieważ wszyscy ludzie rodzą się równi, trzeba rzec, iż niewola jest przeciw naturze, mimo iż, w pewnych krajach, opiera się na przyrodzonej racji;

i trzeba dobrze odróżnić te kraje od innych, gdzie nawet przyrodzone racje odrzucają ją, jak kraje europejskie gdzie ją tak szczęśliwie zniesiono.

Plutarch powiada nam w żywocie Numy, iż za czasu Saturna nie było ani pana ani niewolnika. W naszych strefach, chrześcijaństwo przywróciło ten wiek.

Rozdział VIII.

Bezużyteczność niewolnictwa u nas.

Trzeba tedy ograniczyć przyrodzoną niewolę do pewnych osobliwych krajów. We wszystkich innych, zdaje mi się, że nawet najuciążliwsze prace, jakich społeczeństwo wymaga, można osiągnąć ludźmi wolnymi.

Myszę tak dla tego, iż, zanim chrystjanizm zniósł w Europie niewolę cywilną, uważano pracę w kopalniach za tak uciążliwą, iż, jak sądzono, mogą ją pełnić tylko niewolnicy lub zbrodniarze. Dziś, wiadomo, że ludzie, którzy się jej oddają, żyją szczęśliwi¹⁾. Zapomocą małych przywilejów zachęcono ludzi do tego rzemiosła; z większą pracą połączono większy zysk i osiągnięto tyle, iż ludzie ci przekładają swoje rzemiosło nad inne.

Niema pracy tak uciążliwej, którejby nie można dostosować do siły tego który ją wykonywa, byleby stanowił o tem rozum a nie chciwość. Można, dzięki

¹⁾ Można dowiedzieć się o tem w kopalniach Harcu w dolnych Niemczech i w kopalniach węgierskich.

machinom, wymyślonym lub zastosowanym przez sztukę, zastąpić ciężką pracę, jaką gdzieindziej pełnią niewolnicy. Kopalnie Turków w banacie Temeszwaru były bogatsze niż węgierskie; dawały zaś mniej, ponieważ nie umieli wymyślić nic prócz rąk niewolników.

Nie wiem, czy to rozum czy serce dyktuje mi ten punkt. Niema może klimatu na ziemi, gdzieby nie można było pozyskać do pracy ludzi wolnych. Ponieważ prawa były źle ułożone, znaleźli się ludzie leniwi; ponieważ byli leniwi, wtrącono ich w niewolę.

R o z d z i a ł IX.

O narodach u których wolność cywilna jest powszechnie wprowadzona.

Słyszysz się codzień, iż dobrze byłoby, aby u nas byli niewolnicy. Ale, aby o tem dobrze sądzić, nie trzeba rozważać, czy byłiby oni użyteczni małej, bogatej i rozkoszom oddanej części każdego narodu; bezwątpienia byłiby jej użyteczni. Ale, biorąc rzecz z innego punktu, nie sądzę, aby ktokolwiek z tych, którzy stanowią ową część, chciał ciągnąć losy dla rozstrzygnięcia, kto ma tworzyć część narodu wolną, a tę, która ma być w niewoli. Ci, którzy najbardziej przemawiają za niewolnictwem, najbardziej by się niem brzydzą, a najbiedniejsi ludzie brzydziliby się niem tak samo. Krzyk za niewolnictwem jest tedy krzykiem zbytku i rozkoszy, a nie miłości dobra publicznego. Ktoby wątpił, że każdy człowiek z osobna bardzo byłby rad być panem dóbr, honoru i życia drugich, i że wszyst-

kie namietności wnet obudziłyby się na tę myśl? Jeżeli, w tego rodzaju rzeczach, chcecie wiedzieć, czy pragnienia każdego są uprawnione, zbadajcie pragnienia wszystkich.

Rozdział X.

Różne rodzaje niewoli.

Istnieją dwa rodzaje niewoli: rzeczowa i osobista. Rzeczowa jest ta, która wiąże niewolnika do ziemi. Takimi byli niewolnicy u Germanów, wedle świadectwa Tacyty. Nie mieli żadnej służby w domu; oddawali panu pewną ilość zboża, bydła lub tkaniny; niewola ich nie sięgała dalej. Ten rodzaj niewoli istnieje jeszcze na Węgrzech i w Czechach i w wielu okolicach Dolnych Niemiec.

Niewola osobista tyczy się służby domowej i wiąże się raczej z osobą pana.

Ostatecznem nadużyciem niewoli jest, jeżeli ona jest, równocześnie, rzeczowa i osobista. Taką była niewola Helotów u Spartan; pełnili wszelką pracę poza domem i cierpieli wszystkie zniewagi w domu: taki *helotyzm* jest przeciw naturze rzeczy. Proste ludy znają jedynie niewolę rzeczową¹⁾, ponieważ żony ich i dzieci spełniają prace domowe. Ludy oddane rozkoszy mają niewolę osobistą, ponieważ zbytek wymaga posługi niewolników w domu. Owóż, *helotyzm* łączy w jednej i tej samej osobie niewolę służącą rozkoszy i niewolę ludów prostych.

¹⁾ Nie zdołalibyście, powiada Tacyt (*O obyczajach Germanów*, XX), odróżnić pana od niewolnika z rozkoszy ich życia.

R o z d z i a ł X I .

Co powinny czynić prawa w stosunku do niewolnictwa.

Ale, jakiejkolwiek natury jest niewola, trzeba aby prawa cywilne starały się jej odjąć z jednej strony nadużycia, z drugiej niebezpieczeństwa.

R o z d z i a ł X I I .

Nadużycia niewoli.

W państwach mahometańskich jest się nietylko panem życia i mienia kobiet niewolnych, ale także tego cc się nazywa ich cnotą lub czcią. Jestto jednym z nie-szczęść tych krajów, iż największa część narodu istnieje jedynie poto, aby służyć rozkoszy drugiej części. Niewolę tę wynagradza próżniactwo, jakiego się pozwala zażywać takim niewolnicom; co znowuż jest dla państwa nową klęską.

To próżniactwo czyni wschodnie seraje miejscem rozkoszy, dla tych nawet przeciw którym zostały stworzone. Ludzie, którzy lękają się jeno pracy, mogą znaleźć szczęście w tych ustroniach. Ale oczywistem jest, iż to się sprzeciwia samemu duchowi niewolnictwa.

Rozum wymaga, aby władza pana nie rozciągała się poza rzeczy dotyczące jego usługi; trzeba aby niewola była dla pożytku a nie dla rozkoszy. Zasady wstydu należą do prawa naturalnego, i powinny znaleźć odczucie we wszystkich narodach świata.

Jeżeli prawo, które ubezpiecza wstyd niewolnic, dobre jest w państwach, gdzie nieograniczona władza

drwi sobie ze wszystkiego, o ileż lepszem jeszcze będzie w monarchji? o ileż w państwach republikańskich?

Istnieje ustawa Longobardów, która wydaje się dobra dla wszystkich rządów. „Jeżeli pan zbezczęści żonę swego niewolnika, oboje staną się wolni”. Cudowny środek łagodzący, zdolny uprzedzić i powstrzymać, bez zbytej srogości, wyuzdanie panów.

Nie znajduję, aby Rzymianie mieli pod tym względem dobre urządzenia. Puścili cugle wyuzdaniu panów; pozbawili nawet, do pewnego stopnia, niewolników prawa do małżeństwa. Była to najniższa część narodu; ale, mimo że tak podła, dobrze było aby miała obyczaje; co więcej, odejmując im małżeństwo, skazono małżeństwa obywateli.

Rozdział XIII.

Niebezpieczeństwo mnogości niewolników.

Wielka liczba niewolników posiada różne skutki w różnych rządach. Nie jest ciężarem w państwie despotycznym; niewola polityczna, mieszcząca się w ustroju państwa, sprawia iż niezbyt się tam czuje niewolę cywilną. Ci, którzy się zwą wolnymi, niewiele są wolniejsi od pozbawionych tego tytułu; że zaś ci, jako rzezańcy, wyzwolenicy lub niewolnicy, mają w ręku prawie wszystkie sprawy, stan człowieka wolnego i stan niewolnika stykają się bardzo blisko. Jest zatem prawie obojętne, czy dużo czy mało ludzi żyje w niewoli.

Natomiast w państwach umiarkowanych, bardzo ważne jest, aby nie było zbyt wielu niewolników. Wolność polityczna daje tam wolności obywatelskiej wielką cenę; ten, kto jest pozbawiony tej ostatniej, pozbawiony jest i pierwszej. Widzi szczęśliwe społeczeństwo, do którego nawet nie należy; widzi bezpieczeństwo dla innych, nie dla siebie; czuje, iż jego pan ma duszę która może się wznosić w górę, gdy jego dusza zmuszona jest zniżać się bezustanku. Nic nie stawia człowieka bliżej stanu bydłęcia, niż widzieć wciąż ludzi wolnych, a nie być wolnym samemu. Tacy ludzie są urodzonymi wrogami społeczeństwa; i duża liczba ich byłaby niebezpieczna.

Nie trzeba tedy się dziwić, iż, w rządach umiarkowanych, państwo ulegało takim wstrząśnieniom wskutek buntu niewolników, i że to zdarzało się tak rzadko ¹⁾ w państwach despotycznych.

Rozdział XIV.

O niewolnikach uzbrojonych.

Uzbrajać niewolników mniej niebezpiecznem jest w monarchji niż w republice. Tam, wojowniczy naród, szlachta, dostatecznie utrzymają tych uzbrojonych niewolników w ryzach. W republice, ludzie będący wyłącznie obywatelami nie zdołają powściągnąć ludzi, którzy, mając broń w ręku, staną się równi obywatelom.

¹⁾ Bunt mameluków był to osobliwy wypadek: był to korpus armji, który przywłaszczył sobie władzę.

Goci, którzy podbili Hiszpanję, rozlali się po kraju, i niebawem stali się bardzo słabi. Wydali trzy ważne zarządzenia: znieśli dawny zwyczaj, który im bronił zawierać małżeństw z Rzymianami; postanowili, iż wszyscy wyzwolenicy skarbu mają iść na wojnę pod karą powtórnego wtrącenia w niewolę; nakazali, iż każdy Got ma powieść na wojnę i uzbroić dziesiątą część swoich niewolników. Była to nieznaczna liczba w stosunku do tych którzy zostawali. Co więcej, ci niewolnicy, idący na wojnę pod dowództwem pana, nie tworzyli osobnego korpusu; byli w armji, a zostawali, można powiedzieć, w rodzinie.

Rozdział XV.

Dalszy ciąg tegoż przedmiotu.

Kiedy cały naród jest wojenny, uzbrojeni niewolnicy jeszcze mniej są groźni.

Wedle prawa alamańskiego, niewolnik, który ukradł rzecz oddaną w przechowanie, ponosił tę samą karę, jaką wymierzonoby człowiekowi wolnemu; ale, jeżeli wydarł ją przemocą, obowiązany był jedynie do zwrotu zrabowanej rzeczy. U Alamanów czyny, które miały za podstawę odwagę i siłę, nie były hańbiące. Posługiwali się oni swymi niewolnikami na wojnie. W większości republik zawsze starano się osłabić męstwo niewolników: naród alamański, zadufany w sobie, dbał o to, aby pomnożyć męstwo swoich; zawsze uzbrojony, nie lękał się niczego z ich strony: były to narzędzia jego łupiestwa lub jego chwały.

Rozdział XVI.

Ostrożności konieczne w rządzie umiarkowanym.

Ludzkość okazana niewolnikom może w państwie umiarkowanym uprzedzić niebezpieczeństwa, jakichby się można obawiać od zbyt wielkiej ich liczby. Ludzie przyzwyczajają się do wszystkiego, nawet do niewoli, byleby pan nie był twardszy niż niewola. Ateńczycy obchodzili się z niewolnikami bardzo łagodnie: nie widzi się aby zakłócili państwo w Atenach, tak jak zachwiali je w Sparcie.

Nie widzimy, aby dawni Rzymianie obawiali się swoich niewolników. Wówczas dopiero, kiedy zatracili wobec nich wszelkie uczucia ludzkości, wszczęły się owe wojny domowe, które porównano do wojen punickich ¹⁾).

Narody proste i oddające się same pracy, są zazwyczaj łagodniejsze dla niewolników, niż te które się jej wyrzekły. Dawni Rzymianie żyli, pracowali i jedli pospołu ze swymi niewolnikami; okazywali im wiele sprawiedliwości i łagodności; największa kara jaką im nakładali, to że kazali im przejść na oczach sąsiadów z kawałkiem rozszczepionego drzewa na grzbiecie. Obyczaje wystarczały aby utrzymać wierność niewolników; nie trzeba było praw.

Ale, skoro Rzymianie się rozrośli, skoro niewolnicy przestali być ich towarzyszami pracy, ale stali się

¹⁾ Sycylja (powiada Florus), okrutniej, spustoszona wojną niewolników niż wojną punicką". Liv., III. 19.

narzędziami zbytku i pychy, wówczas, gdy nie stało obyczajów, trzeba było praw. Trzeba było nawet straszliwych praw, aby upewnić bezpieczeństwo tych okrutnych panów, którzy żyli wśród swoich niewolników jak pośród wrogów.

Wydano sylanjańską uchwałę senatu, i inne prawa, które orzekły, iż, skoro pan jest zabity, wszyscy niewolnicy będący pod tym samym dachem lub też wpodłe domu na odległość głosu człowieka, będą, bez różnicy, skazani na śmierć. Tych, którzy, w takim wypadku, dadzą schronienie niewolnikowi aby go ocalić, skarże się jako morderców. Ten nawet, któremu by pan rozkazał¹⁾ się zabić, i któryby go usłuchał, byłby uznany winnym; ten, któryby nie przeszkodził panu w samobójstwie, byłby ukarany. Jeżeli pana ubito w podróży, uśmiercano wszystkich tych co zostali z nim i tych co uciekli. Wszystkie te prawa miały moc nawet przeciw tym, których niewinność stwierdzono; celem ich było zaszcześcić w niewolnikach zabobonną cześć dla pana. Nie wynikały one z rządu cywilnego, ale z wady lub niedoskonałości rządu cywilnego. Nie wpływały ze słuszności praw cywilnych, skoro były przeciwne zasadom praw cywilnych. Opierały się właściwie na prawie wojny; z tą różnicą, iż nieprzyjaciel był w łonie państwa. Sylanjańska uchwała senatu wynikała z prawa narodów, które chce, aby społeczność, nawet niedoskonała, starała się utrzymać.

¹⁾ Kiedy Antoniusz kazał Erosowi aby go zabił, nakazywał mu zabić nie siebie, ale popełnić samobójstwo, ponieważ, gdyby go usłuchał, byłby skazany jako morderca swego pana.

Nieszczęściem jest dla rządu, kiedy władze są zniewolone stanowić tak okrutne prawa. Dlatego, iż uczyniono posłuszeństwo trudnem, jest się zmuszonym powiększać karę za nieposłuszeństwo, lub też podejrzewać wierność.

Roztropny prawodawca uprzedza nieszczęście stania się okrutnym prawodawcą. Dlatego że niewolnicy nie mogli mieć w Rzymie zaufania do praw, prawo nie mogło mieć zaufania do nich.

Rozdział XVII.

Zarządzenia jakie należy ustanowić pomiędzy panem a niewolnikiem.

Władza powinna czuwać nad tem, by niewolnik miał pożywienie i odzież: to powinno być umiarkowane prawem.

Prawa powinny dbać o to, aby ich pielęgnowano w chorobie i starości. Klaudjusz wydał prawo, iż niewolnik, którego pan opuści w chorobie, będzie wolny skoro wyzdrowieje. Prawo to upewniało ich wolność; trzeba było jeszcze upewnić ich życie.

Kiedy ustawa pozwala panu odjąć życie swemu niewolnikowi, jestto prawo, które powinien wykonywać jako sędzia, nie jako pan: trzeba aby prawo nakazało formalności usuwające podejrzenie gwałtownego czynu.

Kiedy w Rzymie odjęto ojcom prawo karania śmiercią dzieci, sędziowie wymierzali karę, jakiej ojciec sobie życzył. Podobny obyczaj między panem

a niewolnikiem byłby słuszny w krajach, gdzie panowie mają prawo życia i śmierci.

Prawo Mojżesza było bardzo twarde. „Jeżeli ktoś uderzy swego niewolnika, tak iż zginie pod jego ręką, będzie ukarany: ale jeśli niewolnik wyżyje dzień lub dwa, pan nie będzie ukarany, ponieważ to są jego pieniądze”. Cóż za naród, w którym prawo cywilne musiało się wyprzeć prawa naturalnego?

Wedle prawa Greków, niewolnicy z którymi pan obchodził się zbyt srogo, mogli żądać, aby ich sprzedano innemu. W ostatnich czasach, istniało podobne prawo w Rzymie. Pan pogniwany na niewolnika i niewolnik pogniwany na pana musieli być rozdzieleni.

Kiedy obywatel znęca się nad niewolnikiem drugiego obywatela, trzeba, aby ów mógł udać się do sądu. Prawa Platona i większości narodów odejmują niewolnikom naturalną obronę: trzeba im tedy dać obronę cywilną.

W Sparcie, niewolnicy nie mogli uzyskać żadnej sprawiedliwości za obrazę ani zniewagę. Tak wielki był bezmiar ich niedoli, że byli oni nietylko niewolnikami jednego obywatela, ale ogółu; należeli do wszystkich i do jednego. W Rzymie, w szkodzie wyrządzonej niewolnikowi, zważano jedynie interes pana¹⁾. Mięszano, pod wpływem prawa akwiljańskiego, ranę zadaną zwierzęciu a niewolnikowi: brano w rachubę jedynie zmniejszenie ich wartości. W Atenach karano

¹⁾ Ten sam duch panował u większości ludów, które wyszły z Germanji, jak się to widzi w ich ustawach.

surowo, niekiedy nawet śmiercią, tego, który znęcał się nad cudzym niewolnikiem. Prawo ateńskie nie chciało, i słusznie, dołączać do utraty wolności utraty bezpieczeństwa.

R o z d z i a ł XVIII.

O wyzwoleniach.

Łatwo pojąć, iż, kiedy, w rządzie republikańskim, ma się wielu niewolników, trzeba wielu wyzwalać. Zło jest w tem, iż, jeśli jest zbyt wielu niewolników, nie można ich utrzymać w karbach; jeżeli jest zbyt wielu wyzwolenców, nie mogą wyżyć i stają się ciężarem republice: nie licząc, iż może ona popaść zarówno w niebezpieczeństwo wskutek zbytnej ilości wyzwolenców co wskutek zbytnej ilości niewolników. Trzeba tedy, aby prawa miały oko na te dwie niedogodności.

Różne prawa i uchwały senatu wydane w Rzymie na korzyść i niekorzyść niewolników, to aby powściągnąć, to aby ułatwić wyzwolenia, ujawniają kłopoty istniejące w tym względzie. Bywały nawet czasy, w których nie wazono się czynić praw. Kiedy, za Nerona, proszono senat, aby wolno było panom wracać do niewoli niewdzięcznych wyzwolenców, cesarz napisał, że należy sądzić poszczególne wypadki, a nie stanowić nic w ogólności.

Nie łatwo umiałbym powiedzieć, jakie powinny być prawidła dobrej republiki w tej mierze; zanadto to zależy od okoliczności. Oto kilka rozważań.

Nie trzeba dopuszczać nagle i zapomocą ogólnego prawa znacznej liczby wyzwoleń. Wiadomo, iż, u Wol-

syniów, wyzwolenicy, stawszy się panami głosowania, ustanowili ohydne prawo, które im pozwalało pierwszym mieć sprawę z dziewczętami, zawierającemi małżeństwo z ludźmi wolnymi.

Istnieją rozmaite sposoby nieznacznego wprowadzania nowych obywateli do republiki. Prawa mogą popierać *peculium* i dawać niewolnikom możność kupienia swej wolności. Mogą wyznaczać kres niewoli, jak prawa Mojżesza, które ograniczały do sześciu lat jarzmo hebrajskich niewolników. Łatwo jest wyzwolić co roku pewną ilość niewolników, z tych, którym wiek, zdrowie, rzemiosło zapewniają środki do życia. Można nawet uleczyć zło w samym źródle: ponieważ większość niewolników związana jest z rozmaitemi zatrudnieniami jakie im powierzają, zatem, przenieść część tych zatrudnień na ludzi wolnych, na przykład handel albo żeglugę, znaczy zmniejszyć liczbę niewolników.

Kiedy jest wielu wyzwolenców, trzeba aby prawa cywilne oznaczyły co są winni swemu panu, lub aby, w miejsce praw, umowa o wyzwolenie ustaliła te obowiązki.

Zrozumiałem jest, iż dola ich powinna być lepsza pod względem cywilnym niż politycznym; ponieważ, nawet w ludowym rządzie, władza nie powinna popadać w ręce pospólstwa.

W Rzymie, gdzie było tylu wyzwolenców, prawa polityczne były doskonałe w tej mierze. Dano im mało, a nie wykluczono ich prawie od niczego. Mieli jakiś udział w prawodawstwie, ale nie mieli prawie żadne-

go wpływu na postanowienia. Mogli mieć udział w urzędach, nawet w kapłaństwie; ale te przywileje były poniekąd unicestwione wskutek uposiedzenia w wyborach. Mieli prawo wstępować do milicji, ale, aby być żołnierzem, trzeba było mieć pewien *cenzus*. Nic nie broniło wyzwolencom łączyć się małżeństwem z wolnymi rodzinami; natomiast nie było im wolno kojarzyć się z rodzinami senatorów. Wreszcie dzieci ich były wolne, mimo że oni sami nie byli wolni.

Rozdział XIX.

O wyzwolencach i o rzezańcach.

Tak więc, przy rządzie wielu, użytecznem jest często, aby stan wyzwolenców znajdował się niewiele niżej stanu wolnych, i aby prawa starały się im odjąć wstręt do swego stanu. Natomiast pod rządem jednego, gdzie panuje zbytek i samowola, niema nic do czynienia w tej mierze. Wyzwolenicy znajdują się prawie zawsze powyżej ludzi wolnych: panują na dworze monarchy i w pałacach magnatów; że zaś przejrzeli słabość swego pana a nie jego cnoty, kaza mu panować nie przez jego cnoty, ale przez jego słabości. Takimi byli w Rzymie wyzwolenicy cesarzy.

Skoro główni niewolnicy są rzezańcami, wówczas, jakichkolwiek użyczy się im przywilejów, zaledwie można ich uważać za wyzwolenców. Ponieważ bowiem nie mogą mieć rodziny, są, z natury rzezczy, przywiązani do jakiejś rodziny, i jedynie przez jakąś fikcję można ich uważać za obywateli.

Istnieją wszakże kraje, w których powierza się im wszystkie urzędy: „W Tonkinie¹⁾”, powiada Dampierre, wszyscy mandaryni cywilni i wojskowi są rzezańcami”. Nie mają rodziny; i mimo że są z natury chciwi, pan ich lub monarcha zbiera w końcu owoce ich chciwości.

Ten sam Dampierre powiada, iż, w tym kraju, rzezańcy nie mogą się obejść bez kobiet i że się żenia. Prawo, które dozwala im małżeństwa, może być oparte, z jednej strony, jedynie na poważaniu jakim cieszą się tam podobni ludzie; z drugiej na wżgardzie jaką tam mają dla kobiet.

Tak więc, powierzają tym ludziom władzę, ponieważ nie mają rodziny; z drugiej strony, pozwalają się im żenić, ponieważ mają władzę.

Wówczas to pozostałe im zmysły pragną usilnie zastąpić te które postradali; i zakusy rozpachy stają się cieniem rozkoszy. Tak, u Milтона, ów Duch, któremu zostały jeno żądze, przejęty swem poniżeniem, chce czynić użytek z własnej swej niemocy.

Widzimy w dziejach Chin wielką ilość praw, mających na celu odjęcie rzezańcom wszystkich godności cywilnych i wojskowych; ale zawsze wracają. Zda się, że na Wschodzie rzezańcy są złem koniecznem.

¹⁾ Tak samo było niegdyś w Chinach. Dwaj Arabowie maho-metanie, którzy tam podróżowali w IX wieku, powiadają *Rze-zaniec*, kiedy chcą mówić o gubernatorze miasta.

KSIEGA SZESNASTA.

Jak prawa domowej niewoli są
w związku z naturą klimatu.

Rozdział I.

O niewoli domowej.

Niewolnicy raczej istnieją dla rodziny, niż żeby należeli do rodziny. Dlatego odróżnię ich niewolę od niewoli nałożonej kobietom w niektórych krajach, którą nazwę właściwie niewolą domową.

Rozdział II.

*Iż, w krajach południowych, istnieje między dwiema
płciami przyrodzona nierówność.*

W ciepłych klimatach kobiety są dojrzałe¹⁾ do małżeństwa w ośmiu, dziewięciu i dziesięciu latach: to

¹⁾ Mahomet zaślubił Kadizję w piątym roku, a pojął ją w ósmym. W gorących krajach Arabji i Indji dziewczęta są zdadne do małżeństwa w ósmym roku i rodzą dzieci w rok potem. (Prideaux, *Żywot Mahometa*). W Algierze widzi się kobiety rodzące dzieci w dziewięciu, dziesięciu i jedenastu latach.

też dzieciństwo i małżeństwo idą tam prawie zawsze razem. W dwudziestym roku są stare: rozum nie idzie u nich tedy nigdy w parze z pięknoscią. Kiedy piękność żąda władzy, rozum każe jej odmawiać; kiedy rozum mógłby ją uzyskać, piękność już minęła. Kobiety muszą tam być w zawisłości: rozum bowiem nie może im zapewnić na starość władzy, której piękność nie dała im za młodu. Bardzo tedy prostem jest, iż mężczyzna, kiedy religja nie sprzeciwia się temu, porzuca swoją żonę aby pojąć drugą i że rozwija się wielożeństwo.

W strefach umiarkowanych, gdzie wdzięki kobiet trwają dłużej, gdzie później dojrzewają i później mają dzieci, starość męża idzie poniekąd w parze z ich starością: że zaś mają więcej rozumu i wiedzy kiedy idą za mąż, choćby dlatego iż dłużej żyły, musiała się z konieczności ustalić pewna równość między dwiema płciami, a tem samem prawo jednożenstwa.

W strefach zimnych, nieodzowny prawie użytek gorących trunków sprowadza niewstrzemięźliwość wśród mężczyzn. Kobiety, które mają w tej mierze naturalną powściągliwość, ponieważ zawsze muszą się bronić, mają tedy jeszcze nad nimi przewagę rozsądku.

Natura, która wyróżniła mężczyzn siłą i rozumem, nie dała władzy ich innego kresu, prócz kresu tej siły i rozum. Kobietom dała wdzięki i postanowiła aby wpływ ich skończył się z temi wdziękami; ale w ciepłych krajach istnieją one tylko w zaraniu, a nigdy w pełni życia.

Tak więc, prawo, które przyzwala tylko jedną

zonę, właściwsze jest dla fizycznych cech klimatu Europy niż dla klimatu Azji. Jest to jeden z powodów, dla których mahometanizm tak łatwo rozkrzewił się w Azji a tak trudno zdobywał grunt w Europie; że chrystjanizm utrzymał się w Europie, a został wytępiony w Azji; że wreszcie mahometanie robią takie postępy w Chinach, a chrześcijanie tak małe. Racje ludzkie są zawsze podległe tej najwyższej przyczynie, która robi wszystko co chce i posługuje się wszystkiem czem chce.

Niektóre osobliwe racje sprawiły, iż Walentynjan pozwolił na wielożeństwo w cesarstwie. Prawo to, gwałcące nasz klimat, usunęli Teodozjusz, Arkadjusz i Honorjusz.

Rozdział III.

Iż mnogość żon zależy wiele od ich kosztu.

Mimo iż w krajach gdzie wielożeństwo raz jest ustanowione, wielka ilość żon zależy w znacznej mierze od bogactw męża, nie można wszakże powiedzieć, aby te bogactwa stworzyły w danem państwie wielożeństwo: ubóstwo może mieć ten sam skutek, jak to wskażę mówiąc o dzikich.

U potężnych narodów wielożeństwo jest nietylko zbytkiem ile sposobnością do wielkiego zbytku. W gorących klimatach, ludzie mają mniej potrzeb¹⁾: mniej

¹⁾ Na Ceylonie, człowiek żyje za dziesięć groszy na miesiąc: jada się tam tylko ryż i rybę.

kosztuje utrzymać żonę i dzieci. Można tam tedy mieć większą ilość żon.

Rozdział IV.

O wielożeństwie: jego rozmaite okoliczności.

Wedle obliczeń jakie poczyniono w rozmaitych stronach Europy, rodzi się tam więcej chłopców niż dziewcząt¹⁾: przeciwnie, sprawozdania z Azji i z Afryki pouczają nas, iż rodzi się tam o wiele więcej dziewcząt niż chłopców. Prawo jednej żony w Europie i owe które pozwalają na więcej żon w Azji i Afryce, stoją tedy w pewnym związku z klimatem.

W zimnych strefach Azji rodzi się, jak w Europie, więcej chłopców niż dziewcząt. Oto, powiadają Lamowie, źródło prawa, które, u nich, pozwala jednej kobiecie mieć większą ilość mężów²⁾.

Nie sędzę wszakże, iżby wiele było krajów, gdzieby różnica była natyle znaczna, aby wymagać prawa o wielożeństwie lub wielomęztwie. To znaczy tylko, iż większość kobiet, lub nawet większość mężczyzn, mniej oddala się od natury w pewnych krajach niż w innych.

Przyznaję, iż jeśli te świadectwa mówią prawdę że w Bantam przypada dziesięć kobiet na jednego

¹⁾ P. Arbutnot stwierdza, iż w Anglii ilość chłopców przewyższa ilość dziewcząt: byłoby błędem wnosić, iż tak samo jest we wszystkich klimatach.

²⁾ Albuzeir-el-Hassen, jeden z dwóch Arabów mahometan, który udał się do Chin i Indji w IX w., bierze ten zwyczaj za prostytucję. Bo też nic bardziej nie obrażało pojęć mahometańskich.

mężczyznę, byłby to bardzo osobliwy przypadek wielożństwa.

W tem wszystkim ja nie usprawiedliwiam zwyczajów; przytaczam tylko ich powody.

Rozdział V.

Przyczyna prawa malabarskiego.

Na wybrzeżu Malabaru, w kaście Nairów¹⁾ mężczyźni mogą mieć tylko jedną żonę; przeciwnie kobieta może mieć więcej mężów. Sądzę, iż można odkryć źródło tego zwyczaju. Nairowie, jest to kasta szlachty, która jest armją wszystkich tych narodów. W Europie nie wolno żołnierzom się żenić; w Malabarze, gdzie klimat bardziej jest nagłący, zadowolono się tem, aby im uczynić małżeństwo najmniej uciążliwym: dano jedną kobietę kilku mężczyznom; co o tyleż zmniejsza przywiązanie do rodziny oraz troski gospodarskie i zostawia tym ludziom ducha wojkowego.

Rozdział VI.

O wielożństwie w jego istocie.

Biorąc wielożństwo wogóle, niezależnie od okoliczności które mogą je nieco usprawiedliwić, nie jest ono użyteczne rodzajowi ludzkiemu, ani żadnej z dwu płci, bądź tej która nadużywa, bądź tej której

¹⁾ Jestto uważane za nadużycie stanu wojkowego; nigdy kobieta z kasty braminów nie pojęłaby więcej mężów.

się nadużywa. Nie jest również użyteczne dzieciom: jedną z jego wielkich wad jest to, że ojciec i matka nie mogą mieć jednakiego przywiązania do dzieci; ojciec nie może kochać dwadzieścioro dzieci tak jak matka kocha dwoje. Gorzej jest, kiedy kobieta ma kilku mężów; wówczas bowiem miłość ojcowska wspiera się tylko na tem mniemaniu, iż ojciec może wierzyć, jeśli chce, lub też inni mogą wierzyć, że niektóre z dzieci są jego.

Powiadają, że król Maroko posiada w swym seraju kobiety białe, czarne, żółte. Nieszczęśliwy! za dużo dłań i jednego koloru.

Posiadanie wielu żon nie zawsze zapobiega pożądaniu ¹⁾ żony drugiego: z rozpustą jest jak z chciwością: gromadzenie skarbów pomnaża ich żądzę.

Za czasu Justyniana, wielu filozofów, spętanych chrystjanizmem, schroniło się do Persji do Kosroesa. Co ich najbardziej uderzyło, to to, powiada Agatjas, że wielożęństwo było dozwolone ludziom, którzy nie wstrzymywali się mimo to od cudzołóstwa.

Mnogość kobiet, któżby powiedział! prowadzi do owej miłości, którą natura się brzydzi: jako iż jedno wyuzdanie ciągnie za sobą drugie. Podczas rewolucji, która wybuchła w Konstantynopolu, kiedy złożono z tronu sułtana Achmeta, kroniki powiadają, iż, podczas plondrowania pałacu, nie znaleziono w nim ani jednej kobiety. Powiadają, iż w Algierze doszło do tego, że w przeważnej ilości serajów niema kobiet.

¹⁾ To jest przyczyną, że na Wschodzie tak ukrywa się żony.

Rozdział VII.

O jednakiem obchodzeniu się w razie mnogości żon.

Z prawa o mnogości żon wynika prawo o równości obchodzenia się z niemi. Mahomet, który pozwala na cztery żony, żąda, aby wszystko było między niemi równe; pożywienie, odzież, powinność małżeńska. To samo prawo istnieje u Maldywów, gdzie można pojąć trzy żony.

Prawo Mojżesza żąda nawet, jeśli ktoś ożenił swego syna z niewolnicą, a następnie ów pojmie kobietę wolną, aby tamtej nic nie odejmował z żywności, odzieży i powinności małżeńskich. Wolno było dać więcej nowej małżonce, ale pierwszej nie wolno było nic uszczuplić.

Rozdział VIII.

O oddzieleniu kobiet od mężczyzn.

Następstwem wielożeństwa jest, iż w narodach rozkoszliwych i bogatych ludzie miewają bardzo wiele żon. Oddzielenie ich od mężczyzn i zamknięcie idą z konieczności w ślad tej wielkiej liczby. Tak wymaga porządek domowy; niewypłacalny dłużnik stara się ubezpieczyć od pościgu wierzycieli. Istnieją klimaty, w których głos natury ma taką siłę, że moralność nic tam prawie nie wskóra. Zostawcie mężczyznę z kobietą; każda pokusa stanie się upadkiem, atak rzeczą pewną, opór żaden. W tych krajach, zamiast przykazań, trzeba ryglów.

Klasyczna książka Chin¹⁾ uważa za cud cnoty, aby się znaleźć samemu w ustronnej komnacie z kobietą i nie zgwałcić jej.

Rozdział IX.

Związek rządu domowego z politycznym.

W republice, położenie obywateli jest ograniczone, równe, łagodne, umiarkowane, we wszystkim odzwierciedla się swoboda publiczna. Władzy nad kobietami niepodobna tam wykonywać tak skutecznie; wówczas gdy klimat domagał się tej władzy, jedynowładztwo było najodpowiedniejsze. Oto jedna z przyczyn, dla których zawsze było tak trudno wprowadzić rząd ludowy na Wschodzie.

Niewola kobiet jest, przeciwnie, bardzo zgodna z duchem rządu despotycznego, który rad wszystkiego nadużywa. Toteż w Azji, we wszystkich czasach, niewola domowa szła równym krokiem z rządem despotycznym.

W rządzie, w którym żąda się przedewszystkiem bezwładu; gdzie krańcowa uległość nazywa się spokojem, trzeba zamykać kobiety; intrygi ich stałyby się zgubą dla męża. Rząd, który nie ma czasu badać postępowania obywateli, uważa je za podejrzane przez to samo, iż objawia się i daje się uczuć.

¹⁾ „Znaleźć w ustroniu skarb, którego jest się panem, albo piękną kobietę samą w odległej komnacie; słyszeć głos wroga, który zginie, jeżeli mu się nie przyjdzie z pomocą; cudowna próba człowieka”. Przekład z chińskiego dzieła moralnego.

Przypuśćmy na chwilę, iż lekkomyślność i nieopatrzność naszych kobiet, ich skłonności i niechęci, ich małe i wielkie namiętności przeniesionoby w ustrój rządu wschodniego, w całej żywości i swobodzie jakiej zażywają u nas; któryż ojciec rodziny mógłby być przez chwilę spokojny? Wszędzie ludzie podejrzani, wszędzie wrogowie; państwo zachwiałoby się w posadach, popłynęłyby potoki krwi.

Rozdział X.

Zasada moralności na Wschodzie.

W wypadkach mnogości żon, im bardziej rodzina traci swą jedność, tem bardziej prawa powinny skupiać te oderwane części; im bardziej interesy są rozbieżne, tem bardziej wskazanem jest, aby prawa ścigały je do jednego interesu.

Osiąga się to zwłaszcza zamknięciem. Kobiety winny być nietylko oddzielone od mężczyzn przez zamknięcie w domu; ale powinny być też oddzielone od nich w tem zamknięciu, tak aby stanowiły niejako osobną rodzinę w rodzinie. Stąd wypływa dla kobiet cała praktyka moralności: wstydlivość, czystość, skromność, milczenie, spokój, zależność, szacunek, miłość; wreszcie ogólny zwrot uczuć ku rzeczy z natury swojej najlepszej w świecie: wyłączone przywiązanie do rodziny.

Kobiety mają tyle przyrodzonych im właściwych obowiązków, iż nie można dość ściśle ich oddzielić od wszystkiego co by im mogło nastroczyć inne myśli, od wszystkiego co uważa się za zabawki i od wszystkiego co się nazywa interesami.

Obyczaje są, w rozmaitych państwach wschodnich, tem czystsze, im zamknięcie kobiet ściślejsze. W wielkich państwach, istnieją nieodzownie wielcy panowie. Im większe mają środki, tem większą mają możność trzymania kobiet w ścisłym zamknięciu i odcięcia ich od świata. Dlatego to, w państwie tureckiem, perskiem, mongolskiem, chińskiem i japońskiem, obyczaje kobiet są nieposzlakowane.

Nie można tego samego rzec o Indjach. Niezliczona mnogość wysep i położenie terenu podzieliły je na bezlik państweczek, posiadających, dla mnóstwa przyczyn których nie mam czasu wyszczególniać, ustrój despotyczny.

Tam istnieją jedynie nędzarze którzy łupią i nędzarze którzy są łupieni. Ci, którzy noszą miano *możnych*, posiadają bardzo małe środki; ci, których nazywa się bogatymi, mają ledwie tyle aby wyżyć. Zamknięcie kobiet nie może być równie ścisłe; nie można podjąć równie wielkich ostrożności aby je utrzymać w ryzach; zepsucie ich obyczajów jest tam nieopisane.

Tam to widzi się, do jakiego stopnia wady klimatu, pozostawione bez hamulca, mogą doprowadzić nie rząd. Tam to natura objawia siłę, wstyd zaś słabość, wprost nie do pojęcia. W Patanie, lubieżność ¹⁾ kobiet

¹⁾ Rodzice wydają tam za mąż córki w dziesiątym i jedenastym roku, gdyż twierdzą, że to jest wielki grzech zostawiać je bez mężczyzny. W Bantam, skoro dziewczyna dojdzie trzynastu lub czternastu lat, trzeba ją wydać za mąż jeżeli się nie chce aby wiodła wyuzdane życie.

jest tak wielka, iż mężczyźni zmuszeni są sporządzać sobie pewien strój, aby się zabezpieczyć od ich zakusów. Wedle p. Smith¹⁾, nie lepiej dzieje się w małych królestwach Gwinei. Zda się, że w tych krajach obie płcie tracą nawet swoje własne prawa.

Rozdział XI.

O niewoli domowej niezależnej od wielożeństwa.

Nietylko mnogość kobiet wymaga w pewnych miejscowościach na Wschodzie ich zamknięcia, ale i sam klimat. Kto przeczyta ohydy, zbrodnie, zdrady, nieprawości, trucicielstwa, morderstwa, do jakich daje przyczynę wolność kobiet w Goa, oraz w osadach portugalskich w Indjach, gdzie religja pozwala tylko na jedną żonę, i porówna je do niewinności i czystości obyczaju kobiet w Turcji, Persji, Mongolji, Chinach i Japonji, ten ujrzy, iż często równie potrzebnem jest oddzielać je od mężczyzn wówczas kiedy się ma jedną, co kiedy się ma ich więcej.

O tych rzeczach musi rozstrzygać klimat. Na co byłoby zamykać kobiety w naszych północnych krajach, gdzie obyczaje ich są z natury dobre; gdzie namiętności ich są spokojne, mało czynne, mało wyszukane; gdzie władza miłości nad ich sercem jest tak

¹⁾ „Kiedy kobiety (powiada) spotkają mężczyznę, chwytają go i grożą że go oskarżą przed swoim mężem, jeżeli niemi wzgardzi. Wślizgują się w łóżko mężczyzny, budzą go, i kiedy je odpycha, grożą mu że dadzą się złapać na gorącym uczynku”.

umiarkowana, iż wystarczy lada nadzoru aby je prowadzić?

Szczęściem jest żyć w tych klimatach które pozwalają obcować z sobą; gdzie płeć posiadająca najwięcej uroków jest jakoby ozdobą społeczeństwa, i gdzie kobiety, zachowując się dla rozkoszy jednego, służą ponadto do zabawy wszystkich.

Rozdział XII.

O naturalnym wstydzie.

Wszystkie narody zgodne są w tem aby obrzucać wzgardą wyuzdanie kobiet: a to stąd, iż natura przemówiła do wszystkich narodów. Ustanowiła obronę, ustanowiła natarcie; i, pomieściwszy po obu stronach żądzę, jednej dała zuchwalstwo, drugiej wstyd. Używała jednostkom długich przestrzeni czasu ku ochronie, do utrwalania zaś rodzaju wyznaczyła jedynie chwile.

Nie jest tedy prawdą, iż wyuzdanie zgodne jest z prawami natury; przeciwnie, gwałci je. Raczej skromność i powściągliwość zgodne są z temi prawami.

Zresztą, w naturze myślących istot leży poczucie własnych niedoskonałości: natura wszczepiła nam tedy srom, to znaczy wstyd naszych niedoskonałości.

Kiedy zatem gwałtowność niektórych klimatów gwałci prawo naturalne dwojga płci oraz prawo myślących istot, rzeczą prawodawcy jest stworzyć prawa cywilne, któreby przemogły naturę klimatu i przywróciły prawa pierwotne.

Rozdział XIII.

O zazdrości.

Trzeba dobrze rozróżniać u ludów zazdrość z namiętności, a zazdrość ze zwyczaju, z obyczajów z praw. Jedna, to paląca gorączka, która pożera; druga, zimna ale niekiedy straszliwa, może iść w parze z obojętnością i wzgardą.

Jedna, która jest nadużyciem miłości, rodzi się z samej miłości. Druga zależy wyłącznie od obyczajów, od zwyczajów danego narodu, od praw krajowych, od pojęć moralnych, niekiedy nawet od religii¹⁾.

Jest ona prawie zawsze wynikiem siły klimatu, i jest lekarstwem na tę siłę.

Rozdział XIV.

O zarządzie domowym na Wschodzie.

Na Wschodzie zmienia się żony tak często, iż nie mogą one sprawować zarządu domowego. Powierza się go tedy rzezańcom; oddaje się im wszystkie klucze, i oni mają w rękach sprawy domu. „W Persji, powiada p. Chardin, daje się kobietom suknie, tak jak dzieciom”. Tak więc, owo staranie które zdaje się im tak bardzo być miłe, owo staranie, które wszędzie indziej jest pierwszym ze wszystkich ich zajęć, jest im odjęte.

Rozdział XV.

O rozwodzie i o odtrąceniu.

Miedzy rozwodem a odtrąceniem jest ta różnica, iż rozwód następuje za obopólną zgodą wzajemnej niezgodności charakterów; gdy odtrącenie

¹⁾ Mahomet nakazał swoim wyznawcom strzec swoich żon.

dzieje się z woli i na korzyść jednej strony, niezależnie od woli i korzyści drugiej.

Niekiedy tak jest koniecznem dla kobiety odtrącić męża, a zawsze tak im jest to dotkliwie, iż twardą jest ustawa, która daje to prawo mężczyznom, a nie daje go kobietom. Mąż jest panem domu; ma tysiąc sposobów utrzymania swoich żon na drodze obowiązku lub też sprowadzenia ich na nią; w jego rękach, odtrącenie jest poniekąd nowem nadużyciem władzy. Ale kobieta, która odtrąca, ucieka się jedynie do smutnego lekarstwa. Jestto zawsze wielkiem nieszczęściem musieć szukać drugiego męża, kiedy się straciło większość swoich powabów przy pierwszym. Jestto jedna z zalet uroku młodości u kobiet, iż, w późniejszym wieku, mąż zachowuje dla nich życzliwość przez pamiętać rozkoszy.

Jestto zatem ogólna zasada, iż, we wszystkich krajach gdzie prawo przyznaje mężczyznom możność odtrącenia, powinno je również przyznać kobietom. Co więcej: w klimatach, gdzie kobiety żyją w domowej niewoli, sądziłbym iż prawo powinno pozwalać żonom na odtrącenie, a mężom jedynie na rozwód.

Kiedy kobiety są w seraju, mąż nie może odtrącić żony z powodu niezgodności obyczajów to wina męża, jeśli obyczaje są niezgodne.

Odrącenie z racji niepłodności żony może mieć

Pewien iman rzekł umierając to samo, a Konfucjusz również głosił tę zasadę.

miejsce jedynie w razie jednożeństwa ¹⁾). Kiedy mąż ma więcej żon, racja ta nie ma dlań znaczenia.

Prawo maldywskie ²⁾ pozwala wziąć z powrotem żonę, którą się odtrąciło. Prawo meksykańskie zabraniało takiego nawrotu pod karą śmierci. Prawo meksykańskie było roztropniejsze niż owo maldywskie; nawet w dobie rozłączenia myślało o wiekuistości małżeństwa: gdy prawo maldywskie jakgdyby drwi sobie porówni z małżeństwa jak z odtrącenia.

Prawo meksykańskie przyzwalało tylko na rozwód. Była to nowa racja, aby nie pozwolić ludziom, którzy się dobrowolnie rozeszli, zejść się znowu. Odtrącenie wynika raczej z impetu i z jakowejś namiętności; rozwód to rzecz namysłu.

Rozwód ma zazwyczaj wielką użyteczność polityczną; co zaś do użyteczności cywilnej, istnieje on dla męża i żony, a nie zawsze jest korzystny dzieciom.

Rozdział XVI.

O odtrąceniu i rozwodzie u Rzymian.

Romulus pozwolił mężowi odtrącić żonę, o ile popełniła cudzołóstwo, chciała go otruć lub sporządziła fałszywy klucz. Nie dał żonie prawa odtrącenia męża. Plutarch mieni to prawo bardzo twardem.

Ponieważ prawo ateńskie ³⁾ dawało żonie, zarów-

¹⁾ To nie znaczy aby odtrącenie z powodu bezpłodności było dozwolone u Chrześcijan.

²⁾ Bierze się raczej tę niż inną, gdyż łączy się to z mniejszym wydatkiem.

³⁾ Było to prawo Solona.

no jak mężowi, możność odtrącenia, i ponieważ widzimy iż kobiety uzyskały to prawo u dawnych Rzymian mimo prawa Romulusa, jasnem jest, iż owa ustawa była z rzędu tych, które posłowie rzymscy przynieśli z Aten i że ją pomieszczono w prawie Dwunastu Tablic.

Cycero powiada, że przyczyny odtrącenia wynikały z prawa Dwunastu Tablic. Nie można tedy wątpić, że to prawo pomnożyło liczbę przyczyn odtrącenia, ustalonych przez Romulusa.

Możność rozwodu była również postanowieniem, lub bodaj następstwem prawa Dwunastu Tablic. Z chwilą bowiem gdy żona lub mąż mieli, każde oddzielnie, prawo odtrącenia, tem bardziej mogli się odstąpić na podstawie porozumienia i za wspólną wolą.

Prawo nie wymagało, aby podać przyczyny rozwodu¹⁾. To stąd, iż, z natury rzeczy, trzeba przyczyn do odtrącenia, nie potrzeba ich zaś do rozwodu; tam bowiem gdzie prawo ustala przyczyny zdolne zerwać małżeństwo, niezgodność wzajemna jest najsilniejszą ze wszystkich.

Dyonizy z Halikarnasu, Valerius Maximus i Aulus Gellus przytaczają fakt, który nie wydaje mi się prawdopodobny. Powiadają, iż, mimo że istniało w Rzymie prawo odtrącenia żony, tak wielki był szacunek dla auspicjów, iż nikt, przez pięćset dwadzieścia lat, nie zrobił użytku z tego prawa, aż do Karwiljusza Rugi, który odtrącił swoją z powodu bezpłodności.

¹⁾ Justynian odmienił to.

Ale wystarczy znać naturę ludzką, aby odczuć, jaki to byłby cud, gdyby, skoro prawo dawało całemu narodowi taką możliwość, nikt nie uczynił z niej użytku. Korjolan, udając się na wygnanie, poradził żonie, aby poślubiła człowieka szczęśliwszego odeń. Widzieliśmy dopiero co, iż prawo Dwunastu Tablic i obyczaje Rzymian znacznie rozszerzyły prawo Romulusa. Poco te rozszerzenia, gdyby nikt nigdy nie zrobił użytku z możliwości odtrącenia? Co więcej, gdyby obywatele mieli taką cześć dla auspicjów, iż nigdy nie odtrącali żon, czemu prawodawcy rzymscy mieliby jej mniej? W jaki sposób prawo psułoby wciąż obyczaje?

Zestawiając dwa ustępy z Plutarcha, ujrzymy jak zniknie cała cudowność rzeczonego faktu. Prawo królewskie pozwalało odtrącić żonę w trzech wypadkach, o których mówiliśmy. „I żądało, powiada Plutarch, aby ten, ktoby ją odtrącił w innym wypadku, obowiązany był dać żonie połowę swego majątku, druga zaś połowa miała być poświęcona Cererze.” Można było tedy odtrącić w każdym wypadku, poddając się karze. Nikt tego nie uczynił przed Karwiljuszem Ruggą¹⁾, który, jak powiada znowuż Plutarch, „odtrącił żonę z powodu bezpłodności, w dwieście trzydzieści lat po Romulusie”; to znaczy, iż odtrącił ją na siedemdziesiąt jeden lat przed prawem Dwunastu Tablic, które rozszerzyły zdolność odtrącania i przyczyny tegoż.

¹⁾ W istocie, przyczyna bezpłodności nie istnieje w prawie Romulusa. Można sądzić że nie podpadł on konfiskacie, skoro działał na rozkaz cenzorów.

Autorowie, których przytoczyłem, powiadają, że Karwiljusz Ruga kochał żonę; ale że, z przyczyny jej bezpłodności, cenzorowie kazali mu przysiąc, że ją odtrąci, iżby mógł dać dzieci rzeczypospolitej; i że to uczyniło go ludowi wstrętnym. Trzeba znać ducha ludu rzymskiego, aby odkryć prawdziwą przyczynę nienawiści jaką powziął do Karwiljusza. To nie dlatego że odtrącił żonę, Karwiljusz popadł w niełaskę u ludu; o taką rzecz lud się nie troszczył. Ale Karwiljusz przysiągł cenzorom, iż, zważywszy bezpłodność jego żony, odtrąci ją aby dać dzieci republice. Lud ujrzał w tem jarzmo, które cenzorowie chcieli mu nałożyć. Ukażę, w dalszym ciągu tego dzieła ¹⁾, niechęć, jaką lud miał zawsze dla podobnych zarządzeń. Ale skąd pochodzi podobna sprzeczność między autorami? Oto ona: Plutarch zbadał fakt, inni zaś opowiedzieli cud.

¹⁾ Księga XXIII, rozdz. 21.

KSIEGA SIEDEMNASTA.

Jak prawa niewoli politycznej są
w związku z naturą klimatu.

Rozdział I.

O niewoli politycznej.

Niewola polityczna tak samo zależy od natury klimatu, jak niewola cywilna i domowa, jak to pokażemy.

Rozdział II.

Różnica narodów co do odwagi.

Powiedzieliśmy już, że wielkie gorąco zwątpia siłę i męstwo ludzi; i że, w innych klimatach, istnieje niejaka krzepkość ciała i ducha, która czyni ludzi zdolnymi do działań długich, uciążliwych, wielkich i śmiałych. Widzi się to nie tylko w stosunku narodu do narodu, ale nawet w tym samym kraju, w stosunku jednej części do drugiej. Mieszkańcy północnych Chin są odważniejsi niż południowych; ludy południowej Korei mniej są odważne niż północnej.

Nie trzeba się tedy dziwić, że tchórzostwo ludów w gorących krajach podało je prawie zawsze

w niewolę, odwaga zaś ludów północnych zachowała im wolność. Jest to objaw, który wypływa z naturalnej przyczyny.

To okazało się również prawdą w Ameryce; despotyczne cesarstwa Meksyku i Peru znajdowały się bliżej równika, prawie zaś wszystkie małe wolne ludy były i są dziś jeszcze ku biegunom.

Rozdział III.

O klimacie Azji.

Podróżnicy powiadają, że „północna Azja, ów rozległy ląd, który sięga mniej więcej od czterdziestego stopnia aż do bieguna, i od granic carstwa moskiewskiego aż do wschodniego oceanu, leży w bardzo zimnym klimacie; że tę olbrzymią przestrzeń dzieli od wschodu do zachodu łańcuch gór, mający na północy Syberję, a ku południowi Tatarszczyznę; że klimat Syberji jest tak zimny, iż, poza pewnemi okolicami, nie można jej uprawiać; i że, mimo iż Rosjanie mają osady wzdłuż całego Irtysu, nie uprawiają tam nic; że rosną w tym kraju jedynie małe świerki i krzewy; że tubylcy dzielą się na nędzne plemiona, podobne jak w Kanadzie; że przyczyna tego zimna płynie z jednej strony z wysokości położenia, z drugiej stąd, iż, w miarę jak się posuwać od południa ku północy, góry zniżają się tak, że wiatr północny dmie wszędzie nie napotykaając przeszkód: ten wiatr, który czyni Nową Ziemię niemieszkalną, dmąc przez Syberję czyni ją jałową. Przeciwnie w Europie, góry Norwegji

i Laponji stanowią cudowne szańce, które zasłaniają północne kraje od tego wiatru: to sprawia, że koło Sztokholmu, który leży pod 59-tym stopniem szerokości lub koło tego, ziemia wydaje owoce, zboże, rośliny; że dokoła Abo, które leży pod 61-tym stopniem, tak samo jak pod 63 i 64-tym znajdują się kopalnie srebra i grunt jest dosyć żyzny".

Widzimy dalej z opisów, „iż Tatarszczyzna, leżąca na południe od Syberji, jest również bardzo zimna; kraj ten nie da się uprawiać; znajdują się w nim tylko pastwiska dla bydła; nie rosną tam drzewa, ale tylko krzewy jak w Islandji; istnieją koło Chin i Mongolji kraje, gdzie rośnie rodzaj prosa, ale gdzie nie udaje się ani zboże ani ryż. W chińskiej Tatarszczyźnie, pod 43, 44 i 45-tym stopniem, niema prawie okolicy, gdzieby wszystko nie było zmarznęte przez siedm lub ośm miesięcy w roku; tak iż jest tam równie zimno jak w Islandji, mimo że powinno być równie ciepło jak w południowej Francji; niema tam zgoła miast, z wyjątkiem czterech lub pięciu w stronie morza wschodniego i kilku innych, które Chińczycy, z politycznych przyczyn, wzniesli w pobliżu Chin. W reszcie wielkiej Tatarszczyzny jest ich tylko kilka w Bukarze, Turkestanie i Charyzmie. Przyczyną tego nadzwyczajnego zimna jest natura gruntu przesyczonego azotem, pełnego saletry i piaszczystego; a co więcej wyniosłość gruntu. O. Verbiest obliczył, iż pewna okolica, na 80 mil na północ od wielkiego muru ku źródłu Kawamhuram, wznosi się na 3000 geometrycznych kroków ponad wybrzeże morskie koło Pekinu;

że ta wysokość jest przyczyną, iż, mimo że prawie wszystkie wielkie rzeki azjatyckie mają źródła w tym kraju, brakuje tam wszakże wody, tak iż można mieszkać jedynie w pobliżu rzek i jezior”.

Przyjąwszy te fakty, rozumię tak: Azja nie ma właściwie strefy umiarkowanej; okolice położone w klimacie bardzo zimnym, stykają się bezpośrednio z temi które są w klimacie bardzo gorącym, to znaczy Turcją, Persją, Mongolją, Chinami, Koreą i Japonją.

W Europie, przeciwnie, strefa umiarkowana jest bardzo rozległa, mimo iż położona w klimatach bardzo różnych, jako iż niema podobieństwa między klimatem Hiszpanji i Włoch, a klimatem Norwegji i Szwecji. Ale ponieważ klimat staje się tam, idąc od południa ku północy, nieznacznie zimniejszy, mniej więcej w stosunku do szerokości geograficznej każdego kraju, wynika stąd, iż każdy kraj jest, w przybliżeniu, podobny do tego z którym sąsiaduje; że niema między niemi wybitnej różnicy; i że, jak właśnie rzekłem, strefa umiarkowana jest tam bardzo rozległa.

Z tego wynika, że w Azji narody silne znajdują się naprzeciw słabych; ludy wojownicze, dzielne i czynne stykają się bezpośrednio z ludami zniewieściami, leniwemi, tchórzliwemi. Musi przeto jedno państwo stać się pastwą podboju, a drugie zdobywcą. W Europie, przeciwnie, silny naród stoi naprzeciw słabego; kraje graniczące z sobą posiadają mniej więcej równy stopień odwagi. Jestto wielka przyczyna słabości Azji a siły Europy; wolności Europy a niewoli Azji; przyczyna, której, zdaje mi się, nikt nie zauwa-

zył. To sprawia, iż w Azji nie zdarza się nigdy, aby wolność wzrastała; gdy w Europie rośnie ona albo maleje, wedle okoliczności.

Jeżeli szlachtę moskiewską jeden z władców spętał w niewolę, zawsze widzi się przy tem objawy buntu, których klimaty południowe nie znają. Czyż nie widzieliśmy, iż, na krótki czas, utrwalił się tam rząd arystokratyczny? Jeżeli inne północne królestwo postradało swoje prawa, można polegać na klimacie, że nie postradało ich nieodwołalnie.

Rozdział IV.

Wnioski z poprzedzającego.

To, cośmy powiedzieli, zgadza się z historją. Azja legła podbita trzynaście razy; jedenaście razy przez ludy północy, dwa razy przez ludy południa. W odległej przeszłości, Scytowie podbili ją trzy razy, następnie Persowie i Medowie każdy po raz; Grecy, Arabowie, Mongołowie, Turcy, Tatarzy, Persowie i Afganistańczycy. Mówię tylko o wyżniej Azji, nie mówię nic zgoła o najazdach dokonanych na południu tej części świata, która ustawicznie przechodziła wielkie przewroty.

W Europie, przeciwnie, znamy, od czasu ustalenia się kolonij greckich i fenickich, jedynie cztery zmiany; pierwsza spowodowana przez podboje Rzymian; druga przez nawałę barbarzyńców, którzy zniweczyli tych Rzymian; trzecia, przez zwycięstwa Karola Wielkiego; ostatnia, przez najazd Normanów.

I jeżeli się dobrze przyjrzyć, okaże się, nawet w tych przemianach, ogólna siła rozlana we wszystkich częściach Europy. Wiadomo, jak trudno przyszły Rzymianom podboje w Europie, a z jaką łatwością zagarnęli Azję. Wiadome są wysiłki, z jakimi przyszło ludom północnym obalić cesarstwo rzymskie, wojny i mozoły Karola Wielkiego, mnogie wyprawy Normanów. Niszczyciele byli raz po raz niszczeni.

Rozdział V.

Iż, kiedy ludy północnej Azji i ludy Europy podbijały, skutki podboju nie były jednakie.

Ludy północnej Europy podbiły ją jak ludzie wolni; ludy północnej Azji podbili ją jak niewolnicy, i zwyciężyli jedynie dla pana.

Przyczyna tego jest, iż naród tatarski, naturalny zdobywca Azji, sam stał się niewolnikiem. Zdobywa bezustanku na południu Azji; tworzy cesarstwa; ale część narodu, która pozostaje w kraju, podlega własnemu panu, który, będąc despotą na południu, chce nim być również na północy; mając nieograniczoną władzę nad ludami zwyciężonymi, chce ją mieć i nad zwycięscami. Widzimy to jasno dzisiaj w owym rozległym kraju, który nazywa się chińską tatarszczyzną; cesarz rządzi nią równie despotycznie jak samemi Chinami i rozszerza ją nieustannie przez swoje podboje.

Można widzieć jeszcze w historii Chin, iż cesarze wysyłali kolonie chińskie do Tatarszczyzny. Ci Chiń-

czycy stali się Tatarami i śmiertelnymi nieprzyjaciółmi Chin: ale to nie przeszkadza, iż wnieśli w Tatarszczyznę ducha rządu chińskiego.

Nieraz część narodu Tatarskiego, która podbiła jakiś kraj, sama bywa wypędzona; i przynosi w swoje pustynie ducha służalstwa, którego nabyła w klimacie niewoli. Historia Chin dostarcza na to wielkich przykładów i nasza historia starożytna również.¹⁾

To sprawiało, iż duch narodu tatarskiego lub geetyckiego był zawsze podobny do ducha mocarstw azjatyckich. Tu narody prowadzi się kijem; u Tatarów zapomocą knuta. Duch Europy był zawsze przeciwny tym obyczajom; i, we wszystkich czasach, to co ludy Azji nazywały karą, ludy Europy nazywały zniewagą.²⁾

Niwecząc cesarstwo greckie, Tatarzy wnieśli w zdobyte kraje służalstwo i despotyzm; Goci, podbijając państwo rzymskie, wszędzie stworzyli monarchję i wolność.

Nie wiem, czy słynny Rudbek, który w swojej *Atlantyce* tak wychwalał Skandynawję, wspomniał o tym wielkim przywileju, który zamieszkujące ją ludy winien wynieść ponad wszystkie narody świata; mianowicie, iż były one źródłem wolności Europy.

¹⁾ Scytowie podbili trzy razy Azję i trzy razy ich stamtąd wypędzono.

²⁾ Co nie jest sprzeczne z tem co powiem w Ks. XXIII, rozdz. 20, o zapatrywaniu ludów germańskich na kij. Jakiegolwiek byłoby narzędzie, zawsze uważali za zniewagę władzę lub samowolę bicia.

to znaczy, prawie całej tej wolności, jaka istnieje dziś wśród ludzi.

Got Jornandez nazwał północną część Europy warsztatem rodzaju ludzkiego¹⁾: nazwę ją raczej warsztatem narzędzi, które kruszą żelaza ukute na południu. Tam-to tworzą się owe dzielne narody, które opuszczają swój kraj aby zniweczyć tyranów i niewolników, i aby pouczyć ludzi, że, skoro natura uczyniła ich równymi, rozum może uczynić ich zależnymi jedynie dla ich szczęścia.

Rozdział VI.

Nowa fizyczna przyczyna niewoli Azji i wolności Europy.

W Azji, zawsze bywały wielkie cesarstwa; w Europie nigdy nie mogły się utrzymać. Wynika to stąd, iż ta Azja, którą znamy, posiada wielkie równiny; przecięta jest na większe kawałki morzami; ponieważ zaś leży bardziej na południe, źródła łatwiej tam wysychają, góry mniej są pokryte śniegami, rzeki zaś, mniej wezbrane, tworzą mniejsze zapory.

Władza musi być zawsze w Azji despotyczna. Gdyby bowiem nie panowała tam ostateczna niewola, natychmiast przysłoby do podziału, którego charakter kraju nie znosi.

W Europie, naturalny podział tworzy kilka państw o miernej przestrzeni, w których władanie praw nie jest sprzeczne z utrzymaniem państwa: prze-

¹⁾ *Humani generis officinam.*

ciwnie jest ono dlań tak pomyślne, iż, bez nich, państwo to popada w rozkład i staje się niższem od wszystkich innych.

Oto co stworzyło ducha wolności, który czyni każdą część bardzo trudną do podbicia i ujarznienia obcej sile, inaczej niż przez prawa i korzyści handlowe.

W Azji, przeciwnie, panuje duch niewoli, który jej nigdy nie opuścił; we wszystkich dziejach tego kraju, niepodobna znaleźć jednego rysu, któryby znamionował wolną duszę; nie ujrzy się tam nic ponad heroizm niewoli.

Rozdział VII.

O Afryce i Ameryce.

Oto co mogę powiedzieć o Azji i o Europie. Afryka leży w podobnym klimacie co południowa Azja i znajduje się w tej samej niewoli. Ameryka ¹⁾, spustoszona i na nowo zaludniona przez narody Europy i Afryki, nie może dziś prawie ujawnić własnego ducha: ale to co wiemy o jej dawnych dziejach, bardzo zgodne jest z naszymi zasadami.

Rozdział VIII.

O stolicy państwa.

Z tego cośmy właśnie powiedzieli, wynika, iż nader ważnem dla monarchy jest, aby dobrze wybrać stolicę

¹⁾ Drobne barbarzyńskie ludy Ameryki, nazywane przez Hiszpanów *Indios bravos*, o wiele trudniejsze były do pobicia niż wielkie cesarstwa Peru i Meksyku.

swego państwa. Ten, kto ją umieści na południu, naraża się na utratę północy; kto zaś umieści ją na północy, zachowa z łatwością południe. Nie mówię o osobliwych wypadkach: mechanika ma swoje tarcia, które często zmieniają lub powstrzymują wyniki teorii i polityka ma swoje.

KSIEGA OŚMNASTA.

O prawach w ich stosunku do natury ziemi.

Rozdział I.

Jak natura ziemi wpływa na prawa.

Żyzność ziemi w danym kraju wprowadza w naturalny sposób zawisłość. Ludność wiejska, która stanowi główną część ludu, nie jest tak zazdrosna o swą wolność: jest zbyt zajęta i zbyt zaprzątnięta swemi osobistemi sprawami. Wieś, która posiada wszystkiego wbród, lęka się grabieży, lęka się wojska. „Kto tworzy dobre stronnictwo? mówił Cycero do Attykusa. Może kupcy i wieśniacy? Chyba, że sobie wyobrazimy, że oni są przeciwni monarchji, oni, którym wszelki rząd jest jednako dobry, byle mieli spokój?”.

Toteż jedynowładztwo częściej spotyka się w krajach żyznych, a rząd wielu w krajach nieurodzajnych; co stanowi niekiedy odszkodowanie.

Jałowość gruntu w Attyce stworzyła tam rząd ludowy; żyzność gruntu w Sparcie rząd arystokratyczny; w owym czasie bowiem nie zniesionoby w Grecji

rządu jednego człowieka: otóż, rząd arystokratyczny bliższy jest rządowi jednego.

Plutarch powiada nam, iż, „skoro uśmierzono w Atenach bunt kiloński, miasto popadło w dawne swoje niezgody i podzieliło się na tyle części, ile było rodzajów terytorjów w ziemi atyckiej. Mieszkańcy gór domagali się koniecznie rządu ludowego; mieszkańcy dolin żądali rządu możniejszych obywateli; ci, którzy byli blisko morza, głosowali za rządem pośrednim”.

Rozdział II.

Dalszy ciąg tegoż przedmiotu.

Te żyzne kraje to są równiny, gdzie nie można niczego bronić przed silniejszym: wszystko poddaje mu się tedy; kiedy zaś raz się poddadzą, duch wolności nie może wrócić; dobrobyt jest zakładem wierności.

W górach natomiast, można zachować to co się ma, a ma się niewiele do zachowania. Wolność, to znaczy rząd, którego się zażywa, jest jedynem dobrem wartem aby go bronić. Panuje ona zatem bardziej w krajach górzystych i jałowych, niż w tych, którym natura zdawała się bardziej sprzyjać.

Mieszkańcy gór zachowują rząd bardziej umiarkowany, ponieważ nie są tak narażeni na podbój. Bronią się łatwo, zaczepiać ich jest trudno; gromadzić i nieść przeciw nim amunicję i prowianty to wymaga wielkich kosztów; kraj nie dostarcza ich. Trudniej jest przeto prowadzić z nimi wojnę, a niebezpieczniej po-

dejmować ją; zaczem wszystkie prawa, jakie się tworzy dla bezpieczeństwa ludu, mniej tam są konieczne.

Rozdział III.

Jakie kraje są lepiej uprawne.

Kraje są uprawne nie w stosunku do swej żyzności, ale w stosunku do swej wolności; jeśli się w myśli podzieli ziemię, ujrzy się ze zdumieniem przeważnie pustynie w okolicach najżyźniejszych, a wielkie ludy w okolicach, gdzie ziemia zdaje się odmawiać wszystkiego.

Naturalnem jest, aby lud opuszczał lichą ziemię i szukał lepszej, nie zaś aby opuszczał kraj żyzny i szukał gorszego. Większość najazdów ma przeto za cel kraje, które natura stworzyła do szczęścia. Że zaś spustoszenie jest najbliższym wynikiem najazdu, najlepsze ziemie są najczęściej wyludnione, gdy jałowy grunt północny jest zawsze zamieszkały, dla tej przyczyny że jest prawie niemieszkalny.

Z tego co nam historycy powiadają o przejściu ludów skandynawskich brzegami Dunaju, widzimy, że to nie był podbój, ale tylko wędrówka przez opustoszałe ziemie.

Te szczęśliwe strefy były tedy wyludnione przez inne wędrówki, a nie znamy tragicznych rzeczy, jakie się tam dokonały.

„Z wielu pomników okazuje się, powiada Arystoteles, że Sardynja jest kolonią grecką. Była niegdyś bardzo bogata: Arysteus, którego miłość rolnictwa tak

ślawiono, dał jej prawa. Ale później bardzo podupadła; skoro bowiem Kartagińczycy ją zagarnęli, zniweczyli wszystko, co mogło ją czynić zdatną do wyżywienia ludzi, i zabronili, pod karą śmierci, uprawiać ziemię". Za czasu Arystotelesa, Sardynja nie podniosła się jeszcze; nie podniosła się do dziś.

Najumiarkowańsze części Persji, Turcji, Moskwy i Polski nie mogły się podnieść ze spustoszeń wielkich i małych Tatarów.

Rozdział IV.

Nowe skutki żyzności i jałowości krajów.

Nieurodzajność ziemi czyni człowieka przemysłnym, wstrzemięźliwym, wytrwałym w pracy, odważnym, chętnym do wojny; trzebaż mu zdobyć to, czego ziemia mu odmawia. Żyzność kraju daje, wraz z dobrobytem, miękkość i niejaką skłonność do chronienia życia.

Zauważono, iż wojska niemieckie zaciągane w okolicach gdzie chłopci są bogaci, jak w Saksonji, nie są tak dobre jak inne. Prawa wojskowe potrafią zaradzić temu brakowi surową dyscypliną.

Rozdział V.

O wyspiarzach.

Wyspiarze są bardziej skłonni do wolności niż mieszkańcy stałego lądu. Wyspy mają zazwyczaj małe rozmiary ¹⁾, nie tak łatwo jest tam zużyć część lu-

¹⁾ Japonja stanowi wyjątek przez swą wielkość i swą niewolę.

du na to aby uciskała drugą; morze oddziela je od wielkich mocarstw i tyrania nie może sobie wzajem używać ręki; zdobywcy znajdują zaporę w morzu: wyspiarzy nie wciąga się w podbój, i łatwiej zachowują swoje prawa.

Rozdział VI.

O krajach utworzonych przez przemysłność ludzką

Kraje, które przemysłność ludzka uczyniła mieszkalnemi i które, aby istnieć, potrzebują tejże przemysłności, wymagają umiarkowanej formy rządu. Istnieją głównie trzy tego rodzaju kraje: dwie piękne prowincje Kiang-Nan i Tsche-Kiang w Chinach, Egipt i Holandja.

Dawni cesarze Chin nie byli zdobywcami. Pierwsza rzecz, którą uczynili dla powiększenia państwa, najlepiej dowodzi ich mądrości. Ujrzano, jak z pod powierzchni wód wynurzają się dwie najpiękniejsze prowincje cesarstwa: stworzyły je ręce ludzkie. Nie wysłowiona żyzność owych dwóch prowincyj dała Eurcpie pojęcie o szczęściu tej rozległej krainy. Ale ustawiczne i konieczne starania, aby uchronić od zniszczenia tak znaczną część cesarstwa, wymagały raczej obyczajów ludu roztropnego niż ludu oddanego rozkoszy; raczej prawomocnej władzy monarchy niż tyrańskiej siły despoty. Trzeba było, aby władza była tam umiarkowana, jak niegdyś w Egipcie. Trzeba było, aby władza była tam umiarkowana, jak jest w Ho-

landji, którą natura tak stworzyła, aby musiała uwa-
żać na siebie, nie zaś aby się rządzić niedbalstwem
lub kaprysem.

Tak więc, mimo klimatu w Chinach, gdzie czło-
wiek z natury skłonny jest do niewolniczej uległości,
mimo okropności które towarzyszą zbytniej rozległoś-
ci państwa, pierwsi prawodawcy Chin byli zmuszeni
uczynić bardzo dobre prawa, a rząd bywał często
zmuszony ich się trzymać.

Rozdział VII.

O dziełach ludzi.

Ludzie, przez swoje starania i przez dobre pra-
wa, uczynili ziemię dogodniejszą na swoje mieszkanie.
Widzimy płynące rzeki tam gdzie były jeziora i bagna;
jestto dobrodziejstwo, którego nie uczyniła natura,
ale które natura podtrzymuje. Kiedy Persowie byli
panami Azji, pozwalali tym, którzy sprowadzili wodę
źródlaną w miejsce gdzie jej wprzód nie było, korzy-
stać zeń przez pięć pokoleń; że zaś z góry Taurus wy-
pływa mnogość strumieni, nie oszczędzili żadnego wy-
datku aby sprowadzić stamtąd wodę. Dzisiaj, nie wie-
dząc skąd może pochodzić, znajduje się ją na tamecz-
nych polach i ogrodach.

Jak narody niszczycielskie sprawiają klęski, które
trwają dłużej niż one, tak istnieją narody przemysłne,
czyniące rzeczy dobre, które nie kończą się nawet
z niemi.

Rozdział VIII.

Ogólny związek praw.

Prawa mają bardzo ścisły związek ze sposobem w jaki rozmaite ludy zdobywają sobie utrzymanie. Trzeba rozleglejszego kodeksu praw dla ludu, który się zajmuje handlem i żegluga, niż dla ludu, który się zadowala uprawą roli. Trzeba znowuż obszerniejszych praw dla tegoż, niż dla ludu, który żyje z pasterstwa; obszerniejszych praw dla pasterzy niż dla myśliwych.

Rozdział IX.

O gruncie w Ameryce.

Przyczyną, iż w Ameryce żyje tyle dzikich narodów, jest to, że ziemia rodzi tam sama z siebie wiele owoców, któremi można się żywić. Jeżeli kobiety uprawiają kawałek ziemi dokoła chaty, kukurydza wschodzi sama z siebie. Polowanie i rybołówstwo dostarczają pokarmu poddostatkiem. Co więcej, bydłota które się tam pasą, jak woły, bizuny, lepiej się mnożą niż dzikie bestje. Te znowuż we wszech czasach królowały w Afryce.

Sądzę, że nie posiadałoby się wszystkich tych korzyści w Europie, gdyby się zostawiło ziemię bez uprawy; zeszyłyby tylko lasy, dęby i inne nieurodzajne drzewa.

Rozdział X.

O ilości ludzi, w stosunku do sposobu, w jaki zdobywają sobie żywność.

Kiedy narody nie uprawiają ziemi, oto w jakim stosunku znajduje się tam liczba ludzi. Tak jak wydajność ziemi nieuprawnej ma się do wydajności ziemi uprawnej, tak samo liczba dzikich w jednym kraju ma się do liczby rolników w drugim; kiedy zaś lud, który uprawia ziemię, pielęgnuje również rzemiosła, wydaje to proporcje, które wymagałyby wielu szczegółów.

Niepodobna im prawie utworzyć wielkiego narodu. Jeżeli to są pasterze, potrzebują wielkiego kraju, aby mogli istnieć w pewnej liczbie; jeżeli myśliwi, są jeszcze mniej liczni, i tworzą, aby żyć, mniejszy narodek.

Kraj ich jest zazwyczaj pełen lasów, ponieważ zaś ludzie nie wytyczyli biegu wód, jest pełen bagien, między którymi się sadowi każde plemię i tworzy mały narodek.

Rozdział XI.

O ludach dzikich i ludach barbarzyńskich.

Ta jest różnica między ludami dzikimi a barbarzyńskimi, że pierwsze tworzą małe rozproszone narodki, które, dla szczególnych przyczyn, nie mogą się połączyć; barbarzyńcy natomiast są to zwyczajnie małe narodki, które mogą się złączyć. Pierwsi tworzą zazwyczaj ludy myśliwskie; drudzy pasterskie. Wi-

dzimy to dobrze w północnej części Azji. Ludy syberyjskie nie mogą żyć w gromadzie, bo nie mogłyby się wyżywić; Tatarzy mogą żyć w masie jakiś czas, ponieważ ich stada dadzą się zjednoczyć na jakiś czas. Wszystkie hordy mogą się tedy zebrać; i to się dzieje, kiedy jeden wódz ujarzmił wielu innych; poczem trzeba im uczynić jedno z dwojga: albo się rozdzielić, albo ruszyć wspólnie na jakiś wielki podbój kędyś w południowych cesarstwach.

Rozdział XII.

O prawie narodów u ludów które nie uprawiają ziemi.

Ludy te, nie żyjąc na rozgraniczonej i określonej przestrzeni, znajdują między sobą wiele powodów do zwady; będą się spierać o nieuprawną ziemię, jak u nas obywatele spierają się o dziedzictwa. Tak więc znajdują częste sposobności do wojny o polowanie, o rybołówstwo, o paszę dla bydła, o uprowadzenie niewolników; i, nie mając siedziby, będą mieli tyleż rzeczy do rozstrzygania prawem narodów, jak mało ich będą mieli do rozstrzygania prawem cywilnem.

Rozdział XIII.

O prawach cywilnych u ludów, które nie uprawiają ziemi.

Podział ziem stanowi główną część kodeksu cywilnego. U narodów, u których nie dokonano tego podziału, istnieje bardzo mało praw cywilnych.

Urządzenia tych ludów można nazwać raczej *obyczajami* niż *prawami*.

U podobnych narodów, starcy, którzy pamiętają rzeczy ubiegłe, zażywają wielkiej powagi; nie można się tam wyróżnić majątkiem ale dłonią i radą.

Te ludy błądzą rozproszone po pastwiskach lub lasach. Małżeństwo nie może tam być tak stałe jak u nas, gdzie ustalone jest mieszkaniem i gdzie żona prowadzi dom; mogą tedy łatwiej zmieniać żony, mieć ich więcej, niekiedy zgoła parzyć się jak bydłota.

Ludy pasterskie nie mogą się odłączać od stad, które są ich sposobem wyżywienia; nie mogą się również rozłączać z żonami, które mają o nie staranie. Wszystko to musi tedy wędrować razem; tembardziej, iż żyją zazwyczaj na wielkich równinach, gdzie mało jest miejsc warownych z natury, zatem żony ich, dzieci i stada stałyby się łupem nieprzyjaciół.

Prawa ich będą tedy miarkować podział łupu, i baczyc, jak nasze prawa salickie, szczególnie na kradzież.

Rozdział XIV.

O stanie politycznym ludów nie uprawiających ziemi.

Ludy te cieszą się wielką swobodą: ponieważ bowiem nie uprawiają ziemi, nie są do niej przywiązane; błądzą, wędrują; i gdyby jakiś wódz chciał im odjąć wolność, poszliby jej wnet szukać u innego, lub też schroniliby się w lasy, aby tam żyć wraz z rodziną. U tych ludów, wolność człowieka jest tak wielka, iż pociąga nieodzownie za sobą wolność obywatela.

Rozdział XV.

O ludach, które znają użytek pieniędzy.

Arystyp, uległszy rozbiciu, puścił się wpław i dopłynął do najbliższego brzegu; ujrzał wykreślone na piasku geometryczne figury: uczuł tedy wielką radość, rozpoznając, iż dostał się do ludu greckiego, a nie do barbarzyńców.

Znajdź się sam i dostań się, jakimś przypadkiem, między nieznanomy lud; jeżeli ujrzysz sztukę monety, możesz być pewien, że przybyłeś do cywilizowanego narodu.

Uprawa ziemi wymaga użytku monety. Uprawa ta przypuszcza wiele sztuki i wiadomości; widzi się zaś zawsze, iż sztuki, wiadomości i potrzeby idą równym krokiem. Wszystko to prowadzi do ustanowienia znaku wartości.

Strumienie i pożary doprowadziły nas do odkrycia iż ziemia zawiera metale.¹⁾ Skoro je raz wydzielono, łatwo było ich użyć.

Rozdział XVI.

O prawach cywilnych u ludów nie znających użytku monety.

Kiedy naród jakiś nie posiada użytku monety, istnieją wśród niego prawie tylko te niesprawiedliwości, które pochodzą z gwałtu; zaczem ludzie słabi, je-

¹⁾ Tak, wedle Diodora, V, 35, pasterze znaleźli złoto w Pirenejach.

dnocząc się, bronią się przeciw gwałtowi. Istnieją tam jedynie zarządzenia polityczne. Natomiast u ludu gdzie istnieje pieniądz, grożą niesprawiedliwości wynikające z podstępu; a te niesprawiedliwości mogą się dziać w tysiączny sposób. Nastęrcza się tedy konieczność stworzenia dobrych praw cywilnych; rodzą się one z nowymi środkami i rozmaitemi odmianami niegodziwości.

W krajach, gdzie niema monety, rabuś porywa tylko rzeczy, rzeczy zaś nie są nigdy zupełnie podobne między sobą. W krajach, gdzie istnieje moneta, rabuś porywa znaki; znaki zaś podobne są zawsze. W pierwszych krajach, nic nie da się ukryć, ponieważ łupieżca nosi zawsze z sobą dowody przeciw sobie; inaczej w drugim wypadku.

Rozdział XVII.

O prawach politycznych u ludów nie znających użytku monety.

Co najbardziej ubezpiecza wolność ludów, które nie uprawiają ziemi, to to, że pieniądz jest u nich nieznanym. Owoców polowania, rybołówstwa, lub też stad nie da się gromadzić w tak wielkiej ilości, ani też tak długo przechowywać, aby jeden człowiek był w stanie przekupić wszystkich innych; kiedy zaś ma się znaki bogactw, można nagromadzić zapas tych znaków i rozdać je komu się zechce.

U ludów, które nie znają pieniędzy, każdy ma niewiele potrzeb, i zadowala je łatwo i równo. Rów-

ność jest tedy konieczna; dlatego wodzowie ich nie są despotami.

Rozdział XVIII.

Siła zabobonu.

Jeżeli opisy podróżników mówią nam prawdę, ustrój pewnego narodu w Luizianie, nazwiskiem *Naczezi* stanowi tu wyjątek. Wódz ich rozrządza niem wszystkich poddanych i każe im pracować wedle swego zachcenia; nie mogą mu odmówić swojej głowy; jest niby ich sułtan. Skoro urodzi się dziedzic tronu, darowuje mu się wszystkie dzieci przy piersi iżby mu służyły całe życie. Rzeklibyście że to wielki Sezostrys. Wodzowi temu oddaje się cześć w jego chacie, z obrzędami godnymi cesarza Chin lub Japonji.

Przesady zabobonu są wyższe nad wszystkie inne przesady, a jego racje nad wszystkie inne racje. To też, mimo że dzikie ludy z natury nie znają despotyzmu, ten lud go zna. Ubóstwiają słońce; i gdyby ich wódz nie wymyślił tego że jest bratem słońca, widzieliby w nim jedynie nędznego mizeraka jak oni sami.

Rozdział XIX.

O wolności Arabów i niewoli Tatarów.

Arabowie i Tatarzy są to ludy pasterskie. Arabowie wchodzą w ogólne prawidła, o których mówiliśmy, i są wolni; gdy Tatarzy (lud najosobliwszy

na ziemi) znajdują się w niewoli politycznej ¹⁾. Dałem już kilka racyj tego ostatniego faktu: oto nowe.

Nie mają miast, nie mają lasów, mają mało moczarów; rzeki ich są prawie zawsze zamarłe; zamieszkują olbrzymią równinę; mają pastwiska i stada, i tem samem mienie: ale nie mają żadnego schronienia ani obrony. Skoro tylko Chan zostanie zwyciężony, ucina się mu głowę; tak samo czyni się z jego dziećmi; wszyscy zaś jego poddani należą do zwycięzcy. Nie skazuje się ich na niewolę cywilną; byliby ciężarem dla ludu prostego, który nie ma ziemi do uprawy, i nie potrzebuje żadnych usług. Pomnażają tedy naród. Ale, w miejsce niewoli cywilnej, zrozumiałem jest, iż musiała się utrwalić niewola polityczna.

W istocie, w kraju w którym rozmaite hordy toczą bezustanku wojnę, i podbijają się raz po raz wzajem; w kraju gdzie, przez śmierć naczelnika, ustrój polityczny każdej zwyciężonej hordy jest nieodmienne zniweczony, naród wogóle nie może być wolny; niema w nim bowiem ani jednej części, któraby nie musiała być po wielekroć pod jarzmem.

Narody zwyciężone mogą zachować niejaka wolność, kiedy, mocą swego położenia, zdolne są po kłęsce zawierać traktaty. Ale Tatarzy, zawsze bez obrony, raz zwyciężeni, nie są zdolni stawiać warunków.

Powiedziałem, w rozdziale II, że mieszkańcy uprawnnych równi rzadko bywają wolni: okoliczności

¹⁾ Kiedy się obwołuje chana, cały naród wykrzykuje: „Niechaj jego słowo służy mu za miecz”.

sprawiają, iż Tatarzy, zamieszkując nieuprawne ziemie, znajdują się w tem samym położeniu.

Rozdział XX.

O prawie narodów u Tatarów.

Tatarzy zdają się między sobą łagodni i ludzcy, są zaś bardzo okrutni jako zdobywcy: w pień wycinają mieszkańców zdobytych miast; uważają za dowód łaski, skoro ich sprzedadzą lub rozdziela między żołnierzy. Spustoszyli Azję od Indji do morza Śródziemnego; cała wschodnia część Persji zmieniła się w pustynię.

Oto, mojem zdaniem, przyczyna takiego prawa narodów. Te ludy nie miały miast; wojnę toczyły zawsze gwałtownie i szybko. Kiedy spodziewali się zwyciężyć, walczyli; kiedy nie mieli tej nadzieji, pomnażali armję silniejszych. Przy podobnych zwyczajach, uważali, iż jest to przeciw ich prawu narodów, aby miasto, które nie mogło się im oprzeć, zatrzymywało ich. Uważali miasta nie jako gromadę mieszkańców, ale jako miejsce sposobne do obrony przed ich przemocą. Nie posiadali zgoła sztuki oblegania i narażali się mocno przy obleganiu; mścili krwią wszystką krew, jaką sami wylali.

Rozdział XXI.

Prawo cywilne u Tatarów.

Ojciec du Halde powiada, iż u Tatarów zawsze najmłodszy potomek jest dziedzicem; z tej racji, iż,

w miarę jak starsi zdolni są pędzić życie pasterskie, opuszczają dom z pewną ilością bydła, jakie ojciec im daje, i tworzą nową siedzibę. Ostatni męski potomek, który zostaje w domu z ojcem, jest tedy jego naturalnym spadkobiercą.

Słyszałem, iż podobny zwyczaj utrwalił się w niektórych małych okręgach Anglii, takż spotyka się go w Bretanii, w księstwie Rohan, gdzie istnieje u chłopów. Jestto, bezwątpienia, prawo pasterskie pochodzące od jakiegoś małego ludku bretońskiego lub też przyniesione przez jakiś lud germański. Wiadomo, z Cezara i z Tacyty, iż ten ostatni naród mało uprawiał rolę.

Rozdział XXII.

O pewnem prawie cywilnem u ludów germańskich.

Wytlómaczę tutaj, jak ten poszczególny tekst prawa salickiego, który nazywa się zazwyczaj *prawem salickiem*, jest w związku z urządzeniami ludu, który nie uprawiał ziemi lub ją uprawiał mało.

Prawo salickie żąda, skoro ktoś zostawi dzieci, aby dziedzictwo ziemi salickiej przechodziło na synów, z uszczerbkiem córek.

Aby wiedzieć co to są ziemie salickie, trzeba zważyć czem była własność lub używalność ziemi u Franków, nim opuścili Germanję.

P. Echard dowiódł bardzo bystro, że słowo *salicki* pochodzi od słowa *sala*, co oznacza dom; ziemia salicka była to więc ziemia domowa. Pójdę dalej,

i rozpatrzę co to był dom i ziemia domowa u Germanów.

„Nie mieszkają w miastach, powiada Tacyt, i nie mogą cierpieć aby ich domy stykały się między sobą; każdy zostawia dokoła domu kawałek gruntu, zamknięty i ogrodzony”. Tacyt mówi ścisłą prawdę. Liczne bowiem prawa kodeksu barbarzyńców zawierają różne zarządzenia przeciw tym, którzy obalą to ogrodzenie, oraz przeciw tym, którzy wtargną do samego domu.

Wiemy z Tacyta i Cezara, że ziemię, które uprawiali Germanie, oddawano im jedynie na rok; poczem znów stawały się publiczne. Ojcowiznę ich stanowił tylko dom, oraz ogrodzony kawałek ziemi przy domu ¹⁾. Ta właśnie osobista dziedzina szła na synów. W istocie pocóż miałyby przypaść córkom? Toć przechodziły do innego domu.

Ziemia salicka był to tedy ten okrąg, który przynależał do domu Germana; była to jedyna własność jaką posiadał. Frankowie, po podboju, zyskali nowe własności i te nazywano nadal ziemiami salickimi.

Kiedy Frankowie żyli w Germanji, mieniem ich byli niewolnicy, stada, konie, broń, etc. Dom, wraz z przynależnym doń kawałkiem ziemi, przypadał z natury rzeczy męskiemu potomkowi, którzy mieli w nim mieszkać. Ale kiedy, po podboju, Frankowie posiadli wielkie przestrzenie ziemi, wydało się zbyt surowem, aby córki i ich dzieci nie mogły w nich mieć udziału. Ustalił się zwyczaj, który pozwalał ojcu powołać do

¹⁾ Nazwany *curtis* w ustawach.

dziedzictwa córkę i dzieci córki. Kazano zmilczyć prawu; i tego rodzaju powołania musiały być pospolite, skoro poczyniono na nie formuły.

Miedzy temi wszystkimi formułami, jedna zdaje mi się osobliwa. Dziadek powołuje wnuki, iżby współdziedziczyły wraz z jego synami i córkami. Cóż się dzieje tedy z prawem salickiem? Musiało widocznie w tych czasach już nie być przestrzegane; lub też ustawiczny zwyczaj powoływania córek kazał uważać ich zdolność dziedziczenia za rzecz nader zwykłą.

Celem prawa salickiego nie było jakoweś uprzywilejowanie jednej płci przed drugą; jeszcze mniej trwałość rodziny, nazwiska, lub też przekazanie ziemi: wszystko to nie było w głowie Germanom. Było to prawo czysto gospodarcze, które oddawało dom, z ziemią przynależną do domu, męskim potomkom, którzy mieli w nim mieszkać, i którym, tem samem, najbardziej się nadawał.

Wystarczy przepisać tutaj ustawę o *Właściznach* w prawie salickiem; ów tekst tak głośny, o którym tylu ludzi mówiło, a który tak niewiele czytało:

„1°. Jeżeli człowiek jakiś umiera bezdzietnie, ojciec lub matka mają po nim dziedziczyć. 2°. Jeżeli nie ma ojca ani matki, brat lub siostra mają po nim dziedziczyć. 3°. Jeżeli nie ma brata ani siostry, siostra matki będzie po nim dziedziczyć. 4°. Jeżeli matka jego nie ma siostry, siostra ojca będzie po nim dziedziczyć. 5°. Jeżeli ojciec jego nie ma siostry, najbliższy krewny po mieczu będzie po nim dziedziczyć. 6°. Żadna część ziemi salickiej nie przejdzie na niewiasty, ale będzie

należała do potomków męskich, to znaczy, iż dzieci płci męskiej będą dziedziczyć po ojcu".

Jasnym jest, iż pięć pierwszych punktów dotyczy spadku po tym, który umiera bezdzietnie; szósty zaś spadku po tym, który ma dzieci.

Kiedy człowiek jakiś umierał bezdzietnie, prawo chciało, aby jedna z dwu płci miała pierwszeństwo jedynie w pewnych wypadkach. W dwóch pierwszych stopniach dziedziczenia, prawa dziedziców męskich i żeńskich były równe; w trzecim i czwartym płęć żeńska mała przewagę; męska natomiast w piątym.

Zarodki tych dziwactw znajduję w Tacycie. „Dzieci sióstr, powiada, ukochane są wujowi jak własnemu ojcu. Są ludzie, którzy uważają ten węzeł za bliższy i nawet za świętszy; przekładają go przy braniu zakładników". Dlatego to nasi pierwsi historycy¹⁾ tyle mówią o miłości królów frankońskich do swoich sióstr i do dzieci swoich sióstr. Jeżeli więc dzieci sióstr uważano w domu tak samo jak własne, naturalnem było, aby dzieci uważały ciotkę tak jak własną matkę.

Siostra matki miała pierwszeństwo nad siostrą ojca; to się tłumaczy innymi ustępami prawa salickiego: kiedy kobieta była wdową, popadała pod opiekę krewnych męża; prawo przekładało w tym celu krewnych po kądzieli niż po mieczu. W istocie, kobieta

¹⁾ Patrz w Grzegorzu z Tours (VIII, 18 i 20; IX, 16 i 20) wściekłość Gontrana z powodu złego obchodzenia się Leuwigilda z Ingundą jego siostrzenicą; i jak Childebert jego brat wydał wojnę aby ją pomścić.

która wchodziła w rodzinę, wiążąc się z osobami swojej płci, bliżej była z krewnymi po kądzieli niż po mieczu. Co więcej, kiedy człowiek jakiś zabił drugiego i nie miał czem pokryć grzywny jaką na siebie ściągnął, prawo pozwalało mu ustąpić swoich dóbr, krewni zaś musieli uzupełnić to czego brakowało. Po ojcu, matce i bracie, płaciła siostra matki, jakgdyby węzeł ten miał w sobie coś tkliwszego: owóz, pokrewieństwo, które dawało ciężary, musiało tak samo dawać korzyści.

Prawo salickie żądało, aby, po siostrze ojca, dziedzictwo przechodziło na najbliższego krewnego po mieczu: ale, jeżeli był krewnym poza piątym stopniem, wówczas nie dziedziczył. Stąd kobieta w piątym stopniu miała większe prawa niż mężczyzna w szóstym: widzi się to w prawie rypuarskich Franków, które jest wiernym tłumaczem prawa salickiego w ustawie o właszciznach, gdzie idzie krok w krok za tą samą ustawą prawa salickiego.

Jeżeli ojciec zostawiał dzieci, prawo salickie żądało, aby córki były wykluczone od dziedzictwa ziemi salickiej, i aby ona dostała się płci męskiej.

Łatwo mi będzie dowieść, że prawo salickie nie wyklucza bez różnicy córek od ziemi salickiej, ale jedynie w wypadku, w którym wykluczałyby je obecność braci. 1°. Widzimy to w samem prawie salickiem, które orzekłszy iż kobiety nie mogą nic posiadać z ziemi salickiej, ale wyłącznie mężczyźni, objaśnia się i ogranicza się samo; „to znaczy, powiada, iż syn dziedziczy po ojcu”.

2°. Tekst prawa salickiego znajduje objaśnienie

w prawie Franków rypuarskich, które również ma ustawę o właszciznach bardzo zgodną z ustawą prawa salickiego.

3°. Prawa tych barbarzyńskich ludów, wszystkich rodem z Germanji, objaśniają się wzajem tem bardziej, że mają wszystkie jednego mniej więcej ducha. Prawo Sasów stanowi, iż ojciec i matka mają zostawić swoje dziedzictwo synowi a nie córce; ale że, jeśli są same córki, one będą dziedziczyć.

4°. Mamy dwie starożytne formuły określające wypadek gdzie, wedle prawa salickiego, płeć żeńska wykluczona jest przez męską: wówczas gdy siostry współubiegają się z bratem.

5°. Inna formuła dowodzi, że córka dziedziczyła z uszczerbkiem wnuka: wykluczała ją tedy jedynie obecność syna.

6°. Gdyby córki, wedle prawa salickiego, były wogóle wykluczone od dziedziczenia ziemi, niepodobniestwem byłoby wytłómaczyć historje, formuły i dekrety, które mówią ustawicznie o ziemiach i majątkach kobiet za pierwszej dynastji.

Niesłusznie twierdzono, że ziemie salickie to były lenna. 1° Ustawa ta ma tytuł *O właszciznach*. 2° W pierwotnych czasach, lenna nie były dziedziczne. 3° Gdyby ziemie salickie były lennem, w jaki sposób Markuli nazwałby bezbożnym zwyczaj, który wykluczał kobiety od dziedzictwa, skoro nawet synowie nie dziedziczyli lenna? 4° Dekrety które się przytacza, aby dowieść, że ziemie salickie to były lenna, dowodzą jedynie, że to były ziemie wolne. 5° Lenna ustanowiono

dopiero po podboju; zwyczaje zaś salickie istniały zanim Frankowie opuścili Germanję. 6° Nie prawo salickie stworzyło lenna ograniczając następstwo kobiet; ale stworzenie lenności ograniczyło dziedziczenie kobiet i rozporządzenia prawa salickiego.

Po tem cośmy powiedzieli, trudno byłoby uwierzyć, aby wiekuiste prawo męskich potomków do korony francuskiej pochodziło z prawa salickiego. Mimo to, niewątpliwem jest, iż zeń pochodzi. Dowodzę tego z rozmaitych kodeksów barbarzyńskich ludów. Prawo salickie i prawo Burgundów nie przyznawało córkom prawa dziedziczenia ziemi wraz z braćmi; tak samo nie dziedziczyły one korony. Prawo Wizygotów, przeciwnie, dopuściło córki do dziedziczenia ziemi wraz z braćmi; kobiety były zdolne do dziedziczenia korony. U tych ludów, rozporządzenie prawa cywilnego przemożło prawo polityczne.

Nie był to jedyny wypadek, w którym u Franków prawo polityczne ustąpiło prawu cywilnemu. Wolą prawa salickiego, wszyscy bracia porówni dziedziczyli ziemię; tak samo opiewało też prawo burgundzkie. Toteż, w monarchji Franków, jak również i Burgundów, wszyscy bracia odziedziczyli koronę, pomijając kilka gwałtów, morderstw i uzurpacji u Burgundów.

Rozdział XXIII.

O długich włosach królów frankońskich.

Ludy, które nie uprawiają ziemi, nie mają nawet pojęcia o zbytku. Patrzenie, u Tacyta, cudowną pro-

stotę ludów germańskich: nie szukali ozdób w sztukach, czerpali je z natury. Jeżeli rodzina ich naczelnika miała się odróżniać jakimś znakiem, również w naturze musieli go szukać królowie Franków, Burgundów i Wizygotów mieli jako djadem swoje długie włosy.

Rozdział XXIV.

O małżeństwach królów frankońskich.

Rzekłem powyżej, iż, u ludów które nie uprawiają ziemi, małżeństwa były o wiele mniej stałe i że zazwyczaj pojmowano tam większą ilość żon. „Germanie byli prawie jedyni ze wszystkich barbarzyńców, którzy zadowalali się jedną żoną, jeżeli wyłączymy, powiada Tacyt, pewne osoby, które, nie przez rozpustę, ale z racji swego dostojenstwa miały ich więcej”.

To tłumaczy, w jaki sposób królowie z pierwszej dynastji mieli tak wielką ilość żon. Małżeństwa te były nietylko świadectwem wyuzdania, ile przywilejem godności: pozbawić ich tego przywileju, znaczyłoby zranić ich w bardzo tkliwe miejsce. To tłumaczy, czemu przykład królów nie pociągnął za sobą poddanych.

Rozdział XXV.

Childeryk.

„Małżeństwa u Germanów są bardzo surowe, powiada Tacyt: występki nie stanowią tam przedmiotu śmieszności: uwieść lub dać się uwieść nie nazywa się

zwyczajem lub sposobem życia: wśród tak licznego narodu, mało jest przykładów pogwałcenia wiary małżeńskiej".

To tłumaczy wypędzenie Childeryka: obrażał on surowe obyczaje, których podbój nie miał jeszcze czasu zmienić.

Rozdział XXVI.

O pełnoletności królów frankońskich.

Ludy barbarzyńskie, które nie uprawiają ziemi, nie mają właściwie terytorjum, i, jak rzekliśmy, bardziej rządzą się prawem narodów niż prawem cywilnem. Są tedy prawie zawsze uzbrojone. Toteż Tacyt powiada, iż „Germanie nie spełniali żadnej sprawy publicznej albo prywatnej nie będąc uzbrojeni”. Wyrażali swoje zdanie zapomocą znaku jaki czynili orężem. Skoro tylko byli zdolni go nosić, przedstawiano ich zgromadzeniu, gdzie im wkładano w rękę włócznię: z tą chwilą, wychodzili z dzieciństwa; dotąd byli częścią rodziny, odtąd stawali się częścią rzeczypospolitej.

„Orły, powiadał król Ostrogotów, przestają karmić swoje młode, z chwilą gdy mają już pióra i szpony, nie potrzebują już cudzej pomocy, skoro zdolne są same iść po zdobycz. Byłoby niegodnem, aby młodych którzy służą w wojsku uważać za nie dość dojrzałych do zarządzania mieniem i kierowania postępками życia. Męstwo stanowi o pełnoletności Gotów”.

Childebert II miał piętnaście lat, kiedy Gontran, jego wuj, ogłosił go pełnoletnim i zdolnym do rządów.

Widzimy w prawie Franków rypuarskich, jak ów wiek piętnastu lat, zdolność do noszenia broni oraz pełnoletność idą z sobą razem. „Skoro Rypuarczyk umarł, lub też go zabito (powiedziano tam jest) i kiedy zostawił syna, ów syn nie będzie mógł nikogo pozywać przed sąd, ani też być pozywanym, póki nie skończy piętnastu lat; wówczas będzie odpowiadał sam, lub też wybierze sobie szermierza”. Trzeba było, aby duch był dość ukształtowany do obrony przed sądem, a ciało do obrony w walce. U Burgundów, którzy mieli też zwyczaj sądów przez walkę, pełnoletność przypadała również z piętnastym rokiem.

Agatjas powiada nam, że broń Franków była lekka; mogli tedy być pełnoletni w piętnastym roku. Z czasem, broń stała się ciężka; była już bardzo ciężka za Karola Wielkiego, jak to widać z naszych kronik i powieści. Ci którzy mieli lenna, a co za tem idzie mieli pełnić powinność wojskową, stawali się pełnoletni dopiero w dwudziestym pierwszym roku¹⁾.

Rozdział XXVII.

Dalszy ciąg tegoż przedmiotu.

Widzieliśmy, iż Germanin nie pojawiał się na zgromadzeniu przed pełnoletnością; był częstką rodziny, ale nie republiki. To było powodem, iż synów Kłodomira, króla Orleanu i zdobywcy Burgundji, nie

¹⁾ Święty Ludwik był pełnoletni dopiero w tym wieku. Zmienił to edykt Karola V w r. 1374.

ogłoszono królami; jako że, z powodu wczesnego wieku, nie można ich było przedstawić zgromadzeniu. Nie byli jeszcze królami, ale mieli nimi być z chwilą gdy będą zdolni dźwignąć broń; do tego czasu babka ich, Klotylda, władała państwem. Wujowie ich, Lotar i Childeberty, zamordowali ich i podzielili się ich królestwem. Przykład ten stał się powodem, iż, na przyszłość, małoletniego księcia wolno było ogłaszać królem natychmiast po śmierci ojca. W ten sposób, książę Gondowald ocalił Childeberta II od okrucieństwa Chilperyka, i kazał go ogłosić królem w piątym roku.

Ale, nawet po tej zmianie, trzymano się pierwotnego ducha narodu, tak iż aktów nawet nie wydawano w imię małoletnich królów. To też istniał, u Franków, podwójny zarząd; jeden który tyczył osoby małoletniego króla, i drugi który tyczył królestwa; i w lennach była też różnica między opieką a zawiadowaniem.

Rozdział XXVIII.

O usynowieniu u Germanów.

U Germanów, tak samo jak młody stawał się pełnoletnim otrzymując broń, tak i usynowienia dopełniało się tym samym znakiem. Jakoż, Gontran, chcąc uznać pełnoletnim siostrzeńca swego Childeberta, a zarazem adoptować go, rzekł doń: „Włożyłem tę włócznię w twoje ręce, jako znak iż dałem ci moje królestwo”. I, zwracając się do zgromadzenia: „Widzicie, iż syn mój Childeberty stał się mężczyzną; słu-

chajcie go". Teodoryk, król Ostrogotów, chcąc przybrać za syna króla Herulów, napisał doń: „Piękny to jest u nas zwyczaj móc być przybranym za syna przez oręż: jedynie bowiem waleczni ludzie warci są stać się naszymi dziećmi. Taka jest siła w tym akcie, iż temu kto stał się jego przedmiotem, wolej będzie umrzeć niż ścierpieć coś hańbiącego.

Zatem, mocą zwyczaju narodów, i ponieważ jesteś mężczyzną, adoptujemy cię przez te tarcze, te miecze, te konie, które ci posyłamy".

Rozdział XXIX.

Krwawy duch królów frankońskich.

Klodwik nie był jedynym z władców frankońskich, który podjął wyprawę do Galji. Wielu jego krewnych powiodło tam swoje plemiona; że zaś on odniósł większe tryumfy, i mógł nadać rozległe włości tym którzy poszli za nim, zbiegli się doń Frankowie ze wszystkich plemion, inni zaś naczelnicy byli zbyt słabi, aby mu się oprzeć. Postanowił wygubić cały swój dom, i powiodło mu się to. Lękał się, powiada Grzegorz z Tours, aby Frankowie nie wzięli sobie innego naczelnika. Dzieci jego i następcy naśladowali ten przykład ile mogli: widzi się bezustanku, jak brat, wuj, siostrzeniec, co mówię? syn, ojciec, spiskują przeciw całej rodzinie. Prawo dzieliło co chwila monarchję; lęk, ambicja i okrucieństwo chciały ją zjednoczyć.

Rozdział XXX.

O zgromadzeniach narodowych u Franków.

Powiedziano wyżej, iż ludy, które nie uprawiają ziemi, cieszą się wielką swobodą. Tak z Germanami. Tacyt powiada, iż królom swoim lub naczelnikom dali jedynie bardzo umiarkowaną władzę; a Cezar, że, w czasie pokoju, nie mieli wspólnej zwierzchności, jeno w każdej wiosce książęta wymierzali sprawiedliwość swoim. Także Frankowie w Germanji nie mieli wcale króla, jak to bardzo dobrze wywodzi Grzegorz z Tours.

„Książęta, powiada Tacyt, radzą nad małemi rzeczami, cały naród nad wielkiemi; w ten sposób wszakże, iż sprawy nad któremi lud się zastanawiał, wnoszono również przed książąt”. Ten zwyczaj zachowywał się i po podboju, jak to widać we wszystkich za-
bytkach.

Tacyt powiada, że zbrodnie gardlane można było wnosić przed Zgromadzenie. Tak samo było po podboju, i sądzono na niem wielkich wassalów.

Rozdział XXXI.

O powadze duchowieństwa za pierwszej dynastji.

U ludów barbarzyńskich kapłani mają zazwyczaj władzę, ponieważ mają i powagę płynącą z religji i siłę jaką u takich ludów daje zabobon. Toteż widzimy u Tacyta, że kapłani byli bardzo szanowani u Germanów i że sprawowali porządek w zgromadze-

niach ludowych. Im jednym wolno było karać, wiązać, bić: co też czynili, nie z rozkazu księcia, ani też dla skarcenia; ale jakoby z natchnienia bóstwa, wciąż obecnego tym, którzy prowadzą wojny.

Nie trzeba się dziwić, że, od początków pierwszej dynastji, widzimy biskupów rozjemcami w sądach, że ich widzimy na zgromadzeniach ludowych, że tak silnie wpływają na postanowienia królów, i że daje się im tyle bogactw.

KSIEGA DZIEWIĘTNASTA.

O prawach w ich związku z zasadami
tworzącemi powszechnego ducha,
obyczaje i zwyczaje narodu.

Rozdział I.

O przedmiocie tej księgi.

Materja ta jest bardzo rozległa. W tej mnogości myśli, jakie mi się cisną, bardziej będę uważał na porządek rzeczy, niż na rzeczy same. Trzeba mi uprzątać na prawo i na lewo, aby się przebić i zdobyć sobie światło.

Rozdział II.

*Jako, nawet dla najlepszych praw, trzeba aby umysły
były przygotowane.*

Nic nie wydało się Germanom ¹⁾ bardziej nieznośne, niż trybunał Warusa. Trybunał jaki Justynian powołał u Lazjów, aby przeprowadzić proces mordercy ich króla, wydał się im rzeczą okropną i bar-

¹⁾ Ucinali język adwokatom i mówili: „Zmijo, przestań syczeć”. (Tacyt).

barzyńską. Mitrydates, przemawiając przeciwko Rzymianom, zarzuca im przedewszystkiem formalności ich sądownictwa. Partowie nie mogli znieść owego króla, który, będąc wychowany w Rzymie, był uprzejmy i przystępny dla wszystkich. Wolność nawet zdała się nieznosna ludom, które nie były nawykłe jej zażywać. Tak, czyste powietrze bywa niekiedy szkodliwe tym, którzy długo żyli w bagnach.

Wenecjanina nazwiskiem Balbi, bawiącego w Pegu, przedstawiono królowi. Skoro ten dowiedział się, że w Wenecji niema króla, wybuchnął tak gwałtownym śmiechem, że się zakrztusił i ledwie zdolny był mówić z dworzanami. Któryż prawodawca mógłby podsunąć rząd ludowy takim ludom?

Rozdział III.

O tyranji.

tyranna { Istnieją dwa rodzaje tyranji; jedna istotna, która zasadza się na przemocy rządu; druga rzekoma, która daje się uczuć, skoro ci którzy rządzą stanowią rzeczy urażające sposób myślenia danego narodu.

Dion powiada, iż August chciał się nazwać Romulusem; ale że, posłyszawszy iż lud żywi obawę aby nie chciał się ogłosić królem, zmienił zamiar. Pierwsi Rzymianie nie chcieli króla, bo nie mogli cierpieć władzy; ówcześni Rzymianie nie chcieli króla, aby nie cierpieć form. Mimo bowiem iż Cezar, tryumwirowie, August, byli prawdziwymi królami, zachowali wszystkie pozory równości, i ich życie prywatne sta-

nowiło jakby przeciwieństwo z przepychem ówczesnych królów. Kiedy lud nie chciał króla, to znaczyło, że chce zachować swój obyczaj, a nie przybierać obyczaju ludów Afryki i Wschodu.

Dion powiada, że naród rzymski był oburzony na Augusta, z przyczyny niektórych przyciężkich praw jakie wydał; ale że, skoro tylko odwołał aktora Pylada, którego faksje wypędziły z miasta, niezadowolenie ustało. Taki lud żywiej czuł tyranję, kiedy wypędzono pajaca, niż kiedy odejmowano mu wszystkie prawa.

Rozdział IV.

Co to jest ogólny duch.

Wiele rzeczy włada ludźmi: klimat, religja, prawa, zasady rządu, przykłady minionych rzeczy, obyczaje, zwyczaje; z czego kształtuje się ogólny duch będący ich wynikiem.

W miarę jak, w danym narodzie, jedna z tych przyczyn działa z większą siłą, inne ustępują jej o tyleż. Na dzikich działają prawie wyłącznie natura i klimat; Chińczykami rządzą zwyczaje; prawa tyranizują Japonję; obyczaje nadawały niegdyś ton w Sparcie; zasady rządu i dawne obyczaje dawały go w Rzymie.

Rozdział V.

Jak trzeba baczyć, aby nie odmieniać ogólnego ducha narodu.

Gdyby istniał na świecie naród łatwy w pożyciu, serdeczny, pełen radości życia, smaku, swobody w wy-

mianie myśli; naród żywy i miły, czasem nieopatrzny, często lekkomyślny; mający przytem odwagę, szlachetność, szczerość, niejaki punkt honoru; nie trzebaby się silić pętać prawami jego obyczaju, z obawy aby nie spętać cnót. Jeżeli, naogół, charakter jest dobry, cóż znaczą pewne wady, jakie się z nim łączą ¹⁾).

Możnaby tam bardziej trzymać w korbach kobiety, stworzyć prawa aby poprawić ich obyczaje i ograniczyć zbytek: ale kto wie, czy nie straciłoby się przytem niejakego smaku, który jest źródłem bogactw narodu, i dworności, która ściaga doń cudzoziemców?

Rzeczą prawodawcy jest iść za duchem narodu, kiedy nie jest sprzeczny z zasadami rządu; nic bowiem nie czynimy lepiej, niż to co czynimy swobodnie, idąc za naszym naturalnym duchem.

Niech ktoś wszczepi ducha pedanterji w naród z natury wesoły, państwo nie zyska na tem nic, ani na wewnątrz, ani na zewnątrz. Pozwólcie mu robić rzeczy płocze poważnie, a rzeczy poważne wesoło.

Rozdział VI.

Iż nie trzeba wszystkiego poprawiać.

Niech nas zostawia jak jesteśmy, mówił pewien szlachcic z narodu bardzo podobnego temu, którego obraz skreśliliśmy przed chwilą. Natura naprawia wszystko. Dała nam żywość pohopną do obrazu i po-

¹⁾ Montesquieu ma na myśli oczywiście Francję.

zwalającą łącno uchybić wszystkim względom; ale żywość tę łagodzi grzeczność, która z niej się rodzi, budząc w nas chęć życia z ludźmi a zwłaszcza w towarzystwie kobiet.

Niech nas zostawiają jak jesteśmy. Nasze lekkomyślne przymioty, połączone z niejaką poczciwością natury, sprawiają, iż prawa, któreby w nas pętały tę towarzyskość, nie byłyby odpowiednie.

Rozdział VII.

O Ateńczykach i Spartanach.

Ateńczycy, mówił ów szlachcic, mieli pewne podobieństwo z nami. Brali się do wszystkiego na wesoło; żart był im do smaku zarówno na mównicy jak w teatrze. Tę samą żywość, jaką mieli w radzie, mieli też i w wykonaniu. Charakter Spartan był surowy, poważny, suchy, milczący. Tak samo niewiele wydobyłoby się z Ateńczyka nudząc go, co z Lacedemończyka próbując go zabawić.

Rozdział VIII.

Skutki towarzyskości.

Im więcej naród jest towarzyski, tem łatwiej zmienia sposób życia, ponieważ każdy bardziej jest widowiskiem dla drugiego; lepiej widzi się osobliwości jednostek. Klimat, który sprawia że naród lubi towarzystwo, sprawia też, że lubi zmianę; zmieniając zaś, kształci sobie smak.

Towarzystwo kobiet psuje obyczaje i kształci smak: chęć podobania się bardziej od innych tworzy stroje; chęć podobania się bardziej od samego siebie wytwarza mody. Mody to ważna rzecz: rozwijając w sobie ducha płochości, naród pomnaża bezustanku gałęzie swego handlu.

Rozdział IX.

O próżności i dumie narodów.

Próżność jest dla rządu sprężyną równie pożądaną, jak duma niebezpieczną. Wystarczy wyobrazić sobie, z jednej strony, niezliczone dobra jakie wynikają z próżności: z niej jest zbytek, przemysł, sztuki, mody, grzeczność, smak; a, z drugiej strony, nieprzeliczone klęski rodzące się z dumy niektórych narodów; lenistwo, ubóstwo, obojętność na wszystko, zniweczenie narodów które przypadkowo popadną im w ręce, zniweczenie własne nawet. Lenistwo jest wynikiem dumy; praca jest następstwem próżności; duma Hiszpana skłania go do tego, aby nie pracować; próżność Francuza sprawia iż umie pracować lepiej od innych.

Każdy naród leniwy jest poważny; ci bowiem, którzy nie pracują, uważają się za panów tych co pracują.

Przyjrzyjcie się wszystkim narodom; ujrzyście iż, u największej części, powaga, duma i lenistwo idą z sobą równym krokiem.

Mieszkańcy Achim są dumni i leniwi: ci, którzy nie mają niewolników, wynajmują ich, chociażby cho-

dziło o przejście stu kroków i zanieślenie dwóch miarek ryżu; mieliby się za shańbionych, gdyby je zanieśli sami.

W wielu krajach mieszkańcy zapuszczają długie paznokcie, aby zaznaczyć że nie pracują.

Kobiety indyjskie mniemają, iż wstydem dla nich jest nauczyć się czytać: to rzecz, powiadają, niewolników, którzy śpiewają kantyczki w pagodach. W pewnej kaście nie przędą; w innej robią tylko koszyki i maty, nie godzi im się nawet tłuc ryżu; w innych, nie wypada im chodzić po wodę. Duma stworzyła tam prawidła i każe ich przestrzegać. Zbytecznem jest mówić, iż właściwości moralne mają rozmaite działania wedle tego jak są skojarzone z innemi: tak duma, połączona z rozległą ambicją, z wielkością myśli, etc., wydała u Rzymian wiadome skutki.

Rozdział X.

O charakterze Hiszpanów a Chińczyków.

Rozmaite charaktery narodów są pomieszaniem cnót i przywar, dobrych i złych właściwości. Szczęśliwe mieszaniny są te, z których wynikają wielkie korzyści, a często nie podejrzewałoby się ich: bywają takie, z których wynikają wielkie szkody, których nie podejrzewałoby się również.

Dobra wiara Hiszpanów była sławna we wszystkich czasach. Justyn mówi nam o ich sumienności w przechowywaniu depozytów; często znieśli śmierć, aby nie wyjawić ich schronienia. Tę wierność, którą

mieli niegdyś, mają jeszcze i dziś. Wszystkie narody, które handlują w Kadyksie, powierzają swoje mienie Hiszpanom; nigdy tego nie żałowały. Ale ten cudowny przymiot, połączony z ich lenistwem, tworzy mieszaninę, z której wynikają skutki dla nich opłakane: ludy Europy załatwiają, pod ich okiem, cały handel ich własnej monarchji.

Charakter Chińczyków tworzy inną mieszaninę, która jest przeciwieństwem charakteru Hiszpanów. Niepewność ¹⁾ ich życia sprawia, iż rozwijają oni nadzwyczajną czynność i tak bezgraniczną chciwość zysku, iż żaden handlujący naród nie może im zawierzyć. Ta powszechnie znana niesumiennność zachowała im handel japoński; żaden przemysłowiec europejski nie ośmielił się podjąć go pod ich imieniem, mimo łatwości z jaką przyszłoby podjąć go przez ich północne nadmorskie prowincje.

Rozdział XI.

Uwaga.

U
Nie powiedziałem tego, by w czemkolwiek zmniejszyć przepaść, jaka istnieje między zaletami a wadami: niech Bóg bron! Chciałem tylko ukazać, że nie wszystkie wady polityczne są wadami moralnemi, a nie wszystkie wady moralne wadami politycznemi; czego powinni być świadomi ci, którzy stanowią prawa przeciwne ogólnemu duchowi.

¹⁾ Wskutek natury klimatu i ziemi.

Rozdział XII.

O zwyczajach i obyczajach w państwie despotycznym.

Jestto zasadniczy pewnik, że nigdy nie trzeba zmieniać zwyczajów i obyczajów w państwie despotycznym; nic szybciej nie przywiódłoby do rewolucji. Bo też, w tych krajach, można powiedzieć, niema praw; istnieją jedynie zwyczaje i obyczaje; jeżeli obalicie je, obalicie wszystko.

Prawa są ustanowione, obyczaje wrodzone; te bardziej wypływają z ogólnego ducha, tamte bardziej są związane z poszczególnymi urządzeniami: owóż, równie niebezpiecznem jest, ba więcej, obalić ogólnego ducha, co zmienić poszczególne urządzenie.

Mniej udzielają się ludzie w krajach, gdzie każdy, jako zwierzchnik i jako podwładny, wykonywa i znosi samowolną władzę, niż w krajach, gdzie wolność pałuje we wszystkich stanach. Zwyczaje tedy i obyczaje zmieniają się tam o wiele mniej. Zwyczaje, bardziej niewzruszone, bardziej zbliżają się do praw. Trzeba tedy, aby władca lub prawodawca strzegł się tam drażnić i zwyczaje i obyczaje, bardziej niż w jakimkolwiek innym kraju.

Kobiety są tam pospolicie zamknięte, i nie nadają tonu. W innych krajach, gdzie żyją one z mężczyznami, ich chęć podobania się, jak z drugiej strony pragnienie podobania się im, sprawia iż odmienia się wciąż zwyczaje. Obie płcie psują się wzajem, tracą obie swoje znamienne i zasadnicze cechy; wkrada się

wygląd
kobiety

samowola w to co było bezwzględne, zwyczaje odmieniają się codziennie.

Rozdział XIII.

O zwyczajach u Chińczyków.

W Chinach natomiast zwyczaje są niezniszczalne. Prócz tego że kobiety zupełnie oddzielone są od mężczyzn, uczy się tam w szkołach tak zwyczajów jak obyczajów. Uczonego poznaje się po gracji, z jaką składa ukłon. Te rzeczy, raz wydane jako prawidła i przez poważnych doktorów, stają się zasadami moralności i nie zmieniają się już.

Rozdział XIV.

Jakie są naturalne sposoby odmienniania obyczajów i zwyczajów narodu.

prawa...
obyczaje... ✓

Powiedzieliśmy, że prawa to są osobliwe i określone urządzenia prawodawcy, zwyczaje zaś i obyczaje są to urządzenia narodu w ogólności. Stąd wynika, iż, kiedy się chce zmienić zwyczaje i obyczaje, nie trzeba ich zmieniać zapomocą praw; wydałoby się to zbyt tyrańskiem: lepiej jest zmienić je zapomocą innych obyczajów i innych zwyczajów.

Tak, kiedy monarcha chce przeprowadzić wielkie reformy w swoim państwie, trzeba aby przekształcił zapomocą praw to co jest ustanowione przez prawa, aby zaś zmienił przez zwyczaje to, co jest ustanowione przez zwyczaje: bardzo to zła polityka zmieniać przez prawa to, co należy zmieniać przez zwyczaje.

Prawo, które zniewoliło Moskali do obcinania bród i ubiorów, oraz gwałt Piotra I, gdy kazał obcinać do kolan długie suknie tych co wchodzili do miasta, były tyranją. Istnieją środki zapobiegania zbrodniom: mianowicie kary; istnieją sposoby zmieniania obyczajów: mianowicie przykłady. 1V

Łatwość i szybkość z jaką ten naród się ucywilizował, dowiodły, że ów książę miał o nim nazbyt złe mniemanie, i że owe ludy to nie były bydlęta, jak to on powiadał. Gwałtowne środki, jakich użył, były zbyt; tak samo byłby osiągnął cel łagodnością.

On sam doświadczył łatwości tych zmian. Kobiety były zamknięte, były poniekąd niewolnicami; on je powołał na dwór, kazał je przebrać niemieckim krojem, dostarczył im materyj. Ta płeć odrazu za-smakowała w sposobie życia tak bardzo wedle jej smaku, wedle jej próżności i namiętności, i udzieliła tego smaku mężczyznom.

Ułatwiało zmianę to, iż obyczaje ówczesne nie wynikały z klimatu, ale narosły z pomieszaniami narodów i z podbojów. Piotr I, dając europejskie zwyczaje i obyczaje europejskiemu narodowi, znalazł grunt łatwiejszy niż sam się spodziewał. Władza klimatu jest pierwszą ze wszystkich władz.

Nie potrzebował tedy praw, aby zmienić zwyczaje i obyczaje swego narodu; wystarczyłoby mu podsunąć inne obyczaje i inne zwyczaje.

Naogół, ludy są bardzo przywiązane do swoich zwyczajów; odjąć je im gwałtownie, znaczy unie-

obyczaje
 szczęśliwić je: nie trzeba tedy zmieniać, ale doprowadzić lud do tego, aby je zmienił.

Wszelka kara, która nie wynika z konieczności, jest tyrańska. Prawo nie jest czystym aktem mocy; rzeczy obojętne same w sobie nie należą do jego zakresu.

Rozdział XV.

Wpływ domowego rządu na politykę.

Ta zmiana w obyczajach kobiet wpłynie niezawodnie znacznie na rząd rosyjski. Wszystko łączy się ściśle: despotyzm monarchy łączy się w naturalny sposób z niewolą kobiet; wolność kobiet z duchem monarchji.

Rozdział XVI.

Jak niektórzy prawodawcy pomieszali zasady rządzące ludźmi.

4/
Zwyczaje i obyczaje są to tradycje, których prawa nie ustaliły, albo nie mogły, albo nie chciały ustalić.

Między prawami a obyczajami jest ta różnica, iż prawa miarkują raczej czynności obywatela, obyczaje zaś raczej czynności człowieka. Między obyczajami a zwyczajami jest ta różnica, iż pierwsze miarkują bardziej zachowanie się wewnętrzne, drugie zewnętrzne.

Niekiedy, w danym państwie, te rzeczy się mię-

szają ¹⁾. Likurg ustanowił wspólny kodeks dla praw, dla obyczajów i dla zwyczajów; toż samo prawodawcy Chin.

Nie trzeba się dziwić, jeśli prawodawcy Sparty i Chin pomieszali prawa, obyczaje i zwyczaje: to stąd iż obyczaje wyrażają prawa, zwyczaje zaś wyrażają obyczaje.

Prawodawcy Chin uważali za swój główny cel, aby dać swemu ludowi żyć spokojnie. Chcieli, aby ludzie bardzo się szanowali; aby każdy czuł w każdej chwili że winien jest wiele drugiemu; że niema obywatela, któryby, pod jakimś względem, nie zależał od drugiego obywatela. Dali tedy prawidłom grzeczności największy udział.

Tak więc, w Chinach, widzi się wieśniaków przestrzegających między sobą tych samych ceremonij co ludzie wyższego stanu: doskonały sposób aby zaszczerpić łagodność, aby utrzymać w ludzie spokój i porządek i aby wytepić wszystkie przywary płynące z twardości serca. W istocie, zbyć się prawideł uprzejmości, czyż to nie znaczy chcieć dać większą folgę własnym wadom?

Uprzejmość jest w tej mierze lepsza niż grzeczność. Grzeczność sprzyja przywarom drugich, uprzejmość nie pozwala nam objawiać własnych: jestto zapora, jaką ludzie stawiają między sobą, aby zapobiec wzajemnemu zepsuciu.

Likurg, którego ustawy były twarde, nie dbał

¹⁾ Mojżesz uczynił jeden kodeks dla praw i dla religij. Pierwotni Rzymianie pomieszali dawne zwyczaje i prawa.

o uprzejmość wówczas gdy tworzył zwyczaje; miał na oku owego wojennego ducha, którego chciał zaszczerpić swemu narodowi. Ludzie wciąż karcący albo wciąż karceni, wciąż pouczający i wciąż przyjmujący naukę, porówni prości i surowi, raczej przestrzegali między sobą cnót niż zachowywali względy.

Rozdział XVII.

Osobliwa właściwość rządu chińskiego.

V/ Prawodawcy Chin uczynili więcej; złączyli religję, prawa, obyczaje i zwyczaje; wszystko to było moralnością, wszystko to było cnotą. Przepisy, dotyczące tych czterech punktów, stały się tem, co się nazywa obrządkami. W ścisłym przestrzeganiu tych obrzędów, rząd chiński odniósł zwycięstwo. Całą młodzież spędzało się na tem aby się ich nauczyć, całe życie na tem, aby je wykonywać. Uczni nauczali ich, urzędnicy wdrażali je. Że zaś obejmowały one najdrobniejsze czynności życia, tedy, skoro zdołano skłonić naród do ich dokładnego przestrzegania, Chiny były dobrze rządzone.

Dwie rzeczy mogły snadno wcisnąć obrzędy w serce i umysł Chińczyka; jedna, to ich sposób pisanja, nadzwyczaj zawiły, który sprawiał, iż przez znaczną część życia, umysł był wyłącznie¹⁾ zajęty temi obrządkami, ponieważ trzeba było nauczyć się czytać w książkach i dla książek które je zawierały;

¹⁾ Co zrodziło współzawodnictwo, wstręt do próżniactwa i cześć dla wiedzy.

druga, iż, skoro przepisy tego ceremonjału nie miały w sobie nic duchowego, ale poprostu prawidła pospolitego trybu życia, łatwiej było przekonać do nich i wdrożyć je w umysły, niż rzeczy rozumowe.

Władcy, którzy, zamiast rządzić ceremonjałem, rządzili grozą kar, chcieli sprawić zapomocą kar to co nie jest w ich mocy, mianowicie dać obyczaje. Kary mogą wykluczyć ze społeczności obywatela, który, postradawszy obyczaje, gwałci prawa; ale, jeżeli całe społeczeństwo straciło obyczaje, żali je przywrócić? Kary mogą zapewne zapobiec wielu następstwom powszechnego zła, ale nie poprawią tego zła. To też, kiedy poniechano zasad rządu chińskiego, kiedy moralność zginęła, państwo popadło w bezrząd, i pojawiły się rewolucje.

Rozdział XVIII.

Wnioski z poprzedzającego rozdziału.

Stąd wynika, iż Chiny nie tracą swoich praw przez podbój. Skoro zwyczaje, obyczaje, prawa, były tam jednym i tem samem, nie można zmienić wszystkiego tego naraz. Ponieważ zaś trzeba, aby albo zwycięzca albo zwyciężony odmienił się, w Chinach zawsze się odmienił zwycięzca. Jego obyczaje nie były jego zwyczajami; zwyczaje prawami; prawo religją; łatwiej tedy mu było nagiąć się powoli do zwyciężonego ludu, niż zwyciężonemu ludowi do niego.

Wyływa jeszcze z tego jedna rzecz bardzo smutna: to iż prawie niemożliwem jest, aby chrześci-

jaństwo utrwaliło się kiedy w Chinach. Śluby dziewictwa, zbieranie się kobiet w kościołach, ich konieczne stykanie się ze sługami religji, ich udział w sakramentach, nauszna spowiedź, ostatnie namaszczenie, jednożeństwo; wszystko to obala zwyczaje i obyczaje kraju, a przytem równocześnie godzi w religję i w prawa.

Religja chrześcijańska, przez nakaz miłosierdzia, przez obrządki publiczne, przez udział w tych samych sakramentach, żąda niejako powszechnego zespolenia; ceremonje chińskie żądają niejako powszechnego rozdziału.

Że zaś wskazaliśmy, iż rozdział ten wiąże się wogóle z duchem despotyzmu, łatwo w tem co rzekłem znaleźć jedną z przyczyn, które sprawiają, iż rząd monarchiczny i wszelki rząd umiarkowany lepiej godzi się z religją chrześcijańską.

R o z d z i a ł X I X .

Jak dokonało się u Chińczyków owo zespolenie religji, praw, zwyczajów i obyczajów.

Prawodawcy Chin mieli za główny cel rządu spokój państwa. Posłuch wydał im się najwłaściwszym środkiem utrzymania tego spokoju. W tej myśli, sądzili, iż trzeba wszczepić szacunek dla ojców i skupili potem wszystkie siły; ustanowili niezliczoną mnogość ceremonji i obrzędów, aby ich czcić za życia i po śmierci. Taka cześć dla ojców po śmierci musiała nieodzownie łączyć się z czcią ich za życia. Cere-

monje dotyczące zmarłych ojców wchodziły raczej w zakres religji; ceremonje dotyczące żywych raczej w zakres praw, zwyczajów i obyczajów: ale były to jedynie dwie części tej samej ustawy, a ustawa ta była bardzo rozległa.

Szacunek dla ojców był z konieczności związany z wszystkim co przedstawiało ojców; starcy, nauczyciele, urzędnicy, cesarz. Ten szacunek dla ojców pociągał za sobą wzajemną miłość do dzieci; tem samem i wzajemność starców dla młodych ludzi, urzędników dla podwładnych, cesarza dla poddanych. Wszystko to tworzyło ceremonje, a ceremonje te tworzyły powszechnego ducha narodu.

Zaraz pokażę związek, jaki mogą mieć z zasadniczym ustrojem Chin rzeczy napozór najobojętniejsze. Cesarstwo to stoi na pojęciu rządu rodziny. Jeśli zmniejszycie powagę ojcowską, lub nawet jeżeli usunięcie obrzędy wyrażające cześć dla niej, osłabiecie cześć dla urzędników, których uważa się za ojców; urzędnicy nie będą już mieli tej dbałości o ludy, które powinni uważać jakoby za dzieci; wzajemna miłość między monarchą a poddanymi również stopniowo zaniknie. Usunięcie jeden z tych obrzędów, a zachwiejecie państwem.

Bardzo obojętnem w sobie jest, aby synowa wstała co rano dla oddania takich a takich posług teściowej: ale, jeśli się zważy, że te zewnętrzne praktyki przywodzą wciąż do uczucia, które potrzebnem jest wdrożyć we wszystkie serca i które ma ze wszystkich serc stworzyć ducha władającego cesarstwem, ujrzy-

my, iż potrzebnem jest, aby przestrzegano danej czynności.

Rozdział XX.

Wytlómaczenie pewnego paradoksu u Chińczyków.

Osobliwem jest, iż Chińczycy, których życiem całkowicie włada ceremonjał, są, mimo to, najbardziej krętackim narodem na świecie. Objawia się to zwłaszcza w handlu, który nigdy nie zdołał natchnąć ich rzetelnością, jaka mu jest właściwa. Ten który kupuje musi przynieść własną wagę; ile że każdy kupiec posiada ich trzy: jedną ciężką do kupna, drugą lekką do sprzedaży, a trzecią sprawiedliwą dla tych którzy się pilnują. Zdaje mi się, iż zdołam wytłómaczyć tę sprzeczność.

Prawodawcy Chin mieli dwa cele przed oczyma: chcieli, aby lud był uległy i spokojny, i aby był pracowity i przemyślny. Z klimatu i z natury gruntu wynika iż życie jest tam niepewne; ubezpieczyć je można jedynie przemysłem i pracą.

Kiedy wszyscy słuchają i kiedy wszyscy pracują, państwo jest w szczęśliwym położeniu. Konieczność, a może natura klimatu, wszczepiły wszystkim Chińczykom niepojętą chciwość zysku; prawa zaś nie starały się jej powściągnąć. Wszystkiego zabroniono, kiedy chodzi o to, aby przywłaszczyć sobie coś gwałtem; wszystko pozwolono, kiedy chodzi o uzyskanie chytrąścią lub sztuką. Nie porównujmy tedy moralności Chińczyków z moralnością europejską. W Chinach,

każdy musiał uważać na swoją korzyść: jeżeli hultaj pilnował swoich interesów, ten który padł jego ofiarą powinien był myśleć o swoich. W Sparcie wolno było kraść; w Chinach wolno oszukiwać.

Rozdział XXI.

Jak prawa muszą się stosować do zwyczajów i obyczajów.

Jedynie szczególne urzędownie łączą w ten sposób rzeczy z natury rozdzielone: prawa, zwyczaje i obyczaje; ale, mimo że są rozdzielone, zachodzą wszakże między niemi liczne związki.

Pytano Solona, czy prawa, które dał Ateńczykom, są najlepsze. „Dałem im, odparł, najlepsze z tych które zdołaliby znieść”. Piękne słowa, które powinniśmy słyszeć wszyscy prawodawcy. Kiedy mądrość boża rzekła do ludu żydowskiego: „Dałem wam przepisy, które nie są dobre”, znaczy to, iż dobroć ich była jedynie względna: i to jest gąbka mażąca wszystkie zarzuty, jakie możnaby postawić prawom Mojżesza.

Rozdział XXII.

Dalszy ciąg tegoż przedmiotu.

Kiedy naród ma dobre obyczaje, prawa stają się proste. Platon powiada, że Radamant, który władał ludem bardzo religijnym, załatwiał wszystkie procesy bardzo szybko, zarządzając jedynie przysięgę co do

14

każdego punktu. Ale, powiada tenże Platon, kiedy naród nie jest religijny, można posługiwać się przysięgą jedynie wówczas gdy ten co przysięga nie jest interesowany, jak np. sędzia i świadkowie.

Rozdział XXIII.

Jak prawa idą w ślad obyczajów.

Kiedy obyczaje Rzymian były czyste, nie było osobnego prawa na sprzeniewierzenie. Kiedy ta zbrodnia zaczęła się pojawiać, uważano ją za tak bezecną, iż zwrot tego co się wzięło uważano za wielką karę; przykładem są Scypiona.

Rozdział XXIV.

Dalszy ciąg tegoż przedmiotu.

Prawa, przyznające opiekę matce, bardziej mają na względzie zachowanie osoby pupila; te które przyznają ją najbliższemu krewnemu, więcej baczą na zachowanie dóbr. U ludów, których obyczaje są skażone, lepiej oddać opiekę matce. U tych, gdzie prawa mogą ufać obyczajom obywateli, daje się opiekę dzieźdźcowi dóbr, albo matce, niekiedy obojgu.

Jeżeli się zastanowimy nad prawami rzymskimi, uznamy, iż duch ich zgodny jest z tem co powiedziałem. W czasie gdy wydano prawo Dwunastu Tablic, obyczaje w Rzymie były wyborne. Dano opiekę nad małoletnimi najbliższemu krewnemu, rozumiejąc, iż ten powinien mieć ciężar opieki, kto może mieć ko-

rzyści spadku. Nie sądzono, aby życie małoletnich było w niebezpieczeństwie, mimo że dano je w ręce tego, któremu śmierć ich byłaby z korzyścią. Ale gdy obyczaje zmieniły się w Rzymie, prawodawcy również odmienili sposób myślenia. „Jeżeli przy naznaczeniu dziedzica po sierocie, powiadają Kajus i Justynian, testator lęka się, aby wyznaczony dziedzic nie knuł na szkodę pupila, może ujawnić substytucję pospolitą,¹⁾ pupilarną zaś pomieścić w części testamentu, którą będzie można otworzyć dopiero po jakimś czasie”. Oto obawy i ostrożności nieznane pierwotnym Rzymianom.

Rozdział XXV.

Dalszy ciąg tegoż przedmiotu.

Prawo rzymskie pozwalało czynić sobie darowizny przed ślubem; po ślubie już nie. To opierało się na obyczajach Rzymian, których skłaniała do małżeństwa jedynie oszczędność, prostota i skromność, ale którzy mogli dać się uwieść wygodom domowym, przywilności i szczęściu całego życia.

Prawo Wizygotów stanowiło, aby oblubieniec nie mógł dać tej, którą ma zaślubić, ponad dziesiątą część swoich dóbr; i aby jej nie mógł nic dać w pierwszym roku małżeństwa. To również wpływało z obyczajów miejscowych: prawodawcy chcieli powścią-

²⁾ Substytucja pospolita jest: *Jeżeli ten a ten nie przyjmie dziedzictwa, naznaczam w jego miejsce etc.* Pupilarna jest: *Jeżeli ten a ten umrze przed pełnoletnością, naznaczam w jego miejsce etc.*

gnąć ową hiszpańską rozrzutność, nadmiernie skłonną do nadzwyczajnej szczodroblewości dla popisu.

Rzymianie, swojemi prawami, powściągnęli nie-które uciążliwości władztwa najtrwalszego w świecie, mianowicie cnoty: Hiszpanie, swojemi, chcieli zapobiec złym skutkom tyranji najkruchszej w świecie, mianowicie piękności.

Rozdział XXVI.

Dalszy ciąg tegoż przedmiotu.

Prawo Teodozjusza i Walentyniana wzięło przyczyny odrzucenia z dawnych obyczajów i zwyczajów Rzymian. W tych przyczynach pomieszczono postępek męża, któryby skarcił żonę w sposób niegodny wolnej osoby. Przyczynę tę opuszczono w późniejszych prawach jako iż obyczaje zmieniły się w tej mierze; obyczaje wschodnie zajęły miejsce europejskich. Pierwszy rzezaniec cesarzowej, żony Justyniana II, zagroził jej, powiada historja, karą, jaką karze się dzieci w szkole. Jedynie ustalone obyczaje, lub też obyczaje dążące do ustalenia mogą wyroić coś podobnego.

Widzieliśmy, jak prawa idą za obyczajem: zobaczmyż teraz, jak obyczaj idzie za prawami.

Rozdział XXVII.

Jak prawa mogą się przyczynić do kształtowania obyczajów, zwyczajów i charakteru narodu.

Zwyczaje ludu ujarzmionego są częścią jego niewoli; zwyczaje ludu wolnego częścią jego wolności.

- prawa i obyczaje
- obyczaje i prawa

Mówiłem w księdze XI o pewnym wolnym narodzie; podałem zasady jego ustroju; zobaczymyż skutki jakie musiało to wydać, charakter jaki przez to się wytworzył i zwyczaje jakie stąd wynikły.

Nie powiadam, aby klimat nie wydał, w znacznej części, praw, zwyczajów i obyczajów tego narodu; ale powiadam, że zwyczaje i obyczaje tego narodu musiałyby mieć ścisły związek z jego prawami.

Ponieważ istniałyby w tem państwie dwie widome władze: prawodawcza i wykonawcza; ponieważ każdy obywatel miałby własną wolę i mógłby używać wedle ochoty swej niezawisłości; większość obywateli miłowałaby bardziej jedną z tych potęg niż drugą; ile że ogół nie posiada zazwyczaj dość sprawiedliwości ani rozsądku aby miłować jednako obie.

Ponieważ zaś władza wykonawcza, rozporządzając wszystkimi urzędami, mogłaby budzić wielkie nadzieje a żadnych obaw, wszyscy ci, którzyby używali coś od niej, byłiby skłonni zwracać się w jej stronę, nastawiliby zaś na nią wszyscy ci, którzyby się niczego po niej nie spodziewali.

Skoro wszystkie namiętności mają tam swobodę, przeto nienawiść, zawiść, zazdrość, gorączka złota i odznaczeń objawiłyby się w całej sile; a gdyby działo się inaczej, państwo byłoby niby człowiek powalony chorobą, który nie ma namiętności, ponieważ nie ma sił.

Nienawiść, istniejąca między dwoma stronnictwami, trwałaby ciągle, gdyż byłaby wciąż bezsilna.

Wobec tego, iż stronnictwa te składają się z lu-

ustroju
i
zwyczaje

dzi wolnych, gdyby jedno z nich nadto wzięło górę, skutek tej wolności byłby taki, iż byłoby ono wnet poniżone, gdy obywatele, niby ręce wspomagające ciało, kwapiliby się podnieść drugie.

Ponieważ każdy obywatel, zawsze niezawisły, powodowałby się znacznie swoim humorem i skłonnością, zmienianoby często stronnictwo; porzucanoby jedno, gdzieby się zostawiało wszystkich swoich przyjaciół, aby się wiązać z drugim w którym znajdowałoby się wszystkich swoich wrogów; stąd często w tym narodzie możnaby zapomnieć o prawach przyjaźni i nienawiści.

Monarcha byłby w tem samem położeniu co obywatele; wbrew zwyczajnym zasadom roztropności, często byłby zmuszony użyć zaufania tym, którzy mu najbardziej dokuczali, dotykać zaś niełaską tych którzy mu najlepiej służyli, czyniąc z konieczności to, co inni władcy czynią z wyboru.

Ludzie boją się, aby nie postradać dobra które się czuje, którego się nie zna dobrze, i które da się przesłonić; obawa zaś zawsze powiększa przedmioty. Lud niepokoiłby się o swoje położenie, i nawet w najpewniejszych chwilach wietrzyłby niebezpieczeństwa.

Tem bardziej, iż ci, którzyby się najżywiej sprzeciwiali władzy wykonawczej, nie mogąc wyjawić samolubnych pobudek swojej opozycji, pomnażaliby obawę ludu, który nie wiedziałby nigdy naprawdę czy jest zagrożony czy nie. Ale to właśnie pomagałoby mu uniknąć prawdziwych niebezpieczeństw, na które mógłby być w przyszłości narażony.

Ale ciało prawodawcze posiadając ufność ludu i będąc oświecześnie od niego, mogłoby go oswobodzić od pojęć jakich w nim obudzono i uspokoić jego wzburzenie.

Oto wielka przewaga, jaką posiadałby taki rząd nad dawnymi demokracjami, w których lud miał bezpośrednią władzę; skoro bowiem mówcy wzburzyli go, wzburzenie to miało zawsze swój skutek.

Tak więc, gdyby zbudzone obawy nie miały określonego przedmiotu, rodziłyby jedynie próżne krzyki i zniewagi: miałyby nawet ten dobry skutek, iż napinałyby wszystkie sprężyny rządu i pobudziłyby bacność wszystkich obywateli. Natomiast, gdyby się zrodziły z okazji naruszenia ustaw zasadniczych, wówczas byłyby one głuche, złowrogie, okrutne i spowodowałyby katastrofy.

Niebawem nastałby straszliwy spokój, w czasie którego wszystkoby się zjednoczyło przeciw potędze gwałcącej prawo.

Gdyby, w razie niepokoju bez określonego przedmiotu, jakaś obca potęga groziła państwu i podawałaby w niebezpieczeństwo jego los lub chwałę; wówczas drobne interesy ustąpiłyby większym i wszystkoby się zjednoczyło na rzecz władzy wykonawczej.

Gdyby się wszczęły spory z okazji pogwałcenia ustaw zasadniczych i gdyby się zjawiała obca potęga, nastąpiłby przewrót, któryby nie zmienił formy rządu ani jego ustroju: rewolucje bowiem zrodzone z wolności są jedynie potwierdzeniem wolności.

Naród wolny może mieć oswobodziciela; naród ujarzmiony może mieć tylko innego ciemnicę.

Wszelki człowiek bowiem, który ma dość siły aby wypędzić tego który jest już samowładnym panem w jakimś państwie, ma jej dosyć, aby się nim stać samemu.

Ponieważ, aby cieszyć się wolnością, trzeba by każdy mógł mówić co myśli; i ponieważ, dla jej ubezpieczenia, również trzeba, aby każdy mógł mówić co myśli, przeto, w tem państwie, każdy obywatel mówiłby i pisał swobodnie wszystko, czego mu prawa wyrażnie nie zabroniły mówić lub pisać.

Ten naród, wciąż podniecony, łatwiej byłoby prowadzić jego namiętnościami niż rozsądkiem, który nigdy nie ma wielkiego wpływu na umysły ludzkie; i tym którzyby nim władali, łatwo byłoby skłonić go do przedsięwzięć przeciwnych jego interesom.

Ten naród kochałby nadzwyczaj wolność, ponieważ ta wolność byłaby prawdziwa; i mogłoby się zdarzyć, że dla jej obrony, poświęciłby swój dostatek, wygody, korzyści; iż obarczyłby się najcięższymi podatkami, takimi jakich najbardziej samowładny monarcha nie śmiałby nałożyć poddanym.

Ale, ponieważ miałby jasną świadomość tej konieczności, ponieważ płaciłby w uzasadnionej nadziei nie płacenia w przyszłości, ciężary byłyby większe niż poczucie tych ciężarów: podczas gdy istnieją państwa, w których poczucie zła nieskończenie przewyższa samo zło.

Naród taki miałby pewny kredyt, ponieważ pożyczalby sam od siebie i spłacałby sam siebie. Mogłoby się zdarzyć, że podjąłby przedsięwzięcie ponad

swoje naturalne siły, i rzuciłby przeciw wrogom olbrzymie bogactwa fikcyjne, które dzięki zaufaniu i charakterowi jego rządu, stawałyby się rzeczywiste.

Aby zachować wolność, pożyczalby od swoich poddanych; poddani zaś, rozumiejąc iż kredyt państwa byłby zgubiony w razie podboju, mieliby nową podniętę do wysiłków dla obrony swej wolności.

Gdyby ów naród mieszkał na wyspie, nie byłby skłonny do podbojów, ponieważ oddzielone zdobycze osłabiłyby go. Gdyby ziemia na tej wyspie była urodzajna, tembardziej nie starałby się o zdobycze, nie potrzebując wojny aby się wzbogacić. Że zaś żaden obywatel nie zależałby od drugiego, każdy ceniłby wyżej swą wolność niż chwałę kilku współobywateli, lub jednego.

W państwie tem uważanoby żołnierzy jako ludzi rzemiosła, które może być użyteczne a często niebezpieczne, jako ludzi których usługi są uciążliwe dla samego narodu; tem samem cienionoby wyżej cnoty cywilne.

Naród ten, któremu pokój i wolność zapewniłyby dostatek, wyzwolony z niszczycielskich przesądów, byłby skłonny do handlu. Gdyby posiadał owe surowce, służące do sporządzania rzeczy którym ręka robotnika nadaje wielką cenę, mógłby stworzyć zakłady służące do zapewnienia sobie korzyści tego daru niebios w całej pełni.

Gdyby ów naród był osiadły ku północy, i gdyby posiadał znaczną ilość płodów zbytecznych, ponieważ brakłoby mu równocześnie wielu towarów których klimat jego nie wydaje, nawiązałby konieczny i roz-

legły handel z ludami południa: i, wybierając państwa, które wyróżniłby korzystnym handlem, zawarłby traktaty o zobopólnym pożytku z wybranymi narodami.

W państwie, w którym, z jednej strony, bogactwa byłyby bardzo znaczne, z drugiej zaś podatki wygórowane, nie łatwo możnaby żyć przy skromnym majątku bez jakiegoś przemysłu. Wielu ludzi, pod pozorem podróży lub zdrowia, opuściłoby ziemię rodzinną i szukałoby dostatku zgoła w krajach niewoli.

Naród handlowy posiada mnóstwo drobnych interesów prywatnych; może tedy urazić albo być urażonym w niezliczone sposoby. Taki naród stałby się niesłychanie zazdrosnym; bardziej trapiłby się pomyślnością drugich, niż cieszył własną.

I prawa jego, łagodne zresztą i umiarkowane, mogłyby się stać tak surowe odnośnie do handlu i żeglugi jakieby ktoś z nim uprawiał, iż zdałoby się, że ten naród handluje jeno z wrogami.

Gdyby ten naród zakładał w dalekich krajach kolonie, czyniłby to więcej dla rozszerzenia swego handlu niż swego panowania.

Ponieważ człowiek lubi wprowadzać gdzieindziej to co posiada u siebie, naród ten dałby swoim kolonom formę własnego rządu; że zaś ten rząd przynosi z sobą pomyślność, powstałyby wielkie narody nawet w lasach zaludnionych przez kolonistów.

Mogłoby się zdarzyć, iż ten naród podbił swego czasu naród sąsiedni ¹⁾, który, przez swoje położe-

¹⁾ Mowa o Anglii i Irlandji.

nie, dogodność swoich portów, naturę bogactw, obudził w nim zazdrość: zaczem, mimo, że mu dał swoje własne prawa, trzymałby go w wielkiej zależności: tak iż obywatele byłiby tam wolni, państwo zaś samo w niewoli.

Państwo podbite miałyby bardzo dobry zarząd cywilny, ale byłoby uciśnione prawem narodów: i nałożonoby mu, w stosunkach obu narodów, prawa takie, iż pomyślność jego byłaby niepewna, i byłaby jedynie zakładem dla władcy.

Gdyby ów naród panujący zamieszkiwał wielką wyspę i posiadał rozległy handel, miałyby wszelaką łatwość stworzenia sił morskich; że zaś bezpieczeństwo jego wolności wymagałoby aby nie miał ani fortec, ani warowni, ani wojsk lądowych, potrzebowałby armii morskiej, któraby go chroniła od najazdu; marynarka jego byłaby tedy wyższa od marynarki wszystkich innych potęg, które, potrzebując swoich środków na wojnę lądową, nie miałyby ich dosyć na morską.

Władztwo morza dawało zawsze ludom, które je posiadały, przyrodzoną dumę; ponieważ, czując się w mocy obrazić każdego, sądzą, iż władza ich niema granic, tak samo jak ocean.

Naród taki mógłby mieć wielki wpływ na sprawy sąsiadów. Ponieważ bowiem nie obracałby swej potęgi na zdobycze, bardziej poszukiwanoby jego przyjaźni i bardziej lękano się nienawiści, niżby to można mniemać z niestałości jego rządu i wewnętrznego niepokoju.

Tak więc, byłoby losem władzy wykonawczej, że

zawsze byłyby niepokojona wewnątrz, a szanowana zewnątrz.

Gdyby się zdarzyło, iż ten naród stałby się, w pewnych okolicznościach, centrum negocjacji europejskich, okazałby w tem nieco więcej uczciwości i dobrej wiary niż inne. Wobec tego iż ministrowie jego często zmuszeni są usprawiedliwiać swoje postępowanie przed radą ludową, negocjacje ich nie mogłyby być tajemne i musieliby być w tym względzie nieco bardziej uczciwymi ludźmi.

Co więcej: ponieważ byliby, poniekąd, odpowiedzialni za wypadki wynikłe z krętego postępowania, najbezpieczniej byłoby im trzymać się najprostszej drogi.

Gdyby szlachta posiadała, w pewnej epoce, nadmierną władzę w narodzie, i gdyby monarcha znalazł sposób poniżenia jej podnosząc zarazem lud; wówczas punkt największej niewoli znalazłby się między chwilą poniżenia możnych a chwilą gdy lud zacząłby czuć swą siłę.

Mogłoby się zdarzyć, iż ten naród, niegdyś podległy władzy samowolnej, zachowałby, w wielu okolicznościach, jej styl; tak iż, na gruncie rządu wolnego, widziałoby się często formę rządu absolutnego.

Co się tyczy religii, ponieważ każdy w tem państwie miałby własną wolę, i tem samem rządziłby się własnym rozumem lub kaprysem, wynikłoby stąd, albo iż każdy żywiłby znaczną obojętność dla wszelkiej religii bez różnicy, wskutek czego wszyscy gotowi byliby przyjąć religję panującą; albo że wszyscy mie-

liby wielką gorliwość dla religji wogóle: przez co mnożyłyby się sekty.

Nie byłoby niemożliwe, iż znaleźliby się w tym narodzie ludzie bez religji, nie chcący wszakże ścierpieć, aby ich zmuszano do odmiany tej, którąby mieli, gdyby mieli: uczuliby bowiem natychmiast, iż życie ich i mienie równie nie należą do nich jak ich sposób myślenia; i kto może wyrzucić jedno, tem bardziej jeszcze może wyrzucić drugie.

Gdyby, wśród różnych religij, znalazła się jedna, którą staranoby się wprowadzić drogą przemocy¹⁾, znienawidzonoby ją; ponieważ — jako iż sądzimy o rzeczach wedle związków i okoliczności, które z niemi wiążemy — nie nastęczałyby się nigdy myślom wraz z pojęciem wolności.

Prawa przeciw tym, którzyby wyznawali tę religję, nie byłyby krwawe; wolność bowiem nie zna tego rodzaju kar; ale byłyby tak ciężkie, że czyniłyby wszystko zło, jakie można zadać na zimno.

Mogłoby się zdarzyć z tysiącnych przyczyn, iż duchowieństwo miałoby tak mało znaczenia, że inni obywatele mieliby go więcej. Zaczem, zamiast się wyłączać, wołałoby raczej znosić te same ciężary co świeccy i stanowić pod tym względem jedno ciało: ale, ponieważ zawszeby się starało zjednać sobie szacunek ludu, odróżniałoby się życiem bardziej ustronem, surowszem prowadzeniem i czystszeimi obyczajami.

¹⁾ Katolicyzm.

Ponieważ to duchowieństwo nie mogłoby chronić religji, ani też znaleźć w niej ochrony, tedy, nie mając siły zmusić, starałoby się przekonywać: z pod pióra jego wyszłyby bardzo dobre dzieła, mające dowieść objawienia i opatrności Najwyższego.

Mogłoby się zdarzyć, iż przeszkadzano by jego zgromadzeniom, i nie chciano by mu pozwolić nawet na naprawę własnych nadużyć; i że, w szaleństwie wolności, raczej wolano by zostawić jego reformę niedokończoną, niż ścierpieć aby ono było reformatorem.

Godności, jako stanowiące część zasadniczego ustroju, byłyby tam stalsze niż gdzieindziej: ale, z drugiej strony, możni, w tym kraju wolności, byłiby bliżsi ludu; stany byłyby tedy bardziej oddzielone, a osoby bardziej pomieszane.

Ci, co rządzą mocą władzy, codziennie, można powiedzieć, nastawianej i odnawianej, mieliby więcej względów dla tych którzy im są użyteczni niż dla tych którzy ich bawią: mało by tedy było tam dworaków, pochlebców, służalców, słowem wszelkich takich ludzi, którzy każą możnym opłacać pustkę własnej głowy.

Ceniłoby się tam ludzi nie wedle błahych talentów lub przymiotów, ale raczej wedle istotnych zalet; a w tym sensie istnieją tylko dwie: bogactwo i wartość osobista.

Istniałby tam trwały zbytek, oparty nie na wykwintach próżności, ale na wykwincie rzeczywistych

potrzeb; w każdej rzeczy szukanoby jedynie tych przyjemności, jakie natura w niej pomieściła.

Naród ten cieszyłby się wielkiem bogactwem, mimo to rzeczy błahe byłyby zeń wygnane: zaczęłby jeden mając więcej dóbr niż sposobności do wydawania, używałby ich w dziwny sposób; naród ten posiadałby więcej rozumu niż smaku.

Ponieważ wszyscy byliby wciąż zajęci swemi interesami, nie posiadaliby owej grzeczności, która wspiera się na próżniactwie; i w istocie nie byłoby na nią czasu.

Epoka grzeczności u Rzymian schodzi się z epoką narodzin despotyzmu. Rząd absolutny rodzi bezczynność, bezczynność zaś rodzi grzeczność.

Im więcej jest ludzi, którzy potrzebują między sobą względów i strzegą się urazić wzajem, tem więcej jest grzeczności. Ale pożądanem jest, abyśmy się odróżniali od barbarzyńskich ludów nietyle grzecznością form ile obyczajów.

W narodzie, gdzie każdy na swój sposób miałby udział w rządzie państwa, kobiety nie miałyby wiele sposobności żyć z mężczyznami. Byłyby tedy skromne, to znaczy lękliwe: ta lękliwość byłaby ich cnotą; gdy mężczyźni, nie znający dworności, rzuciliby się w rozpustę, któraby im zostawiła całą wolność i swobodę.

Ponieważ prawa nie wyróżniałyby osobliwie nikogo z poddanych, każdy czułby się tam niby monarcha; w tym narodzie, ludzie byliby raczej sprzymierzonymi niż współobywatelami.

Gdyby klimat dał wielu ludziom niespokojnego

ducha i rozległe widoki, w kraju którego ustrój dałby wszystkim udział w rządzie i sprawach politycznych, mówionoby wiele o polityce; ujrzałoby się ludzi trawiących życie na obliczaniu wydarzeń, które, zważywszy naturę rzeczy i kaprys losu, to znaczy ludzi, nie łatwo podlegają obliczeniu.

W narodzie wolnym, bardzo często obojętnem jest, czy obywatele rozumują dobrze czy źle; wystarcza, że rozumują: stąd płynie wolność, która ubezpiecza od skutków tychże rozumowań.

Toż samo, w rządzie despotycznym zarówno szkodziem jest czy się rozumuje dobrze czy źle; wystarcza że się rozumuje, aby to groziło podstawom rządu.

Wielu ludzi niedbających o to aby się podobać, folgowałoby swoim humorom. Większość ich, posiadając rozum, byłaby pastwą tegoż rozumu: nękanii wzgardą lub wstrętem do wszystkich rzeczy, byłiby nie-szczęśliwi, mając tyle warunków do szczęścia.

Ponieważ żaden obywatel nie lękałby się drugiego obywatela, naród ten byłby dumny; wszak дума królów wspiera się tylko na ich niezawisłości.

Narody wolne są pyszne, inne mogą snadniej być próżne.

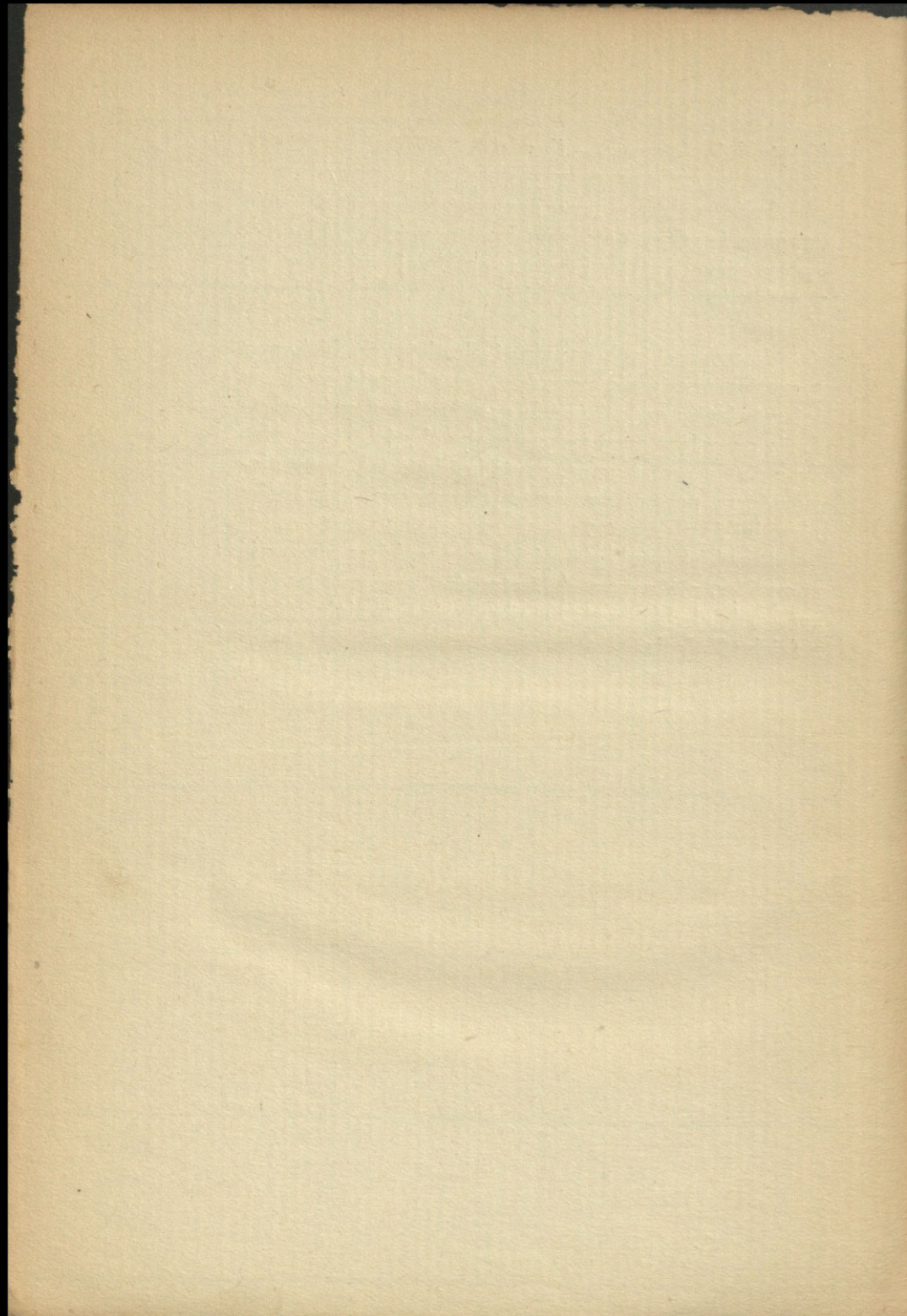
Ale ci ludzie tak dumni, żyjący wiele między sobą, mogą się często znaleźć pośród nieznanomych; wówczas będą nieśmiali i zazwyczaj ujrzy się w nich szczególną mieszaninę fałszywego wstydu i dumy.

Charakter narodu ujawniłby się zwłaszcza w ich pismach, w których ujrzałoby się ludzi skupionych i samodzielnie myślących.

Życie społeczne uczy nas czuć śmieszności; życie ustronne bardziej daje nam czuć przywary. Ich satyryczne pisma byłyby krwawe; snadniej ujrzałoby się u nich wielu Juwenalów, nimby się znalazło jednego Horacego.

W monarchjach nawskroś absolutnych, historycy sprzeniewierzają się prawdzie, bo nie mają swobody jej mówienia: w państwach nawskroś wolnych, zdradzają prawdę z przyczyny samej wolności, która, płodząc ciągłe rozdzielenia, czyni każdego tak samo niewolnikiem przesądów swego stronnictwa, jak byłby niewolnikiem despoty.

Poeci ich mieliby częściej ową rodzimą surowość pomysłów, niż pewną delikatność płynącą ze smaku; coś bardziej zbliżonego do siły Michała Anioła niż do wdzięku Rafaela.



SPIS RZECZY

	Str.
Wstęp	V
Przedmowa	3
Uwaga autora	7

KSIEGA PIERWSZA

O prawach w ogólności.

Rozdz. 1. O prawach w ich stosunku do rozmaitych istot	9
Rozdz. 2. O prawach natury	13
Rozdz. 3. O prawach stanowionych	15

KSIEGA DRUGA

O prawach wpływających wprost z natury rządu.

Rozdz. 1. O naturze trzech rozmaitych rządów	19
Rozdz. 2. O rządzie republikańskim i prawach właściwych demokracji	19
Rozdz. 3. O prawach odnośnych do natury arystokracji	25
Rozdz. 4. O prawach w ich stosunku do natury rządu monarchicznego	29
Rozdz. 5. O prawach odnośnych do natury państwa despoticznego	32

KSIĘGA TRZECIA

O zasadach trzech postaci rządu.

Rozdz. 1.	Różnica między naturą rządu a jego zasadą	34
Rozdz. 2.	O zasadzie rozmaitych rządów	34
Rozdz. 3.	O zasadzie demokracji	35
Rozdz. 4.	O zasadzie arystokracji	38
Rozdz. 5.	Iż cnota nie jest zasadą rządu monarchicznego	39
Rozdz. 6.	W jaki sposób zastępuje się cnotę w ustroju monarchicznym	41
Rozdz. 7.	O zasadzie monarchji	42
Rozdz. 8.	Iż honor nie jest zasadą państw despotycznych	43
Rozdz. 9.	O zasadzie rządu despotycznego	44
Rozdz. 10.	Różnica między posłuchem w rządzie umiarkowanym a w rządzie despotycznym	45
Rozdz. 11.	Uwaga nad tem wszystkim	47

KSIĘGA CZWARTA

Iż prawa wychowania muszą zależeć od zasad rządu.

Rozdz. 1.	O prawach wychowania	48
Rozdz. 2.	O wychowaniu w monarchji	48
Rozdz. 3.	O wychowaniu pod rządem despotycznym	53
Rozdz. 4.	Różne wyniki wychowania u starożytnych a u nas	54
Rozdz. 5.	O wychowaniu pod rządem republikańskim	55
Rozdz. 6.	O paru urządzeniach u Greków	56
Rozdz. 7.	W jakim wypadku te osobliwe urządzenia mogą być dobre	59
Rozdz. 8.	Wytlómaczenie pewnego paradoksu obyczajowego u starożytnych	60

KSIEGA PIĄTA

Iż prawa nadane przez prawodawcę winny być dostosowane do natury rządu.

Rozdz. 1.	Myśl tej księgi	64
Rozdz. 2.	Co to jest cnota w ustroju politycznym . . .	64
Rozdz. 3.	Czem jest miłość republiki w demokracji . . .	65
Rozdz. 4.	Jak wszczepia się miłość równości i pomierności . . .	67
Rozdz. 5.	Jak w demokracji prawa stanowią równość . . .	68
Rozdz. 6.	Jak prawa powinny podtrzymywać w demokracji pomierność życia	72
Rozdz. 7.	Inne sposoby wspierania zasady demokracji . . .	74
Rozdz. 8.	Jak w arystokracji prawa powinny być w zgodzie z zasadą rządu	78
Rozdz. 9.	W jaki sposób w monarchji prawa zgodne są ze swą zasadą	84
Rozdz. 10.	O szybkości wykonania w ustroju monarchicznym	85
Rozdz. 11.	O wyborności rządu monarchicznego	86
Rozdz. 12.	Dalszy ciąg tego samego przedmiotu	88
Rozdz. 13.	Istota despotyzmu	89
Rozdz. 14.	W jaki sposób prawa zgodne są z zasadą rządu despotycznego	89
Rozdz. 15.	Dalszy ciąg poprzedniego	96
Rozdz. 16.	O udzielaniu władzy	98
Rozdz. 17.	O podarkach	100
Rozdz. 18.	O nagrodach, które daje monarcha	101
Rozdz. 19.	Dalsze następstwa zasad trzech rządów . . .	102

KSIEGA SZÓSTA

Następstwa zasad rozmaitych rządów, w stosunku do prostoty praw cywilnych i karnych, form sądowych oraz ustanowienia kar.

Rozdz. 1.	O prostocie praw cywilnych w rozmaitych rządach	107
-----------	---	-----

	<i>Str.</i>
Rozdz. 2. O prostocie praw karnych w rozmaitych rządach	111
Rozdz. 3. W którym rządzie i w jakich wypadkach powinno się sądzić wedle ścisłego brzmienia prawa	112
Rozdz. 4. O sposobie sądzenia	113
Rozdz. 5. W jakiej formie rządu najwyższy władca może być sędzią	115
Rozdz. 6. Iż w monarchji ministrowie nie powinni sądzić	119
Rozdz. 7. O jedynym sędzi	120
Rozdz. 8. O oskarżeniach w rozmaitych formach rządu	120
Rozdz. 9. O surowości kar w rozmaitych rządach . . .	121
Rozdz. 10. O dawnych prawach francuskich	123
Rozdz. 11. Iż, kiedy lud jest cnotliwy, nie trzeba wiele kar	123
Rozdz. 12. O potędze kar	124
Rozdz. 13. Bezsilność praw japońskich	127
Rozdz. 14. O duchu rzymskiego senatu	130
Rozdz. 15. O prawach rzymskich odnośnie do kar . . .	131
Rozdz. 16. O słusznej proporcji kar do zbrodni	134
Rozdz. 17. O torturach i badaniu zbrodniarzy	135
Rozdz. 18. O karach pieniężnych i cielesnych	136
Rozdz. 19. O prawie odwetu	137
Rozdz. 20. O karaniu ojców za dzieci	137
Rozdz. 21. O łaskawości panującego	138

KSIĘGA SIÓDMA

Następstwa rozmaitych zasad trzech ustrojów rządu, odnośnie do praw przeciw zbytkowi, do zbytku, oraz do kondycji niewiast.

Rozdz. 1. O zbytku	140
Rozdz. 2. O prawach przeciw zbytkowi w demokracji .	142
Rozdz. 3. O prawach przeciw zbytkowi w rządzie arystokratycznym	144

	<i>Str.</i>
Rozdz. 4. O prawach przeciw zbytkowi w rządzie monarchicznym	145
Rozdz. 5. W jakich wypadkach prawa przeciw zbytkowi użyteczne są w monarchji	147
Rozdz. 6. O zbytku w Chinach	148
Rozdz. 7. Opłakane następstwa zbytku w Chinach	150
Rozdz. 8. O wstrzemięźliwości publicznej	151
Rozdz. 9. O życiu kobiet w rozmaitych ustrojach rządu	151
Rozdz. 10. O sądzie domowym u Rzymian	153
Rozdz. 11. W jaki sposób instytucje zmieniły się w Rzymie wraz z rządem	154
Rozdz. 12. O opiece nad kobietami u Rzymian	156
Rozdz. 13. O karach ustanowionych przez cesarzy na rozpustę u kobiet	156
Rozdz. 14. Prawa przeciw zbytkowi u Rzymian	159
Rozdz. 15. O posagach i przywilejach małżeńskich w rozmaitych formach rządu	159
Rozdz. 16. Piękny zwyczaj Samnitów	160
Rozdz. 17. O rządzie kobiet	161

KSIEGA ÓSMA

O skażeniu zasad trzech ustrojów rządu.

Rozdz. 1. Ogólna myśl tej księgi	163
Rozdz. 2. O skażeniu zasady demokracji	163
Rozdz. 3. O duchu nadmiernej równości	166
Rozdz. 4. Osobliwa przyczyna skażenia ludu	167
Rozdz. 5. O skażeniu zasady arystokracji	167
Rozdz. 6. O skażeniu zasady monarchji	169
Rozdz. 7. Dalszy ciąg tego samego przedmiotu	170
Rozdz. 8. Niebezpieczeństwo skażenia zasady rządu monarchicznego	172
Rozdz. 9. Jak szlachta skłonna jest bronić tronu	172
Rozdz. 10. O skażeniu zasady rządu despotycznego	173

	<i>Str.</i>
Rozdz. 11. Naturalne następstwa dobroci i skażenia zasad	173
Rozdz. 12. Dalszy ciąg tegoż przedmiotu	176
Rozdz. 13. Działanie przysięgi u cnotliwego ludu	177
Rozdz. 14. Jak najmniejsza zmiana ustroju pociąga zniweczenie zasad	178
Rozdz. 15. Bardzo skuteczne środki utrzymania trzech zasad	179
Rozdz. 16. Swoiste właściwości republiki	179
Rozdz. 17. Swoiste właściwości monarchji	180
Rozdz. 18. Jako monarchja hiszpańska stanowi osobliwy wypadek	181
Rozdz. 19. Swoiste właściwości rządu despotycznego	182
Rozdz. 20. Wnioski z poprzedzających rozdziałów	182
Rozdz. 21. O cesarstwie chińskim	183

KSIĘGA DZIEWIĄTA

O prawach w ich stosunku do siły obronnej.

Rozdz. 1. W jaki sposób republiki upewniają swoje bezpieczeństwo	186
Rozdz. 2. Iż ustrój federacyjny powinien składać się z państw tej samej natury, zwłaszcza z państw republikańskich	188
Rozdz. 3. Inne warunki republiki federacyjnej	189
Rozdz. 4. W jaki sposób państwa despotyczne upewniają swoje bezpieczeństwo	190
Rozdz. 5. W jaki sposób monarchja upewnia swoje bezpieczeństwo	191
Rozdz. 6. O sile obronnej państwa w ogólności	191
Rozdz. 7. Rozważania	193
Rozdz. 8. Wypadek, w którym siła obronna danego państwa niższa jest od jego siły zaczepnej	194
Rozdz. 9. O względnej sile państw	194
Rozdz. 10. O słabości sąsiednich państw	195

KSIĘGA DZIESIĄTA

O prawach w ich stosunku do siły zaczepnej.

Rozdz. 1.	O sile zaczepnej	196
Rozdz. 2.	O wojnie	196
Rozdz. 3.	O prawie zdobyczy	197
Rozdz. 4.	O niektórych korzyściach podbitego ludu	200
Rozdz. 5.	Gelon, król Syrakuz	202
Rozdz. 6.	O republice, która zdobywa	202
Rozdz. 8.	Dalszy ciąg tegoż przedmiotu	204
Rozdz. 9.	O monarchji, która zdobywa dokoła siebie	205
Rozdz. 9.	O monarchji, która zdobywa dokoła siebie	205
Rozdz. 10.	O podboju monarchji przez drugą monarchję	206
Rozdz. 11.	O obyczajach ujarzmionego narodu	207
Rozdz. 12.	O pewnem prawie Cyrusa	207
Rozdz. 13.	Karol XII	208
Rozdz. 14.	Aleksander	210
Rozdz. 15.	Nowe środki zachowania zdobyczy	214
Rozdz. 16.	O państwie despotycznym, które dokonywa pod- bojów	215
Rozdz. 17.	Dalszy ciąg tegoż przedmiotu	216

KSIĘGA JEDENASTA

*O prawach tworzących wolność polityczną w jej związku z ustro-
jem rządu.*

Rozdz. 1.	Myśl ogólna	217
Rozdz. 2.	Różne znaczenia dawane słowu Wolność	217
Rozdz. 3.	Co to jest wolność	218
Rozdz. 4.	Dalszy ciąg tegoż przedmiotu	219
Rozdz. 5.	O celu rozmaitych ustrojów państwowych	220
Rozdz. 6.	O ustroju angielskim	220

	<i>Str.</i>
Rozdz. 7. O monarchjach które znamy	236
Rozdz. 8. Czemu starożytni nie mieli jasnego pojęcia o monarchji	236
Rozdz. 9. Sposób myślenia Arystotelesa	238
Rozdz. 10. Sposób myślenia innych polityków	238
Rozdz. 11. O królach w heroicznych czasach u Greków	239
Rozdz. 12. O rządzie królów w Rzymie i w jaki sposób były tam podzielone trzy władze	240
Rozdz. 13. Ogólne rozważania nad państwem rzymskiem po wypędzeniu królów	242
Rozdz. 14. W jaki sposób, po wypędzeniu królów, podział trzech władz począł się odmieniać	244
Rozdz. 15. W jaki sposób, w kwitnym stanie republiki, Rzym postradał nagle swą wolność	246
Rozdz. 16. O władzy prawodawczej w republice rzymskiej	248
Rozdz. 17. O władzy wykonawczej w tejże republice	249
Rozdz. 18. O władzy sędziowskiej w rządzie rzymskim	251
Rozdz. 19. O rządzie prowincyj rzymskich	258
Rozdz. 20. Koniec tej księgi	261

KSIĘGA DWUNASTA

O prawach, które tworzą wolność polityczną w stosunku jej do obywatela.

Rozdz. 1. Myśl tej księgi	262
Rozdz. 2. O wolności obywatela	263
Rozdz. 3. Dalszy ciąg tegoż przedmiotu	264
Rozdz. 4. Iż rodzaj kar oraz ich proporcja wspierają wolność	265
Rozdz. 5. O pewnych oskarżeniach, które osobliwie wymagają umiarkowania i ostrożności	268
Rozdz. 6. O zbrodni przeciw naturze	270

	Str.
Rozdz. 7. O zbrodni obrazy majestatu	271
Rozdz. 8. O złem stosowaniu miana świętokradztwa i obrazy majestatu	272
Rozdz. 9. Dalszy ciąg tegoż przedmiotu	274
Rozdz. 10. Dalszy ciąg tegoż przedmiotu	275
Rozdz. 11. O myślach	275
Rozdz. 12. O nierozważnych słowach	276
Rozdz. 13. O pismach	277
Rozdz. 14. Pogwałcenie obyczajności w karaniu zbrodni	279
Rozdz. 15. O wyzwoleniu niewolnika, iżby świadczył prze- ciw panu	279
Rozdz. 16. Oszczerstwo w zbrodni obrazy majestatu . .	280
Rozdz. 17. O odsłanianiu spisków	280
Rozdz. 18. Jak niebezpiecznem jest, w republikach, nadto karać obrazę majestatu	281
Rozdz. 19. Jak w republice zawiesza się użytek wolności	283
Rozdz. 20. O prawach sprzyjających wolności obywatela w republice	284
Rozdz. 21. O okrutnych prawach na dłużników w republice	284
Rozdz. 22. O rzeczach, które naruszają wolność w monar- chji	286
Rozdz. 23. O szpiegach w monarchji	287
Rozdz. 24. O listach anonimowych	288
Rozdz. 25. O sposobie rządzenia w monarchji	289
Rozdz. 26. Iż w monarchji władca powinien być przy- stępny	289
Rozdz. 27. O obyczajach monarchy	290
Rozdz. 28. O względach jakie monarchowie winni są podda- nym	290
Rozdz. 29. O prawach cywilnych zdolnych wprowadzić nie- co wolności w rząd despotyczny	291
Rozdz. 30. Dalszy ciąg tegoż przedmiotu	292

Str.

KSIĘGA TRZYNASTA

O związku między wolnością a pobieraniem danin i wielkością dochodów publicznych.

Rozdz. 1.	O dochodach państwa	294
Rozdz. 2.	Jako złem rozumowaniem jest twierdzić, iż wielkość podatków dobra jest sama w sobie	295
Rozdz. 3.	O daninach, w kraju gdzie część ludu jest w poddaństwie	296
Rozdz. 4.	O republice w podobnym wypadku	296
Rozdz. 5.	O monarchji w podobnym wypadku	296
Rozdz. 6.	O państwie despotycznem w podobnym wypadku	297
Rozdz. 7.	O podatkach w kraju gdzie poddaństwo nie istnieje	297
Rozdz. 8.	W jaki sposób zachowuje się złudzenie	300
Rozdz. 9.	O złym rodzaju podatków	301
Rozdz. 10.	Iż wysokość danin zależy od natury rządu	301
Rozdz. 11.	O karach fiskalnych	302
Rozdz. 12.	Związek wielkości danin z wolnością	303
Rozdz. 13.	W jakich rodzajach rządu podatki można podwyższać	304
Rozdz. 14.	Iż natura podatków jest w związku z rządem	305
Rozdz. 15.	Nadużycie wolności	306
Rozdz. 16.	O podbojach Mahometan	307
Rozdz. 17.	O pomnożeniu wojsk	308
Rozdz. 18.	O odpuszczeniu podatków	309
Rozdz. 19.	Co jest lepsze dla władcy i dla ludu, dzierżawa czy też własny zarząd podatków	310
Rozdz. 20.	O dzierżawcach podatków	312

KSIĘGA CZTERNASTA

O prawach w ich związku z naturą klimatu.

Rozdz. 1.	Mysł ogólna	314
Rozdz. 2.	Jak ludzie różni są w rozmaitych klimatach	314

	<i>Str.</i>
Rozdz. 3. Sprzeczność charakteru niektórych ludów południowych	319
Rozdz. 4. Przyczyna niezmienności religji, zwyczajów, obyczajów, praw, na Wschodzie	320
Rozdz. 5. Iż źli prawodawcy są ci, którzy wspierali wady klimatu, a dobrzy ci, którzy się im przeciwili	321
Rozdz. 6. O uprawie ziemi w gorących krajach	322
Rozdz. 7. O mnichostwie	322
Rozdz. 8. Dobry obyczaj chiński	323
Rozdz. 9. Sposoby pobudzenia przemysłu	323
Rozdz. 10. O prawach będących w związku z trzeźwością narodów	324
Rozdz. 11. O prawach związanych z chorobami zaraźliwymi	326
Rozdz. 12. O prawach przeciw samobójcom	328
Rozdz. 13. Skutki wynikające z angielskiego klimatu	329
Rozdz. 14. Inne skutki klimatu	330
Rozdz. 15. O rozmaitym stopniu zaufania jakie prawa po- kładają w ludzie zależnie od klimatu	332

KSIĘGA PIĘTNASTA

*W jaki sposób prawa niewoli cywilnej mają związek
z naturą klimatu.*

Rozdz. 1. O niewoli cywilnej	333
Rozdz. 2. Początek prawa niewoli u prawników rzymskich	334
Rozdz. 3. Inne źródło prawa niewoli	337
Rozdz. 4. Inne źródło prawa niewoli	337
Rozdz. 5. O niewoli murzynów	338
Rozdz. 6. Prawdziwe źródło prawa niewoli	339
Rozdz. 7. Inne źródło prawa niewoli	340
Rozdz. 8. Bezżyteczność niewolnictwa u nas	341
Rozdz. 9. O narodach u których wolność cywilna jest powszechnie wprowadzona	342
Rozdz. 10. Rozmaite rodzaje niewoli	343

	<i>Str.</i>
Rozdz. 11. Co powinny czynić prawa w stosunku do niewolnictwa	344
Rozdz. 12. Nadużycia niewoli	344
Rozdz. 13. Niebezpieczeństwo mnogości niewolników	345
Rozdz. 14. O niewolnikach uzbrojonych	346
Rozdz. 15. Dalszy ciąg tegoż przedmiotu	347
Rozdz. 16. Ostrożności konieczne w rządzie umiarkowanym	348
Rozdz. 17. Zarządzenia jakie należy ustanowić pomiędzy panem a niewolnikiem	350
Rozdz. 18. O wyzwoleniach	352
Rozdz. 19. O wyzwoleniach i o rzezańcach	354

KSIĘGA SZESNASTA

Jak prawa domowej niewoli są w związku z naturą klimatu.

Rozdz. 1. O niewoli domowej	356
Rozdz. 2. Iż w krajach południowych, istnieje między dwiema płciami przyrodzona nierówność	356
Rozdz. 3. Iż mnogość żon zależy wiele od ich kosztu	358
Rozdz. 4. O wielożeństwie: jego rozmaite okoliczności	359
Rozdz. 5. Przyczyna prawa malabarskiego	360
Rozdz. 6. O wielożeństwie w jego istocie	360
Rozdz. 7. O jednakim obchodzeniu się w razie mnogości żon	362
Rozdz. 8. O oddzieleniu kobiet od mężczyzn	362
Rozdz. 9. Związek rządu domowego z politycznym	363
Rozdz. 10. Zasada moralności na Wschodzie	364
Rozdz. 11. O niewoli domowej niezależnej od wielożeństwa	366
Rozdz. 12. O naturalnym wstydzie	367
Rozdz. 13. O zazdrości	368
Rozdz. 14. O zarządzie domowym na Wschodzie	368
Rozdz. 15. O rozwodzie i o odtrąceniu	368
Rozdz. 16. O odtrąceniu i rozwodzie u Rzymian	370

KSIĘGA SIEDEMNASTA

*Jak prawa niewoli politycznej są w związku**z naturą klimatu.*

Rozdz. 1.	O niewoli politycznej	374
Rozdz. 2.	Różnica narodów co do odwagi	374
Rozdz. 3.	O klimacie Azji	375
Rozdz. 4.	Wnioski z poprzedzającego	378
Rozdz. 5.	Iż, kiedy ludy północnej Azji i ludy Europy podbijały, skutki podboju nie były jednakie	379
Rozdz. 6.	Nowa fizyczna przyczyna niewoli Azji i wolno- ści Europy	381
Rozdz. 7.	O Afryce i Ameryce	382
Rozdz. 8.	O stolicy państwa	382

KSIĘGA OŚMNASTA

O prawach w ich stosunku do natury ziemi.

Rozdz. 1.	Jak natura ziemi wpływa na prawa	384
Rozdz. 2.	Dalszy ciąg tegoż przedmiotu	385
Rozdz. 3.	Jakie kraje są lepiej uprawne	386
Rozdz. 4.	Nowe skutki żyzności i jałowości krajów	387
Rozdz. 5.	O wyspiarzach	387
Rozdz. 6.	O krajach utworzonych przez przemysłność ludzką	388
Rozdz. 7.	O dziełach ludzi	389
Rozdz. 8.	Ogólny związek praw	390
Rozdz. 9.	O gruncie w Ameryce	390
Rozdz. 10.	O ilości ludzi, w stosunku do sposobu, w jaki zdobywają sobie żywność	391
Rozdz. 11.	O ludach dzikich i ludach barbarzyńskich	391
Rozdz. 12.	O prawie narodów u ludów które nie uprawiają ziemi	392
Rozdz. 13.	O prawach cywilnych u ludów, które nie upra- wiają ziemi	392

	<i>Str.</i>
Rozdz. 14. O stanie politycznym ludów nie uprawiających ziemi	393
Rozdz. 15. O ludach, które znają użytek pieniędzy . . .	394
Rozdz. 16. O prawach cywilnych u ludów nie znających użytku monety	394
Rozdz. 17. O prawach politycznych u ludów nie znają- cych użytku monety	395
Rozdz. 18. Siła zabobonu	396
Rozdz. 19. O wolności Arabów i niewoli Tatarów . . .	396
Rozdz. 20. O prawie narodów u Tatarów	398
Rozdz. 21. Prawo cywilne u Tatarów	398
Rozdz. 22. O pewnem prawie cywilnem u ludów germań- skich	399
Rozdz. 23. O długich włosach królów frankońskich . . .	405
Rozdz. 24. O małżeństwach królów frankońskich . . .	406
Rozdz. 25. Childeryk	406
Rozdz. 26. O pełnoletności królów frankońskich . . .	407
Rozdz. 27. Dalszy ciąg tegoż przedmiotu	408
Rozdz. 28. O usynowieniu u Germanów	409
Rozdz. 29. Krwawy duch królów frankońskich	410
Rozdz. 30. O zgromadzeniach narodowych u Franków .	411
Rozdz. 31. O powadze duchowieństwa za pierwszej dy- nastji	411

KSIĘGA DZIEWIĘTNASTA

*O prawach w ich związku z zasadami tworzącemi
powszechnego ducha, obyczaje i zwyczaje narodu.*

Rozdz. 1. O przedmiocie tej księgi	413
Rozdz. 2. Jako, nawet dla najlepszych praw, trzeba aby umysły były przygotowane	413
Rozdz. 3. O tyranji	414
Rozdz. 4. Co to jest ogólny duch	415

	Str.
Rozdz. 5. Jak trzeba baczyć, aby nie odmienniać ogólnego ducha narodu	415
Rozdz. 6. Iż nie trzeba wszystkiego poprawiać	416
Rozdz. 7. O Ateńczykach i Spartanach	417
Rozdz. 8. Skutki towarzyskości	417
Rozdz. 9. O próżności i dumie narodów	418
Rozdz. 10. O charakterze Hiszpanów a Chińczyków	419
Rozdz. 11. Uwaga	420
Rozdz. 12. O zwyczajach i obyczajach w państwie despotycznym	421
Rozdz. 13. O zwyczajach u Chińczyków	422
Rozdz. 14. Jakie są naturalne sposoby odmienniania obyczajów i zwyczajów narodu	422
Rozdz. 15. Wpływ domowego rządu na politykę	424
Rozdz. 16. Jak niektórzy prawodawcy pomieszali zasady rządzące ludźmi	424
Rozdz. 17. Osobliwa właściwość rządu chińskiego	426
Rozdz. 18. Wnioski z poprzedzającego rozdziału	427
Rozdz. 19. Jak dokonało się u Chińczyków owo zespolenie religii, praw, zwyczajów i obyczajów	428
Rozdz. 20. Wytłómaczenie pewnego poradoksu u Chińczyków	430
Rozdz. 21. Jak prawa muszą się stosować do zwyczajów i obyczajów	431
Rozdz. 22. Dalszy ciąg tegoż przedmiotu	431
Rozdz. 23. Jak prawa idą w ślad obyczajów	432
Rozdz. 24. Dalszy ciąg tegoż przedmiotu	432
Rozdz. 25. Dalszy ciąg tegoż przedmiotu	433
Rozdz. 26. Dalszy ciąg tegoż przedmiotu	434
Rozdz. 27. Jak prawa mogą się przyczynić do kształtowania obyczajów, zwyczajów i charakteru narodu	434



71

36332

2